



HIPPIKA

to jest

KSIĘGA O KONIACH,

potrzebna i krotchwilna młodości zabawa,

przez

Krzysztofa Dorohostajskiego

ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana.

(Po raz pierwszy wyszła w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka roku 1603.)



WYDANIE

Kazimierza Józefa Turcy, tylko od Boga,
zaprawdę żaden
niem swoim, od ba-
ręca rzecz zrządził i spra-
nie może; zaczęł i naj-
aszcza, pism boskich jeszcze
wiata tego nietylko pojąć nie
Wmyślać niepodobna się im zdała.
Nakładem ludzkim najsutelniejszy
żadną miarą nie mogąć pierwszych
a dowcipem swym doścignąć, po wielu

1*

Krochów 1861

Druk Ciesim

Bł. P.

K-98

84



88403

HIPPIKA abo O KONIACH.

KSIEGI PIERWSZE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

Wszelka rzecz na świecie, i wszystko, cokolwiek tak bystrem okiem zajrzeć, jako też rozmyślaniami pojąć możemy, rodzaj a początek swój wiaść kiedykolwiek musiało; a to iż nie od kogo innego, tylko od Boga, jednolądey wszystkiego pochodzi, zaprawdę żaden zmysł, jako on dziwnem przejrzeniem swoim, od baczenia ludzkiego zakrytem, każdą rzecz zrządził i sprawił, doskonale ogarnąć tego nie może; zaczętem i naj-mędrsi oni ludzie, starzy zwłaszcza, pism boskich jeszcze niewiadomi, początku świata tego nie tylko pojąć nie mogli, ale i o tem rozmyślać niepodobna się im zdała. Zkąd między innymi zdaniem ludzkim najsubtelniejszy filozof Arystoteles, żadną miarą nie mogąc pierwszych początków sposobu dowcipem swym doścignąć, po wielu

szerokich *de mundo* rozbieraniach do tego się naostatek strwożoną myślą uciec musiał: *Necessario, inquit, omnium istorum mobile consistere, summum Ens* to potem nazywając. A z tychże przyczyn nie darmo podobno ona przypowieść u filozofów urosła: *Omne principium grave*. Które i samem doświadczeniem nietylko w ważnych naukach prawie najtrudniejsze bywa, ale zaiste i w tem przedsięwzięciu mojem jakimkolwiek, o tem zwierzęciu abo bydłciu koń nazwanem, zkad zacząć, a jako o niem wywieść z początku przynależnie i doskonale mam, gdy pomyślam, dowiecipu ledwo dostawa, nie mając przed sobą w tej materii, zwłaszcza w języku naszym polskim, żadnego opisanie. Bowiem tak siła godnych i zacnych w sobie zamyka części, że je piórem wyrazić mnie, w tem niebiegłemu, zda się przytrudniejsza. Wszakże ośmieliwszy się nieco, zwłaszcza za usiłowaniem i prośbą przyjacielską, wkroczyć w to ważyć się muszę. Prosząc przytem, gdybym komużkolwiek dosyć w czem podjąwszy się nie uczynił, niech łaskawie przyjmie, odpuści i za złe nie ma, a na ono pomni: *Etiā doctus dormitat Homerus*, — cóż ja prostak?

ROZDZIAŁ II.

O początku końskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli jazdę.

Począwszy już tedy o tem wszytkiem rozbierać, co pożytecznego ku upatrowaniu się znajdzie, naprzód przed się wezmę o dobrach, które trojakie fizyce układają. Jedne są dobra zmysłów, drugie dobra ciała, trzecie dobra fortuny, to jest przypadkowe. O których rozmyślając im dalej wkraczam, tem mi też większe podziwienie przychodzi: jako Pan Bóg wszechmogący a stwórca wszystkiego, najmędrszą i nieogarnioną sprawą swą to zrządzić raczył, że stworzywszy człowieka na podobieństwo swoje, dał mu też takie zwierzę abo bydło ku własnej i najpotrzebniejszej posłudze jego, które

po tym rozumnym człowieku najwięcej dowiecipu, pamięci, powolności i pracy w sobie zamyka między innymi wszystkimi zwierzęty. Abowiem upatrując dobra zmysłów, które w sobie ma, azali które z niem porównane? Jako wielkiego dowiecipu i pamięci, że czego się raz nauczy, nigdy nie zapomni. Jaką zaś wspaniałość i powagę, zwłaszcza którą w kursyrach i dzianetach włoskich jawnie obaczyć możemy! Jaka śmiałość i dużosc, że koń wyprawny i ćwiczony nieczego się nie lęka, ani wody, ani ognia, ani dział, kul, trąb, huk, ani żadnej rzeczy, których więc i ludzie bardzo się strachają, chętnie się k'temu ze zwierzęty: z jeleniami, z łosiami, z żubrami, z niedźwiedziami srogimi, ze lwymi mężnemi, a nakoniec z straszliwymi smokami potykając i wygrawając; o czem acz siła przykładów widzamy i czytamy, wszakoż na pamięć przywodem jeden tylko świecki. Gdy Alexander król macedoński na swym Bucfale jadawitego bazyliuszka zabił, któremu tenże *in Asia* ze cma zwierząt jadawitych do wody (dla niedostatku) jednej zbiegających się, z rycerstwem swem potykał, one gromił i porozpraszał. Drugi zaś, duchowny, o świętym Jerzym, czego podobno sobie za fabulę nie kładziemy, który dla wyswobodzenia panny jednej, królewnej, za mężnością swoją a dzielnością i śmiałością końską, smoka zabił dziwnie okrutnego. Jaką zaś stateczność to zwierzątko pokazuje, jaką miłość do człowieka, że i puszczone, onego którego miłuje nie odbieży. Jaką cierpliwość, że i kilka dni bez żadnej obrazy natury swej głód cierpieć może pracując, a choć największy ciężar skromniuchno znosząc. Naostatek ma też wieszczą wiadomość, że z miejsca czasem iść nie chce, lęka się i zgola się odmienia, czując jaki przypadek abo sobie, abo panu swemu szkodliwy. Przystępując zaś się do dóbr ciała, jako ślicznie stworzony, w ciele jako kłębeczek związany, jako nóg pięknych, jako głowy jeleniowi podobnej, jako rogu dla ostrożności nogom pożytecznego; jako wzroku bystrego, pojrzenia wdzięcznego i czasem srogięgo; jako głosu krzykliwego a wesolego; jako słuchu dalekiego i pojemnego; jako czulego ciała i chybkiego; a nakoniec co najpotężniejszej

sza, jako biegu żartkiego i długo trwającego, z którym żadne zwierzę na moc porównać się nie może. K'temu, nie przepominając dobra szczęścia zwierzonego: które kiedy bydlę może tak być wywyższone? Koniom k'woli gospodarze dla karmu prace niemałe podejmują; koniom k'woli przemysłne stajnie budują; dla nich siodła, rzędy wojenne, aparaty kosztowne gotują; k'woli tym sługi, masztalercze, woznice, koniusze chowają, one cudząc, pieszcząc, chodząc i opatrnie karmiąc. Lecz to najprzedniejsza, samę tylko osobę upatrując: kto go ćwiczy i na nim jeździ, a do czego onego używają? Cesarze niewyciężeni, królowie potężni, książęta bogaci, rycerze waleczni, ci zdrowie swoje, sławę swą w potrzebach na konie spuszczają, wielkich rzeczy, zysków, szczęścia, nieśmiertelnej sławy przez konie z największej części (czemu się więc na każdy dzień przypatrujemy, w bitwach, w gonitwach, w zawodziech) dochodzą i dostępują. Jakoż tedy te same wzwyż wymienione godności to bydlę albo zwierzę do sławy i miłości ludzkiej przywieść nie ma? O czem wszystkim, bym szeroko roztrąsywając chciał chwalić i cnoty jego potrzebne pokazywać, pownieby i materyi dostało i ku czytaniu nie omierze było. Ale iż do czego potrzebniejszego czas przystępować, temi samemi dzielność i sławę tego bydlęcia zamknę słowa, które Jednotwórca najwyższy sam z ust swoich boskich do Joba sługi swego wyrzekł: „Iżali dodasz koniowi mężności, albo okolisz szyję jego rżaniem? Iżali wzbudzisz go jako szarańcę? Chłuba nozdrza jego postrach. Ziemię kopytem kopa, poskakuje śmieie, przeciwko zbrojnym następuje; wzgardza strachy, ani ustępuje mieczowi. Na nim będzie brzmiał sjadak, tkwieć będzie drzewo i tarcz. Rozżarzony zgrzytając będzie żarł ziemię, ani się wzdryga na głos trąbienia. Kiedy usłyszy trąbę, mówi: Oto zdaleka poczuwam walkę, napominanie hetmanów i huk wojskowy.“ Chcemyli tedy i samym wierzyć poetom, bez wątpienia, że koń jest najpierwsze zwierzę, którego po rozrządzeniu onego chaos a do postanowienia przywiedzeniu, słońce dla swego biegu używało; gdyż bez koni, których czterech do wozu potrzebuje, nazwanych Pirous,

Eous, Aeton i Phlegeton albo Xantus, drogiby swej odprawować nie mogło; o czem świadczy Wirgiliusz:

*Nonamque serena
Auroram Phaëtonis equi jam luce rehebant.*

To jest:

Dzienną dziewiątą zorzę z jaśniającą światłością
Faetontowe wiozły konie z opatrnością.

Z czego się samego znaczy, że jeśli końmi jasność dzienną wożono, tedy konie są najstarszemi i najprzedniejszemi. Ale o początku ich mówiąc, starsi Grekowie to sobie fabulowali, że Neptun w Tesalii pierwszego, uderzywszy sceptrem swem w skalę, uczynił, że się z wody urodził. Co też wspomina Wirgiliusz w pierwszych księgach *Georgicorum*, pisząc:

*Tuque, o cui prima frementem
Tulit equum magno tellus percussa tridenti
Neptune.*

[To jest:

Neptunie, twym trzyzębem w skalę uderzenia
Koń bystronogi wypadł z nowego strumienia.

Fabula u Greków taka o tem słynie, że mając spór Neptun i Minerwa po zbudowaniu miasta, potem nazwanego *Athenae*, o nazwisku onego bogowie zdaniem swem dekret wydali, aby takim sposobem nazwane było, jakoby się podobało temu, któryby z nich obudwu lepszy podarek bogom ofiarował. Wtenczas tedy Neptun sceptrem swem uderzył w skalę brzegu morskiego, zkad natychmiast koń wyskoczył bystronogi, zwierzę najpożyteczniejsze i najpotrzebniejsze do wojennych potyczek, który koń od jednych nazwan był *Scifo*, od drugich *Sirone*, od inszych *Arione*, a od wielu *Pegasus*. Ta fabula ku temu zagrawa, że Neptunus, którego wód i morza i rzek bystrych bogiem kładą, stworzył też zwierzę prędkie, żartkie na podobieństwo swoje; co się znaczy,

że jakoby nad tę bestyą żartszego do biegu zwierzęcia nie było; abowiem go też dla tego podobieństwa ze skrzydłami malowano. Zkąd opisują, że koń jest pod sprawą i obroną *Castori et Pollucis*, jako gwiazd między niebieskimi najprędzej biegi swe odprawujących. Lecz do tego się najwięcej ściaga, że starzy ludzie jako o wszystkich rzeczach radzi przez fabuły mówili i pisali, tak też i o tem bydlęciu to na podobieństwo złożyli, że koń stworzon od Boga wód wszystkich i k'temu ziemie. Abowiem będąc w ręchości podobny ciekącym i bystrym wodom, między inszemi też zwierzęty najwięcej potrzebuje wód przezroczystych i ziemi, to jest trawy; bo ta tylko sama bestya, która samą jedno trawą wyżywić się może, a insze okrom trawy muszą mieć inakże z drzew, z gór, ziemi itp. pożywienia swoje. Ale opuściwszy wszystkie bajki poetów i starzych, którzy niemal wszystko na bogi swe składali, my iżeśmy są chrześcianie, chrześciańsko też rozumiemy, że Pan Bóg wszechmogący na początku świata, tworząc słowem swem niebo, ziemię, morze, i cokolwiek się w nich ogarnęło, stworzył też i konia bydlę człowiekowi do prace między wszemi najpożyteczniejsze. A co się wzwyż dołożyło, to tylko dla krotoczwilniejszego czytania. O tem tedy już wiedzieć przychodzi, kto naprzód koni do jazdy i spraw wojennych używać począł, o czem różne ludzkie są *opiniones* i były. Abowiem jedni piszą *de Bellerofonte*, który mając darowanego wzwyż pomienionego konia *Pegasus* od Neptuna, pierwszy, jako też na koniu pierwszym jeździć począł, onego ogłaskał i wyćwiczył, na którym zaś potem zwyciężył haniebnie srogą a okrutną bestyą Chimere, która jadem swym wszystkę *Liciam* ciemniżyła i gubiła. Drudzy zaś opisując, twierdzą, że *populi Imerei* obywatelmi będąc *Kallogrecyi*, którą krajną teraz Kalabryą zowią, gdy sobie obrali za hetmana *Fallaridem*, dla straży jego i swej, żołnierzom swoim konie podawali, aby ich używali a ćwiczili do jazdy, rozumiejąc że po górach prace tym znosić snadniej. A to snąc za poradą człowieka między sobą mądrego, imieniem *Sthesykora* uczynić mieli. Inszy to samemu

Neptunowi, a drudzy zaś Perseowi przypisują. Niemala też ich twierdzą, że *Sesenkofin* król egiptski także i Oro chcąc zacząć wojnę przeciwko bratu swojemu Tyfonowi, rozumiał za rzecz potrzebniejszą konie ćwiczyć do wojny, aniżeli lwy, których oni w potrzebach owych czasów zażywali. Piszą też niektórzy, jako *Amazones* niewiasty z Azyi bardzo waleczne, początkiem jazdy na koniach być miały. Lecz to podobniejsza, co snąc u inszych też znajduję, że *Centauri* w Tesalii początkiem temu byli: bowiem jako o nich i piszą i malują, iż nie ludzie byli właśni, ale koń cały, a miasto szyje i głowy człowiek do pasa. Zkąd rychlej porozumiewam, że insze ludzie, zwłaszcza ich nieprzyjaciele, nigdy przedtem człowieka na koniech nie widząc, (jako więc u strachu wielkie oczy bywają) przypisowali im, że z konia a człowieka ludzie cudownie są stworzeni; zwłaszcza gdy widali z tyłu na koniech goniących za zwierzem, albo też u rzeki *Penebon* z przodku konie poających: abowiem gdy koń pijąc głowę z szyja schylił, podobna rzecz przedtem niewidającemu, iż pół człowieka z konia wyrosłego mniemał. Jakoż i *Wirgiliusz* poświadcza, przeczytając to *Lapitibus Peletroniis*, ludziom z tejże Tesalii, temi wierszami:

*Frena Pelethronii Lapithae gyrosque dedere
Impositi dorso, atque equitem docuere sub armis
Insultare solo, et gressus glomerare superbos.*

To jest:

Wędzidla peletonsey Lapite, i koła
Podali nam, i konie wszczęli ćwiczyć zgola,
Sadząc na grzbiet ich duży rycerza zbrojnego,
Poskakiwając wzgórze chodu ogromnego.

Niechże się tedy różni domniemawają o poczęciu i ćwiczeniu jazdy na koniech: ja nie rozumiem inszych, jedno Tatarów z Tesalii, gdy i w Scytyi różni ludzie bywali, jako i teraz ordy, iż nigdy według wszystkich historyków niezem inszem się nie bawili, tylko chowaniem różnych bydł: i ztąd snadnie obaczyć może, że w polach wielkich dla zgromadzenia rozbieżalnych

stad, pierwszy oni domyślili się używać koni, także i do jazdy, a potem i do wojny: bowiem się też sami najwięcej w gromadach końskich kochali, a do życia powszechnego używali, jakoż tenże pisze poeta:

*Bisaltae quo more solent, acerque Gelonus
Dum fuit in Rodopen atque in deserta Getarum
Et lac concretum potat cum sanguine equinum.*

To jest:

Jako zwykli *Bisaltae* i *Gelonus* srogi
Do pustyni do *Rodopen* gdy ucieka, drogi
Szukając: mleko pijąc od klacze domowej,
Przymieszując k'temu krwi zsiadłej surowej.

Zkąd jasnie to widzieć, że Tatarowie nigdy swoich stanowisk pewnych nie mając, ale się włóczęc, stada koni chowając, pewnie majątkości i rzeczy swych ruchomych jakichkolwiek na grzbieciech własnych nie nosili, ale rychlej na koniach: bo włóczyć się abo uchodzić pieszemu z ruchomemi rzeczami pewnie nie sporo; musieli tedy do jazdy używać koni, a niemal między inszymi ludźmi najpierwszymi. Bo i w starym zakonie mało znajdujemy, a mniej w historyach żydowskich, aby używanie koni u nich było pospolite; najwięcej zażywali wielbłądów, mułów a osłów: zkąd się znaczy, że podobno poganie w gęstszym używaniu tego byli niżli Żydowie. Niechcąc tedy już o tem dalej zbytnie wybadywać się, na tem dosyć niech będzie, że któżkolwiek wymyślił i począł, potrzebnie to uczynił. A za czasem, im dalej tem więcej koni do prace, gonitw, wojen, walek używać poczęto, w onych się kochać, a każdy według możności kupować, i o nie się starać; zaczętem też to urosło, że jako przemysł ludzki w nabywaniu skarbów i majątkości rósł, tak i konie, i cenna ich według urody i gotowości zawsze się podnosiła, aż do tych czasów, gdzie już konie niektóre droższe, niżeli wioski.

ROZDZIAŁ III.

O naturze, wieku końskim, o głosie i o lekarstwach z niego.

Cztery żywioły są, z których każda rzecz na świecie stworzona i zmieszana jest: powietrze, ogień, woda, ziemia; którym to czterem, cztery też istności przyrównane są, z których się porozumiewa przyrodzenie i sposób dobroci abo złości. A te są: zimność ziemi, gorącość ogniovi, wilgotność wodzie, suchość powietrzu. Każde tedy zwierzę, żywioły wszelkie, a naostatek i wszelakie stworzenie tych uczestnikiem być musi, jedno że różno, bo jedno z tych elementów, drugie z owych złożone bywa, i więcej z jednego niż z drugiego bierze; zkąd też różne mocy, wyjawszы zakryte, w sobie zamykają, i różnych władzy jawnie się znajdują i pokazują. Koń tedy o którym teraz rzecz idzie, przyroddeniem swem z jednej strony skłania się ku ogniovi, to jest ku ciepłości, a zasię z drugiej strony środkuje naturą między wilgotnością i suchością, to jest między wodą a powietrzem, a co grubszego w sobie ma, to od ziemi pochodzi. Co się jawnie znaczy i z samych enót jego, z wesołości, z prędkości, z żartkości, z chciwości *ad venerem*, z śmiałości, z gniewu, z wielkiej prace, którą ponosi; k'temu też toż utwierdza pożądlivość pokarmu i picia, w którym najwięcej kochanie kładzie. Abowiem iż to pospolita, że podobna podobnej się chwyta rzeczy, koń też najwięcej traw pachnia-cych a zielonych, łąk pięknych, zdrojowych wód przezroczystych pożąda, a w tem największe rozkoszowanie pokładając, jawnie znak pokazuje miernie i dobrze złożonej natury. A iż cieplej jest komplexyi z przyrodzenia swego, chętnie zażywa kapania, a zwłaszcza czasów parnych, czego mądrzy roztrucharze i najprzedszy koniom zabraniać nie mają, ale i owszem one często plawić, kąpać i wymywać potrzeba. Bo iż gorącego przyrodzenia jest, chłodzących rzeczy bez po-

chyby potrzebuje. Przeto z zabrania im tego, gęste choroby przypadają, a takie które pomału do śmierci i zguby konie przywodzą. Jako jest zapalenie nerek, wątroby, także i śledziony, moczu mętne puszczenie, z kąd suchoty pochodzą, z których nieopatrznie zdychają marnie najprzedsze konie. Z której to miernej natury, iż nie złego pochodzić nie może, zamyka też to piękne bydlę i siela enót w sobie, a między innemi ochędostwo, w którym się dziwnie kocha. K'temu to też bardzo rado wacha wonnych rzeczy, czego snadnie doświadczyć każdy może: mając w ręku co ślicznie pachnącego, by niewiem jako rozniewanego i srogiego konia łacniuchno uspokoi i ku sobie skłoni, acz często to czyniąc, tak rychło jako karmia posłusznym a powolnym zniewoli. Karmia na staniu, przyrodzeniu najprzystojniejsza jego, owies piękny a żółty, zwłaszcza lecie, gdyż ten jest chłodzącej mocy w wtórym stopniu. Zimnie zaś bardzo rzecz pożyteczna czasem odmieniać mu karmia, dając obyczajnie jęczmień, który nie tak zimnego jest przyrodzenia, tuczając krew części, a od wielu chorób tajemnych wyzwala. W sercu opisuje Arystoteles, że ma mieć kostkę jako jeleni, czego też i Plinius nie zamilczywa we 28 księgach, że w kolanach i nad kopytem, także i w sercu miewa kostki podobne psiemu zębowi, i tamże wspomina, że na bolenie zębów są bardzo użyteczne, chędożąc niemi zęby. Głos zaś sześcioraki z siebie wypuszcza, którym różne żądze albo doległości oświadcza. Abowiem rżaniem długiem a w zakończeniu cienkiem i podniosłem, znaczy radość i wesołość. Zaś przeciwnie długim także, ale na ostatku spuszczonego a grubszym głosem, znaczy pożądanie towarzysza, albo świerzopy wzywanie. Trzeci, gdy ból jaki wewnętrzny albo ranę srogą cierpi, nie czyni żadnego głosu, jedno jęczy, stęka, niemal jako człowiek uskarża się. Czwarty sposób, gdy się rozje albo rozniewa, bardzo cieniuchno a króciuchno kwiczy. Piąty grubo a prawie ciemno nie słyszno rżąc nakształt lwiego ryku, znaczy bojaźń albo złęknięcie jakie: co bardzo rzadko słyszeć się trafia; we dwu tych ostatecznych, jeśli koń jest wspaniały, uszy ścisła, nogami ziemię grzebie, za-

dem wybija, a zęboma kłasze. Insze głosy czyniąc, znaków ciałem nie pokazuje, acz czasem wesoło rżąc rad podskakuje. Szósty głos wydaje, który gruby przezywając czyni bardzo śmiechu człowieczemu podobny, a to koń czyni chciwością poruszony, stojąc blisko świerzopy albo konia którego miłuje, bądź też siano albo owies widząc, pożądania znak wydaje. Przystępując zaś do wieku końskiego, gdyż każda rzecz żyjąca swój koniec mieć musi, Arystoteles opisuje wiek jego aż do lat 40, i np. wspomina konia, którego znał aż do lat 40, stado dobrze chowając, i pewna gdyby się tem nie wysilał, snad dłużejby żył. Plinius zaś aż do lat 70. Albertus Magnus też pisze, iż znał konia u jednego żołnierza, który w siedmdziesiąt leciech będąc, w potaczce dosyć dobrze panu swemu służył. Bucefał wielkiego króla Alexandra przez 30 lat przednie dobrym we wszelakich potrzebach się pokazywał, i pewnie dłużejby żył, gdyby go w bitwie pod Alexandrem nie zabito. Piszą też historykowie o koniu Ferdynanda króla neapolitańskiego, że w stajni miał kursyra przednie dobrego, który żył aż do lat 70. Herkules ks. fersarskie, ojciec zmarłego Alfonsa ostatniego księcia domu tego, miał też stad krymskich konia na swej stajni białego, i dosyć gotowego, lat 30. Jam widział w Bononii u konta jednego z domu Pepuli, dzianeta białego, prawie rosłego, stada mantuańskiego, który ćwiczonem będąc, trudne sztuki, jako Włoszy zowią *insalto* wyprawował, mając 25 lat. Drugiego też stadnika znałem w Neapolim królewskiego karego bez żadnej odmiany, ten też mając lat 30 jeszcze stado chował. Tamże ukazowano mi szkapę starą, która z dzwonkiem chodząc, wodzem w stadzie u inszych źrzebów była, a miał według ich powieści lat 40. Wiem 'o wielu inszych, ale wszystkich wyliczać próżno, dosyć na tem że się pokazało, iż koń wiekiem z człowiekiem mało nie porównywa, a to *propter calorem naturalem sufficientem*, z kąd długo zdrów trwać może. Lecz co za przyczyna tego, że teraz zwłaszcza u nas konie tak długo nie żyją, snadnie obaczyć. Pierwsza, iż nie one Saturnusowe złote ani srebrne lata, a jako ludziom umniej-

sza się siły, lat, tak też podobno i bydlęta tymże złym konstellacyom i wiekom są podległe. Druga też, iż w przynależnem i umiejętnem chowaniu onych nie mamy. Roście koń do roku szóstego, a świerzopa aż do piątego, a potem grubieje.

To o naturze, o karmi, o głosie i o wieku, i latach na ten czas dosyć. Króciuchno ukażę pożytki lekarstwa, które ludzie z konia brać mogą, acz nie o tem teraz rzecz, wszakoż i to potrzebna, pożyteczna do wiadomości, pokazując nietylko dobra natury, postać onego, ale też i powierzchwną enotę; bowiem i złoto nie przeto samo ludzie miłują, iż jest piękne, ale dla tego też, iż do lekarstwa zdrowe, i za nie dostanie wszystkiego. Mleko tedy od świerzopy z miodem zmieszane, bardzo pożyteczne na suchoty, także i białym-głowom nieplodnym; też pióreczkiem w oko wpuszczając bielmo spędza. Kadzenie z kopyta końskiego zamarzy w żywocie płód wypędza, i do prędkiego porożenia pomaga. Pot koński srogim jest jadem, strzały albo broń jaką napuszczając. Proch też koński dziwnie mocny i jadowity, ja nie radzę żadnemu żartować z tem, jako więc czynią dając wypić komu niewiadomie, bo pewnie zdrowie targa. Piana końska w picciu pita po ranu, bardzo pożyteczna na suchoty, także i tym co zbyt nie ciężko kaszla. Ludzie boleść w zębach czując niech konia często całują, radzi Columella, mieniąc że z samego tchu jego uleczeni być mogą. Żółć zasię końska (acz Plinius chce, że koń żółci nie ma, innym się sprzecząc), osłodzona cukrem a w słoiku ołowianym zachowana, do wielu przypadków pomaga, abowiem trochę dawszy w winie albo w czemkolwiek wypić, sen wdzięczny człowiekowi czyni i odpocznienie, a k'temu wiele pożyteczna na zatrzymanie uryny. Też z miodem zmieszana, a twarz tem mażąc i oczy, wóroku dodawa bystrego i bielmo gubi. Krew ciepła pita dychawicznym na wielkiej pomocy. Zęby końskie noszone chronią od bolenia zębów, także też gdy zębem zęba dotyka. Saddle końskie na wszelkie zbiecie i uderzenie bardzo potrzebne, ale najlepsze na wyprawę rzeźmienia, bo się snąć taka skóra wody nie boi. To się

dla tego wspomniało, iż panowie Kozacy zwłaszcza Nizowi nie radzi aptek ani doktorów używają, ale częściej gorzałkę miasto julepu biorą. Niechże tedy gdzie tego środka im nie stanie, do końskich się lekarstw uciekają, których zawsze i wszędzie snadnie dostać mogą. Zatem czas przystąpić do rzeczy potrzebniejszych.

ROZDZIAŁ IV.

O sierściach końskich i znamionowaniach.

Którażkolwiek rzecz widoma z natury swej wyłożona być ma, musi się z początków rozbiierać, to jest z żywiołów wzwyż wymienianych; jakoż i o sierściach pisząc, ztamtądże zacząć muszę. Jako tedy cztery są żywioły, cztery istności, tak też i cztery są *complexiones*, to jest wilgości: krew, żółć, flegma albo wozgrza, i żółć spalona to jest melankolia. Ztąd też cztery najprzedniejsze sierści, z których każda swemu osobliwemu elementowi podlega, a prawie z niego swoją istność bierze i farbę. A te są: sierść gniada, biała albo siwa, wrona, cisawa, a insze wszystkie z tych mieszane są; dla tego żadna właśnie przez się sierścią nazwana być nie może, co się niżej pokaże. Gniada sierść tedy jest powietrza uczestniczką, a wilgości krwawej podległą, co sama wesolość w koniach jasnie pokazuje. Cisawa zasię, ta jako ogniowej natury, tak też żółci najwięcej w sobie zamyka, co i sama rzecz w koniach pokazuje, jako tacy gniewliwi i waśniwi bywają. Siwa albo biała sierść żywiołowi wodnemu i flegmie jest poddana, a ztądże bialość swoją bierze. Wrona a ostateczna, ta z ziemi wszystko przyrodzenie bierze, której dla podobności maści czarnej, melankolia przydana jest. Jakoż samo przyrodzenie takiej sierści koni i obyczaj w wierzeniu snadny pochop czynią. Z których te przy-rech sierści iż wszystkie insze pochodzą, z rzzarza, szane będąc; abowiem tu gdy mówię o gniem w so-miem konia bez żadnej odmiany gniadego, ta dziwne yach nie

cisawego, wronego; dla lepszego wyrozumienia, a o do-
brociach onych rozeznawania, każda sierść osobliwie
opisaniem rozdzielić się musi: które z której pochodzą,
abo wiele pod sobą każda zamyka, pokazując.

ROZDZIAŁ V.

O sierści gniadej i jej różności.

Ta sierść, jako pierwsza w porządku, tak też za najlepszą słusznie poczytaną być ma. Abowiem iż wilgość krwawa między innemi najlepsza, dla tego i konie tej kompleksyi a tej sierści podległe, są przyrodzenia wesolego, dużego, męznego, długo trwającego, rany i wszelakie prace niezmiernie snadnie podejmującego, k'temu też śmiałości wielkiej i dowcipu do nauki, a czego się uczą długo pamiętliwe, wszakoż karania zbytniego niecierpliwe. Wiedzieć tedy potrzeba, z takimi jako w ćwiczeniu się obchodzić: bo taki koń pojmie rychło, a co pojmie, to z chęcią uczyni; a gdyby czego czynić nie chciał, przymuszon być nie chce, aż się pomalą wciągnie, gdyż za przymusem zwierzechności nad sobą z przykra nie cierpi, ale i owszem im go więcej biciem przynagli, tem więcej uporząc, wady różne z trudu napotem odjęte bierze. A to najwięcej w nim krew gorącością przyrodzoną wracająca, która okrom łagodności zwyciężona, póki mocy staje, być nie może, sprawuje. Co i sama rzecz pokazuje, że wszelkie zwierze mocne a duże, gwałtu, musu albo bicia cierpieć nie chce, ale rychłej dobrą wolą i chęcią zniewolone bywa. Znajac tedy takową naturę, mądrymu jeźdźcowi według niej sprawować się przynależy. Jakoż zaprawdę i zawsze, gdzie głoszącą czego nauczyć może, szkoda biciem nadużywać; owszem raczej czasem młodemu żrebcowi ścierzone chł nie zawsze furiąką postępować; bo też człowiek zęba dotykałtropniejszy, mądrością a cierpliwością we rękach bardzo narabiac ma, jako to króciec wyraził mój mienia, bo Cellus:

*Blanditiis (donec receptum in retia mittat)
Callid' indomitum pullum sic vincit equiso,
Sic insueta bovi sensim juga ponit arator.*

Lecz ta gniada na sześć się sierści dzieli różnych: na jasnogniada, na złotą, na kasztanowatą to jest prawie karą, na ciemnogniada, na jabłkowitą i na gniado-pleśniwą, między którymi najgorsza i siusznie najpodlejsza jasnogniada, zwłaszcza podpalala, to jest gdy nogi, nozdrze i brzuch przypłowszym bywa; znak to nie dobrego, a takiego zowia Włoszy *lavato*, bardzo małej wagi. Najlepszy złoty; jakoż i sama sierść wesołość i enotę pokazuje, zwłaszcza gdy grzywa, ogon, nogi i uszy przyczarnawe. Kasztanowate także i jabłkowite, i piękne i dobre, mocy i uporu pełne, ale między inszemi najśmielsze. Gniady każdy z natury podobny do biegu długo trwającego, do skoków i do wielkich prac przychylny. Z gniada pleśniwy (Włoszy *rabicano* zowia) koń do wszystkiego sposobny, a żołnierzowi bardzo potrzebny; wszakoż im ciemniejszy tem lepszy.

ROZDZIAŁ VI.

O cisawej a jej różnościach.

Sierść cisawa samą maścią podobna ogniwemu elementowi, to jest żywiołowi, któremu zaś żółć podlega; zkaż każdy cisawy, a im czerwiejszy, tem gniewliwszy i jadowitszy bywa, przyrodzenie żywiołu i wilgości swej we wszystkim podobne mając. A jako ogień jest rzecz niestateczna, rychło się niecają a rychło ustawajac, tymże sposobem każdy cisawy każdą rzecz łączniuchno pojmie, subtelnego dowcipu będąc, a cokolwiek uczyni, to z swej chęci przyrodzonej. Gdzie mu się też uprzykrzy, wnet się on przyrodzony ogień w nim rozżarza, tak że dziwnymi sposobami z uporu czyniąc i sam w sobie się gryząc, chorobę wpada, abo z jadu dziwne sztuki wynajduje, a z tegoż powodu umiem się ja na kawalkacyach nie

raz przypatrył. K'temu bywa biegu popędlivego i żartkiego, ale rzadko długo trwającego; serca wesołego, póki nie w gniewie, i śmiałego. Z takiej sierści tedy końmi bardzo lekko postępować należy, ostróg w nauce nie używając albo barzo zrzadka, bo k'temu też lechtliwego ciała a subtelnej skóry i włosów będąc, rad więc wady ogona się uczy. Naostatek i palcatem uprzykrzać mu się nie potrzeba, abowiem bardzo skorym będąc, z koła wyskakować i wybiegać się kusi. Łagodnie tedy w pracę z lekuchną wciągając, łączno go do wszystkiego przywiedzie. Do ciężkich skoków i wysokiego czynienia chętnie się pokazuje, bowiem i ogień rad wysoko się podnosi, a k'temu w zapalczywości wszędy bywa za równo.

Lecz do różności przystępując, cisawej sierści konie czworakie się najdują: jest jasno cisawy prawie, mało nie czerwony; ten wszytek żółci pełen, rzadko przednie dobrym się obiera. Jest zaś ciemniejszy, z ogonem i grzywą śniada, natury już lepszej, dłuższej i pracowitszej. Trzeci bywa bardzo ciemny a k'temu jabłkowity, która jako rzadka sierść, tak też i bardzo piękna i między innymi najlepsza. Czwarty z cisawa pleśniwy, koń dobry i trwały, i do nauki sposobny, a im więcej się przezeń włosów białego miece, tem rozumian ma być za lepszego; podobien enotą z gniada pleśniwemu, na porównaniu piękniejszy i żartszy bywa, lecz trwałością z nim porównać nie może.

ROZDZIAŁ VII.

O siwych.

Sierść siwa, jako się pierwwej mianowało, wilgości flegmistej podlega; lecz im ciemniejsza, tem więcej krwi przymieszanej miewa, a przez to doskonalszą dobroć. Tej tedy sześciorakiej się konie najdują. Jedne bywają bruuno siwe jabłkowite; drugie białe prawie a jasnością śniegowi podobne, łacinnicy *candidos* zowią. Trzecie siwe gorczyzkowate, lecz i te różne: jedne

czarnej gorczyzki, drugie czerwonawej. Czwarte mrozowate, piąte dropiate, szóste szpakowate. Między którymi jako najsluszniej nazwany jest siwym siwy jabłkowity, tak też i dobrocią daleko wszystkie przechodzi, będąc równy dobrocią gniademu. Potem następuje siwy z czarna gorczyzkowaty, który i piękniejszy na porównaniu niżli czerwonawy gorczyzkowaty, i lepszy, wieku bardzo długiego dla dobrego pomieszanja żywioł; bo ten drugi, zwłaszcza gdy gorczyzki na głowie i na nozdrzech ma, zbyt hardym, podniosłym i krnąbrnym bywa. W trzecim miejscu po nim kładę mrozowatego, o którym niektórzy opak rozumieją; ale takiego mrozowatego rozumiem, jakiego tu opisuję, to jest gdy siwa sierść z wroną się pomiesza, a miejscami jako jabłko czarnawe się najdują; k'temu głowa, nogi, uszy, grzywa, ogon czarny, z rzadkim siwym włosem sierści, to koń u mnie piękny, to wspaniały, to dobry; ale iż się rzadko taki najduje, próżno o nich pisać. Bo któremu jednokolwiek takowego widział, nigdy złego nie uznał; Hiszpani zowią *cavezza di moro*, głową murzyńską. Inaksze mrozowate mrozowi w istności podobne, na które gdy słońce uderzy, nie mieszcząc ginie. Czwarty prawie biały, flegmistej wilgości, porzrenia dziwnie pięknego, a będąc szczerej flegmy, ślicznej też jest sierści, w której najwięcej się monarchowie wielcy, cesarze, królowie kochają, a takowych koni najczęściej na wszelakich głównych zjeździech używają, słusznie to pokazując, iż jako ku śniegowi białością podobny, bez żadnej zmayı, tak też król i książę czystego sumnienia, szczerości, sprawiedliwości całej i bez nagany być ma. Ale iż to nie nasze przedsięwzięcie, do cnoty się onego wróćmy. Sama rzecz zaiste pokazuje, że flegmista wilgość iż zimna, dobra być nie może ani trwająca, częścią żartka, przeto chyłka, ale nie długo, bo bez ciepła wrodzonego nie jest trwałego. Zkąd tedy prawie biały wątego przyrodzenia, k'temu gęstym chorobom i bólom a najwięcej różnym chromotom, będąc i rogu białego, bardzo podległy. Takie konie Grekowie nazywają *apalopodes*, to jest bez nóg. Polską tedy przypowieścią zamynam: że prawie biały koń albo bardzo dobry, albo

pies. Jam prawie dobrego żadnego nie widział, psaczęściuchno. Lecz co najprzedniejsza, nie żołnierski koń, bo i na straży daleko onego postrzegą, i często się maże; siła dla niego masztalerzów chować potrzeba. Zostawmyż tedy tym, którzy w papierowych trzewiackach chodzą, a pracy nie podnosząc, dostatki mają: jako królom i książętom; żołnierzowi lepszy gniady. Wszakże wiedzieć przynależy, iż nie każdy biały lekkiego poważenia godzien, jedno ten, który zgola wszystko, od nóg począwszy, aż do głowy bieluczki bywa; bowiem są niektóre włos biały mające, ale samą skórę czarnawą pod włosiem. Takie nietylko abym miał ganić, ale za przednie dobre konie oznajmuję; bo też i zrzadka najdowane bywają, i każdy taki złym być nigdy nie może, bo przypaloną od żółci i ode krwi flegmę znaczy. Za tym dropiaty następuje, który acz w pojrzeniu śliczny, ale nazbyt enotą nie obfitujący, małego i słabego jest przyrodzenia. Szósty szpakowaty; takić bywa duży i na pojrzeniu grzeczny; ale niech każdy doświadczy, że szpaczek z młodu skokotliwym się pokaże, ale ku latom zwolowacieje i znikczemnieje, a za najmniejszą niedozierką w niwecz się obraca; gdyż dla pomieszanania siła żółci do flegmy subtelnym i pieszczonym bywa.

ROZDZIAŁ VIII.

O wronej.

Przychodząc do wronej sierści, i tę ztądze, gdzie i drugie zacząć muszę; abowiem maść czarna wilgość melankoliczną znaczy, której zimny żywioł panuje. Zkąd konie takiej sierści bywają wołowici, ciężcy, duży, trwali, do żartkości niesposobni; wszakoż tę przypowieść od Włochów ponoszą: *Morello o tuto bono, o tuto fello*; co między naszymi o białym się mawia: abo wszystko zgola dobry, abo wszystko pies. Ale się to rozumieć ma o wronych jako kruk i bez żadnej odmiany. Bo o inszych sierściach tej podległych słaba nadzieja być może, jako

bywają myszate, popielate, abo jasno wronie, nieprawie czarnego włosu, które jako są i na pojrzeniu szpetne, tak też długiego wspomniania niegodne. Przyczynę znajduję, przecz ta przypowieść o wronych się włóczy, że ta wilgość, jako medykowie kładą, nie inszego nie jest, jedno żółć prawie zgorzała i zczerniała, smole będąc podobna, która acz maść przyrodzoną odmienia, wszakoż przecie nie odmienia we wszytkiem, ani wyrzuca gorącości swej. Przeto iż wrony włos pochodzi z tej przypalonej żółci, przeto uczestnikiem będąc gorącości przyrodzonej, ma też w sobie zamkniętą niejako czerstwość, z której do zbytnej dobroci, gdy się uda, bywa pochopny; gdy zaś opak do złości, nader nie dobrego.

Wspomina Lovius wronego konia hiszpańskiego Karola VIII króla francuskiego, na którym siedząc w potrzebie walnej z Włoch nazad uchodząc, przeciwko wojsku medyolańskiemu, weneckiemu i ferarskiemu pod miejscem nazwanem *Foro novo*, wzrostem niewielkiego, urodą niepięknego, bez oka prawego, ale zwięzłego i krępego, czerstwego i śmiałego, dowcipu bardzo wielkiego. A tego konia król sam wychwalał, że jego dzielnością w tej potrzebie żywot i zdrowie swe bezpiecznie nosił, gdyż potaczka w ludzie bardzo nierówna była. Jam też znał dzianeta bez odmiany prawie wronego, stad z Kalabrii górnej, rosłego, pięknego i prawie dużego; dziwną dzielnością, skokami trudnemi, bieganiem rozmaitem wywiczzonego, na stajni króla Filipa hiszpańskiego w Neapolim roku 1585, mało potem do Hiszpanii do samego króla posłanego z czterdziestą innych wyprawnych dzianetów i kurserów. Ten koń przy dziwnych wywiczeniach swych te enoty ku wierzeniu ledwo podobne miał, że sam wolno puszczoney, widząc zbrojnego chłopca, ku niemu się miał, kasając zęboma, zadem i przodem bijąc, nie inaczej jako najmężniejszy rycerz w potkaniu wygrywał, chłopca do ziemi przybijając. To śliczne *spectaculum viceregi* natenczas neapolitańskiemu książęciu de Osona, koniuszy i *cavaleritio* królewski Don Pietro Antonio Ferrara (mój dziwnie łaskawy mistrz) równego sobie czasu swego w chrześcijaństwie w nauce jeздеckiej nie mający, dwa razy pokazywał, ubrawszy

chłopa w kirys a dawszy mu gołą szpadę, ale nie ostrą, na to przygotowaną, w ręce, bić okrom oka wszędzie pozwalał. K'temu tenże na pospolitych tryumfach, które się rocznie w Neapolim zachowują w pewne dni święte, do trąb, do kurzaw, huków działnych i ruszniczych tak się z ochotą sam ścigał i wyrывał, że na nim siedzący dosyć co z sobą zadzierżywając czynić miał, czego sam świadom częścuchno na nim siadając. Ale to nie tak dalece z ćwiczenia jako z natury miał w sobie, że ile razy do niego kto bez kule, gołym prochem strzelił, tyle razy nie ustał z wielką popędliwością ku temu się skłaniać i gonić, który nań strzelił. Zaprawdę w podziwieniu w oczach ludzkich ten koń był, że na dzień Francuzowie, ba i sami Włosi przypatrywać mu się zjeżdżali. Tenże na słaniu cichuchno stał, a puszczony za człowiekiem sobie znajomym, jako piesek w stopy chodził. Zwano go *Favorito*, to jest kochanek. Lecz zadaćby kto mógł: Jedna jaskółka nie znaczy lata. Znałem tamże u grabie de Rocca dzianeta także wronego, z dziwną dzielnością wyprawionego, a jako przypowieść, jako panienka powolnego, rączego i bardzo pięknego, tegoż mistrza mego ćwiczenia, za którego konia koniuszy króla francuskiego dawał przez mnie temu grabi 1800 koronatów, ale go od 2000 spełna dać nie chciał, a raczej targ rozerwawszy z wielkiej dzielności i enoty jego, królowi hiszpańskiemu panu swemu darując go posłał. Wiem siełu dobrych koni wronych, ale nie potrzebuję się tem bawić; szkoda, i tak długobym się nie bawił, jedno że w krajach naszych ta sierść bardzo zarzucona i hańbiona bywa od ludzi niektórych. Lecz mem zdaniem nie do końca żaden koń taki bywa prawie kawce podobny, sierści wronej połyskującej, bez odmian, albo też z białym włosiem przebijającym, i lepszej gdy się uda być nie rozumiem. Na ten czas to o tych czterech sierściach przedniejszych końskich dosyć niech będzie. Przystąpimy ku drugim.

ROZDZIAŁ IX.

O różnych a mieszanych sierściach.

Mieszaną sierścią to nazwać musimy, której okiem właśnie rozeznąć nie możemy, jeżeli z gniadej, z cisawej, z białej, albo z wronej pochodzi, a jak z różnego włosu, tak i z różnych żywiołów, i z różnych wilgoci złożone będąc, różne też istności, pomieszania w mierności zbierane bywają. Z tych tedy sposobów rozmaite sierści najdowane bywają: są konie z białej i gniadej, są z cisawej, z białej, są z siwej, z wronej, o których, opisując z osobna każdą sierść, wzmianka się stała, bowiem te okiem rozeznane być mogą; ale okrom tych gliniaste, białogliniaste, płowe, wilczate, jasno prawie myszate, niemal szare, płowo wilczate, szpakowate wilczate, tarantowate, ba i inszych dziwnych maści, duplom kitajkom bardzo podobnych, którym człowiek im dłużej żyjąc na świecie na każdy dzień się osobnym przypatruje. Jest też sierść osobliwa a wspomnienia godna, gdy konie same albo cisawe, albo gniade bywają, a czoło, nozdrza, ogon, grzywa, nogi wszystkie białe, która odmiana zaprawdę i rzadką bywa, i na przejrzeniu piękna, Włoszy ją nazywają *ubero*, a naszy słojorowatym, inszego nazwiska nie mając. Tacy z ozdobności swej podobność enoty za sobą ciągną, wszakoż aby zbytnią duzość mieć mogły, ku wierzeniu nie pochopna, *propter humorem phlegmaticum, occupantem extrema*, gdzie największej mocy potrzeba. Widane bywają różnie i dziwnie pomieszanej sierści, zwłaszcza u koni podlejszych, ale o tem rozbierać długo, czas tracić próżno. Jam też widział jednochodnika stada książęcia de Bisogniano, z królestwa neapolitańskiego, wielce dziwnej maści i różnej, bo sam z natury bieluchny był jako śnieg najczystszy, po bokach, czeluściach i nogach, miał ku widzeniu znacznie włosy czerwone, błękitne, cisawe, gniade i zielone prawie, a pilnem przypatrowaniem gdziekolwiek te plamy po nim

szły, nie inaczej jako na wdzięczną tęczę niebieską pojrzeć było. Przypatrowałem się często, gdyż i ten w stajni królewskiej w Neapolim stał, jeśliby to z przypraw jakiej, ale przed oczyma memi chędożony i cudzony będąc czas bardzo niemaly, nigdy się nie odmieniał, jakoż istnie tak urodzonym był; jakim to sposobem się stało, wiedzieć nie mogę, ale *imagitione forti*, to jest usilnem pomyśleniem częstokroć siela się takiego trafia, a przykładając pracę i pilności któżkolwiek chcieć będzie, może dowieść co podobnego, jako i ono Jakóbowe pstre płodziły się owce. O tych tedy wszystkich sierściach mieszanych jednakowo rozumiem, bo jako rzadka się z nich znajduje wrosłych a prawie przednich koniach, tak też i z rzadka takich sierści prawie dobrego znajdzie konia. Piękności tedy niektóre z nich przydają, ale dobroci w sobie mało zamykają.

ROZDZIAŁ X.

O przymiotach końskich złość znaczących.

Co się kolwiek wzwyż o sierściach wspomniało, to ma być rozumiano o sierści każdej bez żadnej odmiany. Lecz iż rzadka bez niej, dla tego co nakróciej wyrazić muszę odmiany każdej z osobna, znak dobroci albo złości; abowiem rozbiierać o tem, co samej naturze tylko wiadome jest, to zakryto bywa rozumowi ludzkiemu; ale czego doświadczeniem, albo jakimżekolwiek sposobem doszło, oznajmić nie żal. Bo jako ludzie pod różnemi się konstelacyami rodząc, jedni są szczęśliwsiymi niż drudzy, także i wszystkie insze zwierzęta i żywioła jedne nad drugie nieco mają, czego my u koni odmianami a pewnemi przymiotami i znakami dojdziemy.

Koń tedy prawą przednią nogą biały, jest powolny, sposobny do nauki i pojęcia, ale różnym przypadkom podległy. Z przednią nogą lewą białą, małej ceny i poważania. Z zadnią prawą białą, zowią Włoszy *ar-*

gelio, który acz w czynieniu bardzo dobrym się okazuje, ale każdy rycerski człowiek strzeż się na nim siedzieć do potrzeby, abowiem każdy taki hardy, złośliwy, dziwnie nieszczęśliwy i niebezpieczny koń. Z zadnią lewą białą, ten znak jest serca czystego, dobrego, wesołego, biegu wielkiego, a nazwan jest *fortunatus*, to jest szczęśliwy. Z przedniemi obiema białemi, niewarowny i nieszczęśliwy, okrom żeby lewa zadnia trzecia k'temu przyszła, wszakoż przecie i to złości jego do końca nie zgładzi. Z zadniemi nogami obiema białemi, tego samego z dobrą odmianą mieć masz, ku czemu gdy w czele gwiazdeczkę miewa, tem większego poważania godzien, ale gdy ku temuż którażkolwiek przednia białą, już mu ubywa cnoty jego, a najwięcej z prawą. Który też równo obiedwie zadnie białe miewa nogi, bywa uporny i jadowity, jeśli łysiny w czele nie ma. Z wszystkiemi czterema nogami białemi, dobrego umysłu i fantazyi szczerej znak jest, małą dużość miewa, i rad więc chromieje, ku czemu łysinka przystępując, większą dobroć znamionuje. Z przednią i zadnią prawą białą, niebezpieczny i małej ceny. Z przednią i z zadnią białą lewą, mało jest co lepszym. Z białą przednią lewą a z zadnią prawą, podobny we wszystkim z zadnią prawą białemu, nieszczęśliwy koń, a do szwankowania niebezpieczny. Z białą przednią prawą a z zadnią lewą, acz niektórzy w wielkiej wadze takowego mają, ale i o tym bardzo mało rozumiem, acz lepszy niż pierwszy i nie tak nieszczęśliwy. Przyczynę naganienia tych czterech odmian poślednich, tę mądrzy kawalkatorowie kładą: Zrzebię w żywocie świerzopy leżąc, jako które nogi złęczone miewa, a jako się rodzi, tak też według tego białe bywają; a iż się wespół w żywocie być nauczyły, podobieństwo ztąd biorą, że w chodzeniu i biegu rado się podobne swemu podobnemu łączy, zkąd z przyrodzenia przeplatywając nogami, nieszczęsne a niespodziewane szwankowanie przypada. Dla tego tedy z odmianą po jednej którejżekolwiek stronie nie tak są niebezpieczni, jak ci u których na krzyż nogi białe, abowiem ci przeplatywając w biegu niebezpieczni, tamci zaś ścigając się radzi żyłę zabija-

ja. Inszych odmian przyczynę trudno dawać, gdyż tajemnice natury samemu Panu Bogu wiadome, my z doświadczenia tylko możemy niektóre rzeczy i przypadki wiedzieć, których acz nam niewiadoma przyczyna, wszakoż użytek bywa jawny. Ku tym wszystkim odmianom nożnym przystępują i insze, według których jako dobroć albo złość znaczy, według tego też przyłączywszy i do nóg, rozsądek być ma.

Lysinka podługowata, która się nie kończy nad nozdrzami, k'temu brwi znaku nie dotyka, także też i gwiazdeczka okrągła a jasna, są znaki dobrej natury, dobrego serca i wielkiej cnoty. K'temu gdy taki znak nożny dobry przystępuje, bez pochyby lepiej znamionuje, a toż i o innych rozumieć trzeba. Ale gdy zasię ku złemu barzo znaku taka lysinka albo gwiazda przychodzi, mało co dobroci przydać może. Koń który gwiazdę jedną ma na czele, a drugą na nozdrzach, albo jakąkolwiek białość, złą gębę znamionuje, podległy przypadkom nieszczęsnym. Lysina szeroka oczu i brwi zajmująca, znak lenistwa i gnuśności. Abowiem gdy głowa z flegmy sprawiona, mało tam dowcipu i żartkości, jednakże bardzo długo tego przymiotu konie żyją. Koń bez żadnej odmiany tak nóg jako i lysiny, znak z siebie pokazuje jednostajnej natury, zkąd taki pracowity, sposobny do nauki, ale zaś też hardy i uporny, acz duży, ale niebezpieczny bywa, a zwłaszcza im ciemniejszej sierści tem lepszy, wronej, karej, albo ciemnogniadej, wszakże Włoszy w takich się nie kochają, i nazywają *zaino*. Sama jedna gwiazda bez innych odmian, znaczy wesołego konia i dowcipu czystego. Przystępując zasię do innych, wiedzieć potrzeba, iż okrom tych są jeszcze drugie, to jest pióra i wiry, które różno u konia się znajdują. Pióro tedy po jednej stronie grzywy na szyi znalezione, znak jest konia dobrego, a po obu stron grzywy, zwłaszcza gdy równe w długości, bardzo w potrzebach szczęśliwego konia znaczą. Także gdy na czele pióro się długie znajduje, albo na zadzie, na grzbiecie podle rzepia samego, albo gdziekolwiek, jedno tam gdzie koń okiem zajrzeć nie może, szczęśliwego opowiada. Zasię wiry też wielką dobroć znamionują, gdziekolwiek

na czele znajdowane będą, okrom że gdy blisko serca, wtenczas się opak spodziewać, a zgoła gdzie je koń okiem obaczyć może, jako i pióro, nigdziej znaku dobroci nie pokazuje. Lecz tych ja wirów nie wspominam, które każdy koń z przyrodzenia miewa małe, to jest na czele, na gardzieli, na uszu, na pępku, na bokach, ale okrom tych, gdy się indziej znajdują, to rozsądkiwi należy. Pospolitych zasię znaków najbardziej na pieczy mieć trzeba, z których niektóre się oznajmują, nie mogąc wszystkiemu sprostać. Ktoremukolwiek nad kostkę białość przechodzi u którejżekolwiek nogi, mniejszą ważność znaczy, a im mniej na nogach biało, tem większą dobroć albo złość, według nogi.

Koń oczu jaskrawych, albo gdy biało miasto czarnego w oku miewa, okrom tego iż go szpeci, doświadczona że na śniegu, zwłaszcza w dzień jasny, bardzo mało albo zgoła nie widzi.

Koń który ma naksztalt much gorzyczkę na szyi i na bokach tylko samych ku grzbietowi, znak, że się rodził w czasie od połowice miesiąca czerwea, aż do miesiąca września, bo wtenczas iż owad największy a zwierzę słabe, ani głową przez słabość, ani ogonem bez włosów bronić się nie mogąc, znaki miewa od much. Strzeż się tedy takiego, bo słabej natury i nóg, co i sama rzecz pokazuje, iż żrzebię w tak gorące czasy porodzone trawę też już na poły zeszlą znajduje, mleko u świerzopy nie tak obfite jako na wiosnę, bo i sama od gorąca i owadu nędznieje, k'temu rychło wątłe do zimy przychodząc, wnet siana twardego pożywać musi, a prawie *ab extremo calore* nie mieszkając *ad extremum frigus* trafia. Jako to tedy ku czemu dobremu może przyjść, co tak z młodu zanędzniało, i naturę odmieniać tak prędko musiało? Ano i *Hipocrates in Aphorismo* pisze, *omnem subitanam mutationem esse periculosam*, wszelaka odmiana jest niebezpieczna. Nie dziw tedy, że takiego czasu urodzone żrzebię lekce poważamy.

Znaki albo odmiany jakieżkolwiek na zadzie, zawsze lepiej znamionują niż na przedzie.

Konia rogu białego zawsze się wystrzegaj, bo okrom że kruchy, chromota nań przypada, także i ostrego.

Koń który na wierzchu głowy między uszyna szeroki bywa, i płaskiej kości, taki bywa duży i trwały; zaś tamże który miewa kość ostrą abo czub, taki śmiałym i rączym się pokazuje.

Koń ciała twardego każdy duży i nie przepadzisty.

Koń płaskiego grzbietu i zadu, duży, trwały, i do skoków dobry, kości zaś ostrej, którą świnia nazywają, słabego biegu, niepracowity, acz bywa żartkim z miejsca.

Koń karku wyniosłego, dużym w przedzie, trwałym, i do skoków sposobnym, ale nieco przytępszym bywa, i do biegu długiego niepochoptnym. Szyje zaś cienkiej, taki do biegu podobny.

Koń który jądra małe ma, abo one w się rad wciąga i kryje, bywa pochoptnym do wszystkiego, rączym, i barzo długo żyjącym.

Wszystkie te znaki i wzwyż pomienione przymioty na palcach umiejąc, nie już przed się dla tego zupełne zdanie swe wydać możesz, aż się też i temu przypatrzysz, jaką urodą i postacią koń najdowan być ma, z kąd dobroci abo złości rozsądek pochodzi. Co na dobrem baczeniu mając, jedno z drugim stósowawszy, bezpiecznie i nieomylnie zgadnąć będziesz mógł.

ROZDZIAŁ XI.

O stanie a urodzie.

Nie dosyć mając na przymiotach, z których posoczyć może konia dobrego, godzi się też wiedzieć jakiego kształtu być ma, aby to upatrując tem łatwiej obaczyl, co przy dobrych znakach zdobi a co szpeci. Opisanie tedy pięknego i dobrego konia nie sam naprzód z głowy swej, ale z Wirgiliusza zacznę, który tak *in 3 Georgicorum* pisze:

*Tu modo quos in spem statuis submittere gentis,
Praecipuum jam inde a teneris impende laborem.*

*Continuo pecoris generosi pullus in arvis
Altius ingreditur, et molia crura reponit:
Primus et ire viam, et fluvios tentare minaces
Audet, et ignoto sese committere ponto,
Nec vanos horret strepitus. Illi ardua cervice,
Argutumque caput, brevis alvus, obesaque terga
Luxuriatque toris animosum pectus. Honesti
Spadices, glaucisque color deterrimus albis
Et gilno. Tum si qua sonum procul arma dedere,
Stare loco nescit: micat auribus et tremit artus,
Collectumque premens *) colvrit sub naribus ignem.
Densa juba, et dextro jactata recumbit in armo.
At duplex agitur per lumbos spina, cavatque
Tellurem, et solido graviter sonat ungula cornu.*

Tu Wirgiliusz opisując urodę końską, wspomina sierść najlepszą gniadą, ganiąc białą i płową. Plato zaś przekłada siwą nad inne wszystkie, z nim się w tem nie zgadzając samem, lecz insze ozdoby urodyjednako wspomina. Homerus dobremu koniowi cnoty od trzech zwierząt przybiera: Od wilka oczy, obżartość i moc w przedzie. Od liszki uszy małe i ostre, ogon długi i gęsty, chód podniosły, lekki i wdzięczny. Od niewiasty piersi, wspaniałość, i warkocz, to jest grzywę piękną, k'temu łagodność do wsiadania i cierpliwość. Drudzy do tego jeszcze dwoje zwierząt przykładają: lwa, któremu ma być podobny w umyśle wielkim, w dużości i śmiałości, i zajaca od którego lekki i długo trwający bieg, także i chybkosc odbierać ma. Nie przepomina o temże opisując tych też zwierząt *Camerarius, Cardanus* zaś *10 libro de subtilitatibus*, chce aby koń miał 25 ozdobności, biorąc od dziewięci zwierząt, co wyliczać nazbytby długo było. Bowiem mojem zdaniem, co oni wiele, ja troje zwierząt wziawszy koniowi przyrównam, insze na stronę odrzucając, to jest: lwa, jelenia i liszkę. Ode lwa bowiem ma na podobieństwo brać oczy, piersi, wspaniałość, śmiałość, nie rychle rozgniewanie, dużosc tak w przedzie jako w zadzie, tak też i w karku, chybkosc i obżarstwo. Od liszki zaś chód

*) *Premens*. *libula* o i ghwatqax sat sat, (pikantia oia)

piękny, lekki i prędki, uszy, ogon, a co o ogonie rozumiem, to też i o grzywie, i czułość a ostrożność. A od jelenia głowę, czeluście, gardziel przestronny, szyję od głowy cienką, a ku piersiom grubą, nogi, róg, bieg, i sierść z włosiem połyskującym, niskim. W tych trzech zwierzętach to się wszystko zamknąć może, co drudzy wielom przypisują. Bowiem co się tknie cierpliwości i spokojnego wsiadania, to nie tak z natury jako z dobrego ćwiczenia pochodzi, zaczem różnych cnót się przystąpić mogą. Lecz to najpilniej upatrować w pięknej urodzie końskiej należy, naprzód: począwszy od rogu, bo to fundament cielesnej maszyny, na czym chodzi i stoi, potem aż do głowy. Zkąd tedy naprzód: żeby był rogu czarnawego, szerokiego, pochodzistego, zewnątrz żłobkowatego; piętki wysokiej, kotu niskiego, nie kosmatego, kolana okrągłego, a rychlej naprzód niż nazad padającego, nogi okrągłej, dużej, suchej i żyłwatej, ale nie mięsistej. Piersi szerokich niezawieszonych. Łopatek płaskich, szerokich nie podługowatych. Karku wyniosłego, ale nie grubego, związłego. Kłębu dużego, uszu maluczkich, subtelnych, żyłwatej, wewnątrz nie kosmatej, naprzód się nieco pochylających. Głowy niewielkiej, suchej, między uszama szerokiej, czeluści szerokich, ale nie mięsistych, oka czarnego wypukłego, warg twardych i nie obwisłych, nozdry przestronnych, boków okrągłych, brzucha niewypukłego, udów podkasałych wszakoż nie subtelnych, grzbietowej spiny jakoby na dwoje się rozdzielającej, zadu płaskiego nie ostrego, grzywy długiej, także i ogona, a włosu w nich roztrząsnionego i nieco kędzierzawego. Co wszystko iż się zrzadka znajduje, gdy takowego ujrzysz, możesz się go też rozmiłować i trzymać, jako pijany płota, abowiem rzadki Fenix na świecie.

ROZDZIAŁ XII.

Jaki ma być obierany stadnik.

Co się kolwiek wzwyż wspomniało o pięknej urodzie końskiej, toż też zaprawdę i o stadniku rozumieć

należy; abowiem nietylko do jazdy pięknego potrzebuujemy, ale też i do chowania stada nie gorszego przybierać musimy: gdyż ten jest jako szczepek obfity, który latorosłki i owoc wydawać sowito będzie. Wszakoz iż są przedsię niektóre osobliwe przymioty do uznania mocnej albo słabej natury jego, także i poehopności niektóre, mianowicie ku odchowywaniu, ominać się tego nie godzi. Chcąc tedy przystojnego znaleźć konia do stada, upatrować z pilnością trzeba: wiele ma lat, z jakiego kraju, jakiej sierści, jakich odmian, co za przymiotów, jakich oczu, jakiej chybkosci ciała, i jakiego zmysłu; czego wszystkiego z wyższego opisanja dojść możesz, aby się jedna rzecz kilkakroć nie powtarzała. To k'temu przyłożywszy, aby nie był wzrostu ani zbyt wielkiego ani małego, ale średniego, według opisanja *Veronis*. Wszakoz jeśli świerzopy wielkie będą, podniosłego stadnika potrzebują, ale podniosłego w ciebie, nie wysokiego w nogach; jeśli też małe, tedy niewielkiego, abowiem inaczej, w uchowaniu albo przesięże, albo nie dosięże. K'temu obierać dużego, ciała żyłwatego, twardego, oka czarnego, jasnego, nie zamrużonego, łopatek mięsistych, szerokich, także i piersi, zadu i kości płaskiej a grubej, nóg suchych, niskich a dużych, kopyta płaskiego a podniosłego, żebr wołowi podobnych, spiny grzbietowej krótkiej, głowy też suchej, a karku nasiałego wszakoż nie ocieźałego, jadr i moszny wielkiej a nie obwisłej, bowiem ta słabość znaczy; a naostatek tak ciała jako wzrostu krępego, zsiadłego, dużego, nie przesiałłego. Nadto jeszcze nie nazbyt młodego, bowiem nie miałby moey swej spełna, ani też zbyt starego, bo starość melancholią płodzi, a z melancholii nie wyborowego pochodzić nie może. Bo jako w młodym bardzo siły jeszcze nie doszły, tak też w starym już ominęły i wywietrzały. Z której przyczyny po starym koniu rodzą się źrebięta mdłe, oczu wpadłych, niewielkie, lekliwe, nie sierściste i błahego dowcipu, na które też i dla zimnego nasienia istności częste choroby przypadają, o czym i Wirgiliusz świadczy, ganiąc starego temi wierszami:

*Frigidus in Venerem senior, frustra que laborem
Ingratum trahit; et si quando ad praelia ventum est,
Ut quondam in stipulis magnus sine viribus ignis.*

Niech daremnie pracuje, niech to zamysł minie,
Zimny starzec nie troszcząc wspaniałej boginie;
Bo gdy przyjdzie k'potkaniu, tak się popisuje,
Jako że żdźbła nietrwały ogień wylatuje.

A takowym prawie koniom starym ona przypowieść służy: *Vana sine viribus ira*, próżny gniew bez siły. Chować tedy takowego, zwłaszcza jeśli za młodu był dobry, jako wysłużonego żołnierza aż do śmierci. Co się tycze sierści, gdy wejrzyysz co wzwyż o nich pisano, łatwo się sprawisz, która w sobie dłuższe przyrodzenie zamyka; a na krótkie gniadego, wronego, siwego, ciemno jabłkowego, z czarnymi nogami i grzywą, ciemno cisa-wego chwale. Inaksze za odrzucone słusznie masz poczytać. Jeszcze i to pilnie uważaj, aby w zadzie, w grzbiecie był mocny; co poznasz, zacinając go na stajni albo koląc, jeśli równymi nogami często duże wybijać może, bo na tem należy jako w drukarni na dobrej prasie. I tego też potrzeba, aby koń, którego za stadnika obierasz, był gotowy, rączy, a w skokach chybki; bowiem nie daremna ona przypowieść: Synaczek takieżki jako i pan ociec, nie daleko jabłko od jabłoni padając. Zaczem bez pochyby po dobrym koniu upatrzywszy to wszystko co się pomieniło, zły potomek nie będzie; a zgoła bezpiecznie twierdząc, że jakiegokolwiek konia przypuści, z jakążkolwiek cnotą albo wadą, takowe żrebię będzie. Co i we psiech nędznych myśliwy upatrować zwykli, że jednego psa dobrego i psicę do ustawnego rozplądania gniazda chowają, a po rączym charcie albo charciey zrzadka leniwe szczenięta bywają; acz tam nie dziw czasem, bo przyrodzenie w rodzeniu przesilając się w wielkości płodu, nie każdemu jednakiej dobroci udzielić może. Toż też i ty czyn, upatrując klacze i konia, po którym pożadasz grzeźnego żrebięcia. A zaiste i to nie lada co, takiego przypuszczać do stada, który w potrzebach,

w bitwach, w gonitwach bywał, rany podejmował, różne nędzy i prace zwłaszcza w młodych latach podnosił i śmiałości nabył. Na tem tedy miej już dosyć w obraniu stadnika, a na które pamiętając na cztery rzeczy: na dobroć i cnotę tak w ciele jako w umyśle, na piękność, na postać, na sierść i na urodę wielkości albo małości. Ale abym jeszcze tego nie zamilezał, com sobie zatrzymać był umyślił (nie otwierając wszystkich tajemnic w tem, niewdzięcznym zwłaszcza, bowiem nie wątpię, że i te książki *zoilum* najda) chętniwie wynurzę, bodaj jedno tak życzliwie od ludzi przyjmowano, jako się otwiera. Jednoż proszę, iż słów takowych używać muszę, jakich rzecz sama potrzebuje, niech to wszetecznie wykładano nie będzie; gdyż fizykom przyrodzone sprawy wspominając wolno słów takich zażywać, które mądrych uszu obrazie nie mają. Żądając tedy wiedzieć, jeśli nasienie sposobne jest do płodu, boć na tem nie dosyć, choć według wszystkiego zwierzonego opisanie stadnika najdziesz, jeśli też wewnętrznej jego możności nie porozumiesz. Bo jako mądrzy gospodarze w zwyczaju zachowują, iż nasienia każdej rzeczy do siania nie używają, aż pierwaj wyrozumiawszy i spróbowawszy, według ziemie i czasu one rozrządziwają,—toż i w nasieniu końskiem na dobrej mieć masz pieczy, rozeznąć jeśli użyteczne do spłodzenia albo nie, a według tego postępować. A jako więc nasienie malonowe, ogórczane i inne próbują na wodę puściwszy, pływające odrzucają a pogrążające używają, tak też i my tym sposobem dochodzić będziemy. Czasu słusznego na wiosnę przywiódłszy konia, którego doświadczyć chcesz, blisko świerzopy trzymać każ; a gdy rozżarzywszy się rzać często pocznie, nogami tupać, na miejscu nie stać, korzeń wypuściwszy klacze przykryć będzie chciał, pozwolić mu, a na końcu wyjmowania gdy *sperma* to jest nasienie wychodzić jeszcze będzie, kazać go nieco na szmat sukna zapalić, a z tego rozsadek czynić; czego czasem i na stajni dojść też może. Jeśli tedy to nasienie będzie bardzo wodne i żółtawe trochę, znać że nieplodne. Jeśli też będzie białawe, wszakoż przeciwie bardzo wilgotne, znaczy że po tym koniu klacza zawsze się

urodzi, gdyż jest zimne. Jeśli zaś gęste bardzo naksztalt szpiku, znak zbyt gorącej natury, które też do spłodzenia przygrubsze będąc, przez ścisłość furtki macicznej doskonale przeniknąć nie może. Ale jeśli będzie białe, gęste miernie, niemal jako krochmal roztworzony, k'temu bardzo lepiące a czyste, a na wodę wpuszczone potonie, to masz prawe dobre nasienie, i takiego konia za dobrego stadnika uznawaj. Ku temu i to w pamięci mieć potrzeba: który na końcu miewa korzeń nazbyt szeroki, taki bywa pies do roboty. Koń, który też ma podniebienie czarnawe, dobry do stada, a po takim koniku się udają pospolicie. To wszystko gdy zachowywać poczniesz, bez żadnej pochyby nigdy cię po uważnem a mądrym przypuszczeniu pocieszny żrząbiec twego stada nie omyli, jedno bądź pilen, a nie sromaj się dojrzeć.

ROZDZIAŁ XIII.

Co za wady wystrzegać się w stadniku.

Chociaż już niemal powtóre i pięknego konia i dobrego stadnika prawie wyraźnie opisał, przecie ominąć tego nie chcę, abym nie oznajmił, które wady w stadniku mają być upatrzone, z których którażkolwiek koń mieć będzie, bez pochyby jako chorobę dziedziczną w potomka wpoi. Strzeż tedy naprzód, aby nie miał wad wewnętrznych zakrytych, to jest: aby nie był *lunaticus*, nazywają tę chorobę zda mi się roztrucharze słonecznik, (acz rozumiem, że się niektórym foremna zdać będzie, iż w koniu ta choroba najdowana jest jako w człowieku; ale od mądrych lekarzów łączno się wywiedzieć, iż wszelkie niemocy na ludzi przypadające, koniom też są pospolite) ani kordyaczny, nie lękliwy, gdyż i to defekt wielki; nie melancholiczny, nie fantastyczny, nie uporny. Potem zaś i wad zwierzechnych upatruj, tak przyrodzonych jako też i przypadkowych: aby nie był różnych oczu, albo żeby żadnej białości w oczach nie miał, nie ochwacony, nie dychawiczny, nie łykawy, wąsatem nie

zarażony, od kamienia wolny, nie nosaty, bez opojów tak na koleniach jako i na kostkach, nie ze złym rozpadłym rogiem także i piętami, nie z opuchłymi nogami, kolanami albo kostkami, nie narażony w żadnych żyłach nożnych, nie krostawy, nie nazbyt goły, nie chłapousty, nie zerwany, a k'temu aby dobrze jadł i pijał. O czem *Claudius Corte*, zaiste mądry kawalkator, mianowicie pisał, także i *Grisonus Neapolitanus*. Ale ja ogółem ci radzę, abyś żadnego konia, z jakąkolwiek wadą, bądź wewnętrzną, bądź zwierzechną, do pięknej klacze, z której pociesznego żrząbca mieć pożądasz, nie przypuszczał, bowiem bardzo niebezpieczna, aby na potomka nie przypadło, co w ojeu było. Na to przyrodzona moc jest i pożyteczna, iż nasienie płodzące jest także wszystkiego ciała i członków z najlepszej krwi zebrane, jako naksztalt *quinta essentia* u alchimistów z jakichkolwiek rzeczy dystylowana. A jako *quinta essentia*, chociaż w małej wadze dana, wiele sprawuje, także też i nasienie do spłodzenia przedniejszą moc dawa; bo pomieszczone będąc z konia i klacze, w macicy wpród mięsiłość zgromadza, a potem ducha ożywiającego wzbudza. Jeśli tedy nasienie ciągnąć nieco krwi złej z części ciała, będzie zarażone bez pochyby, bo się z niego pocznie, nigdy bez wady być nie może. A jako w gospodarstwie przedniego nasienia do roli zażywają, gdyż zgniłe albo wywietrzałe dobrego owocu nie wyda, cóż i w tem rozumieć, gdzie coś dziwniejszego a daleko subtelniejszego w naturze ożywiających. On najwyższy Władotwórca zwierząt sprawił. Lecz chełci kto o tem mędrze czytać, najdziesz szerzej u lekarzów, jako u Galenusa, u Willanowana *de morbis haereditariis* i częścią u Ferneliusa *de abditis rerum causis*. Niemniej i to ku pamięci potrzebna, aby ten stadnik obrany nie był nazbyt tłusty ani nazbyt chudy, ale w miernem ciele, gdy do roboty przystępować ma; gdyż zbyt tłuste ciało potomstwa mieć nie może, abowiem *semen genitale* ich obraca się w krew, znowu w żyły wchodząc, a tam przechód swój biorąc już *ad virgam totaliter non penetrat*, jako *in substantia sua vigorem geniturae* dawać miało, a co większa, już tacy *frigidum et fluidum sperma*

mają, które nie nie waży. Chudy zasię nazbyt, sama rzecz pokazuje, że niesposobny, abowiem *deficit humido radicali et spiritu vitali*, które oboje są przedniejsze do spłodzenia. Nakoniec pospolitego też przymiotu na stronę nie odrzucając, z korzeniem białym konia do stada wystrzegaj się zawsze; przyczyna też tego, która się i o członkach białych wspomniła. Leczyć i o tem niektórzy różne domniemania mają: jedni o wszystkim, drudzy o końcu tylko białym; ale jako tako, oboj zły znak. A na tem już mając dosyć, życzę wiernie, aby za pilniejszym staraniem dobrych dozorców lepsze konie z krajów północnych wychodzić mogły; gdyż tu na czem innem nie schodzi, jedno na pilnem doglądaniu a przypuszczaniu koni dobrych do świerzop porządnym sposobem.

ROZDZIAŁ XIV.

Z jakimi przymioty świerzopa ma być odłączona dla źrzebiąt.

Aczci zaprawdę dosyć szeroka wzmianka się działa z strony podobnego konia i stadnika, z których łączniecho zebrać też możesz do pilnego przypatrowania się klaczy przystojnej do potomstwa, gdyż toż zwierzę i jednej istności i kształtu, jedno że w rodzaju różne, bowie tam był samiec tu samieczka, zkad jednaki piękności i przymioty przynależć mają obojgu, — wszakoż iż przed się jedno jest czyniące a drugie cierpiące, dla tego nieco różności potrzebuje. Aby tedy klacza wzrostu znajdowana była pięknego co najwyższego, jedno nie nóg wysokich, zadu rozbitego, a jako zowią mulowatego, brzucha i boków wielkich, podługowatych, jelita szerokiego, naostatek nie suchorlawego, ale mięsistego wszędzie ciała. A to dla tego, aby źrzebie nosząc, większe prace wycierpieć, a potem porodziwszy z dostatkiem mleka dodawać mogła. Leczyć tego samego dosyć nie będzie, gdyby też i to co się

wyżej rozbierało o piękności i o dobroci końskiej, i w klaczach nie upartowało, gdyż do potomstwa tak pięknej potrzeba samice, jako i samca.

ROZDZIAŁ XV.

Od wielu a do wielu lat, tak koń jako i świerzopa pożyteczna być może do płodu.

Różne mądrych ludzi zdania w piśmie są podane o tem: abowiem niektórzy twierdzą, że od lat trzech do dwudziestu koń dobry może stado chować bezpiecznie. Insze zasię od lat czterech do trzydziestu, zwłaszcza w przynależnem chowaniu będąc, o czem Kolumella. Arystoteles zasię wspominając konia *Opuntius* nazwanego, że do czterdziestu lat stado chował, twierdzi, iż każdy koń zupełnych mocy może tak długo w tej pracy trwać. Drudzy różno rozumieją. Aleć nasza rzecz nie o zdaniach drugich, ale jako przystojna i potrzebna, o tem się pytać i używać. Zda mi się tedy, zbierając z niektórych mądrych tak greekich jako włoskich pisarzów, aby koń do przypuszczenia ku uchowaniu nie był młodszy od lat sześciu, gdy prawie mocy zupełnych dostąpi; bo gdyby młodszych używano, bez wątpienia jeszcze małego przyrodzenia, nie zupełnych mocy będąc, ani sam w sobie niepostanowiony, mdle i dobre potomstwo wydać musi; gdyż i ono k'temu: *Fortibus generantur fortes*, z dużych duży się płodzą, nie omylna. Także aby do tej pracy używan nie był najdalej do lat szesnastu, abo ośmnastu: bo co starzy ludzie opisują do lat trzydziestu, i to najmniej mi nie dziw, jeśli sami do kilku set lat żywi bywali, że i bydlęta w one wieki tak długo nienaruszonej mocy trwały, rzecz podobna. Teraz iż Pan Bóg skrócił dni dla sprawiedliwych, i dla grzechów naszych, także i czasy, i pogody, i powietrze, iż daleko różne od wieku starych, muszą też i nieme bydlęta wieku być krótszego, a za grzechy niemal ludzkie pokutować. Świe-

rzopa zasię, acz się drugim zdało, że we dwu leciech zacząć może, ale toż co o koniu rozumiem, że jeszcze wtenczas mdłą będąc, słabe i chore źrzebie porodzi. Niech tedy nie będzie chowana, aż od lat trzech, a nie dłużej w stadzie klacz wybranych cierpiana, jedno do lat szesnastu. Jako pisze *Dion Graecus* o tem i *Joannes Marcus*, także i *Tullius*, oba Grekowie, cesarza konstantynopolskiego stad dozorcowie. Aczei i teraz w królestwie neapolitańskim gdzie stada chodzą, w Kalabryi mniejszej i większej, w Apulii, w Abrukku w księstwie Barskiem, tak królewskie jako i szlacheckie klacze rodzą do lat dwudziestu, ale to krajna ciepła, w której nigdy zimy i niepogód wielkich nie masz, pomierne powietrze, także wyborne źródła ciekące, i obfite pastwiska sprawiają, gdzie jakoby dzikie swawolnie stada między żyznemi górami i padolą, wonnemi trawami obfitującemi, nędze nigdy nie zażywając ustawicznie przebywają. Wszakóż będzili miewała i po tym czasie źrzebięta, takowe sposobniejsze do wozów niż do jazdy będą.

ROZDZIAŁ XVI.

O chowaniu stadnika tak na staniu ustawnie, jako i czasu przypuszczenia.

Jużem opisał, stadnika jakiego obierać masz. Jako zasię go ćwiczyć i zdrowo zachować, teraz przynależy ku wiedzeniu. Potrzeba tedy abyś temu twemu stadnikowi dostatku dawać nie żałował, a co najlepszego i najpiękniejszego owsa, także i siana: abowiem dobre żytko dobre pomnożenie czyni; niechaj stoi zawsze na miejscu suchem, w stajni wesołej, lecie od wiatrów przewiewającej, a zimie ciepłej, ustawicznie z pilnością chędożony, gdyż ochędostwo przyjaciółka jest Wenerze, pięknie przykryty, dając mu dwa razy obrok przez dzień, naścielając podeń su-

chej słomy, lecie na noc tylko, a w zimno wielkie nie odejmując i w dzień i w nocy. Co się zaś tycze tego, aby na stajni nie zgnuśniał, i do miłości pochopniejszy był, gdyż *otia dant vitia*, także też i zbytnia rozkosz lenistwo płodzi, a zlenistwa słona krew i gruba się rodzi, z której pochodzą w nogach puchliny albo wady, masz go kazać przejeżdżać, do prace wielkiej nie mając, ale lekko, albo czasem klusem, żeby się trochę zagrzał, a to co trzeci dzień, przestrzegając z pilnością od biegania wielkiego i skoków ciężkich: wszakoż jeśli w tem nieco przedtem wyćwiczonym bywał, najmniej nie wadzi dla chybkości ciała podczas i tem zagrzać, jedno nie z pracą zbytnią, ale póty póki sam z ochoty do tego się ma. Abowiem mierna praca krew dobrą mnoży, wilgotności z ciała zbytnie przez pół wypędza, chciwość do jedzenia wzrusza, żołądek czyści, i ciepło przyrodzone wzbudza. A to wszystko za zwyczaj ustawny zachowywaj, gdy wolen od stada. Lecz gdy wiosna i czasy do chowania stada następować poczyna, nieco dyety odmienić możesz, abyś jego naturze umiejętnością dopomógł. Przestrzegając tedy (o czem zwyż wspomniano), aby nie był zbytnie chudy ani tłusty. Jeśli chudy, ze sześć niedziel przedtem, abym i czas mianował dla lepszego wyrozumienia, nim go do klacz przypuszczać poczniesz, dawaj mu jęczmień piękny i nieco pszenice, z bobem albo grochem mieszaną, acz miasto bobu i grochu, lepsza soczewica gdzie się rodzi. Tem pięknie wytuczysz, i od różnych przypadków i chorób wyzwolisz. Jeśli zasię zbyt tłustym go być rozumiesz, boć zatyły i zdrowego nasienia nie ma, dawać mu sam owies tylko, upuściwszy z poprzęć krwi ze dwa miesiące przed czasem przypuszczenia, a pracować i zapociwać go częściej. Aczei mniejsza wada w tłustym niżli w chudym, strzeż jedno z pilnością, byś miary nie przebrał. W przystojnem zasię ciele w czasie pomienionym przybliżeniu do chowania gdy będzie, szczery jęczmień żółty, a rękoma wytarty, i dobrze przewiany dawać potrzeba, aby tem zapalczywszym się pokazywał, i *semen* w sobie *viscosum* et *unitum* według medyków mieć mógł. A napój czasu

przypuszczania, i z 10 dni potem taki być ma: Wziąwszy wody pięknej, strzegąc aby zimna nazbyt nie była, w zimne zwłaszcza czasy, przymieszać trochę mąki pszennej i miodu praśnego, aby się jedno zamaciła a osłodziła trochę, tę dawać pić poranu i wieczór do woli: k'temu jeśli zimno, w łazience jakiej, jeśli zaś ciepło, na słońcu wodą z mydłem go przemywając z ługiem, z rumnem, z miętą, z piołunkiem, z bylicą, albo z innemi pachnącemi ziołami warzoną, także nozdrza i jądra winem białem albo octem przemywając, gdyż dziwnie lubi koń pachnące rzeczy. Wszakże to też chwale, przed czasem przypuszczania w ciele będącego przepurgować przystojnem lekarstwem, a bardzo tłustego wierę i kilkakroć, radząc rychlej na to niż na krwio puszczanie. Bo w chowaniu i przypuszczaniu przynależącem do świerzop, pilne oko mieć potrzeba, upatrując jeśli koń na cośkolwiek nie obrażony od kłacz, albo (jako więc bywa) nie potłuczony: wszakże jako to chociażbyś go i na sznurzepuszczał pojedynkiem, przed się i bez żadnych razów wzbudzenie wilgotności które z zażywania częstej miłości pochodzi, wpada w członki niżne, jako w nogi i w stawy wstępuje, zkąd bywa więcej chromota nieuleczona. Abyś tedy onego od tego wystrzegł, uczyn tak: odjawszy już stadnika, po rozprawie, znowu podkować go kazać, a nie mieszkając takie mu mycie nagotować: Weźmi rumnu garści cztery, piołunku garści dwie, głogowych różek garści dwie, szczawiu garści trzy, barszczu garści trzy, mięty garści dwie, ruty garści dwie. Te wszystkie zioła bądź wędle, bądź też świeże, uwarzyć w ługu z połowicą octu, a tem na miejscu ciepłem konia zmyć, dobrze wymywszy pierwszej brud z mydłem i z ciepłą wodą, potem temi ziołami, począwszy od szyje, głowę mijając aż do samych kopyt, nie zapominając puzdra i jąder. A jeśli byś nie mógł tych ziół dostać wszystkich, weźmiesz rumnu garści pięć, piołunku garści trzy, octu dobrego garniec, ługu nie bardzo mocnego garnców dwa, hałunu funtów trzy: to wszystko warz długo aż trzecia część ubędzie, czego jeśli nie stanie, tąż miarą nawarż tak sieła, ileć będzie dosyć do obmycia; tem tedy mocząc

chustę albo wielką gębkę, przeciwko sierści przemywaj co najcieplej możesz, przemywszy tamże na miejscu ciepłem osusz, i chustami wytrzej nie wodząc mokrego na chłód. Po takowej łaźni, abyś jeszcze bezpieczniejszy był zdrowia jego, taki plastr uczyn: Weźmij mąki pszennej spólnych garści sześć, którą z octem prawie mocnym rozmieszaj wolno; k'temu w proch stłuczonego hałunu, soli prostej, krwi smocej, *sanguis draconis* w aptece nazwanej, każdego z tych funt jeden. To wszystko zmieszaj dobrze, wbiwszy k'temu jajec sześć albo ośm całkiem, a tym plastrem namaż począwszy od kopyt nogi wszystkie dobrze, piersi, zad i grzbiet wszytek, a mogli być, i wszystkiego konia okrom szyje i głowy. Tak namaczany niech stoi dni trzy, niechędożony ani wywodzony najmnie, aż samo z niego to opadnie, dając mu obrok i napój wzwyż pomieniony. Po tych dniach obmywszy wodą ciepłą z zioły jakimi pachnącemi warzoną, wysusz go, i prześcieradłem i guniami przykryj, dając jeść i pić jakoś zwykły pospolicie, nie ruszając go do prace aż w niedziel cztery albo pięć. To wszystko gdy zachowywać będziesz, bez żadnej omyłki twój stadnik tak zdrowy będzie, że gdybyś inszego konia nie miał, mógłbyś go do każdej potrzeby używać śmieie. Chcąc tedy co dobrego mając umieć zachować, tak postępować trzeba, wszakże niech żaden nie rozumie, abym taki koszt i pracą działać ukazywał koło każdego stadnika, zwłaszcza gdzieby sama marchla za to nie stała. Ale to rozumiej czynić koniom przednim, po których dobrego potomstwa doczekać pożądasz. To też na zamknięciu odemnie za przestrogę miej: abyś nigdy stadnika na trawę nie puszczał, ani na staniu onej dawał, bo mu zarazem w nogi wstąpi, i zepsieje: ale dosyć ma rocznej purgacyi biegając z kłaczami. Wszakże gdyby k'temu jaka choroba przycisnęła, wtenczas wszelakich sposobów do uleczenia szukać może, bo ja tu pisząc, o zdrowym rozumiem.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako przypuszczać stadnika, a do wielu klacz, i jakiego z jaką świerzopą chować.

Naprzód wiedząc że dwojakim sposobem przypuszczenie bywa: jedno w rękę na kawecanie albo na lecu, drugie zaś wolno między klacze, dwojogo też opisanie i pilności potrzebuje. Chcąc tedy w rękę dzierżąc przypuszczać, miej na to kawecan pospolity uczyniony łańcuchowy albo powrozowy, z długimi z obu stron stryczkami, wzdłuż przynajmniej na sążni cztery albo pięć, nie kładąc mu żadnej uzdy ani kantaru w gębę, a odłączywszy klacze gdzie między płoty albo miejsce k'temu przygotowane, konia dwóm dużym po obu stron wzięwszy tam wwiesić, tak długo potrzymywając, aż się koń rozjurzy, i klacze same wachać go przyjdą. A gdy się już opachają dobrze, i świerzopy bronić się więcej nie będą, lekko postępując popuszczać kawecanu, aż łagodnie do klaczy przystąpi, potem razem popuściwszy dać mu się uchować. Co gdy już dobrze odprawi, przyciągnąwszy znowu k'sobie, mając gębkę jaką w winie albo w occie omoczoną, nozdrze mu i czoło chędogo otrzeć, a mało poczekawszy znowu do inszej tymże sposobem nie odwodząc stadnika, sześć albo siedm razy odchować, trzymając go tamże z godzin trzy albo cztery. Wszakóż chęszli ażeby ochotniejszym był, możesz go po każdym niemal uchowaniu na stronę z oczu klaczom odwieść, po małej chwili przywiódłszy, bo tym sposobem snadniej się odprawi co raz, gdyż to pospolita, że zabronionych rzeczy natura bardziej pożąda. Lecz jeślibyś chciał pojedyńkiem, odłączywszy klacze na stronę, przypuszczać, jako wiele ich czyni, i tego nie ganieć, i owszem mniej się obawiać masz, żeby go nie potłukły. Wszakóż to z pilnością uważać należy, abyś wyrozumiał z konia, które mu się w kupie świerzopy najlepiej podobają, te odłączywszy po woli mu dać masz. Abowiem nie wszystkim wszystko się spodoba, jako między ludź-

mi, tak też i między zwierzęty i bydłety. Drugie odchowywanie jest, wolno stadnika puszczając w stado, albo do kupy w ogrodzisku, ale mi się takie namniej nie podoba. Abowiem jako mierna Wenus, zwłaszcza próżniącemu, jest rzecz bardzo potrzebna do zdrowia, żeby się nasienie w krew zasię i w sytość nie obracało; tak też zbytnie onej zażywanie, mocy i ciepłości przyrodzonej umniejsza, i wszystkie żyły zwątla, ztąd siła potrzebnej wilgotności ciała ujemuje. Wystrzegać tedy potrzeba się tego, bowiem gdy go w stado puścisz, jako mu możesz zabronić, aby zbytnie nie chował? Ba i co drugiego: jako wiedzieć może, z którą świerzopą i wiele się razy chował? a co największa, jeśli do końca jako przystoi odchowane będą? A ztąd to on błąd naszych miłych gospodarzów przychodzi, że uchowawszy klacze w marcu albo w kwietniu, zasię znowu dla poprawy konie do stada puszczają w lipcu i jedną robotę dwa razy odprawują, aczei i to być może, i jest potrzebna, ale swym sposobem, o czym niżej się wspomni. Teraz jako masz postępować, ukazać się godzi. Obliczywszy naprzód świerzopy ile ich chcesz odchować razem, i jakoć się będzie podobało, co najpiękniejsze odłącz wespół do osobliwej zagrody albo obory. Stadnika którego najlepszego mieć możesz, kilka dni przed czasem przywozić trzeba poranu i w wieczór, ukazując go im tylko, a dać pachać, aby się tem rychlej rozjurzyły, także i koń o tem myślił co potem robić ma. Po kilku dni gdy się świerzopy z koniem obeznają, tak że same k'niemu przystępować poczną, wtenczas wolno puścić go trzeba, aby według woli to z tą to z ową się odprawował, mając przy tem kogo aby spisował, albo w pamięć brał, z którymi się chował, i po wielu razów, dając mu tam pokój przez godzin trzy poranu przed pięciem i obrokiem, a po południu drugą także godzin trzy, żeby wszystkiego godzin sześć na każdy dzień klacze po woli swojej mieć mogły. Aczei niektórzy włoscy kawalkatorowie rozkazują, aby dwanaście gozin wolno chodził, a to na czezo (rozumiejąc *sperma* być doskonałsze nie jadszy). Lecz zda mi się, iż nie czytali tego: *sine Cerere et Baccho friget Venus*: bez jadła i trunku

mdła miłość, bo więc taka robota jakoż i każda ze czezym brzuchem każda wąta, grubie się w tem nie ostrzegli, konia niepotrzebnie tak długo morząc: ba i niewiem zaprawdę, raz i drugi tak długo poszezać, chciałoliby mu się miłować. Ale jako na czezo tak długo złe, tak też i tak wiele godzin na dzień wolno go puszczać z szkodą: bowiem koń, zwłaszcza cheiwy, zbyt się wysili razem, że drugi raz wątleszym być musi; mierność trwalsza, gdyż co w ochotę, to też i miło.

Do tego przystąpić czas, wiele świerzop przyłączyć do jednego konia, o czem różne podania w tej nauce rostopnych: abowiem starzy mędrkowie, czternaście klacz do jednego konia odłączali. Jako wspomina *Herodotus* pisać, że król babiloński jeden, miał ośm set stadników, którzy się rocznie chowali z jedenastą tysięcy świerzop: co rozrachowawszy, na jednego niemal przychodzi po czternastu klacz. *Absyrtus* grecki uczony autor, ten naznacza klacz dziesięć do jednego stadnika, także też i *Theomenestus* i *Theocles* z nim się zgadzają. *Griso-nus Neapolitanus* dwanaście. W Neapolim i teraz po dziesiątku klacz konie odchowywają. U książęcia mantuańskiego, gdzie też i konie z natury daleko wątleszej, jednemu poddają ośm, abo i mniej, według mocy i lat. Z którym ja też trzymam, aby według siły i cheiwości końskiej tyle mu poddawano, ile znosić takową pracę może. A zgoła i w naszych też tu krajach gdy jeden ośm, abo dziewięć najdalej odchowa, dosyć być rozumiem. Ale co zowiemy odchować, wiedzieć potrzeba: bo insza jest uchować, a insza odchować. Odchowować to zowie, aby się tak długo chował, póki świerzopa sama chcieć więcej nie będzie; wszakoż i na tem jeszcze nie dosyć: gdy się będzie zbraniała, dać jej pokój przez dni kilkanaście, a gdy wtenczas znowu bronić będzie, znać że dobrze odchowana; jeśli też konia przypuści, znak że nie dobrze odchowana była. Wszakże za tym razem znowu chowawszy, już ją odłączyć możesz za żrębną, czego gdy dojrzysz z pilnością, nigdy nie omyli, że potomstwo mieć będzie, choć w lipcu drugi raz w stado konia nie puścisz. Prawdać, jakom wzwyż pomienił, że i Włoszy (jako oni nazywają *ala mandra*) konie pu-

szeczają w stado po uchowaniu: Ale tego przyczyna ta, że w odłączeniu u nich klacze dwa albo trzy razy więcej się nie chowają, zkad nie każda jednako płodną będąc, poprawy potrzebuje, gdyby dosyć nie miała. Bo wielkie gromady stad chowając, zbyt niaby im praca po kilku dni znowu każdej dozierać z osobna dla próby, jeśli dosyć odchowana, dla tego w stado puszczej. Ale i o tem wiedz, że nie przednie stadniki, ale lada konie, by jedno duże a zdrowe na to osobno odłączają, bowiem bez pochyby razy tłuczone, które od świerzop podejmują, siela mocy i zdrowia odejmują. Toż i u nas czynić może, ktoby nazbyt klacz chować chciał: a tylkoć znowu to przypominam co i pierwej o stadniku, iż jaką wielką pieczę każę mieć o przednim i dobrym, toż i tu o świerzopach przednich rozumiem, a nie o podłym gminie, bo inaczej za pracą słusznej byś nagrody nie odniósł. Tak już dozornie i porządnie postąpiwszy, w tem pilność miej, aby świerzopy żrębne i odchowane osobno odłączone były, a od zimna i mrozu, także ostrego wiatru z przodku, zwłaszcza zimie strzeżone, sianem i karmią co najlepszą karmione, a na pole nie wyganiane, aż się mierna trawka ukazywać pocnie: bo jeśli w zaczęciu zanędnienie, takie też i żrębię splodzi.

Są niektórzy, którzy dla skępstwa (w naszych krajach) aboli z zawiechrzałego jakiego rozumu, świerzopie chcąc ją odchować, jakiego pięknego konia pokazują, a tymczasem z tyłu inszego do uchowania przypuszczają, będąc tej nadzieje, że takowe żrębię mieć ma, jako i ten koń, którego w uchowaniu przed oczyma posiadając miała. Prawdać jest, że czasem *imaginatio facit casum*, ale nie w tem, bo nie zaczyna wzrokiem, ale od nasienia które w naturę jej wchodzi a tam płodzi. Aez chociażby i takiej sierści żrębię porodziła, jeźliby też i dobroć z onego konia i dzielność swym wzrokiem wyczerpnąć miała? O! co za głupi rozmyśl ludzki! Ale toć to w nich sprawuje, żeby bez żadnej pracy i kosztu z miedzi złoto uczynić chcieli. Pozwalam wprowadzić na to, że może się sierścią udać z widzenia, i odmiennosć od rodziców, bo to nie nowina widzieć, iż z gniadego konia i świerzopy bywa białe żrębię, gdy

przedtem, abo przy uchowaniu, klacza białemu się przypatrzy koniowi, ale nie przeto potomek dzielności dostępuje konia widzianego, ale tego który właśnie maciorkę przykrywał jego. W Niemczech, w Czechach, wiele się podobieństw znajduje, gdzie zwierz leśny pospolituje się z domowym, że z samego wzroku, i z pożądaniami jakiegoś jeden drugiego, abo też i z mieszania, nietylko konie ale i zwierz w jeden drugiego się także udawa sierści i odmiany. Jakoż w naszych krajach człowiek zacny, i nietyło urodzeniem, ale rozumem, godnością i bywałością zawołany, ksiązę z Nieświeża i z Olyki, Chrystof Mikołaj Radziwiłł wojewoda trocki, a szwagier mój łaskawy, ten mi to powiadał, iż przy bytności onego, ksiązę Wirtemberskie ubił łanią z nogami zadniemi obiema tarantowatemi do samych udów, a też przyczynę odmiany kładli, że się ten zwierz z bydłem w pastwiskach pospolitował. Tenże przedemną i to twierdził, że za żywota godnego senatora ojca jego i wielkiego w rzeczypospolitej człowieka, w majątności ojczystej w Nalibokach, gdzie puszcze niemałe i zwierza różnego dostatek, żrzebię się urodziło u poddanego, samo wszystko jako koń, lecz głową, kształtem i sierścią łosiowi podobne; Aleć i dziwy różne ztąd się rodzą, gdy abo przez pomieszanie w uchowaniu, abo społecznej imaginacyi, to jest zamyślenia, społeczność jakaś jednego żądze z drugim podczas się stawia. Nie przeto jednak istność natury przez wzrok od jednego do drugiego wstępuje, jako ani ta łania miała dzielność końską, ani ta szkapa przyrodzenie i obyczaje łosie.

Już mi nie mam żem dosyć rzetelnie opisał, i ku wyrozumieniu podał pilnemu gospodarzowi: wszakże i to jeszcze przyłożę, jako koniowi, także i klaczy, cheiwości do schadzek przymnażać masz. Koń jeśli by niezbyt nie był jurny, mając niemal inne wszystkie dobre przymioty, tem mu dopomagaj. Weźmi korzeń jeleni, który ususzysz, a na proch stłuksz abo spaliwszy, ten popiół w winie białem tak długo warz, aż moc z niego wyciągnie, a potem przemywaj puzdro i jądra. A gdyby nazbyt go zapalało, oliwą skoro tamże pomazesz, zarazem ustanie. Toż też czyni i ziele nazwane

Basilica domowa i leśna, także i *Mercurialis masculus*, to jest szcher. Ale nadewszystko z jądra końskiego uszzonego proch w winie drugiemu koniowi dany, dziwnie cheiwość wzbudza. W świerzopach zasię też pobudzisz, gdy cebulę stłuczysz, a tą natrzeć każesz naturę jej dobrze, także też i sokiem, abo samą tłuczoną pokrzywą, a co najlepiej nacierać dobrze, jeśli jest łaskawa klacza. Drudzy zapalają biegając abo goniąc, abo też pracując, lecz to mało pomocna; wszakoż będąli świerzopy tak płochliwe, że do siebie przystąpić nie dadzą, i to nie do rzeczy, jedno żeby nie zbyt. Ale gdy czas przychodzi, tem samem się najwięcej pobudzają, gdy częstokroć się koniowi przypatrują: gdyż samica z przyrodzenia zapalczywsza niżli samiec, i nie potężniejszego w miłości nie jest, jeno częste pozieranie, które samo w serce się wpaja. Co poetowie, ba i naturalistowie *fascinationem* zowią, a inszy urzeczeniem, które jakową moc w sobie ma, iż dobrem okiem pojrzawszy, siela szczęścia i cheiwości dodać, a złem zasię przeciwnie w zadróści abo złorzeczeniu ku nieszcześciu i złemu wypadku skłonić może. O czem *Wecherrus lib. 1. Secretorum*. Sąć k'temu jeszcze insze zdania różne w przypuszczaniu: ale i mnie pisząc, i drugiemu czytając, próżno czas trawić. Dosyć na tem niech będzie, jakie prawdziwe starania i postęпки w chowaniu przynależą. Jeszcze przecię za przednie nauki i to u siebie poważaj. Naprzód abyś skoro po odchowaniu świerzopy osobno odłączył, tak żeby przez całe lato nie chodziły z młodem ani z żrzebiętą, bo bestwiąc się ta młódź, klacze stare tłucze, zkad martwe poródzenia pochodzą, abo niedołężne plemię. Druga, nie daj sobie żadnemu wmówić, abyś po dobrem odchowaniu, jakiego się znak dał trochę wyżej, dobrego stadnika w pole między klacze puszczać miał, bo okrom tego, że go ochromisz wiecznie, szkodę wielką podejmiesz. A to dla tego, że dochowując tych, które jeszcze pożądają, chować też pragnie i inne, chociaż już nie potrzebują: gdyż koń jest bestya nierozumna, wiedzieć tego nie może, z którą się odprawować ma, a z którą nie; zarówno tedy która mu się podoba, z każdą używać chce, a gdy się klacza zbrania,

koń też z rozgniewania zadem wierzgając odbija; wtenczas gdy świerzopę już żrębną zajmie w brzuch, bez pochyby że do cięższego, albo martwego porodzenia przyczyną będzie. Lecz zadają gospodarze, że nie tylko dla chowania, ale i dla wilków i dla wodza koń w stadzie pożyteczny jest, jako na siełu miejscach czynią. Na to odpowiadam, że chcesz mieć wodza, niechże będzie taka szkapa stara, który już co jest miłość zapomniał, albo też pięknego wałacha puść, za tym klacze rade chodźć będą, i onego pilnować, bez wszejszej obrazy. A dla wilków głupia rzecz konia chować, co złajnicy dobrze odprawić mogą; ba nie tylko dla wilka, ale dla złodzieja są pożyteczniejsze. Bo aczei tym sposobem z Rusi i z Podola piękne konie wychodzą, wszakoż jabym rad jeszcze widział piękniejsze i urodziwsze, które bez żadnego mniemania wychodzić z tychże stad będą, gdyby pomienionym sposobem pilności i starania gospodarze przykładali, najmniej nie wątpię, iż któżkolwiek tego naśladować chciał będzie, nieomylnie z pięknego stada urodziwszych potomków doczeka. Komu też niegrzeczna się zda wszystko stado tak chować, niech część opisany obyczajem, część po swojemu odchowyywa, a potem z owoców rozsądek czyni. Iżem też obiecał pokazać jakiego konia z jaką świerzopą złączać, to tedy za tajemnicę u siebie miej. Do siwej klaczy przypuszczaj konia wronego albo karego, także do myszatej, do płowej. Do gniadej cisawego. Do cisawej pleśniwego albo gniadego. Do wronej albo karej siwego albo białego. Uznasz ztąd sierści piękne, bo w pomieszaniu wilgoci gdzie jednemu nie dostawa, drugie podeprze. O tem wszystkiem iż się niemal nazbyt szeroce rozbierało, tak rzecz sama ponosiła. Abowiem takowego chowania mało tu u nas używają, albo sąli niektórzy w tem wiadomi i umiejetni (jakoż wiem że są i nad mię bieglejsi), przecię przez zazdrość drugim oznajmić podobno nie chcieli. Niechże ich to tedy w oczach kole, iż co za tajemnicę sobie zachowywali, to od drugich jawnie opisano najda.

ROZDZIAŁ XVIII.

O czasie przypuszczania koni a uchowaniu świerzop,
i rozeznaniu: będzieli żróbek czyli klaczka.

Wszelka rzecz na świecie i praca czasu potrzebuje, a za czasem wszystko płynie: czasu tedy i do naszego przedsięwzięcia potrzeba, o którym jeden włoski autor tak pisze. Świerzopy wedle lat swych różno chowane być mają: młodsze raniej, to jest na początku wiosny, a stare aż na końcu miesiąca augusta, czemu już żadnej słusznej przyczyny nie kładzie, ja temu przeto ladażako wiary dodawać nie chcę, ani drugim radzę, a co w drugim ganie, tego się też sam wystrzegać usiluję. Przyczynę jego tej opinii tę mniemam, że upatrując gorącość młodej klacze, każe ją czasu chłodniejszego chować, a starszą, gdzie przyrodzenia ciepłego zbywa, czasu gorętszego, aby tem rychlej zacząć mogła, jedno drugim nadstawiając. Ale rozmyślanie zaczęcia nie na tem polega; bo gdybyśmy w koniach samych temu wiar dodawali, które zarówno w jednym kształcie natury są z inszemi zwierzęty, tożby przyszło o wszystkich innych bydłach rozumieć, a naostatek i o samym człowieku. Gdyż człowiek *substantia et qualitate corporis interna* nie jest różny od innych bydła, ale tylko samą formą *et modo, secundum majus vel minus differt in potentia*, a potem co większa w rozumie, co umysłu się dotyka a nie ciała. A to iż jawnie widzimy w innych zwierzętach że chybia, i kiedy się jednokolwiek dobrze odchowyywają, zawsze (okrom żeby niedostatek jaki, bądź w samcu, bądź w samicy będący, przeszkadzał) plód miewają, toż właśnie i w końskim rodzaju się dzieje: i w tem nam samem pilnego uważania potrzeba, aby tak świerzopę odchowwać, że gdy czas jej porodzenia przyjdzie, mogłaby żrębieciu swemu zpotrzebę mleka dodawać, i sama z dostatkiem w karmi naturze przynależącej z pożywieniem hojnym obfitować. A karmia przyrodzona bydłu jest polna zielona

trawa, która nad wszystkie inną żywność mleka do wychowania potomka najwięcej dodawa. Uważać tedy nam w naszych krainach potrzeba, nie patrząc innych gorących, gdzie więc w marcu żniwa bywają, czas kiedy się śliczna trawka ukazywać, a drzewa rozwijać poczynają, aby się też w ten i świerzopa z płodem potrafić mogła, dla snadniejszego jej wychowania. Czasu zaś tego przyscia uważać nie możesz, aż pierwsi wiedząc jako długo płód w żywocie nosi. W tem znosząc a prawie stosując czas przeciwko czasowi, łącznie obaczysz, w którym miesiącu źrebię przywiedzie. Masz tedy wiedzieć, iż żadna dłużej i żywego plemienia w żywocie nie nosi nad dwanaście miesięcy, a czas prawego porodu jest miesięcy jedenaście i dni dziesięć, a gdyby pospieszyła, tedy nie rychlej jedno w dziewiątym miesiącu a we dwudziestym dniu, w czym się starzy uczeni Grekowie jednak zgadzają, jako *Hierocles, Anatolius, Absirtus et Palagenius*, co widząc rozrachować przydzie, jakoby najprędze porodu mogło przytrafić na czas wyżywienia dobrego według wspomnienia. Które poprzedzenie w rodzeniu zrzadka się przytrafia, i to gdyby dobrze dochowana nie była, a z takowego też źrebięcia jako z niedonoska mała korzyść. Minawszy tedy niedonoska, pierwszy ten upatrujemy i średni, a mając te przyczyny wszystkie, na to się usadzaj, aby nigdy rychlej twoje klacze źrebiąt nie miewały, jedno w marcu, w kwietniu albo w maju. Zkąd zachowywaj prawdziwy czas i stadników przypuszczania, począwszy *ab aequinoctio verno ad solstitium aestivum*, to jest, gdy słońce w Skopu wstępować pocznie, co więc około 21 dnia marca bywa, aż dotąd póki zaś wstępuje w Raka, co też około świętego Jana Chrzciciela 22 *junii* się trafia, a nie prędzej ani później, według rozumu i woli swojej w ostatku dogadzając.

A tu już aczby temu opisaniu koniec rad uczynił, ale mnie pobudzają sknerów niektórych gospodarstwa, którzy dla prędszego rozmnożenia stada, jedne klacze na każdy rok co raz uchowywają. A to dla tego, aby też co rok nowe źrebię miewali, bo uchowawszy na wiosnę, gdy w rok potomstwo miewa, tegoż roku po

zrodzeniu w jesieni znowu odchowywają. Przeciwno którym długiej zabawki nie trzeba, gdyż sam rozum pokazuje, iż świerzopę tem rychlej starga i w niwecz obróci, a k'temu zupełnego w cielech plemienia wydać żadną miarą nie może: wszakoż pytaniem wygrać tę potaczkę żądam. Proszę, niech mi dostatecznie pokażą, iż źrebiątko nowo porodzone ssać koniecznie macierz swą musi najmniej do dziewięci miesięcy, nie mogąc mieć zupełnego wychowania subtelnej a mdłej naturki swej z trawy samej ani z karmie innej stajennej, — gdy w jesieni znowu konia do maciorki przypuszczają, gdzie one natenczas w następującą ostrą zimę i mrozy chowają, musząc je koniecznie odłączyć? Bo bez pochyby świerzopa już więcej mleka nie da: i czem mdłemu a młodziechnemu stworzeniu, które ząbków zupełnych nie ma, ani siana, ani owsa, ani słomy gryść nie może, przynależnej karmi dodawać mogą? A ono po urodzeniu więcej nad półroka niemając, z samej tęsknicy bez matki schnąć i zgnędnąć musi, nietylko aby do zupełnego wzrostu przyjść mogło w wieku przynależnym? Na co inaczej nie mogąc, wiem czem odpór dadzą; tem, że powiadają: też klacza przez miłość potomstwa swego do końca nie odrzuca, i żywności mlecznej mu dobrowolnie nie broni. Aleć tacy mili panowie muszą do obór nigdy nie uczęszczać: zaiste niech wiedzą, a nie na swe dumy się spuszczać, że zarazem w kilku niedziel już mleka broni; a co mówię po kilku, bo skoro jedno w żywocie płód się kształtować pocznie albo ożyje, wtenczas zarazem mleko do macicy dla dodawania karmi i wychowania obracać się musi, zkąd nie mogąc i temu co w żywocie zaczęła, i temu które niedawno porodziła, dostarczyć, musi albo tym obojgom dosyć żywności nie dodawać, albo sama z siebie nad jej naturę zbyt mleko dać wyciągać, co bez uszczerbku i samej matki i potomstwa żadną miarą być nie może. Bo zkąd mleko się bierze, jako się za dziwnem przeżeniem bożem i natury wewnątrz albo na dwór obraca, niech medyków pytają albo czytają, o tem rozbiierać nie moje teraz przedsięwzięcie. Niechże na tem przestawają, co sama natura znosi, a nie kwapiąc się gnilek wybicie

rać, aż pierwiej w słomie dojrzeją, a nie więcej nie porządkują, miasto jednego pięknego i dobrego stada swego konia, parę z szkoda maciórki klusiat nikiżemnych dostawać. Lecz ja i tu i wszędzie o dobrych i przednich maciórkach wspominam, a nie o lada klaczach, z którymi dla częstych podjezdków według każdego zdania postępować się może.

Przytem króciuchno dolożyć mi się chce, abym nie i potrzebnego i rozkosznego nie opuścił. Chceszli, aby za pracą twą żrzebiec albo klaczka się porodziła, uchowaj świerzopę przed pełnią miesiąca trzy dni, a ztąd żrzebca mieć będziesz. Uchowawszy ją zasię po pełni trzy dni, jako twierdzą starzy Grekowie, klaczka się urodzi. Acz jeden ten *Neotericus* to śmiał za pewne próbą przez siebie doświadczoną przedemną twierdzić, że świerzopa uchowana w nowiu, żróbka, zasię w pełni, klaczkę bez omyłki spłodzi; czego wszystkiego łatwo gospodarzowi doświadczyć będzie, aby wiedział, a nie mniemał. Ta poślednia u mnie wątpliwa, ale przednia od niemało ludzi i odemnie samego doświadczona. Jeszcze cię na ostatek pewniejszej nauczę: Gdy w odbywaniu koń prawe jądro ku sobie wciąga, znać, że nasienie z tego wychodzi, będzie tedy miał potomka samca; jeśli zasię lewe, samicę. A to nieomylna, jedno pilności trzeba. Wspomina też jeden pisząc, iż gdy w uchowaniu prawe się jądro zawiąże sznurkiem koniowi, urodzi się klaczka, a gdy lewe, konik będzie; co też jakieś podobieństwo mieć może. *Eumelus* zasię uczy, gdyby jaka klacza nieplodna była, aby czasu uchowania i przypuszczania, onej i koniowi nieco pokrzywy w usta dawano; a gdyby ją jadł i polykał, tem sposobniejsze zaczęcie lepiej być rozumie. Tego wszystkiego iż twierdzić do końca sam nie chcę, *authores* przywołując, ostatek mądrymu uważaniu zlecam. Jesteś i inszych niemało, które iż słusznych przyczyn po sobie nie mają, nierad je kładę. Dni też konstelacyj niebieskich ku upatrowaniu należą: gdy miesiąc w Skopie, w Cieleu, w Bliźniętach i w Raku, czas przednie dobry do przypuszczania konia; zaś w Strzeleu, w Koziorożu, w Wodniku i w Rybach, opaczny: abowiem te *sterilitatem* sprawują, a owe

zasię *generationem*. O czem szerzej *Guido Donatus de Forlivio*. Tract. 2, cap. 2.

ROZDZIAŁ XIX.

Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane,
i jako je chować tak lecie jako i zimie.

Najwięcej w tem dobremu gospodarzowi prace i upatrowania do rozmnożenia pięknego stada potrzeba, na jakich miejscach tak lecie jako zimie chować, a jakie pastwiska zdrowe, różnych zwłaszcza czasów roku, obierać przynależy; w czem jako i we wszystkim innem radbym co nakrócej a nazwiężej opisał, ale się obawiam onej przypowieści: *Brevis esse laboro, obscurus fio*. Muszę tedy tak opisywać, jakobym od każdego snadnie pojęty być mógł. Iż się już wyżej pomieniło, że świerzopy żrzebne nie mają w kupie chodzić z drugimi, także też i z młodzień dla nieobrażenia albo nieutrącenia żrzebiąt w żywocie, teraz o tem powtarzać nie chcę, jedno przypominam jako rzecz bardzo potrzebną. Abo wiem żrzebięta według słusznego porządku nie mają dłużej macierze ssać ani z nią wspólnie chodzić, jedno cały rok, to jest póki klacza znowu nowego płodu nie zacznie, albo jako indziej używają, dwanaście miesięcy nie wytechnie. A potem w najlepszych pastwiskach same osobno, przydawszy im tylko świerzop jakich prawie starych za wodze stada, chodzić mają, aż do czasu łapania i brania na stajnie, które według krainy a dawnych sposobów, z wyrozumienia i doszłości w siłach różno się zwykło zachowywać. Tym sposobem obawiać się nie trzeba, aby młode żrzebięta, słabe w kosteczkach jeszcze, obrażone od świerzop albo innych bystrych koni być miały, gdy w osobnem stadzie chodzić będą. Radziłbym tedy, aby każdy możny gospodarz na dwojgu i trojgu miejsce nie podalekich od siebie stado chował, to jest w jednym świerzopy, a te już odchowane; w drugim

folwarku albo miejscu świerzopy z płodem roku nie chodzącym, w trzecim żrzebięta młode odłączone. Lecz komu się to nie zejdzie, chocia przynajmniej na dwojgu, z osobna świerzopy, a z osobna koniki z klaczkami młodem, jako się już wspomniało; gdyż i wychowanie i doglądanie za jakimkolwiek w chorobach przypadkiem daleko snadniejsze być może. Bo to samo, że w wielkiej kupie trudno okiem dojrzeć, co zdrowego a co chorego, a jedno łapając musiałby niepotrzebnie wszystko stado trapić, z kąd między sobą konie się same tłuka, i klacze żrzebne naruszane częściuchno bywają. Temu tedy tak rozdzielonemu stadu przynależnego pastwiska trzeba a różnego; świerzopom żrzebnym upatrować pastwisko trawą obfitujące, zioly co najlepszemi i drzewy, tak dla karmi jako dla cienia a chłodu; k'temu łak suchych, pól równych, nie kamienistych, ani górowych miejsc, gdzie tamże aby przy pastwiskach strumienie przeźrzoczyste i wody zdrojowe mieć mogły, tak dla napoju jako też i lecie znojnego czasu dla ochłody a kapania, w którym dziwne rozkoszowanie swe konie i świerzopy pokładają, z pilnością upatrując, aby na takich miejscach ciemierzycy, oman, szalej, opium, końskie ogonki, sitowie owe drobne albo okrągłe, i inne jadowite zioła poronienia sprawujące nie rosły. A nade wszystko, aby do prac wielkich, pływania przez rzeki, przepędzane nie bywały, ale według swej woli we wszystkim obfitowały. K'temu nie w lekkim poważeniu mieć masz, aby na tych miejscach, gdzie świerzopy żrzebne chodzą (aczei tego zaprawdę w każdym stadzie dojrzeć potrzeba) wilków nie było ani zwierza inszego, a to dla wielu przyczyn; lecz tych najprzedniejszych pierwsza, że konie z przyrodzenia dziwnie nie najrzą zwierza wszelakiego, ba i domowe drobne bydło: jako kozy, owce, świnię; druga, aby od tego lękliwemi się nie stawały, a ztąd żrzebiąt martwych nie rodziły albo też także bardzo płochych, gdyż też uciekając i strachając się, nie patrząc czasem gdzie bieży, łatwo się obrazić może. Trzecia, *Plinius Gnesnerus* i kilka autorów, wspominając, za rzecz prawdziwą twierdzą, że na ślad wilezy, to jest stopami w stopy gdy świerzopy żrzebne

potrafią, płód zrzucają. Z których samych szkodliwych przyczyn, opuszczając inne, strzedz pilno należy, aby na takie miejsca zapędzone nie były; to o żrzebnych niech będzie dosyć. Ale gdy się już poźrzebią, z pierwotku ze dwa miesiące tychże z maciorkami pastwisk niech zażywają żrzebięta, ale po tym czasie potrzeba świerzopy z młodym płodem odpędzać na miejsca pagórkowate, przytwardsze, i przednie suche. Bowiem z tego te pożytki przychodzą, iż żrzebię zarazem z młodu pracować uczyć się pocznie, i dużość brać w grzbiecie i w przodzie na górkę wchodząc i schodząc, z których też i daleko patrząc weselsze bywa, i wiatru wdzięcznego i zdrowego hojniej uczestnikiem być może. K'temu róg sobie naprawuje na twardą potrafiając ziemię, bo (aczei niektórzy niewiadomi inaczej rozumieją) im na najtwardszej ziemi chodzi albo stoi, tem róg lepszy miewa i nie kruchy, na wilgotnej zaśię albo piaszczystej dziwnie się zsycha i pada, a jako się z młodu stanowi, takim na starość będzie. Ku temu jeszcze żrzebiąteczko między kamieniami a miejscami nierównymi poniewoli nożek podnosić, a zarazem upatrowania w chodzeniu i pewności nauczać się musi. Potrzeba też, aby dla nadchodzących gorących czasów, także i dla owadu wielkiego miały swą ucieczkę od parności, a to do lasów albo chróstów pięknych, cień dawających, przy których pasione być mają. Ba i to więc pospolita bywa, że przy miejscach polistych a suchych owad mniej jadowity i wielki niż przy wilgotnych, który żrzebię młode, bronić się nie mogące i nieumiejętne, bardzo trapi, niemało krwi dobrej z niego wyciągając a do schnienia przyprawując. Po borach świerzopom też tak żrzebnym jako oźrzebio-ym zabraniać z pilnością i od wrzосу jedzenia strzedz trzeba, bowiem same zioła borowe pochodząc z ziemi wielce suchej a do żadnej rzeczy niepotrzebnej, sam rozum ukazuje, że żadnej dobrej karmi wątłuchnemu młodemu żołądkowi dać nie mogą. K'temu też jako wrzos tak i borowa trawa tę ma naturę, iż dychawiczne albo kaszlące czyni, a to ztąd, że pożywając, trudno ustrzedz, aby wespół z niemi i piasku na którym on roście potrosze nie żarły, który w żołądku młodym le-

zać, trawion ani wypędzon być nie może, ale się przypajając do wtroby albo do płuc, one gryzie i psuje, zkad różne przychodzą choroby. Już tedy masz, jako żrzebne świerzopy chować, i potem jako oźrzebione. Teraz ku temu czas przystąpić: jakie pasze przynależą konikom młodym i żrzebiętom odłączonym; co acz u innych w małej różności jest, wszakoż gdy słuszne przyczynty podane będą, łaeno rozstrzygnąć, czego naśladować raczej przyjdzie. Wiedzieć naprzód przystoi, że nietylko w żywiołach, w ziołach, w drzewach itp., ale i w zwierzętach, w bydłach, w ptactwie i w robactwie te trzy rzeczy upatrowane być muszą: jako się każda rzecz zaczyna, jako roście i jako schodzi. Pierwsza jest w ziołach i drzewach szczepienie albo sianie, tak przyrodzone jako i czynione, a zasię w zwierzętach *spermatis*, to jest nasienia wpuszczanie w macię początkiem bywa. Druga już wesłemu żywiołu albo przyrodzonemu zwierzęciu odżywianie, albo karmi przynależnej do wzrostu dodawanie, a to średnie jest. Trzecia a ostatnia: z jednych nasienie, z drugich owoc zbierać, a zwierząt mocy doskonałej dorosłych według potrzeby a sposobu zażywać. Pierwszem wyżej dostanie pokazał, jakim sposobem w zaczęciu i chowaniu postępować trzeba. O drugim terazniuczko zmianka była, jako na świat wydanemu płodowi żywności dodawać. Do trzeciej przystępuję: jako on już wydany za czasu chować masz, tak ćwicząc, jakobyś takiej pociechy i owocu po nim doczekać mógł, jakiej pożądasz. A iż pragniesz, aby koń do lat przyszłych mógł wszelakie prace, głody, nędzy znosić, nakładać go też zarazem od macierze odjąwszy do tego trzeba, jako owo i młode dziecko do szkoły dają, aby się za czasu dla przyszłych lat, nauki, skromności, obyczajów ćwiczyć począł. Bowiem *quod semel testa capit, inveterata capit*. Obieraj tedy żrzebiętom w drugim i w trzecim roku takie pastwiska, w jakich one za czasu nakładać się mają do przyszłych prac, to jest, aby niemal ustawnie chodziły po miejscach nierównych, twardych albo górzystych i nieco skalistych, aby też i pożywienia przytrudniej nabywały. Wszakże nie rozumiem aby głód mrzeć miały, ale żeby

z dostatkiem trawy mając nie zbytniej, słuszne tylko wychowanie mieć mogły, także też i do wód albo zdrojów podał im na każdy dzień przechadzać się dostało, aby się tem w prace z lekka wciągały a cierpliwość w picciu znosić przyzwyczajały: abowiem w rozkoszy wielkiej każda rzecz gnuśnieje, a w miernej pracy i staraniu wszystko czerstwieje. A co najprzedniejsza, aby im często pastwiska odmieniano, raz na dobre, czasem też i na podle przepędzając, aby mogły sposobnie w rozkoszy i w nędzy jednakowo przebywać; najmniej też i to nie zawadzi, czasu gorącego kazać one przepławiać przez rzeki albo wody jakie, ba i owszem potrzebna na potem, owo zgoła jako rozumnego człowieka w leciech młodych i dziecinnych do różnych spraw, rozkoszy i nędzy nakładają, tak też potrzeba, aby i zwierzęta do wszelakiego bytu snadnie ponoszenia przyuczano; czasem kazać w stadzie z rusznic strzelać, czasem trąbić, czasem w bęben bić, chociaż zdaleka, aby z lekka w strach im nie pochodziło, a i owszem gdy się osłuchają, z chęcią na potem same ku temu skłaniać się będą. Zaczem to przystąpi, że za takowem chowaniem tak bezpieczne i śmiałe będą, jako inne konie w leciech dobrze doszłych najdowane nie są. Tu już o tem dosyć, jako ich chować i w jakich pastwiskach lecie. Zimie zasię jakim obyczajem, acz w tem porządnym gospodarzów uczyć nie trzeba, wszakoż króciuchno nieco przypomnię. Z wielką pilnością strzedz należy młodych żrzebiąt od przeziębienia, a nie tak zwierzęchnego, jako wewnętrznego, które więc pochodzi z tego, gdy nocnej trawy pożywają już z przymrozkiem. Dla czego gdy przymrozki pierwsze nastawają, wtenczas nie wyganiać ich na pole, aży słoniec ogrzewać poczęło, gdyż zmarzła trawa złe trawienie w żołądku czyni i on zatwardza. Z strony obór które porządne i ciche być mają, toż rozumiem co i z strony pastwisk różnych, aby jako różno lecie pasiane były, tak też zimie każde stado z osobna zamykano. Karmia zimie każdemu jest wiadoma: siano dobre, k'temu pszeniczna, jęczmienna słoma, to najzdrowsza, ba i z jarzyce nie najgorsza. We Wło-

szech najwięcej używają pszenicznego albo jęczmieniowego ściernia pokosu, a tę karmią za najużyteczniejszą być rozumieją, bowiem się *ad temperiem* bardzo skłania. Między inszemi, świerzopom żrębnym najlepsze chowania potrzeba, a komu się stać może, przydawać im ku sianu owsa, ciepło zamykając, ba i przykrywając, co się wszystko nie głupiemu ale mądrymu pisze. A kto miewa więc dostatek, ten i statek. Okrom tego insze stado, gdzie trawy obfite bywają, zwłaszcza między pięknymi i żyznemi dąbrowami, może i zimie we dni ciche a nieburzliwe wolno puszczone chodzić, co i do zdrowia a odmienności powietrza najmniej nie zawadza, wszakoż tym obyczajem, aby na każdą noc do obór zapędzane bywało. Abowiem inaczej, od wielkiego zimna i karmi zmarzłej mogłoby w jakie nieuleczone choroby wpadać, albo zanędnąć, i płodu w żywocie będącemu wielkiem utrapieniem być.

Abowiem insza, że we Włoszech, w Hiszpanii, w Turczach, w Arabii, w Persyi, w Grecyi stada ustawie zimie i lecie w polach chodzą, gdyż tam nigdy względem krajów naszych zimy niemasz, dla tego tedy rozkoszować snadnie mogą: ale tu u nas zaprawdę od wiatru i mrozu ostrego z pilnością zachowywać potrzeba: bo jako raz albo dwa młode koniátko zimnem bardzo przerażone będzie, zaiste urody przynależnej onego więcej się spodziewać próżno, a niemal jako młody szczerp uschnie. Zkąd też nie dziw, iż daleko powolniejsze powietrze mając i słońce gorętsze, wielkością i dobrocią stad nierówno nas przechodzą, gdyż konie tam nie inaczej jako leśny zwierz po woli się pasąc, wszelakiej rozkoszy zażywa: czego aczei my mieć wszystkiego nie możemy, wszakoż *est quodam prodiere tenus, si non datur ultra*, według możności i krainy co najpilniejszego starania przykładając.

ROZDZIAŁ XX.

O rozeznaniu lat końskich.

Iż się już wzwyż o piękności końskiej i naturze, o chowaniu stad i o postępках do tego przynależących pisząc bardzo często, o letnim i starym koniu wspomniało, za niemniej potrzebną rzecz zdało się przypomnieć: po czem kto ku piękności, enocie i urodzie poznać może konia starego albo młodego: gdyż się też i okrom tego, zawsze inaczej z starym, a inaczej z młodym, tak wpracy, w ćwiczeniu, jako i w chowaniu, i w leczeniu postępować godzi, co się dwójakim sposobem znaczyć może. Poznawamy bowiem lata, jedna z zębów, gdyż za odmiennością lat jedne wyrzuca, a inne na te miejsca wyrastają; druga z innych przymiotów, które się niżej przypomni. O zębiech tedy wiedzieć należy, iż z starych różnego mniemania o tem byli, które wszystkie tu w pośrodek przywodzić mało potrzebna, wszakże kilku z przedniejszych nie opuszczę. *Aristoteles* pisze, że koń we trzydziestu miesięcy zrzuca cztery zęby przednie średnie, to jest dwa na dole, a dwa na górze; potem skończywszy cztery lata, drugie cztery podle tych, także dwa na dole, a dwa na spodzie; naostatek ostatnie cztery tymże sposobem odmienia w piątym roku. Lecz po wyściu już lat pięciu i miesięcy sześciu, żadnego więcej zębu nie zrzuca. *Plinius* toż twierdzi, iż we trzydziestu miesięcy odmienia przednie cztery, w roku czwartym drugie cztery, w piątym ostatnie cztery, ale o tych ostatnich trzyma, że nie wyrastają aż na początku roku szóstego, a w roku siódmym iż już wszystkie zęby porównane miewa. *Varro* także o przednich średnich pisze, a o wtórych czterech, iż je zrzuca na początku lata czwartego, wtenczas gdy się zęby poboczne, od Łacinników nazwane *collumelarii* rzezać poczynają; ostatnie cztery wedle tych drugich też na początku roku piątego, tak iż wszystkie porównywać poczyną w roku szóstym, a w siódmym już wszystkie równe miewa, zaczem już też z nich więcej lat poznać nie może. *Collumelarii* den-

tes, które my klami nazywamy, i te według jawnego ustawicznego przypatrowania różno się rzeżą: bo u jednych koni na początku roku czwartego, u drugich też aż na końcu tegoż roku, u innych aż w piątym roku. A to mem zdaniem nie inszego nie sprawuje, jedno rane albo późne żrzebiąt porodzenia, zwłaszcza w czasach dobrych, albo które się *inter aequinoctium vernum et solstitium aestivum* rodzą, bo te ja i ranemii i dobrego czasu porodzonemi zowie; które zaś *inter solstitium et aequinoctium hybernale*, te nazywam późnemi i we złym porodzonemi czasie, o czem się też i wyżej wspomniało. Z zębów tedy już samych dalej lat siedmiu albo ośmiu poznać nie możemy, aczci przecię się przegryzowanie tak klów jako i innych zębów za dobrem przypatrowaniem wieku różność pokazują, wszakże z tych roku pewnego wiedzieć nie może, jedno coś około tego, a im dalej ku starości idą, tem żółcieją więcej; po roku tedy już ósmym do innych przymiotów chcąc lata rozeznawać uciekać się musimy. Abowiem we dwunastym roku znowu jakaś czerń niezwykła w porśród zębów się miece, która nie w środku samym jako z młodu nakształt dołków, ale po wszystkim zębie na wierzchu bywa nakształt spróchniałości jakiejś. Same oczy też nie mniej widomie pokazują wesołość albo smutność, za którą młode albo stare lata następują. Także nad oczyma dołki głębsze albo mniejsze, pochyłość głowy i przetyłość szyje, smutny chód, nóg powłaczanie, kopyta wyrosłe a jako u kozła nierówne, sierści odmienność, skóry zwłaszcza na policzkach obwisłość, grzywy i ogona wypadywanie, także i włos siwy około oczu i po ciele, zwłaszcza u ciemnych sierści koni, a nakoniec czoła też pomarszczenie.

Te wszystkie i innych siela wieku zgrzybiałego są znaki, po których jeśli nie prawie istotne lata, wszakoz przynajmniej zesłność w lecach a ku pracy nikczemność łacniuchno pojąć możesz. Aczci w lecach zesłych staropisca *Vegetius*, rok wieku uczy poznać tym sposobem: Iż gdy kto pilnem przypatrywaniem, gdzie nagłowek prawie u uszka munsztukowego przypinany bywa, od tego miejsca wargi zwierchniej zmarszczki,

które na dół idą, liczyć będzie, ile tam zmarszczeków najdzie, tyle lat koniowi przysadzywać ma; lecz i to czasem omyla. Drudzy też roztrucharze patrzą takichże zmarszczeków pod ogonem na samym rzapiu, a inni skórę wzięwszy na policzkach albo na plecach odciągają: która gdy rychło odejdzie, młodego, a gdy nie rychło, starego konia być osadzają. Wszakoz to pociąganie skóry i popuszczenie najpewniejszym znakiem być może na wierzchu głowy, między uszama na samym czubie i na policzkach, który znak *Arystoteles* i *Cameraarius* śmiałości, długości i młodości być twierdzą, gdy wyciągnięte rychło odchodzi. Po zębiech tedy i po wyż pomienionych przymiotach, lata i wiek koński snadnie poznać będziesz mógł, gdyż już o tem dosyć i nazbyt. Lecz ten zawsze najpewniej wie, u kogo się w domu spłodził, albo był uchowany.

ROZDZIAŁ XXI.

O straży koło stada.

By kto najwięcej pieniędzy i skarbów zebrawszy, schowania bezpiecznego albo straży dla nich nie miał, złem położeniem i dobrego psując, łacniuchno je straci. Takież by najrzadniejsze stado zebrane, bez ostrożności dobrej i opatrności chowania trwać długo nie może. W czem iżem się napatrzal wiele ludzi mało dbałych, jednych przez skępstwo, drugich podobno przez niewiadomość, przestrzedz mi się obój ten rodzaj zdało. Dla czterech największych przyczyn straży i pilności w stadzie potrzeba. Jedna dla pamięci, z jakim się koniem która klacza odchowywawszy, jakiego a jakiej sierści konika klazekę spłodziła; bo podobieństwem tem, kilkakroć postrzeczysz, którego konia z którą świerzopą odchowywać, na potem łatwo porozumieć możesz. Druga dla przemienienia albo podrzucenia żrzebięcia, (co że sztuczni ludkowie niektórzy umieją i to świadomo) od kogo obcego albo i od domownika, dla kradzieży i dla

ostrożności w bezpieczeństwie od wilków i zwierzu różnego. Trzecia dla wiadomości i pamięci przeganiania stada na różne pastwiska czasów różnych, wzwyż opisanych. Czwarta dla chorób przypadkowych różnych, w wielkości zwłaszcza stada trafiających się, a dla zabezpieczenia i uleczenia onych za czasu, żeby zachorzałe chorobą swą zdrowemu, a zdrowe szaleństwem swoim choremu do gorszego jakiego przypadku albo ułomności przyczyną nie było. Dwojej tedy dla tego wszystkiego pilności potrzeba: naprzód dla samej tylko straży od zwierza i kradzieży, strażników chłopów dużych, zdrowych, śmiałych i trzeźwych obierać masz, a zawsze po kilku według wielkości stada, tychże ustawnie, nie odmieniając co tydzień inszych, chować; gdyż straż odmienna jako niepilna, tak i niepewna bywa, myśląc raczej o obrotach i potrzebach w domu należących, aniżli o tem, do czego jest do czasu tylko przystawiony; lecz najemnik na to samo tylkoznaczony, domu, role, paszni żadnej nie mający, koniecznie ustawniej i wiernej, bojąc się kaźni albo oczekiwając większej nagrody, w tej usłudze swojej, i pilniej, nie mający rozerwanej myśli do czego inszego, dozierać tego będzie. Potem też dla inszych przyczyn: dla dojrzenia chorób i przypadków pomienionych, komu samemu tyle czasu przez insze zabawki nie sstawa, naznaczyć przychodzi sługę jakiego zasłużonego, wiernego, dawszy mu opatrzenie albo wychowanie poblizu stada twojego, czulego, pracowitego, pilnego, w koniach się kochającego i rozumnego. K'temu pisać i czytać umiejętnego, który ma mieć władzę we wszystkim nad stadem i nad strażnikami bez żadnej przeszkody od innych osób. A jego powinność między inszemi ta też ma być: książkę tę odemnie opisaną, od pana jego mu kupioną, często przemiatywać, z pamięcią i z rozumem czytając; tego wszystkiego, co w chowaniu świerzop, klaczek, młodzi, w przypuszczaniu czasu odchowywania, w przeganianiu na różne pastwiska, w leczeniu, i cokolwiek pożytecznego w nich wyrażono jest, przestrzegać i wypełniać; albo będzieli mu jaka nauka inaksza w tej mierze podana, we wszem rozkazaniu i woli pana swego dogadzać; gdyż najlepiej

ten sługa służy, który w niczem woli pańskiej nie narusza. Na każdy dzień do stada powinien dojeżdżać i ono obejrzyć, gdy w polu będzie chodziło; także i zimie do obór albo stajen zawartych, a cokolwiek postrzeże świerzopom albo źrzebiętom szkodliwego, aby temu bez żadnego przedłużenia zabiegał, pogorszenia nie czekając, bo z małej iskierki często wielki płomień urasta.

ROZDZIAŁ XXII.

O uwałaszaniu.

Jako jest wielka różność w urodach końskich, tak nie mniejsza w enotach, którą matka natura bardziej w jednego niżli w drugiego wlewając, nie wszystkie do dzieła przedniego godne czyniąc, drugie do wozów, do porywczych posilek, do podłych prac i robót naznacza, różnym potrzebom ludzkim dogadzając. Zaczem też i sposób rzezania koni niektórych jest niemniej pożyteczny, w krajach północnych najbardziej zwyczajny, zwłaszcza tych, które ustawnego dozoru w dzierzeniu rok od roku na stajniach i karmienia owsem albo jęczmieniem prze-wybornym nie nader są godnemi.

Więc też i dla tego, że przeciwko porywczym nieprzyjaciółom do wszelakich wojennych potaczek i prac nagłych ludzie rycerscy częściej wałachów niż drygantów używać zwykli, przetoż i o tem na tem miejscu natrącić się zdało. Najlepszy i najpewniejszy czas rzezania źrzebców w trzecim albo czwartym najdalej roku następuje, w maju albo wrześniu na schodzie miesiąca, gdy w onego członkach wszystkich doskonale zrosłych przyrodzona potężność i moc już panować i przemagać poczyną, którą uprzedziwszy własnej istności swojej w zroście, w grubości i w siłach nigdy nie dostąpi, albo też upośledziwszy z kłopotem, z nadtargnieniem zdrowia, i z bólem większym, ledwie potem do tego przyjsć śmieje i bezpiecznie możemy. Sposób wałaszania u nas jest polspolity, lada roztrucharzem, kowalom i konowalom

wszytkim wiadomy; ale jaki najbezpieczniejszy, nie
wszytkim. Dla skrepowanego tedy już żrzebca według
dawnego zwyczaju tuż w ziemi rowek wykopany mieć
trzeba, w który grzbietem konia wsunawszy, aby wszyt-
kiemi czterema nogami ku górze obrócony, mniej miał
władze do targania i wierzgania, dzierżąc go przecie-
ż obu stron, zasłoniwszy oczy czemkolwiek dla mniej-
szego lękania, jądra z tyłu wyciągnawszy, tak postępuj.
Naprzód oboje jądra w leszczotkę ujmij, żeby się prawie
przy samej skórze wypukły, potem nożem na to przygoto-
wanym na węglu tuż rozpalonym, przerznij razem wzdłuż
niemałą rzezią, by się też i jądra zajęło. A skoro samo
jądro wyskoczy, gdyż to tak zawsze bywa, wyciągnaw-
szy trochę pod niem żyły, na których zawisło, nicią
jaką hrubą albo raczej jedwabiem czerwonym niekrę-
conym wkoło kilkakroć zawinawszy, dużo węzłem za-
wiąż, a nożem tymże między jądrem a węzłem ono
przystrzygnij, tak żeby jądro w rękę zostało, a żyły
nazad z tym węzłem wskoczyły. Zarazemże tę ranę ło-
jem kozłowym na poły z żywicą jodłową albo z terpen-
tyną przepuszczoną a na łyżce tylko ciepło zagrzaną
zalej i zaskwarz, a toż i drugiemu potem jądrowi uczyn,
jako najprędzej być może wszystko odprawując, aby się
koń długo nie silił ani mocował, i dla mniejszego z rany
krwie dobywania. Zatem postawiwszy żrzebca na miej-
scu ciemnem, cichem i suchem z godzinkę; aby go ten
ból, który wielki być musi bez pochyby, ominął, kazać
go przewodzić po roli, i toż na każdy dzień czyniąc
póko się nadgoi, żeby z kurzawy ziemnej rychlej się za-
piec i zastrupić mogła rana, strzegąc od much i zamo-
czenia w wodzie, a pół zgojonego możesz śmieje puścić
w trawę na dobre pastwiska, nie ruszając go aż się
dobrze wychodzi i wychowa. Którego sposobu w opisa-
nym czasie naśladując, bardzo prędko i bezpiecznie ule-
czonego bez żadnego obawiania mieć będziesz wałacha.

ROZDZIAŁ XXIII.

O piątnowaniu.

Zdało mi się na samym ostatku i tego nie prze-
mleczć, ponieważ różne nacye w piątnowaniu koni różne
i zwyczaję i przyczyny o nich mają. Abowiem jedni
piątna kładą na czeluściach, a tego dzierżą się zwyczaję
najwięcej we włoskich krajach. Drudzy na szyi, co się
i cesarzowi Maksymilianowi podobało, bo tak dzianęty
stada swego piątnować kazał nakształt ostrożki na
szyi. Inni zaś piątna kładą na udach: albo na prawem,
czego i teraz Włoszy używają, albo na lewem, a tego
w naszych krajach naśladują pospolicie. Piątnują też
niektórzy i na łopatkach średnich; ale mem zdaniem
bardzo się tem koń szpecić musi, ba i skóra tam naj-
cieńsza i mięso najsubtelniejsze. Arabowie, Turcy, Ta-
tarowie rzadko bardzo piątnują, tylko palą około goleni,
po piersiach i po słabiznach żelazem rozżarzonem; ale
to raczej dla zdrowia niż dla znaków czynią. Jakoż
pewna, że wiele wilgotności szkodliwych z żył suchych
wyciąga się; a nawet i Włoszy palą nogi niektórym
koniom z młodu, mieniając, że z rzadka na takowego
szkodliwa może przypaść chromota. Ci, co na samych
czeluściach piątnują, te przyczyny dają, że koń cu-
dniejszy i okazalszy, gdy wszytek gładki i chędogi, ni-
gdziej palonego nie mając znaku; do tego że piątnując
wałac go nie trzeba, i snadnie, przywiązawszy tylko
dużemi cugłami głowę, do tego przyjąć może. Więc iż
i to piątno nagłówkiem zakryć się może, a przecie kto
chce wiedzieć jakiego jest stada, łączno i tam obaczyć
znak. Na szyi też przeto twierdzą, iż sposobno kłaść
piątno, że tam u konia skóra najgrubsza i najmniejszą
ból czuje, i bez obalenia także snadnie przycisnąć ono.
Którzy zaś kładą na udziech, to po sobie mają, iż
piątnują przeto konia uprzejmie, żeby widziano i znano,
którego i czyjego stada; tam tedy ono kładziono być
ma, gdzie najpozorniej i najwidniej u konia: do tego

iż też na udziech najmniej żył a mięsistości dosyć, najmniej koniowi takie piątnowanie szkodliwe i bez wielkiego uprzykrzenia bywa. Chwałą jednak bardziej kłaść ono na prawem udzie, do których ja przystępuję zdania, bo mniej koń ono przypalenie pamiętać może; ale gdy na lewym, tedy chocia mu się zgoi, iż z tej strony do wsiadania, do wywodzenia i do chędożenia konia częściej przystępują, obawiać się trzeba, aby koń na pamięć sobie palenia onego nie przywodząc, trudniejszy do siebie dawał przystęp. Iż tedy każdy w swem upodobaniu ma niektóre, i każdy według swej dumy ważne przyczyny, przeto ja każdego przy jego zdaniu zostawuję. Bo żeby też na tem bardzo należało, gdzie mianowicie piątno kłaść, i jeśli ono zawsze kładziono być ma, nie za rzecz nader potrzebną, ale tylo za zwyczajną być rozumiem; to jest, żeby wiedziano, z której krainy i z którego stada koń urodzeniem wyszedł. Na tem, zda mi się, więcej należy: czyli wiązać w piątnowaniu, co mu zdrowiej i z mniejszą obrazą członków, i w którym roku onego piątnować zejdzie się.

Czas piątnowania tedy ten jest, gdy się ciało wypełniać pocznie tak w udziech jako i wszędzie, co się w roku dzieje wtórym. Aez drudzy nie kładą aż czasu brania na stajnię, gdy już prawie koń zrodzi się we wszystkie członki doskonale. Czego ja zaprawdę ganić nie śmiem; idzie tylko o to, żeby w stadzie przed wzięciem na stajnię bez znaku piątna nie był odmieniony albo ukradziony. Walać go piatnując, bardzo rzecz niebezpieczna, bo młody jako dziki, miecąc się i mocując, może albo członka jakiego nadrazić, albo żyłę natargnąć, a przynajmniej nogi od stryczków targając się nadrzeć musi, co samo szkodliwa dla żył suchych. Stojąc też, niespokojna młodość nie da do siebie przystępu, więc i umknąć się łatwo, skoro poczuje gorącość żelaza. Wszakże jeśli stojącego piątnować, tedy tak trzeba: Uwiąż koniowi postronek miękki u szyje jednym końcem, drugim przełożwszy przez kark, zadziergnij pod kątem nogę przeciwną tej, na której masz wolać piątno kłaść, tak jako owo do walania czynić zwykli, i przywiąż do czego, albo dużo w rękę dźierz, żeby koń na żadnej no-

dze ale na tej samej stać musiał, którą masz piątnować, a zakrywszy mu oczy, dobrze rozpalone piętno równo przyciśnij, aż się skóra przypali, a nim odpuścisz stryczek, namaż ranę przypaloną oliwą rozpuszczoną z woskiem jako najprędzej, póki jeszcze miejsce ciepłe, zatem popuść a odwiąż, ogłaskiwając jako najlepiej możesz. Nie złeć i ci czynią, którzy wle isicy, jako to kowale nazywają, gdzie uporne konie kuja, piatnują, bo się żrzebiec młotać nie może, i spokojniej stać musi bez pochyby. W tem się też już natenczas ten mój traktat kończy, życząc sobie wiernie, abym do innych pióro i dowieć miał sposobniejszy.

HIPPIKA ABO O KONIACH.

KSIEGI WTÓRE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

Obie te rzeczy: nabyć i nabyte zadzierżyć, zarówno być trudne, z drugimi zgadzać się muszę. Wszakże trudniejsza mi się nieco zda, dobrze nabytego używać i w swojej klubie zadzierżyć, niżli nowo nabyć: bo w tem oprócz rozumu i samo szczęście wiele i często zdarza, w owem rozumowi szczęście zawsze ustępować musi; gdyż w nabytych już rzeczach przyrodzenia swego niestatecznego fortuna odmienićby nie mogła, a rozumu statek i trwałość zawsze w tropy naśladować. Trudniejsza się tedy i to zda: umieć dziko narodzonego, upornego, i dużo stworzonego bydłęcia zażyć, ukrócić i wyćwiczyć, aniżeli rozplodzić abo dostać: bo wielec żrzebców bywa, ale koni dobrych mało, zaczem dla następującej z nim prace, kłopotu i ćwiczenia, każdy żrze-

biec daleko mniejszej niżli koń wyprawny ceny. W tych tedy wtórych książkach do tego się przystąpi, jako już żrzebca urodzonego i dojrzałego ukrócić i ćwiczyć, a jako postanowić i ku ludzkiemu pożytkowi obrócić. Którą pracę przyjmij przy drugiej wdzięcznie łaskawie czytelniku; wszakci przydać, ująć i poprawić wolno.

ROZDZIAŁ II.

W którym czasie żrzebce z stada brać.

W różnych krainach, różne zwyczaje czasu łapania żrzebców z stada bywają, a to nie przez inną przyczynę, jedno że jedne kraje i gorętsze słońce, i żyźniejsze trawy, i lepsze pastwiska mają: drugie zaś podlejsze, i zimy nad lata dłuższe. Przeto też żrzebiec i rychlej w jednym kraju niż w drugim urośnie, i prędzej do swej przyrodzonej istności przychodzi. Do której skoro przychodzi, póki nie nazbyt zwydrzeje, na stajnię brać go prawy czas: jednakże późniejsze łapanie żrzebców zawždy pewniejsze niżli ranne. Bo aczei ku ugłaskaniu trudniejsze, ale mniej do ujeżdżenia szkodliwsze, gdyż nazbyt młodemu łatwo chrząstki odeisnąć, za których naruszeniem nigdy koń ani chodu cudnego ani przodku pewnego być nie może. Według tego tedy gdzie kto stada chowa, niech i niebo i pastwiska ma na baczeniu, a zwyczajem się, który za naukę stoi, rządzi. Wszakóż i to wiedzieć nie wadzi, jakie indziej zwyczaje. W Turczach, jako mam wiadomość, w rok zarazem po odłączeniu żrzebięta od maciórki większą część na stajni chowają, pieszczą, chędożą, i ogłaskiwają, od mrozu i od gorąca wielkiego strzegą. Tatarowie, ci bachmatów swoich aż w piątym roku też snąć dosiadują. W Apulii i we wszytkiem królestwie neapolitańskiem we trzydziestu miesięcy łapia, a do tego przez trzy jeszcze na stajni chowają, niż na nim jeździć poczną. Z mantuańskich stad gdy się wypelni rok trzeci, żrzebca sidlić zwykli. Niemcy we

trzech leciech na frezie klusac poczynają. Persowie aż w piątym i szóstym roku, dając tę przyczynę, że koń dłużej trwa, dłuższym a do prac i nędzy sposobniejszym. W naszych krajach też różne są zwyczaje, a najdzie szalonego pacholka, który na trzechletnim żrzebieciu harce po bruku stroi. Ale mem zdaniem po czwartym roku na koniu jeździć u nas począć, prawie sam i czas i miara. Bo w tym czasie prawie i kiel się rzezać poczyną, i wszystkie się członki w nim zrastają, za których utwierdzeniem z lekka, za małą k'temu bardzo pracą, prędko się chybkosć i powolność sposobić może, żeby za większymi laty do większej też prace mógł być sposobniejszym. A czas łapania prawy, trzy dni przed pełnią w marcu, abo od pierwszej kwadry do pełni upatrowan ma być zawsze ku wieczorowi, aby z natkanym kaldunem dłużej mógł bez jada trwać, i w nocy spokojniej stać. Przed czasem zasię trzech lat pilno tego postrzegać, żeby żrzebiec ani cudzone, ani rekoma dotykane było: abowiem i słabsze bywa, i wzrostu małego.

ROZDZIAŁ III.

Jakim sposobem żrzebce snadnie w stadzie łapać.

Już się wyżej pomieniło, iż żrzebięta roczne od matek swych oddzielone różno paszone być mają: a między innemi przyczynami i to niemniejsza, że w gonieniu onych klacze trudzone nie będą, a niebezpieczeństwa obrażenia jakiego abo zrzucenia płodu ujdą, przetoż i łapanie onych snadniej już przyjdzie. Trzech tedy rzeczy w łapaniu żrzebiąt warować się trzeba: obrazy ludzkiej, obrazy żrzebiąt samych, a k'temu zbytnej prace z obudwu stron. Obrazy końskiej i zbytnej prace łączno się ci ustrzedz mogą, którzy niewielkie stadko mając, zawsze je nazwyczajili do obory zaganiać, a tem samem niemal napoly ogłaskać nie mieć; jednakże i ci ztrudna się obrazy ludzkiej

ustrzedz mogą, abowiem w ciasnem miejscu, gdzie i konie i ludzie współ, łączno szkapie szkodliwie człowieka potracić abo zdeptać. Tym zasię, którzy stada swe w polach i zimie i lecie chować zwykli, trojęj tej niebezpieczności bez sposobu i umiejętności ująć żadną miarą nie mogą. Oboim tedy, iż umiejętnosć jest potrzebna, sposób do tego łączniuchny podam, bez żadnego wielkiego kosztu. Naprzód w miejscu takowem, gdzie stado bezpiecznie zwykle przyganiane bywa, dwa płoty duże z chróstu kazać pleść, jako jaką ulicę, tak przestroń, jakoby się tylko w niej 3 konie snadnie zminąć mogły, wzdłuż zasię na sążni 5 abo 6. Na końcach z obu stron tej ulice place takie kazać płotem takimże ogrodzić, jakich wielkość stada potrzebuje, żeby w nim przestroń chodzić, abo i zbiegać mogło, w których aby w obudwóch wrota rządne były dla wganiań i wyganiania. Wpośrodku tych placów abo zagrodach, kazać pięć dużych dębów wkopać wysoki na sążeń a w ziemię takież. Do tego w końcu ulicy tej z obu stron kazać dziury porobić w słupkach dla zasuwania dragami dużymi, abyś według woli swojej mógł, abo w tym, abo w owym placu zadzierżawać część stada, abo też i między opłotkami jeśli się trafi, a pożądaný żrzebiec tam się wemknie. To tedy tak sprawiwszy, zasunawszy opłotki dragiem z obu stron, kazać, z której się snadnie zdarzy strony, stado wszystko wpędzić bardzo z lekka, bez wielkiego przynagłania, i tam mu dać pokój godzin kilka, aż się ochrośnie i ubezpieczy, wrzuciwszy nieco trawy abo siana do nich. Zatem trzeba mieć pogotowiu dwie sidła z dużego powroza miękkięgo a nie z drótowego, abo jeśli sposobić się może z włosienia urobione, jakich Włoszy używać zwykli, długie przynajmniej sążni dziesięć każde, z któremi aby umiejętni chłopci podle tych opłotków obudwu stron stali na czemkolwiek wyżej aniżeli same będą płoty, któreby abo wrzucać na szyję końską sidła, abo jaką laską wkładać zwyczajni byli. Już tedy tak wszystko przysposobiwszy, kazać opłotki odemknąć, z jednego placu przez nie do drugiego konie z lekka przeganiając. A gdy w opłotki wnijdzie, ten którego ulapić trze-

ba, niech mu sidło na szyję ten, który go bliżej będzie, wrzuci, i tak ono sidło z długim powrozem upuści. Z opłotków gdy wybieży na przestrzenie, kazać je zamknąć zarazem dragiem, a wszedszy dwiema dużym do onego placu, ująć się za on powrót u sidła i okręcić go koło słupa prawie dobrze, a wtem znowu opłotki otworzyć, aby zasię nazad drugie stado przebieżało, potem zamknąć. Ten usidlony sam już jeden zostawszy, tak się długo kręcić i rzucać będzie, aż się umorzywszy i nadusiwszy padnie, a wtem za nogi, głowę, przypadszy znowu lepiej osidlić, a dużego surowego rzemienia, z długimi postronkami na głowę uździenicę włożyć nakształt kawecanu powrozowego, i tak go okiełzawszy, za długie te postronki dużo ująwszy z obu stron (jako więc niedźwiedzia dla szczwania wiąza), do stajnie dla źrebców nagotowanej wieść, a mocno przywiązać, albo też przy spokojnym jakim koniu lekuchno przywieść, gdyż nie każdy jednako bywa szalony. A takim sposobem ulapiwszy jednego, łapać masz i drugiego, ile ich potrzeba będzie. Ulapić zasię acz źrebca każdego trzeba, wszakoż i w stadzie który lepsze znaki i podobieństwa ma upatrować, a to przeto, aby lepsze ku domowej potrzebie, podlejsze zaś na sprzedaż obrócone były. Masz w pierwszych księgach wyrażone znaki dobrego konia, które w pamięci mając, tyle ile się wolno biegającemu przypatrzeć będzie mogło uważając, i te do tego przydać. Żrebiec który naprzód się przed drugimi wymyka, na mosty bezpiecznie wbiegiwa, rowy, płoty rad przeskakowa, rze, rad biega, i do grania drugich pobudza, głowę w górę podniósłszy i ogon, nozdrzami gwizdże, i ostrożnym jest, a mianowicie który się naprzód porywa w szaleństwo, a potem zaś najprędzej pochwili przed innymi uspokaja, u każdego takowego dobroci wielka nadzieja być może. Więc i ten znak wiele ich za przedni pokładają, gdy żrebiec u wilka w paszczęce będąc wydarł się, rozumiejąc iż w wilezym zębie nieco jakiejś moey i śmiałości zamyka się, co być może, bo jeśli jedne zwierzęta jady mają i wielkie i różne w gębie, być i to może, że też wileczy ząb koniowi jakiej

czerstwości przydaje: wszakoż mniemam, że przeto takowego źrebca radzi obierają, iż przez męstwo swe nieprzyjacielowi potężnemu z paszczeki się wydarł i uszedł, abowiem to samo i dużość wielką i żartkość w nim znaczy, a ztąd i ostrożniejszym i czulszym koń taki każdy bywa napotem.

ROZDZIAŁ IV.

Ułapiwszy jako na stajni chować, ogłaskiwać
i czem karmić.

W stajni dla źrebców zbudowanej, dużych a przestronych przeworzyn między dwiema słupami wprawionych trzeba, wiążąc każdego nie u żłobów, jako ujeżdżone konie, ale u słupów, boby i żłób i drabina była niewiem gdzie. Między dwiema źrebcy koń jaki łaskawy stawiać się ma, aby masztalerzowi łacniejszy był do niego przystęp, a k'temu patrząc na spokojnego, sam żeby od niego pokory wzór brał, (gdyż i nieme bestye acz nie rozum jako ludzie, ale wždy dowcip mają) więc i jadło i picie, przystęp mając przy drugim koniu łaskawym, łacniej szalonemu chocia zdaleka podawać. Potem największa sztuka ogłaskiwania źrebca należy na dobrym, pilnym, czułym i cierpliwym masztalerzu, który tę dumę przed się ma wziąć, że nie konia ale dziecię ma ku piastowaniu. Potrzeba tedy aby zawsze lekuchno i cichuchno do niego przystępował, ogłaskiwał, nie uprzykrzając mu się zgółą w nieczem, ani go eudząc grzeblem, aży się pierwiej dobrze do płatu przyzwyczaił; nie ma nań wołać, targać go, a między wszystkim nie uderzyć nigdy, postępując bardzo skromnie, bo i lwa, i każdą bestyą dziką łacniej łagodnością z przodku uskromi, gdyż duższa rzecz od słabszej nie zwykła się pozwalać związać zrazu gwałtem, aż fortel a czas każdą rzecz skróca; jako wspomina *Ovidius*:

Tempore lenta pati frena docentur equi.

Zatem ogłaskiwując im dalej tem śmielszy przystęp gdy się otworzy, chędożyć go trzeba tępem zrazu grzeblem, płatem z wodą zimną, a nie z ciepłą, głowę wycierając, ale grzywę ciepłą, bo od ciepłej włos roście i hrubieje, a od zimnej subtelniejszy bywa. Do wody go z pierwodku zawsze przy koniu wodzić, szaleńszego jednak przy konnym z drugiej strony pieszemu za powróż uździeniczny dzierżyć bezpieczniejsza. W karmi z razu żrzebcom owsa gołego wystrzegać się dawać, bo nogi od niego puchną, ale sieczki jarzycznej albo pszennej, póki się na nim pracować nie będzie, hojnie przysypywać może. Włosi karmić zwykli otrębami pszennymi do niedziel kilku nie mięszając nie sieczki, gdyż pomiészana z otrębami rupie w brzuchu płodzi. Lecz gdy się w pracę wciągać pocznie, już i owies nie szkodzi, bo zbyt wilgotności które w młodych obfitują, częścią potem wynidą, częścią sama praca mierna strawi i rozpędzi. Najtrudniejsza bywa do kowania przyzwyczaić, lecz i w to baczny masztalerz tak pogodzi, gdy w cudzeniu naprzód z lekuchna nogi ocierać i podejmować uczyć będzie, a zatem czasem w chodzeniu drewnikiem albo i grzeblem w róg, to w tę to w ową nogę może uderzać nakształt kowania: a naostatek zrzadka podejmując nogi, wykrobywając kopyta, tak aż się do końca ogłasze i uspokoi. Pierwszy raz kować gdy go przyjdzie, to największy fortel, aby nie gwałtem był przymuszony ani ohukany, by mu też chocia parę ufnali lekuchno zawodzić z pierwodku przyszło u podkowy, nie dla jazdy chocia, ale dla zwyczaju, który na początku zawsze z trudnością przychodzi. Gdzieby też bardzo uporny był i krnąbny do kowania, sposób temu niżej opisany najdziesz, aby go w lisicę wemknąć.

ROZDZIAŁ V.

Jako z lekka objeżdżać i otargiwać; sposób różny do jazdy i do wozu.

Wielki nierozum ci pokazują, którzy żrzebce i gwałtem wielkim prędko je chcąc zniewolić, i jednakim sposobem otargiwają, za czem też albo prędko ochromią, albo mu naturę stargają, gdyż im mężniejszy i dowcipniejszy koń, tem się mężniej gwałtowi sprzeciwia, a sprzeciwiając się mocuje się z siłami swemi, w którym albo członek który obrazi, nogę wywinie, żył nadtarga, albo też, co często bywa, wnętrza naruszy. Dosyć tedy prędko objeżdżi, który łagodnie postępując z dobrej woli do tego przywiedzie, iż pod siodłem być pozwoli, albo zeicha we szli pociągnie. Do wozu mając wolą zarazem z młodu obrócić żrzebca, pozwalam na nasze zwyczajne otargiwanie: to jest, aby był przy drugim koniu wodzony klusem, uwiązawszy mu jaką mierną kłodkę, ale taką któraby się za nim nie tarmosala, a bardziej żrzebca nie straszyla; to uczyniwszy kilkakroć, póty tylko wodząc go z lekka po połu gdzie nowo pooranem, póki się nie uciszy: a skoro spokojnie pójdzie, odwieść do stajni, ochędożyć i co raz ogłaszać. Dobrze już takim sposobem ukojonego, w wozie jakim, na ręce z razu go uczyć chodzić, dzierżąc zawsze za duży cugiel a nie nie fasując, gdyż spokojniej tak musi chodzić niż w lecu, albo na szwarcu, i łacniej go zadzierżyć, a tak wprawnego możesz obrócić, gdzie się będzie zdało. Do jazdy zasię, zwłaszcza konia głównego, szumnego, śmiałego, i daleko miększym sposobem, i z niemalą pracą a większą cierpliwością przyjdzie ukrócić. Bo jako różność tego który wóz ciągnie, od tego który pana swego zdrowie nosi: tak też uważniej z tym postępować, aby się wady szkodliwej albo uporu jakiemu nie przyłożył; gdyż wprawny z młodu i upodobany jaki upór, ztrudna na potem wykorzenić.

Naprzód tedy już na stajni ogłaskanego nakładać trzeba do noszenia siodła, które i słomiane bez strzemion i bez żadnych przeczek być ma, aby go nie nie tknęło, zrazu bardzo trochę podpinając, potem tężej, aż tak zlekka do swojej kłoby przyjdzie, żadnej uzdy ani munsztuka w gębie nie kładąc, ale kawecan abo z dużych stryczków uczyniony wszystko, abo też na nosie z żelaznym łańcuszkiem, według tego jakie szalone abo skromne będzie *subjectum*. Z takim kawecanem osiodłanego z stajni wywiódzszy, podać go baczemu, cierpliwemu i dużemu pacholcowi na bardzo spokojnym i niewaśniwym siedzącemu koniu, który na powód go wzięwszy za lewą stronę kawecanu, prawą przyfasowawszy do lęku siodelnego, ale nie gwałtem, wodzić go będzie pierwszej wzdłuż, drogami bitymi stępią, czasem i kłusem; potem wjechałszy z nim w rolę jaką głęboką, świeżo darta, nie cierniową ani skalną, abo w piaszczyste miejsca, szerokiemi bardzo kołami na tę i na ową stronę ryścią sporą kłusząc i obracając, tak aż w miarę podpracowawszy i zapociwszy się, spokojnie przy koniu pójdzie; co po trzy dni czynić trzeba. Czwartego z tak nadmorzonym do stajni się obróci, a tam jeździec mając w ręku trawę abo zioła jakie pachnące, bez ostróg i palcata ma go oczekiwać, a przywiedzionemu raz i drugi podać, głaszcząc po szyi abo gdzie pozwoli. Tamże zarazem starać się o to, aby nań mógł z lekuchna wsieść potrzepując ręką po siodle, obróciwszy go bokiemi do stopnia jakiego, aby się tam snadniej i wsieść i zsieść mogło, nie uprzykrzając koniowi. Dali wsieść, nie nie jeździć zrazu, tylko posiedziawszy trochę głaszcząc zsieść, a znowu drugi i trzeci raz wsieść bez żadnego wołania abo uprzykrzenia, bo każdy początek przykry. Nie dali też wsiadać na się z przodku, na czas inszy odłożyć, a bardziej go coraz pokłusawszy przy koniu, do tego przywozić, aby dobrowolnie pozwolił dosieść, a dał na sobie spokojnie jeździć, czego łatwo dowiedzie nieskwapliwy a bardzo cierpliwy umysł ludzki. Pijanicy, furyatowi, łbu niecierpliwemu nie tylko piastować, ale ledwie patrzeć na nadobne i młode żrzebie pozwolić może. Prawda, że ciężko podobno przyjdzie znosić długo i cierpliwie końskie sza-

leństwo i młodą burzliwość; ale wspomniawszy, że też on osobę twą wiernie i dłużej ma nosić, łacniej się rozumemu dać do tego przywieść. *Sat cito, si sat bene*, dawna przypowieść. Dosyć prędko, gdy dosyć dobrze.

ROZDZIAŁ VI.

O kawecanie i o bardeli.

Wspominało się wyżej kawecan i słomiane siodło, które bardelą zowią kawalkatorowie, dwie rzeczy bardzo do jazdy i stanowienia młodych koni potrzebne. Bardela jest siodło bez żadnego drzewa i żelaza z samej tylko uplecionej słomy uczynione, płótnem grubym surowem abo miękkim cymcem obszyte, z jednym poprzęgiem na wierzechu siodła przez wsiedzenie zaciągnionym, bez strzemion, popiersienia i pochw. Tego mianowicie tylko na młode używają żrzebce dla dwu przyczyn. Jedna, aby się chrząstki młode i ciężaru żadnego znosić niezwykajne nie naruszyły abo nie naciskały, gdyż z młodu raz nadeśnione pleca niebezpieczny i drobny chód na potem sprawują. Druga, aby miękki grzbiet, miękka, lekka a nieciśnąca rzecz na sobie czując, cierpliwiej mógł jeździec znosić; bo owo siodło pospolite żadną miarą takie być nie może, któreby gdziekolwiek nie dolegało abo nie uciskało. Lecz bardeli dotąd tylko używać przyjdzie, póki się grzbiet do ciężaru nie nałoży, a w kłus dobry wprawiać nie pocznie; zatem się może kłaść siodło pospolite, dobrze opatrzone i wysłane, dla większego pracowania i wprawowania.

Kawecan pospolitszy jest nie tylko dla młodych, ale i dla starych stanowienia koni zwyczajny i bardzo potrzebny, a te różne zwykły bywać; jedne są z szeregowego powroza dla młodych koni, drugie z rzemienia, ale i do tych, według uporności abo powolności konskiej, rozumiawszy naturę jego, i do owych, rozmaite na nos łańcuszki przyprawują dla umiarkowania nosze-

nia głowy, pohamowania burzliwości końskiej i odjęcia jakiej krnąbrności, bądź wrodzonej, bądź nałożonej, bez którego kawalkator, jako matematyk bez kwadratu, albo jeometra bez cyrkla i kompasu, nie począć w nauce swej nie może. Przez ten bowiem gęba się koniowi stanowi, pokora i powolność naucza, ciało wszystkie prostuje, w piękne chodzenie i w rozmaite biegania wprowadza, a naostatek jest własny hamulec albo reguła odwodząc od złego, a ucząc potrzebnego, bez bicia i żadnego wielkiego uprzykrzenia, którego dalszego używania według potrzeby, ćwicząc konie, do różnego biegania kawalkatorowie używać umieją.

ROZDZIAŁ VII.

O stajni, o okolicznościach i o porządku w niej.

Jużeśmy z stada żrzebca ułapili, do stajni przywiedli i na nim jeździć poczęli: ale jaka ma być stajnia, jaki w niej sposób, o tem się wzmianka nie działa. Jako tedy do rzeczy potrzebnej przystąpić się musi, gdyż i po ułowionych z wielką pracą rybach mało, gdy rządowego sadzu nie będzie. Stajnia od stania nazwana będąc, a stania końskiego, bo insze bydłęta częściej leżą niż stoją, słuszną aby w niej nie obora, ale raczej komora dla zadzierzenia tak potrzebnego i dowcipnego a najprzedniejszego bydłęcia była, w dobrym zdrowiu, w wesołości, i w dobrym mieniu, co się nietylko w picciu, w jadłach, ale i w spokojnem zamykaniu mieszkania. W której za najprzedniejszą okoliczność, wybadywacz subtelny *Xenophon*, a miłośnik rzeczy wszystkich ochełdnych, pożądając mieć puklerz argolicki, zbroję artycką, hełm robotą, wymyślną beotyką i konia epidajryckiego, pisze *in Hippico et Hipparcho* w księgach przynależących hetmanom, rycerskim ludziom i mistrzom końskim, mieć chce, aby stajnia jako nablżej oka pańskiego zbudowana była, dla częstego koni ogladywania i nawiedzania. A ztąd podobno *Aristoteles in Oeconomicis* wspomina Perse jednego pytanego, coby nabardziej

konია tuczyło, odpowiadającego: oko pańskie. Co i *Plutarchus in Moralibus* natrąca jako rzecz istotną i prawdziwą. Ale i w naszym litewskim kraju można jeden ziemianin wielkiemu podobnie odpowiedział senatorowi, badającemu się za jakim rządem konie tak zawsze wychowały miewał? Kamień, prawi, mam konie tuczący; gdy się o tem znowu pytał, nie zrozumiawszy rzeczy, uwiódłszy go do stajni, ukazał kamień w pośrodku wkopany, na którym siadywał gdy koniom obrok jego rozdawano i póki wyjadały. Potrzeba tedy aby stajnia dla koni przynajmniej przednich, zdrowie pana swego na grzbiecie swym piastujących, zawsze blisko pałacu, albo mieszkania zbudowana była, żeby i pan częściej się do niej przechodzić nie lenił, a masztalerze pilniejszymi byli, rzędziej się oddalając dla częstszego onych naglądania. Takie są niemal wszędzie stajnie u niezwykłego cesarza terażniejszego Rudolfa, dziwnie się w koniach kochającego. Ma też być miejsce obierane dla stajni, gdzieby powietrze dobre, wolne, a nie zacieśnione od smrodów było, ziemia sucha nie wilgotna, woda poblizko przeźroczysta, ciekąca a nie błotna, z muru albo z drzewa dobrze spuszczanego zbudowana, z wierzchu i dachem i pomostem rzadnie obwarowana, dla wiatrów, zimna i różnych niepogód. Wewnątrz zaś nie mniej na dobrem postanowieniu zawisło, które takie być ma. Naprzód każdemu to radzę, aby konie zwyczajono jako naspokojniej stać, do czego przeworzyny między dużymi słupami na postronkach zawieszane najpożyteczniejsze być rozumiem, abowiem ani koń na konia uderzyć z obrazą, ani się sam zacierać w takich przeworzynach żadną miarą może. K'temu włożywszy nań jedną pobocz, musi spokojnie stać każdy, zwłaszcza za ustawną pilnością wiernych masztalerzów, którzy skoro koń na drugiego uderzy albo kwiknie, gdy raz i dziesiąty szkapę wtenczas prawie gdy broi, palcatem wzbierze a okrzyknie, do takiej skromności konia przywiedzie by najszałeńszego, że potem i bez przyworzyn, chociaż w szczerem polu, będzie spokojnie stał. Ganić i ganić słuszenie mogą węgierskie owo koni, jako dziłkich niedźwiedzi w Anglii na poboczach i wyciągaczach

rozpinania które więcej psują, bestwią konie, niż cicho ści uczą. Bo zaiste za tem ustawnem wiazaniem nóg jako częste puchliny i chromoty przypadają, tego każdy doświadczy pilnując i zezna prawdę miłujący. Lecz co największa, że się szkapa ani ukłaść, ani przewrócić snadnie w nich nie może, tylko owo jako chłop w kłodzie, tak mizerne to zwierzątko w tych takich pętach kawęczyć musi. Więc zatem gdy z tej niewoli wywiedziony bywa, to płasze, skacze, że go ani masztalerz udzierzyć, ani pan bez wstydu między ludźmi dosieść może. Inszych niegrzeczności ztąd pochodzących nie wspominam dla daremnego przedłużenia, mądry i baczny *experientia* dojdzie, a szalonemu i upornemu mózgowi wszystkie *rationes* na świecie nie nie pomogą. Moje tedy (komu się podobać będzie) to jest zdanie, aby w takich przeworzynach, jakom pomienił, konie jezdne stawiano; który zwyczaj po wszystkiej ziemi hiszpańskiej, włoskiej i francuskiej zachowują wszędzie po królewskich i książęcych rządnych stajniach. A szerokość słupa od słupa na trzy kroki pospolite prawa miara, a wzdłuż od żłobu do słupa kroków pięć. Potem żłoby mają być przestronne a raczej pojedynkowe, cudnie i gładko wydrożone nakszałt łódki, niewysokie od ziemi; aczei i w tajstrach przyzwyczajając obrok zjadać mnie się podoba, gdyż ani owsa rozsypie, ani się jedząc łatwo bestwić może. Do tego pomost pod końmi najlepszy jest bruk z drobnych polnych kamieni albo ceglany, acz i dobre grube dębowe albo jasieniowe suche tarcie ociosane, na tramach położone, w zimnych krajach są pożyteczne, z których zimie i lecie wilgotność ściekać musi, kładąc je wrzecz a nie wzdłuż dla usłnienia nogi. A ma być na przedzie ku głowie wyższy, ku zadowi powodzistszy, bo takie stanie koniowi razniejsze i pożyteczniejsze, i woda albo mocz łatwiej sama przez się ściekać będzie w rynsztok. Między przeworzynami aboli staniem końskim, jeśli z obu boków we dwa rzędy konie stać będą, trzeba ulice przynajmniej na kroków ośm przestronnej, dla pięknego pojrzenia i bezpiecznego przewożenia w mijaniu z końmi. A ta ma być brukowana równym kamieniem albo też cęgą, a

z obu stron w niej ku nogom końskim rynsztoki, dla ściekania wody i gnoju rzadniejszego wymiatania, uczynione być mają. Drabina nie wysoko, ale tuż nad żłobem przyprawiona, nie zbyt z szeroką przegrodą, aby sianie nie wypadło samo, lecz tylko aby wargami koń dosięgać onego mógł. Aczei są niekórzy nie używający żadnych drabin dla sielu przyczyn, jako i w Mantui książąt, wszakoż i to na wolą każdego zostawując, tego i sam najmniej nie ganię. W słupiech podle żłobu mają po dwa kolca żelazne, duże, w skołach przybite być, jakoby nad żłobem łokieć, a u tych kółek, nie u dziur żłobowych, wiązać dużemi cugłami rzemiennymi albo postronkowemi konie, zwłaszczą w dzień, dla lepszej pewności i dużości. W tych zasię słupiech, które u zadu końskiego wprawione stoją, także po parze skobli z dużemi kółkami z obudwu stron każdego słupa potrzeba, mało co wyżej grzbietu końskiego przybitych, dla wiazania koni czasem wienne stanie, a to przeto: Koń każdy w dzień stojąc musi jakążkolwiek mieć zabawkę, bądź to drabinę albo żłób gryść, bądź nogami grześć, bądź się zacierać o żłób, o drabinę albo o słupy, bądź z uździenice się zdzierać, bądź cugle gryść, bądź cokolwiek takowego broić: bo rzecz żywa żadną miarą słupowi kamiennemu podobna być nie może. Zabiegając tedy temu, skoro koń rządnie obrok swój zje, zarazem go obrócić oczyma do stajni wewnątrz, uwiązawszy go do tych kółec dużemi cugłami równo, tak na jedną jak i na drugą stronę, aby szyja nie kręcąc ani łbem, prosto musiał stać w pośrodku swej przeworzyny; zaczem żadnej wady ani psoty uczyć się nie może, będąc przed oczyma opawce swego. K'temu z takowego stawienia te masz pożytki: naprzód szyja końska i kark musi się prędzej stanowić, dzierząc go prosto w jedną miarę zawsze. Druga, patrząc na ludzie przechodzące się i konie przeciwko sobie stojące, rychlej się pokorze i łagodności przyucza. Trzecia, żłobów ani cugłów gryść nie może, i zacierać się nie będzie, gdyż zadem żłobku ani słupów nie dosięgnie, a przodem dla równego cugłami uwiązania też dosięgnąć nie może. Czwarta, gęba się koniowi prędko naprawi, gdyż i na munsztuku nowo mu

podanym tak stawiać może, i on oprócz jazdy łagodnie po kilka godzin każdego dnia w gębie piastując, onemu się z lekka nie gwałtem przyzwyczajając, na czem wiele (wierz temu) należy, i siela jeźdźcowi do stanowienia gęby prace umniejsza. Piata, chędożyć i cudzić konia daleko tak sposobniej; gdyż i przystęp łacniejszy masztalerzowi, i do uderzenia zadem (co często od młodych albo szumnych potyka koni) bezpieczniejszy. A na ostatek nadobne pojrzenie czynić wszedwszy do stajni, gdy konie tą stroną ku oczom ludzkim obrócone będąc, którą w sobie najcudniejszą i najprzedniejszą mają, to jest głową, na widoku samym równo wszystkie obok stoją. Lecz w tem się przestrożę dać godzi, aby tak obracając, nie na uździenicach konie stawiano, bo mając wolną gębę, z trudnaby go zahamować; ale mają stać albo na munsztukach swych czasem, albo na kantarzech ustawnie, cugłami dużemi z obu stron do tych kółków słupowych przywiązane z jednego końca, a drugiego do uszek munsztukowych albo kantarowych, gdyż hamulec mając w gębie, spokojniej i posłuszniej stać musi. Do tego masztalerskiego oka pilnującego trzeba ustawniego z pogrożeniem i okrzykiem, gdyby się koń z drugim waśnił albo spokojnie stać nie chciał; acz to pewna, że nałoży się koń prędko tego, i radniej tak aniż ku żłobowi obrócony stawa, tylko pilności i dozoru potrzeba. Dalej jeszcze upatrując w tej naszej ozdobnej stajni, gdyżbym nierad nieczego przestąpił, dwoje wrota rozumiem być potrzebne właśnie przeciwko sobie, jedno na południe, drugie na północ. Jakoż aby tak mogła każda stajnia wzdłuż stanąć, zwłaszcza gdzie plac i miejsce potemu, życzę. W wielkiej jednak stajni (aczei na 40 koni w jednej stajni więcej szkoda stawiać) muszą być czwore wrota, to jest: dwoje w pośrodku, a dwoje po końcach, dla prędszego wywodzenia koni czasu jakiej potrzeby gwałtownej albo ognia; a przed każdymi wrotami ganki przykryte dla cudności i dla letniego siedzenia bardzo są potrzebne. Okna też w niej dosyć przestronne niech będą szklane, dla dżdża i śniegu zawiewania, a tych tyle ile wielkość stajni potrzebować będzie dla dostatecznego dodania jasności. Nad końmi

mieszkania ani jeźdźcom ani masztalerzom być nie mają, a słoma i siano przednie się tam może chować, zwłaszcza gdzie albo sklepiona, albo spuszczanemi rządami tarcicami położona z wierzchu będzie. W bok jednak stajni, po obudwóch końcach, komor potrzeba rządnych dla zawieszania siodła, munsztuków, grzebeł, chowania rzeczy i pościeli masztalerskich, mioteł, widel, taczek, łopat, cebrów, wiader i inszych potrzeb. Boć zaiste szpetna rzecz bardzo, gdy nierząd i nieochędostwo w stajni, albo gdy munsztuki, kawecany, siodła za końmi właśnie jako w jakim kramie wiszą, a po kąciech i na widoku widły, miotły, płaty, gębki różno rozrzucone leżą tam, gdzie oko i pańskie i ludzi obcych ustawnie się przemija, a pospolicie dla zabawki i goście gospodarze do stajen swoich radzi wodzą, konie pokazując. Potrzeba tedy, aby w niej ochędostwo było jako najcudniejsze, żeby porządek i samo nadobne pojrzenie człowieka uweselało. Kominów też pilno trzeba dwóch przestronnych muryowanych przy każdym końcu stajni, dla zagrzewania wody i grzania się masztalerzom czasu zimna; gdyż gdzie drzew dostatek, izby mieć nie trzeba, w której siedząc czeladka gnuśniej, a lotrostwem albo spaniem się rada zabawia, mniej koni i ochędostwa pilnując. Ale stajnia własna ma być ich izba i komora (oprócz jako się pomieniło, żeby tylko mieli gdzie rzeczy swe chować), bo i od samej końskiej pary i od kominów będzie w dobrze opatrzonej stajni ciepło i czasów chłodnych. Obok z nadworza potrzebna jest bardzo, dach nad podłupiem albo szopę jaką uczynić, dla pracowania na koniach czasu niepogodnego, płutnego, mroźnego albo wietrznego, aby się mogło takich czasów na koniach bezpiecznie jeździć bez umoknienia jeźdźców, bez pospowania rzędów, siodła, ba i z większem bezpieczeństwem zdrowia końskiego. Jakoż nietylko taką szopą na to, ale i dla chędożenia koni czasów zwłaszcza parnych, i dla kowania przestronnego wielce pożyteczna. Przeto tamże na różnych miejscach kółka duże z skobami dla przywiązowania mają być do ścian i słupów poprzybijane. Nad gankami przede wroty mogą być komory pobudowane dla podkoniuszego (aczei lepiej, żeby

i on zawsze w stajni sypiał, dla lepszego w nocy dozoru, i dla jeźdźców; gdyż ci, którzy rządu doglądają, jako najbliżej mieszkania swe mieć mają. Po stajni z ogniem aby się nie przechodzono, pilno podkoniuszy postrzegać ma, dla różnego niebezpieczeństwa; dla czego u rządnych i możnych ludzi mają być w nocy lampy dwie albo trzy według długości stajni, albo w laternach świece zapalone zawieszane, tak dla widzenia sposobnego, jako i dla inszych przypadków. Naostatek kowala i z kuźnią porządną blisko stajni radbym widział, którego powinność nie tylko kować, ale i na każdy poranek przeszedzsy stajnię tam i sam, obejrzeć każdego konia, jeśli nie chorzeje, co łącno po postawie i po łajnie jego poznać może. A kończąc już to przedsięwzięcie, tę przestrożę potrzebną zostawuję, aby żadne ptastwo domowe, kury, gęsi, gołębie, nie postawały ani tam gdzie siano albo słomę chowają, ani w stajni; bo i gnój ich i pierze bardzo szkodliwe, i wiele chorób koniom czyni. Już tedy masz stajnię zupełną, nazbytci podobno wymyślną i nie każdemu ku wystawieniu podobną, ale możniejszym się zejdzie; mniej potężny ziemianin względem dochodu swego w tem niech naśladowuje, w czem może. Owa chocia nie takimi perłami, takim jednak wzorem każdy podobną tej, kto zachce, mieć może.

ROZDZIAŁ VIII.

O powinności masztalerskiej.

Prawdziwy i dobry masztalerz te wszystkie okoliczności ma w sobie zamykać: trzeźwość, cierpliwość, wiarę, miłość do koni wrodzoną, nieprzymuszoną, ochędostwo, posłuszeństwo, pilność, zdrowie i dużość. Nie ma być żonaty, aby go żona z dziećmi ze stajnie nie wywabiała, nie kostyra, ani nierządnik. Powinność jego, rano wstawszy parę koni swoich doskonale wychędożyć, w przeworzynie wymieść, gnój wynieść, pawiment pod nimi wysuszyć, i żłób zawsze mieć chędogi;

siano dając dojrzeć aby nie zgniele, nie z łajnem jakim ptaszem, nie z jakim plugastwem, ani z pierzem, ale raz i drugi pierwej przetrząsnąć aby chędogie było. Owies dając także dobrze wypleć, wysiać i rękoma wytrzeć, a zarówno go z drugimi w obrok koniowi swemu oddać, z stajni nie wychodzić nie opowiadziawszy się starszemu, a na swe miejsce tymczasem pilność swych koni zleciwszy towarzyszowi któremu. Siodło, munsztuk i rynsztunek koniowi jego przynależący ochędostwie chować, a na swem miejscu zawiesić. Ceber, z którego poi czasów chłodnych albo niepogodnych, zawsze mieć wypłokany. A naostatek w nocy tuż w pośrodku stajnie za swemi końmi legać, i nie zdejmując czasów chłodnych przykrycia z konia. Lecz to najważniejsza, aby co poranek oglądał kopyta i podkowy, jeśli róg zdrowy albo podkowa mocno leży, więc jeśli koń nie smutny, nie zachorzał; a skoroby co takowego postrzegł, albo trafiliby mu się jaki przypadek zły, bądź w oko uderzenie, bądź splecenie, bądź zwinienie członka, bądź obrażenie od drugiego konia, aby zarazem prawdziwie starszemu to oznajmował, nie nie tając: gdyż snadniej każdą rzecz leczyć za świeża by najgorsza, a zastarzały i najmniejszy uraz z trudna uratować. A toć jest własna dobrego masztalerza powinność, która też za sobą wyciąga, żeby pan miał na takiego względ lepszy niż na inną czeladź podlejszą, prostszą odprawującą robotę. Placa ma go zawsze dochodzić, suknia, obuwie i kożuch dobry przy dobrej strawie, aby nie miał wymowy czasu zimna i niepogody, ani przyczyny odchodzenia z stajnie: gdyż pracowitemu robotnikowi tego wszystkiego dodawać *Arystoteles in Oeconomicis* każe. A takowy czeladnik dobry słusznie łaski dalszej pańskiej doznawać, a na starość i opatrzenia dobrego z takiej wyzwoleniem prace, oczekiwać może.

ROZDZIAŁ IX.

O koniuszym i podkoniuszym.

Nie przestawam na tem, mieć stajnię porządną, koni i czeladzi w niej dobrej dosyć, ale dozoru trzeba; który iż najwięcej na koniuszym należy, jego okoliczność i powinność wspomnieć się musi. Naprzód tedy z strony istności samej osoby, na taki urząd potrzeba upatrować i obierać człowieka umysłu i ciała zdrowego, wiernego, trzeźwego, czytać i pisać umiętnego, dozorczego, pilnego, nie leniwego, dowcipnego, ochotnego do wszystkiego, łaskawego, w miarę srogiego, na koniach dobrze, albo przynajmniej niezłe jeździć umięjącego, około przypadków i chorób końskich rozumiejącego, a nakoniec co przedniejsza, z natury i prawdziwie konie miłującego, i w nich się kochającego. Gdyż do każdego przedsięwzięcia przyrodzonej chęci potrzeba, aby nie z musu albo k'woli komu co tylko uczyniono, ale prawdziwie z wrodzonej chęci i ochoty. Potem powinność jego ta jest: Rano zawsze wstawszy, gdy konie chędożą, dojrzyć aby się z niemi łaskawie obchodzono, każdego obejrzyć jeśli nie obrażony, dowiedzieć się trzebali któremu kowania nowego, albo nie przypadłoli nań co takowego przeciwnego, albo jakowa szkodziła choroba, od którejby się i drugie zarazić mogły, aby takowego na osobnem miejscu postawiwszy, pilność koło niego czyniono. Przy rozdawaniu obroków nie tylko być, ale się i temu przypatrować ma, zupełnieli go razem wszystkim koniom, chędogo i dobrze wywiało oddają. Więcej który koń wyjada obrok swój lepiej a który mniej, aby jednemu według potrzeby przydać, a drugiemu ująć mógł, gdyż nie jednaka natura i obżartość u każdego, jako i między inszemi zwierzęty. Aby konie rządnie na dobrych cuglach uwiązane, i dobrze przykryte według czasu bywały, zawsze pilnować: bo przez mały w tej mierze niedozór bardzo często szkapy urywając szkodliwie się między sobą obrażają. Do tego pilnować, aby każdy jeździec i czeladnik stajenny swej

powinności był pilen, a zawsze przynajmniej aby w stajni po oddaniu obroków, aby gdy drudzy jeść odchodzą, para na straży i pilności lepszej czeladników bywało, tak w nocy jako i we dnie, odmieniając według porządku swego. Tenże aby się graniem, łotrostwem, pijaństwem, śpiewaniem, wołaniem nie wedle czasu, i nierządne sprawy czeladzi stajennej zabawiać nie pozwalał. Ale tychże aby zupełna zasłużone pieniądze, sukna, kożuchy etc. dochodziły, ma się u pana domawiać: gdyż kimkolwiek kto rządzi i według swej woli obraca, tenże w jego krzywdzie i doległości słusznej domawiać się powinien jest, a datek pana każdego czyni sługę czulego. Siodła, rzędy, munsztuki i insze potrzeby stajenne aby i naprawne były, i zawsze pogotowiu, ani na czem nie schodziło, dojrzyć powinien, aby nie wtenczas gdy siodłać, albo na konia wsiadać, potrzeb szukano i biegano, ale każda rzecz aby jako z płatka wywiniona pogotowiu była. Dla których potrzeb stajennych, pilnie też mają zlecać panowie szafarzom swoim, aby bez żadnego omieszkania do rąk koniuszego dostatków według potrzeby dodawali, z czego on słuszną liczbę czynić powinien. Nakoniec na schyłku dnia w wieczór po opatrzeniu koni zdrowem okiem dojrzyć, aby się za czasu czeladź kładła dla uspokojenia końskiego. Ogień oprócz lamp albo latern, jako się wyżej pomieniło, aby w stajni nie był, nie tylo wewnątrz, ale ani poblizu: a tak opatrzywszy wszystko, straż na noc pomienioną zostawić. Aczei i tego potrzebują po koniuszym, żeby albo sam, jako to u ziemian, albo podkoniuszy, jako to u monarchów i książąt bywa, w stajni miał swoje złożenie i łóżko, albo tudzież gdzie niedaleko dla lepszego rządu, bo skowronek nad sobą kobusa czujący, daleko bywa cięższy. A teć są na króciec powinności jego przedniejsze, aczei mniejszych siła zostało, ależi cnota, i ochota łączno we wszystko potrafi, z rozumem złączona.

ROZDZIAŁ X.

Powinność kawalkatorów.

Okoliczność kawalkatora dobrego szeroco bardzo i subtelnie wyraził *Claudius Corte* w księgach trzecich swoich, przeto pragnącego wiedzieć i czytać o tem dostatecznego opisanie do tych ksiąg odsyłam, ja się na co inszego zachowam. Gdyż też mało (oprócz króla jego mci pana naszego) kawalkatorów u panów znajduje się; wola iże im psi konie pogryzą, abo jako bykowie, nie nie umiejąc na stajni tyjąc tylko popsieją, niżeliby na kawalkatora, abo na wyuczenie ludzi młodych na potem onymże potrzebnych, jakie sto złotych z rocznych wielkich intrat swoich nałożyć mieli, tak sprosne i plugawe skapstwo we wszystkim wielu u nas ogarnęło, owszem sielu najdzie z tego się naśmiewających i mówiących: O wywleczyć ja go sam wsiadysz pod dobrą myśl; alić miasto ćwiczenia trafia się częściej takiemu panu, karku, ręki, nogi nadrazić, abo szkapę ochromić, niżli z jazdy swej jaką uciechę, abo pożytek odnieść. Powinności tedy tylko kawalkatorskiej nieco dotykając (gdyż czas do czego potrzebniejszego przystępować napomina) na krótee się wspomni. Jeźdźcy we wszystkim posłuszni być mają koniuszemu jako zwierzechnemu swemu, zwłaszcza w tej nauce umiejętnemu, jeżdżąc według zdania jego, to w bardeli, to w siodle, na koniach młodych, i one ćwicząc w tem bieganiu, do którego on rozumie być każdego naturę pochopniejszą i skłonniejszą. Więc też koniuszy zawsze lepiej wie umysł i wola pana swego niż jeździec, według której nie mniej ma być dawane ćwiczenie, dogadując fantazyi onego, a niż według potrzeby samej; każdy pan każdą rzecz chowa i obraca, zaczem ani koniuszy, ani jeździec nigdy sprzecznym być nie ma woli i upodobaniu pana swego. Do tego, ma czynić wielką pilność i dozór około koni jemu poruczonych, jakoż nad dziesięć żadnemu więcej zlecone być nie ma: bo jeżdżąc z nich na każdym przez dzień, dostawa się

na każdy poranek, zaiste jest co czynić, musząc dobrze czoła zapocić. Pilnować też będzie chorób przypadających w zabieganiu onym za czasu, ukowania zawsze rządznego, usługowania i pilnowania wszelakiego od masztalerzów, a naostatek dozoru około istności ciała końskiego. Także w rządnej osiodłaniu, w cichem kładzeniu nagłówka, kawecanu, w siadaniu, i w cierpliwem bardzo a łagodnem ogłaskiwaniu. Jednakże określić osobę i sposób kawalkatora, nie zda mi się choć na krótee opuścić. Pragnę tedy osoby umysłu wesołego, wolnego, cierpliwego, subtelnego, statecznego i pilnego, naturę końską upatrującego, ostrożnego i czulego: czytać, pisać przynajmniej, abo i rysować po części umiającego, nie furyata, nie pijanice, nie ospalea. Ciała ktemu nie ścierwistego ani wróblego, urody średniej, członków zdrowych, chybkiego, pracowitego, konie i tę naukę z natury nie z musu, nie dla zysku jakiego uprzejmie miłującego, acz inszych cnót człowiekowi dobru przynależących nie odrzucam, te tylko pomieniam, które właśnie do nauki przynależą. Sposób umiejętności jeżdżenia, osiedzenia, ćwiczenia konia, tej nie z moich ksiąg, ale od mistrza dobrego wyuczyć się onemu trzeba. Około chorób końskich umiejętność jest onemu wielce potrzebna, i sposób kowania nie zawadzi, ani się tego ma wstydać przyuczyć, gdyż nie zawżdy dostać dobrego kowala, zwłaszcza w naszych krajach okazywa się podaje. Ma też mieć pilne oko nie tylko na konie, ale i na stajenną czeladź, na porządek stajenny, ochłodstwo, i na przynależące potrzeby, aby postrzegłszy gdzie na czym schodzi, mógł ostrzedz koniuszego, abo w niedbałości onego i samego pana, gdyż kilka więcej obaczą niż jedno. Nakoniec aby jego przemieszkiwanie i zabawy częściej w stajni aniż gdzie indziej bywały: zaczem nietylko im dalej tem więcej w umiejętności być doskonalszym, ale łaski pańskiej i wszystkich stopniów ztąd dostąpić może. A panowie też na kawalkatory słusznie wzgląd większy, a niżli na pospolite owe łuszybochenki mieć mają, place onym i umowy nietylko nie zadzierżywając, ale datkiem i łaską swoją do tak pracowitych, zdrowie targających posług, pobudzając

i wzywając. Abowiem jeżeli bakalarze szkolni rozumnego człowieka slabizować uczący poważeni bywają, nie mniej zaiste jeśli nie więcej, ci którzy z niemem bydlęciem, do boju, do prace i do wszelakich krotoczwil nader potrzebnem, kłopotliwe w ćwiczeniu swe zabawy trawia, i ono w różnych sztukach wyprawują, szanowani, glaskani, i dobrze chowani być mają, zwłaszcza iż ta nauka od starych autorów Greków nie *inter mechanicas* ale *inter artes liberales* zamkniona, jako od Eu-mulusa i Pelaginiusa, z których jeden do jeometryi, drugi do muzyki one przywiązuje. Ja śmieie mogę do obojga, gdyż *et tactus et mensura* w uczeniu zachowywać się musza. Której iż nietylko (jako człowiekowi każdemu rycerskiemu wielce potrzebnej) przedtem zawsze, ale i teraz królowie, książęta, i stan zaenzy szlachecki uczyć i w niej kochać się zwykli, tedy tem więcej ci, którzy onej uczą i drugich wyćwiczają, przystojnie nad wiele innych nauk mistrzów poważywani niech będą. Koniuszcy też nietylko wzgląd mieć, szanować, ale i żadnej mu przeszkody w jeździe i koniach onemu zleconych czynić nie będą, i owszem łaskawie się z nim we wszystkim porozumiewając, postrzegać aby jeźdźcowi ni na czem potrzebnem nie schodziło, a masztalerze aby go czcili, i we wszem posłuszni byli. Owo każdy zgoła ma swego powołania pilnować, nie obłócząc jeden osoby drugiego na się.

ROZDZIAŁ XI.

O przygotowaniu konia do jazdy.

Wiele się na to zgadza zaenych ludzi i wyżej się wspomniało, że przybrania a rządne do wojennych spraw przygotowania konia pierwszymi byli *Pelotronii* w jezdeckiej i lekarskiej nauce wyćwiczony naród, wynalezami. Co aczi się zda mniemaniu ludzkiemu rzecz bardzo podła, jednakże iż wielce potrzebna i pożyteczna

dotknąć się nieco i wspomnieć tu godzi. Opuściwszy tedy strojne do kształtu albo krotoczwil i zbrojne wojennych czasów ubieranie konia, gdyż każdy naród inak-sze stroje swe wymyśla, do nauki, ćwiczenia i pospolitego jeżdżenia o przygotowaniu tu się wzmianka czyni. A napród przysiodłanie dwójakie bywa: jedno bardelą (o której już się wspomniało), drugie siodłem. Bardelą osiodływać trzeba prawie w pośrodku grzbieta dla chrząstek i dla plecy ciężaru żadnego jeszcze nie zwyczajnych, przypiąwszy ją popręgiem szerokim jednym z przeczką dużą, nigdzie się ciała nie dotykającą, ale na wierzchu albo na boku bardelę, dla nie lechtania i jakiego uciśnienia młodego skóry końskiej, u której acz niezwyczajno pochwę i popiersienia miewać, wszakże po czwartem albo po piątym objeżdżeniu, potrzebna się zda pochwy jakie okragłe i popiersień szeroki, najmniej nie dolegający, przypinać dla susów czynienia albo klusania tak ku górze, jako na dół, aby się tem pewnością mogła w pośrodku odzierać, a na szyję albo na grzbiet nie zmykać, także i dla bezpieczniejszego siedzenia jeźdźcowego, którą zawsze kładąc i odjemując, bardzo łagodnie z koniem postępować trzeba, pogłaskiwając i potrząsując ręką łaskawie, wsiadając i zsiadając. Siodło zaś jakie ma być, każdy niemal o tem wie w swoim stroju do ćwiczenia; jednak siodło włoskie najlepsze, gdyż i objąć konia lepiej im może, i sposób popręgów krzyżowych i popiersienia pewniejszy i dłuższy niżli u usarskich, więc i siedzenie i dzierżenie w niem mocniejsze. Tym raczej nieco nadsiodływać trzeba aniżeli w pośrodku grzbieta przypinać, to dla tego, że w klusaniu nie tak musi koń wydziwiać, i równiejszy klus czynić i sposobniejszy dla ciężaru czującego nad łopatkami, niemniej też dla postanowienia prostszego w zadzierżywanie i lekszego podnoszenia na potem, które aby nie nazbyt przestrono ani ciasne, dobrze i równo wysłane, nigdzie nie dolegający, z dobrymi krzyżowymi popręgami, z dużego rzemienia puśliskami, z pochwami i z popiersieniem rządym, szerokim, czynione było, pilno dojrzyć należy, nie mniej dla samego

kawalkatora i zdrowia jego, a niż dla dogodzenia koniowi, bo dawne przysłowie:

Bene equitant, qui bene cingunt.

Dobrze jeżdżą, którzy dobrze podpinają.

Jakoż w możniejszych i tobym rad widział, aby według urody i grzbieta każdego konia, w miarę siodła robić dawano; na czem jako wiele należy, sama rzecz pokazuje. Munsztuki (których zawsze różnych gotowych mieć niemało przy rządnych stajniach, według własnej miary uczynionych potrzeba) duże, według konia każdego gęby z podbródkiem ogragłym albo kwadratowym pobielanym, nie ostrym, być mają, nad kłem końskim na palec wyżej równo z obu stron do nąglówków przypinane, także i wodze obiedwie aby równe zawsze były dla wprawowania konia prostego trzymania głowy. Strzemiona na dużych sowitych puśliskach u siodeł, albo mają być równe obie, albo prawe na palec dobry krótsze nad lewe, dla różniejszego siedzenia i władania kopiją i bronią, gdy tego potrzeba przynosi.

ROZDZIAŁ XII.

O różności ćwiczenia w jeздеckiej nauce.

Sposób do jazdy ćwiczenia koni trojaki się tylko najduje: jeden przy ziemi, zowią go Włoszy *a terra*; drugi z podnoszeniem, zowią *di mezza area*; trzeci w skokach, a ten *in alto* nazywają. Te dwa pośrednie są trudniejsze nad pierwszy, ale zaś pierwszy do wojennych dzieł zwyczajniejszy i nad ostatnie pożyteczniejszy, aczci i tamte dwa dla wielu przyczyn, zwłaszcza w tych krainach, gdzie pola rowiste albo skaliste znajdowane bywają, są też bardzo pożyteczne. Lecz iż tę podłą robotę moję braci swej Polakom, którzy od pola (jako drudzy chcą) nazwani są, w równych polistych krainach przemieszkującym, kwoli pisać

i posyłam, tedy tymże kwoli opuściwszy ćwiczenie z podnoszeniem i w skokach, z których się nasławiają, chociaż niepotrzebnie, na tem się tylko trzeciem, żołnierzom najpożyteczniejszem, przy ziemi zabawić trochę, a sposób onego okazawszy, te wtóre księgi skończyć umyśliłem. Aczci i w tem mniemam iż niektórym nie dogodzę, bo się jedni dziwiąc że z ksiąg jeździć ucę, uragać; drudzy zaś niedoskonałą naukę moję posoczywszy w opisanie tego ćwiczenia, szydzić ze mnie będą. Ale iżem się oboje to znosić skromnie nagotował, mniej na *Zoilum* et *Momum* oglądając, tyle ile mi piórko pozwoli (nie tylo ile mam wiadomości nauki w sobie) wyrazić jako najkrócej starać się będę, z tem oświadczeniem: Iż nie to jest przedsięwzięcie moje, chłopu siedzieć z pisma dobrze i kształtownie na koniu wyuczyć, ale tego który już dobre ma początki i wziął sposób siedzenia warownego, wie, co jest kawecan, jako im władać, jako palcata i ostróg zażywać, jako ma młodego żrzebca ogłaskanego siodło na sobie już znoszącego do jazdy począć sposabiać i wprawować, dalej przyćwiczyć, albo przynajmniej przedtem umięjącemu, dla jakiego zaniedbania albo pamięci wywietrzałej przypomnieć. A nauki w tem rycerskiem rzemieśle uczciwem doskonałej kto chce być prawdziwym uczestnikiem, niech mistrzów przednich i krajów w tem obfitujących uprzejmie szuka, przyłożywszy chęci, kosztu i prace, łacniej umiętności dostąpić może.

ROZDZIAŁ XIII.

Sposób ćwiczenia klusania, czwalania i zadzierzowania.

W nowo narodzonem żrzebieciu łacniuchno to postrzedz, że albo stępią albo czwałem najczęściej się rad puszcza, z rzadka klusem, który mu z natury z ciężko-

ścią odprawować przychodzi, i wiele dorosłych znajduje się koni, które radniej czwałem aniżeli kłusem bieg swój odprawować wolą. Przeto do kłusu jako i z przyrodzenia trudniejszego, i w rzeczy samej do używania w pracach miernych potrzebniejszego, naprzód młode żrebec, ba i objeżdżone konie wszyscy jeźdźcy zawsze wprowadzają w zwyczaj mają. Abowiem kłus postanowienia członków wszystkich, równego i bezpiecznego nóg stawiania, głowy w jednej mierze dzierżenia, do lekkości wszystkiego ciała, w pracy miernej ono przygotowywając, bardzo sposobnym czyni. Z których przyczyn i wielu innych nie pomienionych, okróconego konia młodego, tak w bardeli z razu, jako i potem w siedle jeżdżąc, najpierw do kłusu mieć potrzeba, przynamniej nie dając mu najmniej czwałać, przez ustawne dwa miesiące pierwszej go w mały, potem w mniejszy, na koniec w sporszy przyuczając, przestrzegając tego najbardziej, jakoby od bicia wszelakiego, szarpania kawecanem abo uзда, jako najwolniejszym był, ale głosem raczej onego hukając, we wszem co najłagodniej się z nim obchodząc, aby z ochotą i początek i dokończenie jazdy każdego dnia, gdy go uczyć będą, bez żadnego uprzykrzenia odprawowany był. Aczei prawda że różne są natury, jedne złością, drugie dobrocią napojone; wszakoż oboje co najskromniej znosić potrzeba, gdyż z zapalczywości tak wiele jeździec w jednej godzinie zepsuje, jako w tysiąc potem ledwie naprawić może, przez co na takim jeżdżąc ostróg mieć nie pozwalałam, dla nieopatrzności uderzenia i wprawi do szpetnej wady ogonem wierzenia. Takim tedy sposobem kłusać na nim masz co trzeci dzień (jeden mu przepuszczając) powoli, poranu póki gorąca nie nastąpią, przed pojeniem i daniem wszelakiej karmi, wzdłuż co najprościej z pierwotku, abo za jakim koniem już wprawnym, abo też ściszką jaką równą ubitą, a potem też i po rolach abo miejscach nierównych dla wprowadzania nóg, podnoszenia i upatrowania miejsc niebezpiecznych w stawianiu nogi. A gdyby się potknął, co się trafia często, nie przeto się nad nim srożyć, ale tylko dużo

równymi postronkami u kawecanu dzierżąc z oburącz, folgując nieumiejętności młodości jego, przed się wzdłuż kłusać, zaciąwszy z lekuchna raz, abo tylko zachwiechnąwszy palcatem. Dłuższego do kłusania placu nad staje najdalej nie obierać, do którego końca przyjeżdżając, zadzierżywać z lekka potrzeba równym kawecanem, podawszy nieco ciała swego na zad, dla uważenia się i zatrzymania raźniejszego i koniowi lekszego: zatem zarazem zastanowiwszy, cofnąć zawsze nazad krok, dwa, abo trzy przynależy, dla zadzierżywania powolniejszego, a potem znowu ruszywszy wprzód abo stępią, abo kłusem, według dawniejszego poczęcia ćwiczenia, obrócić na prawą zawsze najpierw rękę w kole bardzo przestronem, równem, najmniej niezakrzywionem ciałem. A takimże sposobem temże miejscem nazad przekłusowawszy, na drugim końcu na lewą stronę obrócić, po kilkanaście kroć i tam i sam tak przejeżdżając, zadzierżywając, cofając i obracając łagodnie, a często ręką pogłaskiwając po szyi, póki się nieco nie zapoci, a temu ćwiczeniu przypatrz i przyzwyczai. Wprowadzając go w takowy obyczaj i sposób równego i lekkiego kłusania a powolnego obracania, przez całe dwa miesiące, przychodzi zatem zarazem już wprowadzać go w jako najlekszy może być czwał, w dzierżeniu dobrem i w podnoszeniu przodu bezpiecznem; po takowem przekłusowaniu kilkakroć onego tą zwyczajną ścieżką i tam i sam przejeżdżując, a także łagodnie zadzierżywając równem zupełnem ciałem i cofać ucząc, nie obracając jednak czwałem żadnym, ale także jako i pierwszej kłusem tylko w kole, raz na prawą, drugi na lewą stronę. A w tem ćwiczeniu też cały miesiąc z cierpliwością zadzierżać się trzeba, gdyż to są właśnie największe i najpotrzebniejsze początki, a zgola najważniejsze, z których dobrze cierpliwie wyuczonych, snadniejszy do dalszego ćwiczenia sposób się otwiera. Munsztuk każdemu młodemu koniowi ma być przybierany, kanon aboli dęty nazwany, z równymi długimi czankami, z podbródkiem okrągłym. Także i kawecan postronkowy powolniejszemu, abo z łańcuszkiem kwadratowym uporniejszemu, i to skórą abo krajką obszytym, póki się

głowy i szyje w swej mierze dzierżyć nie przyuczy, kłaść zawsze na nozdra przynależy a nie inakszy.

ROZDZIAŁ XIV.

O różności kół.

Różność kół zwyczajnych trojaka jest przez się: są koła wielkie, są średnie, są małe. Pierwsze i wtóre są dla koni młodych i nieco już wyćwiczonych potrzebne, nie tylko dla nauki, ale i dla zleczenia, w fortelną i potrzebną pracę sposobienia. Trzecie należą koniom samym wyprawnym, ciała i gęby dobrze postanowionej, pożyteczne bardzo dla pojedynków, dla wszelakiego uganiania w potaczkach, w bitwach, dla gonitw, turniejów różnych, a nakoniec i dla zabawek a biegania towarzyskiego krotochwilnego; nazywają te Włoszy *Redoppia*, a naszy, bieganie w miejscu. Idąc tedy porządkiem zaczęty, wyprawując naszego młodzika torem swym, im dalej tem do ważniejszego biegania i doskonalszego, do średnich i do wielkich kół, po wprawie w prostą ryś i cwał, mieć go teraz będziemy, o *Redoppii* na inszy się czas niżej zachowamy.

Większe koła nad cztery pręty w przek, szersze być nie mają, w cyrkiel uczynione sznurem, motyką nieco naznaczone dla prędszego domyslenia się żrębcowi młodemu, albo też od jeźdźca umiejętnego na wyćwiczonym koniu nadtarte, których po dwa mają być wedle siebie, albo jako niszy pragną kawalkatorowie, po trzy wespół wydrożone dla tego, aby w pierwszym na prawą stronę poczawszy, w trzecim też zaśię skończył. Jakoż dla zrozumienia snadniejszego, wyrazić wołałem oboje.

W takowych tedy kołach po onem prostem klusaniu łamać go przychodzi, obracając po trzykroć na każdą rękę, także wszystko ryścią cały miesiąc namniej nie czwając, z pilnością postrzegając jakoby nigdziej z koła nie wykraczał, ani go też ściszał, lecz jako pierwiej ścieżką prostą, tak teraz tą zakrzywioną, powinność swą odprawował. Do czego ma pomódz naciąganie kawecanem na stronę uporniejszą, także i przeciwniej strony przykładaniem i ruszaniem lystki do boku końskiego, na którą się nierad rękę obraca. Więc też i palcat nad uchem równo z nadworza zawsze kołnego dzierzany być ma, a czasem według potrzeby zacinając go z tegoż boku po łopatkach a nie po brzuchu, jako to więc nieumiejętni czynić zwykli, ucząc swojem głupstwem konia uporzyć, z koła wyciekać, albo zadem wierząc, częściej go jednak zawsze głosem albo ruszeniem ciała wszystkiego napominać, a niżli srogim biciem, a kończąc w kołach bądź klusem, bądź cwałem, nie w nich masz go zadzierzywać, ale z nich prostym trybem jakoby na poskok z kopią wyjechawszy, tamże go z lekka zadzierzywać, postępując wprzód albo nazad krokiem i drugim, poko stanie równem ciałem i wszystkimi nogami prościucho. Wprawiwszy już tak powoli przez cztery niedziele w ryś równą i sporą, i w zatrzymywanie pojętne, potrzebna też drugiego za tym miesiąca przyzwyczajając go i do czwala w tychże kołach, z razu bardzo lekkiego, a potem prędszego, w dzierzeniu zawsze dobrem, równem i ostrożnem, nie z pierwszego jednak w koła wjechania zarazem, ale aż po zapoczeniu onego ryścią albo klusem sposobem pomienionym, odpocznawszy mu i ufolgowawszy nieco, aby mógł pierwiej dobrze odetchnąć, bo bez pochyby gdzieby nie miał wolnego tehu, pewnieby oporzyć i z kresu wybiegać wnet się nalożył. Do którego takowego czwala już będą ostrogi potrzebne, zwłaszcza na przylewniejszego, jednakże z bodźcem tępym i szerokim, aby w uderzeniu tępieniem raczej się koń postraszył, aniżeli zabodzeniem. W takie tedy koła szerokie klusem, ryścią, i cwałem dobrze wprawiwszy, gębę mu nieco postanowiwszy, ciało nieść równo, i nogi stawiać bezpiecznie

przez całe dwa przynajmniej miesiące przyuczywszy, cierpliwie i łaskawie z nim obchodźwszy, śmieje się możesz przenieść zatem do kół mniejszych i biegania ścisłego, które to na dwa wrzek pręta zwyczajne zawsze bywają, aczei według chybkosci końskiej abo gnuśności, mniejsze i szersze uczynione być mogą, czemu według zrozumienia natury końskiej baczny jeździec dogadzać ćwiczeniu będzie. W tych kołach mniejszych nie inakszy sposób uczenia, jedno jako i w większych: ta tylko jest różność, że jako żartsze łamanie ciała wszystkiego, nóg ostrożniejsze stawiania, zadem zaszadanie i obracanie chybsze następuje, tak też i czynienie w niem niebezpieczniejsze i dozor pracowitszy do niewyciekania abo kradnienia koła, i pilność daleko subtelniejsza być musi, do czego i palcata i ostróg zażywać bardziej niż pierwej przychodzi, pobudzając i do czerstwości i do posłuszeństwa większego, miarę we wszem zachowując. Postrzegając przy temże przez ten wszytek czas pomieniony, aby i kark, i szyję, i głowę, pleca, nogi i wszystkę postać ciała prosto nosił i stawiał, a lekkiem się obracaniu i zadzierzrywaniu bezpiecznemu przyuczał, gdyż to jest rzecz najpotrzebniejsza, aby głowę w swej mierze nosząc, na wodzy nie leżąc, na tę i na ową rękę powolnie się obracał: do czego gdy też wprawisz w pomierny klus, w ryś dobrą, w czwał i w obracanie rządne w kole mniejszem, zapewnić to twierdzić mogę, że do rycerskiego dzieła i wojennych spraw na pół już wyprawnego mieć będziesz konia. Na ostatek dwie rzeczy bardzo i na potem potrzebne przypomnę dla przestrogi. Pierwsza: w jakiegokolwiek wstępując ćwiczenie pomienione wyżej, aboli niżej następujące, zawsze w każdym z razu stepią, potem klusem zaczynaj, w pośrodku czynienia często odpoczywaj, ręką i palcatem ogłaskiwaj, traweczki po trosze dłonią podawając do gęby, zwłaszcza po każdym powolnem się sprawowaniu, a kończ twą jazdę i naukę koniowi podaną samą stepią, także z ogłaskiwaniem, aby się przypatrzył i rozpomnił do czego onego na każdym dniu miano, a zatem i w pamięć lepiej toż wpoić mógł.

Druga: z pilnością strzeż, abyś jako z ochotą zaczął ćwiczenie, tak żebyś też z ochotą bez żadnego

uprzykrzenia ono kończył, a inszego następującego czasu tem do wszystkiego pochopniejszego konia uczynił. Poczniali lepak upornie się w czem stawiać, wadę abo krnąbrność jaką pokazując, drzewiej z placu ćwiczenia nie zjeżdżaj, bądź łagodnym postępkiem, bądź też przeciwnym, gdyż inaczej dogodzić nie będzie chciał, do tego przywodząc, aż to co po nim potrzebujesz konieczne uczyni: a skoro uczyni i upór przełomi, zarazem przypochlebiając mu też, przestać i ufolgować głaszcząc potrzeba, a takowym obyczajem bardzo go do powolności przywiedziesz. Będąc się temu niektórzy wartogłowowie zdumiewać, iż się tak niemały czas do samego tylko klusania, do czwału prostego, i w koła dwoje wprawowania konia młodego pomienił, mniemając, że za jeden tydzień abo miesiąc wszystkiego nauczyć może. Ale gdy się biegłych kawalkatorów dołożysz, wątpię bym w tem raczej od nich winowany nie był, iżem czas i do takiego wyćwiczenia przykrótszym namienił. Wiedząc jednak że to ogółem o wszystkich położył, gdyż więcej tępszych niżli żartszych zwykło się znajdować koni; ale gdy zstąpisz w osoblivość, znajda się opętale freziska i gnuśne szkapaska, których za rok cały ledwie i do tego przywiedziesz: lecz się też trafiają doweipów ostrych i bardzo subtelnych a pamięci wielkich, tureckie, arabskie i perskie konie, z jakowych każdego łącniej za jeden miesiąc temu przyuczysz, czego drugich ani za dwanaście. Przeto się nie z opisania, ale z istności każdego natury, ćwiczenia sposób ma naśladować, rozumiem wszystkiemu pogadzając.

ROZDZIAŁ XV.

O bieganiu Ślimak nazwanem.

Sposób ten ślimak nazwany od naszych (Włoszy zowią *Caraloga*), jest przeto w wielkiem uważaniu u wielu kawalkatorów, iż się w nim samym zamykają różne sposoby ćwiczenia, które razem koń doweipny i pojmować i pamiętać, wprawując go w taką pracę, może. Ma bowiem w sobie nakształt troistych kół, też troiste ćwic-

czenie, ma i podobieństwo do repellonów, to jest od miejsca do miejsca, ma i sposób różnego łamania do chybkości ciała przywodzący. W którym i mem zdaniem prędzej powolniejszego uczynić możesz, i przysposobić rychlej do czynienia różnego przyjemnego, aniżeli co raz zawodząc się na rozmaite koła. Radzę tedy po tych pierwszych naukach naprzd w takowe biegania czerstwe i dowcipne wprawować konie, sposobem niemniej wzwyż pomienionym z lekkuchna, z dobrym umysłem cierpliwie postępując. Który to ślimak taki udzielać trzeba: Kółko, które w pośrodku samym, ma być w przek szerokie tylko na jeden pręt, za niem idące pół prętem szerzej, a trzecie także pół prętem jeszcze szersze, jedno za drugim pochodzi się, jakie tu dla porozumienia lepszego jest wymalowane na drugiej stronie. Odległość ślimaka jednego od drugiego biorąc prostą linią aboli tryb, jaki u repellonów bywa, ma być na kroków przynajmniej pięćdziesiąt, to jest, jako poskok z kopią w gonitwach słusznego placu potrzebuje, a to dla rządniejszego popuszczenia, i kształtnego a umiarkowanego zadzierżenia w biegu.

W który to ślimak wjechawszy, obróciwszy na prawą rękę bądź to ryścią, bądź czwałem, według czasu ćwiczenia i nauki końskiej, masz przez wszystkie koła obracać w jedną miarę jako się zacznie aż do najmniejszego: którym po dwakroć obróciwszy, tymże zasię torem kędyś wjechał i tymże sposobem wyjechać abo wybieżyć nazad na tryb prosty ku drugiemu ślimakowi, ku któremu tuż przybiegając, zastanowić w miejscu razem i równo potrzeba pół czasem dla postrzeżenia ślimaka drugiego, a zatem i w ten drugi na lewą stronę obracając i nazad w prawo tymże torem wyjeżdżając, tyle ile dosyć do ćwiczenia na jeden raz zrozumiesz, w tych kołach kłusać abo czwałać będziesz, w zadzierżeniu naostatek wyjechaniem prostem wzdłuż kończąc. A takowy to sposób ćwiczenia nietylko że jest pożyteczny, ale zaiste i dowcipny, i bardzo do widzenia pozorny, a zwłaszcza gdy na dwóch koniach przeciwno sobie bieganie zaczynać i kończyć będą, jeden drugiemu i tam sam mijając.

ROZDZIAŁ XVI.

O Repellonach.

Repellonów aboli biegania do miejsca zalecać wiele nie trzeba, będąc ono najzwyczajniejsze i najpospolitsze u żołnierskich rycerskich ludzi w zamieszanych bitwach, w przestronych uganianiach, w pojedynkowych działach, i w różnych gonitwach krotocwilnych, i do powolnego zatrzymania a do żartkiego i nagłego obracania konia najspodobniejsze, których kształt oczom wyrażonym oto ten jest na drugiej stronie. Tych dwojakiich zażywają, przestrzeńszych i ściślejszych, według zaczęcia dawniejszego w ćwiczeniu, między sobą trybem ścieżkę mającą długą, ile do poskoku z kopią dosyć. W oboich jednakowy niemal sposób nauki, w kłusaniu, w bieganiu, i w zatrzymaniu jednostajnem a w obracaniu całem, równem a niekrzywionem ciałem, z początku z lekka ryścią, a potem i czwałem. Ta tylko różność ma być zachowana w szerszych okręgach z obu końców repellonów, (które są zwyczajne w przek na dwa pręty abo na półtora) może po dwa i po trzykroć na tę i na owę obracając rękę, w równej mierze czwału abo kłusu takowymże, jako ścieżką wzdłuż od niego do drugiego koła czyniąc sposobem, tak konia ćwiczyć do lekszego i żartszego obracania powoli. Ale zasię w repellonach ściślejszych, które kółka na pół, abo na cały tylko pręt miewają, tam już tylko po raz obracać na tę i na owę rękę przychodzi, i to w pół zadzierżaniu co raz przybiegając ku kółku dla bezpiecznego obrotu i żartszego pochybienia ciała wszystkiego, przywodząc konia do takowego obrotu z wielką ostrożnością, aby nie wyskakował z miary abo nie szwankował, co się w nieopatrzności często przygadza, zwłaszcza gdy w tymże biegu bez zadzierżenia, w którym ścieżką pędził, z nagłą w koło powrócić zachce. Takim tedy sposobem, mając w pamięci one pierwsze napominania w nauce, łącno w takowe bieganie możesz konia wów-

czyć z lekka bardzo z nim postępując, a w dzierzeniu miernem bieganie odprawując, najmniej mu się w tem czynieniu długo nie uprzykrzając, ale co raz abo kilka i tam i sam przebiegłszy odetchnąć, a w temże miejscu stępią ufolgować. Bo to bieganie jako jest pracowite, nad inne z ciężkością koniowi przychodzące, tak też bardzo mu prędko zmierza, i do upornych a ztrudna odjętych wad i krnąbrności przyczynę dawa. Ostrożnie tedy w niem się sprawuj, a z łagodnością wielką konia ćwicz, nie odejmując mu potem z trudnością i z pracą tego, w coś go twoją niecierpliwością i nieopatrznością wprowiłeś. Są też repellony nazwane *falliti*, to jest mylne, nad pospolity zwyczaj obracanie w przybiegających kółkach na prawą i na lewą stronę razem w całym czasie, ale iż bardziej cnotę i powolność wyćwiczoną końską, i umiejętność kawalkatorską, a niżli potrzebę w sobie zamykają, minąć na ten czas zdało się, nie mogąc też subtelniejszych rzeczy doskonale ku wyrozumieniu, piórkiem określiwszy, podać.

ROZDZIAŁ XVII.

O Wężyku.

Z przyrodzenia konie umysłu wspaniałego i wesołego, chętnie się rady na tę i na owę podają nakształt wężykowego kręcenia stronę, a tem rychłej z nadstępującem ćwiczeniem bardzo prędko i z ochotą takie bieganie pojmują, które aczei zaiste nie jest na pojrzanie przyjemne, ale iż i człowiekowi rycerskiemu nacierającemu na różną ręczną strzelbę, ba i na kopią, przeciwko niezwyczajnemu nieprzyjacielowi uchylając się, wielce użyteczne, a konia też do chybkości przysposabia, i w zasadzeniu a udzieleniu przy ziemi utwierdza, — przeto gęby już i karku dobrze postanowionego, a ciała wyprostowanego, nakładać nie wadzi o takowe czynienie, z tą ostrożnością, żeby nie za każdym wsiedzeniem w tem był uczony, boby się w nie wprawiwszy, i w innych bieganiach k'temu mieć chciał, a kręcąc i tam i sam do szpetnej i szkodliwej wady brał: ale w tydzień raz abo dwa po inszem czynieniu może z nim w to wkraczać już z ugłaskany, z ochotą i niedługo w nim pracując. Sam wężyk na pięć pół kółek wyrażony być ma, jako niżej obaczysz: a na każdym końcu po całym kółeczku, według wprawy końskiej uczynionem większem abo mniejszem, w którym wprzód zaczawszy stępią, potem ryścią i czwałem, całym ciałem zupełnem, a nie szyją tam a zadem indziej żeby się chybał, pilno przestrzegać trzeba, gdyżby takie czuryłowe bieganie było (krokiem bokiem, jako przypowieść słynie) a nie nauką kawalkatorską. K'temu z lekka przywodzić go masz w dzierzeniu kawecanem i w podnoszeniu przodu sposobnem, podawając i sam swoim wszytkiem ciałem, a jakoby powracając onego, przyciskając lystką ku popręgowi, z strony tej, na którą go chcesz powrócić, a opacznią zaś lystką nieco ruszając, abo bardzo mało ostrogą dotykając. Przybiegając do kółka najmniej nie zastanawiać ani zatrzymawać jako się owo w repello-

nach ukazowało, ale jednym czasem i jedną miarą w kółko go obróciwszy, zaś nazad tymże wężykiem do drugiego kółka wracaj, którem się przebiegło, a tak po trzykroć co raz i tam i sam przybiegłszy, na prawą rękę począwszy i skończywszy, najmniej się nad to nie uprzykrzaj. Ale obracając ostatni krok w kółku, i kończąc nie w wężyku, lecz w prostym biegu masz wybieżeć z kółka, a właśnie jako w repellonach zadzierżawszy, krok i dwa nazad cofnąć. A takim obyczajem ogłaszawszy, stępują na prawą stronę powróciwszy, na ten czas poprzestawać.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Redopii abo czynieniu w miejscu.

Wprawno już dobrze konia w stateczne a równe zadzierżywanie, w powolne w kółach przestrzeńszych, w ślimaku, w repellonach i w wężyku klusem i cwałem obracanie, przywodzie naostatek przynależny do ścisłego biegania, nietylko zabawom krótkochwilnym towarzyskim, gonitwom przedniejszym, ale i pojedynkowym a ścisłym bitwom, w miejscach niebezpiecznych przypadającym, wielce potrzebnego. A to dwójakie jest: jedno w kształcie essu 8 zamkniętego z obu końców, drugie w jednym pojedynkowym kółku $\odot$ przez pośrodek rozdzielonem. To pierwsze jest z wężykowego biegania wzięte, kółka do końca niezawierające łamanie, jeden raz tylko na prawo, a raz na lewo obracając, w które łatwiej w prawo a niżeli w poślednie, ale oboje wielkiego uważenia, czasu i podawania ciała wszystkiego równego potrzebuje. A iż jest i to i owo między wszystkimi biegami najdoskonalsze, przeto też i do nauki, zwłaszcza słowy na karcie wyrażonej, za prawdę najtrudniejszą. A raczej zeznać wolę bez wstydu, iż sposobu i słów (*terminos* nazywają) polskim językiem naszym, którym kawalkatorska nauka w piśmie podana dotychczas nigdy nie była, wyrazić, i ku wyrozumieniu doskonałemu podać piórkiem nie umiem; jednakże ile mi samo podobieństwo pozwoli, jako tako pokusić

się nie wadzi. Wszelakie wyrażenie sposobu ćwiczenia, kawalkatorowie biegli w nauce swej (bez którego żadnego biegania doskonale i prawdziwie uczyć nie mogą) na troje rozdzielają, które przezywają, zwłaszcza Włoszy, u których tych wieków ta nauka najdoskonalsza: *di tuto tempo*, *di mezo tempo*, *contra tempo*; to jest: całym czasem, półczasem i przeciwko czasu, co dla lepszego zrozumienia tak muszę wyłożyć. Całym czasem to nazywają, gdy w ćwiczeniu dla podania w pojęcie koniowi, do czego subtelnego wiodąc, i dla oddechu sposobniejszego, zadzierżamy abo cofamy onego całym ciałem i wszystkimi nogami, taki czas, aż się zupełnie wszystek zastanowi. Pół czasem zasię to, gdy z jednego biegania w drugie przemieniając, bardzo mało zadzierżamy, dla upatrowania tylko podania się chybszego, ostrożniejszego i bezpieczniejszego. Przeciwno czasowi to rozumiemy, gdy jednostajną miarą, bez żadnego najmniejszego zatrzymania, klusanie abo bieganie w jakimkolwiek ćwiczeniu odprawujemy, bo gdy nad spodziewanie i mniemanie końskie według potrzeby i woli naszej onym chyłko obracając na tę abo na ową rękę, odmieniamy mu, i zwyczajne czynienie mieszając i przywodząc w takie i w owakie, bez żadnego czasu dania do rozmysłu. Onoż takowy czas rozdzielony, jeśliś go pojał musi być w każdym uczeniu zachowywany i pamiętny u każdego jeźdźcy, o którym się miejscami wyżej w ćwiczeniu różnem wspomniano, a zwłaszcza o tym to półczasie i o cofaniu konia. Teraz już się przychyłę, jakie w tej Redopii obojej czasy do używania należą, i na czem to subtelne zawisło ćwiczenie. W to tedy esowe wprawując bieganie, trzeba zawsze przeciwko czasowi podawać i uczyć konia, czyniąc na nim przedtem chwilę niemając wszystko stępują, a potem równym klusem, potem póki zrozumie i powracania ręki przemiennej dobrze pojmie, a następnie jako najłepszym cwałem podnosząc go wodzami i podając ręką dla bezpieczniejszego nóg stawiania, nawracając całym ciałem nie nie nakrzywionem ani pochylonem, tylko po jednym razu na tę, na ową stronę, a koniecznie nie więcej, pilnując aby najmniej ani przybywał ani ścisnął kółek, a po-

chynawszy po raz na tę i na owę rękę, wciąż nie wybiegając, tamże go w pośrodku tego esu zadzierżywaj, a co raz oglaskawszy, znowu stępią zaczawszy, możesz ponawiać to obracanie nie uprzykrzając się, aż go wprawisz za czasem do częstszego a powolniejszego czynienia takowego. Wszakóż by był w tem najdoskonalszy, siela razów na nim nie czyn, ale często odpoczywaj, raz na tem, drugi raz na inszem miejscu czyniąc, dodawać mu k'temu pomocy ręką, łystką, piętą i palcatem dla sposobniejszego pojęcia zrozumienia. W tym zasię drugim kształcie Redopii takimże obyczajem i z taką ostrożnością i pomocą trzeba konia wieść, tylko w samym czasie a w miejscu zadzierżywania różność jest. W takim kółeczku (które nakoniec tak bywa ściśnione, niemal jako sam koń jest długi) całym czasem przychodzi uczyć, dla lepszego pojęcia, przygotowania i podania się zupełnem ciałem w tak ściśle i żartkie czynienie, to jest, mając i przywodząc go do takowego czynienia sposobem jako i w esie podanym, miarę czasu takową zachowywać: Obróciwszy na prawą rękę, raz, drugi abo i trzeci, według wprawy i nałożenia, kończąc ściśnawszy w kółeczku i podawszy koniem, w środku samym zadzierżać masz całym czasem, cofając abo nazad, abo wprzód, abo w bok póty, póki równo w tym pośrodku stanie, mając go zawsze do prostego zatrzymywania, czego dowiódwszy, razem także równo dzierżąc wodzą i kawecanem, na lewą rękę w temże kółeczku koniem chybnąć trzeba, raz i drugi jako pierwszej, i także kończąc w pośrodku całym czasem, zastanowić. A to zachowywaj wprawując tą miarą, tymże sposobem bez żadnego uprzykrzenia, z ochotą końską w takowe bieganie, aż go do powolnego i żartkiego obracania przywiedziesz, nad które żadne pozorniejsze i potrzebniejsze być nie może. Sąć prawda niektórzy kawalkatorowie, którzy w temże pojedyńkowym kółeczku po raz, ba i po kilka obracając, *contra tempo*, to jest przeciwko czasowi, czynić konia uczą, nazywając takie bieganie *volte falite*, to jest obracanie mylne; a zaiste rzeczeć jest podziwienia godna, w jednym ocemgnienu tak niemalą ciałamachinę na tę i na owę stronę chybnąć, ale

iż to doskonałym tylko mistrzom przednie wyprawne konie uczyć i czynić na nich należy, mogąc w tem nieobyczajnie bardzo prędko znarowić i zepsować, przeto też onym samym to polecam i pozwalam, z tym dokładem, żeby i rzadko, i na podpracowanym, i na bardzo w ten czas wesółym koniu, odprowowali z dobrą chęcią i wolną onego, takowe wykrety.

A tyleć na ten czas jest poddania abo raczej zdania mego o ćwiczeniu i nauce końskiej, w różne biegania przy ziemi, do dzieła rycerskiego i spraw wojennych wszelakich przynależącego, którem się wyżej obowiązał był pismem wyrazić według najlepszego przemowienia mego, nie wdawając się w żadne podnoszenia i wysokich skoków koni ćwiczenia, naszemu narodowi najmniej nie przyjemne. W czem acz bardzo rzadkiemu podobno się dogodziło i zrozumieć istotnie dało, abo też i nikomu, wszakoż ile z mojej małej umiejętności pochodzić mogło, jako najkrócej szczerzem wszystko pokazał i spisał; lecz jeśli niedoskonałe, tem się przysłowiem bronię: *Multum praestitit, qui fecit quod potuit*: siela sprawił, który co mógł to czynił.

ROZDZIAŁ XIX.

O odjęciu uporów niektórych i wad końskich.

Wszyscy się w tem ze mną rzemieśnicy zgadzają, że trudniej szkodliwie zepsowaną rzecz dobrze naprawić, aniżeli nową zrobić, zaczem i to też śmieie twierdzić mogę, że trudniejsza wadę ze złego ćwiczenia wpojoną w wskapę odjąć, a niżeli go w źrzebiących leciech porządnie uczyć począć; a to z tej przyczyny, że nie bez wielkiej prace i dowcipu przychodzi nierozumne zwyciężyć zwierzę, i wadę umysłu onego, która niebezpieczniejsza jest nad cielesną, odjąć i odmienić. Przetoż o niektórych główniejszych, które na pamięć przyjdą, wspomnieć przychodzi.

Koń który się z trudnością zadzierżywa, abo żadną miarą cofać nazad nie chce, trzeba u miejsca gdzie go chcesz zastanawiać postawić z palcatem kogo, któryby się nań zagrozywał, i jakoby straszył pomalu, abo gdyby uporny był bardzo, z przodku zacinął końcem laski po piersiach i po nogach nacierając nań: zaczem gdy się będzie cofał, co raz go ogłaskiwać, a wprzód znowu ruszywszy, z lekka obracać stępią; co czyniąc często, i sam potem powolnie do tego się da przywieść.

Które się zadniemi nogami abo podkowami w przednie z gnuśności ścigają, abo potykają, co jest rzecz bardzo szpetna i szkodliwa, tych trzeba w miarę klusować wzdłuż wszystko po roli głębokiej, nierównych i pagórkowatych miejscach z góry i na dół, abo między kamieniami. A tak podnosząc nogi i kolana wyżej dla nierówności miejsca, abo dla zapadania głębokiego w ziemię, tej gnuśności przypomnieć musi, i golenie bardziej przechybać, stawiając ostrożniej kopyta.

Kiedy czwałaniu koń się zwyczajają głowę ponurzać, oną kręcić, i zadem podwierzgiwać, tedy okrzyknawszy go głosem srogim, a czasem razem z głosem i palcatem po plecach dobrze zaciąwszy, wtenczas na nim nie czwalać, ale klusem co najsporszym popuścić, aż tego poprzenie, a potem znowu zacząć, bo inaczej zuporczywszy, z koła zawždyby chciał wyciekać.

Kiedy z hardości susy czyni, miece się, i nie chce iść w przystojną miarę, tedy mu popuść rześko, do czwału przymuś dobrego, zacinając i głosem pogrozywać, aż podmorzywszy poprzenie: zatem znowu w twoję miarę wkroczyć masz, pogłaskiwając po szyi i przypochlebując. Gdy się nieco w czwałaniu nie z uporu ani z gniewu zacina, ale jakoby się czegoś obawiając, to jest znak słabości. Przeto takiemu folgij, nigdy mu ani ryścią ani czwałem bardzo nie wypuszczając, aż się dobrze ubezpieczy i w śmiałość wprawi.

Kiedy koń w zadzierżywaniu abo i w czynieniu głowę wynosi, szyję wyprostowywa wyciągając: abo jest złej gęby, abo słaby bardzo. Jeśli złej gęby, wadę jego

munsztukiem (o czem niżej najdziesz) naprawić możesz. Jeśli też z słabości to nań przychodzi, w zadzierżywaniu i w czynieniu wodzą mu popuszczaj, po trosze potrząsywaj, a wezas wolno zatrzymawaj. Nad zrozumienie sił jego nie na nim gwałtem nie czyniąc, aż się z lekka wprawi do prace większej.

Który koń z bystrości, abo ze złego ćwiczenia zwykł z koła wyskakiwać, tego znowu nie ryścią ani czwałem, ale stępią potrzeba wprawować jako najłagodniej, tak długo aż tego przepomni, toż potem z lekka do klusu i czwału przywodzić. Jeśli też to z uporu a z krnąbrności jakiej czyni, niechcąc być powoli, na naciąganie kawecanem i na palcat nie nie dbając, abo też chocia i dbając, ale czas upatrzwszy z miary wyskakuje: tedy trzeba żeby pieszy który, z tej strony ku której wycieka, z dużym palcatem abo i z laską długą onemu zachodził, ukazując i pogrozywać. A gdzie i na to mało dbać będzie, krzyknawszy z ogromnym głosem, nie nie folgując zsiść, bić go z tej strony, a jakoby i nagać (do czego ma pomódz wodzą i ten co na nim siedzi) aż znowu w koło się wprowadzi, abo w pierwszą miarę wkroczy, a zasię pocznie odprawować ćwiczenie zaczęte. Co gdy kilkakroć uczyniono będzie, wierz mi żeć tego rychło poprzenie, jedno się sprawiedliwie temu pieszemu weń przyjdzie wgrozić. Gdyby też także z uporu koło ścisłał, nie ani na palcat, ani na ostrogę nie dbając: tedy ten pieszy wewnątrz w kole ma stanąć, ale już nie z taką srogością i bez żadnego bicia, tylko dla pogroźki, gdyż to mniejsza wada i łączna do odjęcia.

Kiedy koń który łbem wszystko rzuca ku górze abo trzęsie, ani na żaden munsztuk przynależnie jego gębie przybrany, ani na karanie kawecanem nie nie dba, takiemu inaczej tego odjąć nie możesz, jedno uździeniczką żelazną na wierzchu żłobkowatą z żabeczkami nadpiłowanemi wewnątrz, obróconemi ku nozdrzom, k'temu zawsze wkoło nozdrza dobrze i dużo zapięta, aby ani gęby rozdzwiać, ani języka wyścibiać według woli swej nie mógł. Do tegoż bardzo rzecz pomocna sznurek jedwabny, abo tasiemkę przywiązawszy do munsztukowego oka pod haczkem podbródkowym, przy-

ciągnąć on wewnątrz między wargą a między zęboma dolnemi, jako owo przyrodzony dołek bywa, i tak konie ten drugi do oka przeciwnego munsztukowego przywiązać dużo, ale ile być może, nieznacznie. Co nie tylko że wadę mu takową odejmuje, ale i munsztukowi władzy większej dodawa, i każdemu koniowi złej gęby wiele sztuk złych odejmuje. A toż odpędza i tę wadę, kiedy na dół wodzą porywa, zwłaszcza gdy miasto tasiemki albo sznurka, jako niektórzy zwykli, łańcuszka płaskiego albo okrągłego gładkiego, na to uprzejmie urobionego zażyjesz. Co sobie acz za sekret niemal siła kawalkatorów poczytają, ja jednak i na piśmie podać ludziom nie luję.

Trafia się często, gdy koń idąc, ucho jedno nastawia, drugie pokłada, przemieniając i to i owo, jakoby w nie robak jaki wleść miał, także gdy albo i obie pokłada, albo ściska, albo też i oboje naprzód nad zwyczaj noszenia przyrodzonego nastercza. To jest znak pewny, że coś fantazyi swej foremno uprządl, albo że ma wolą wierzącą, albo miotać, albo też na bok się rzucić, albo się i z jeźdźcem o ziemię uderzyć (jako z niecnoty upornej i harde szkapska zwykły umieć) albo konia najbliższego uderzyć albo ukąsić. Przeto postrzegłszy to, zarazem nie dać mu czasu do wykonania złości jego, ale ostrogami, palcatem, poruszeniem się na nim, albo i głosem ogromnym przerwać i gromić go potrzeba, a na koniec gdyby się na to usadził, między uszy końcem palcata rzeško zając, i na stronę gdzie z nim chybnąć: a gdy poprzestanie, łaskawie ogłaszać, aby poznał że na nim siedzący ma zeń władzy i rozumu. Tego jednak dojrzeć pilno, jeśli nie od prawdy mucha albo jaki robak w ucho mu wlaźł, albo jeśli go gdzie u nogawka przecieka nie dolega, gdyż i na to uskarżając się podobną rzecz czyni. Koń niecierpliwego ani prace ani nauki, k'temu upornego przyrodzenia, rad się więc w miejscu zasadza, zadem wierzga, abo przodem wspinając jako pręt stawa i nogami przednimi szamocze, które wady jako są bardzo szkodliwe, tak do odjęcia ciężkie, jednakże w nich tak postępować przyjdzie. Co się tyczy zaciętego, (a zaciętego nie tylko nazywam tego,

który wprzód postąpić ani iść, ale i tego który na którąkolwiek rękę zaciąwszy się powrócić żadną miarą dać nie chce) jeśli mu przychodzi to z nieufolgowanej prace, której natura jego znosić nie może, tedy z takim łagodniej postępować przyjdzie, ujmując prace, aż się w nią za czasem lepiej włoży; lecz jeśli z niecnoty a z hardości umysłu nieukróconego: temu z wielkim karaniem palcata, ostróg, okrzykiem odejmować to trzeba, tyle razy ile się zatnie, zacinając po brzuchu i po mosznach długim palcatem i dużym, abo korbaczem; ale jeśli i na to nie będzie dbał, pieszym dwom w tem ćwiczonim za nim stanąć potrzeba z prętami długimi, na końcu z bodźcami jako u ostrogi bywa przyprawnemi, abo też i dużemi chluistami, któremi złączywszy z okrzykiem strasznym kłuć, sieć, bić mają po nogach, w tył, w boki, pod ogon i gdzie najlepiej dosięgną, póki się z miejsca ruszy a w swą miarę pójdzie, odnawiając co raz, ile się tego ważyć śmie: wszakże za każdym poprzestaniem jeździec ma mu przylagodzić, sam go namniej nie bijąc. Lecz jeźliby i na to jeszcze nie dbał, używają niektórzy przywiązywania dzwonek do ogona, albo żelazka kołacego na kształt jeża uczynionego, które gdy go między nogami kołają abo bodą, zasadzać się obawia. Więc drudzy i jeźową skórą obłupioną drażek oszywając, pod ogon i ku mosznie kołą, abo też kotkę na nim przywiązywając, a ku grzbietowi onę rozdrażnioną przysadzając; ogniem inszy z słomy zapalanej, racami pukającami, kamieniami rzucaniem i z rusznic strzelaniem bez kul między zadnie nogi straszą i tę uporność odejmując, i wiele innych przypraw czynią, które krótkości folgując omijam, boć i tego dosyć. Czego aczei wszystkiego zażywać pozwalam, ażali się czemkolwiek takową wadą odjąć może, ale iż częstokroć więcej to na nim siedzącemu zawadza, niżli szkapie prze desperackie unoszenie, radzę, aby bardziej na człowieka niż na bestyę wzgląd miewano, aby odejmując niecnotę końską, jeździec w zdrowiu naruszony i nadtargany nie był; ostrożnie tedy i bacznie w tem postępuj. Jeszcze i tego niektórzy zwykli zażywać: zawiązują moszną koniowi sznurem miękkim, nie bardzo cienkim, żeby nie rzezał,

a drugi koniec wolno uwięzują u łęku; skoro się tedy zasadzi, siedzący na nim potargnie sznura, a koń poskoczy, rozumiejąc że go ztytu coś innego dotyka. A jeśli i z tych okoliczności nie nie pomoże, wóz, kara, pług, takiemu koniowi bardzo wdzięczny będzie, bo go szkoda między dobrami, nietylko w książęcej, pańskiej, ale i w ziemiańskiej stajni cierpieć. Miałem raz takowego stada mego, któremu podobnej psiej wady niczem do końca bez ponowiania odjąć nie pomagąc, podchowawszy przefrymarchylem na wałacha. Jamci się nie oszukał, ale tamten dobry człowiek nie wiem; wszakoż iż się go sam był do stada bardzo naparł, przy samymże wino i szkoda została. Jam ganić nie śmiał, bo mówią: zły to ptak, co swe gniazdo maże. Temu zasię, który się wspina, odejmiesz tę wadę, zacinając go, gdy się wespnie, z prawej strony długim palcatem po kolanach, i jako najniżej po nogach raźnie, bo się za tem obawiając o nogi podnaszać nie będzie, poczuwając w nich ostrszy ból niżli indziej na ciebie.

K'temu munsztuk prosty, dęty i jako najwolniejszy podtenczas kłaść nań trzeba, gdyż przykry wielką i sam tego przyczyną bywa. Nazad k'temu takiej wady konia cofnąć nie ucz, ale raczej wprzód go pobudzać co raz jako naprędzej, kradnąc mu czas ku wspomnianiu; lecz i leszczotki lubiane albo gontowe, cienkie, klaskające, bardzo są pożyteczne do tego, uderzając go w czub między uszama, nie tak dla tego aby bolało, jako dla postrachu, ostrogami i głosem popychając wprzód przy tymże zaraz. Ale w głowę bijąc palcatem albo prętem, najmniej nie chwaleb, bo oprócz tego że oslepić może łąco z nieobaczania, jeszcze mu i uporu to czasem dawa. Wierzgania zadem podobnym sposobem oduczać zwykło się, kładąc pieszemu po zadnich goleniach prętem albo palcatem dużym i trwałym dobrze go nawiedzać, tyle ile razyów wierzganie; ostatek sam czas z pracą mierną i dalszem opatrzniem ćwiczeniem wszystko łąco odejmie, zwłaszcza gdy nie upór, ale rozum z cierpliwością rządzić jeźdźcem będą.

Kiedy się koń rad kładzie pod człowiekiem do jakiegokolwiek wody albo kałuże przyszedzszy, na takim

wjeżdżając ostrożnie siedzieć trzeba, skoro poznasz że ku temu skłaniać będzie, głosem ogromnym (nad który nigdy nie straszniejszego komowi niemasz) palcatem i ostrogami zarazem onego karać, co najrychlej na nim wyjeżdżając. Ale iż i takie się znajdują, że za każdym wyjechaniem w wodę, z nagłą nad postrzeżenie ludzkie kładą się i rzucają z prędką, nie na bicie ani na wołanie nie dbając, takowemu żadnym sposobem prędzej tej wady odjąć nie możesz, jedno takim: jadąc do wody każ nań wsieść dużemu chłopu albo masztalerzowi ku kąpieli przygotowanemu, którego dwa albo trzy z towarzyszków jego niech tuż pieszo naśladują, a skoro wjedzie, koń się kłaść pocznie, i ten co na nim siedzi, i ci co za nim, niech przyskoczywszy, albo na bok w wodę onego szkapę przewrócą, albo chociaż sam łeb tak długo zanurzą, ażby się i wody napil dobrze i w uszy mu się onej nabrało, popuszczając i ponurzając go tak po kilkakroć, ażby mu to kapanie dobrze nadprzykrzono, zatem tamże palcatami albo kijem wyprać i zgromić go potrzeba, a tamże zasię wsiadwszy, z wody na nim wyjechać pogłaskiwając. Co gdy kilkakroć wyrządzono onemu będzie, nigdy się o to więcej nie pokusi. Bo oprócz tego że mu to ponurzenie straszne w pamięci będzie, ale i kiedy koniowi wody w uszy nabierze, z wielkiem uprzykrzeniem swem wytrząść onę będzie musiał. Co aczci mu nie bardzo pomaga, ale też i zaszkodzić długo nie może; złe złem ludzie często zbywać zwykli, gdy dobrego inaczej dostąpić nie mogą.

Koń który unosi, opaczny zaciętemu, albo to bierze ze złego nałogu jeźdźca nieobaczego, który na nim zbytniej zażywa prace nad naturę jego i wzwycajenie w nią, albo że ma gębę popsowaną, złą, albo wargi podbródek mięszyszy i twardy, albo że na kiel bierze, a takowego im dłużej w biegu wodzami ciągniesz, tem dalej bieży i uporzy. Jeśliżte tedy gębę ma złą z przyrodzenia, tę munsztukiem naprawić możesz, taki mu przybierając, jakiego okoliczność gęby jego potrzebować będzie, o czem niżej najdziesz naukę w opisanu o munsztukach. Jeśli zepsowaną, na take-

wych koniecznie namniej nie pracować, aż mu się do końca gęba pogoi, kładąc nań potem nad zwyczaj wolniejszy munsztuk. Jeżeli też przyczyną jeździec będzie w ćwiczeniu swem nieopatrznym, tenże dawszy mu wolniejszy munsztuk, poprzestawszy prace wielkiej i karania ostrego, niechaj go łagodnie i powoli jako znowu ćwiczy i wprawuje, a co nieopatrnością zepsował, niech swoją pracą i cierpliwością nadstawi, przywodząc do pierwszej powolności, aż tego wszystkiego do końca przepomni, co raz podawając koniowi traweczki w gębę, i onę mu różnym obyczajem naprawując. Ale jeśli na kiel bierze, to już nacięzsza, co trojakim sposobem koń czyniwa: zarzucali tylko łańcuszek ów mały nad samym munsztukiem będący w gębie za kiel wargę, temu łaćno pogodzisz odjawszy od munsztuka precz ten zwierchny łańcuszek, i tem to odejmiesz; zarzucali nie łańcuszek ale sam munsztuk, a zarzuciwszy go gębą ścisną i unosi, tedy skoro to postrzeżesz, popuścić mu munsztuka potrzeba strząsając wodzami, aby tem prędzej spadł ze kła, abo jeślić pola równego abo drogi sstać, karząc go głosem, ostrogami, wodzami, palcatem, tak długo w dłuż popuścić, aż mu się nadprzykrzy prawie znacznie, a choćby już i sam stanąć chciał, przymuszać go do biegu, od czego i same przez się niektóre konie poprzestawają tej wady, zwłaszcza które są dowcipniejsze. Lecz iż to z rzadka pomaga, nie widząc gdzie i kiedy to przypada, przeto munsztukami na takową wadę niżej naznaczonemi odejmować musisz. Jeśli też językiem zarzuciwszy na kiel wędzidło, a rozdziwiwszy wargę, i gębę przekrzywiwszy na kształt nożyc, opiera językiem tak długo o kiel, że ledwieby i ręką człowiek odjąć mógł, a pędzi unosząc, takiemu ani wodzą popuszczanie, ani potrząsywanie, ani uprzykrzona praca nie zgola nie pomoże: wędzidło z szeroka podkówką, abo z szyją gęsią karzące dziąsła, otwierające wargi, z puklami gładkimi abo z melonmi, ledwie co takowy upór może ratować. Ale chceszli i pierwszemu i temu pośledniemu doskonale odjąć, a zawsze od tej wady być ubezpieczony, takową w tem nie wielom wiadomą ale potrzebną radę dąwam. Powaliwszy ko-

nia obyczajnie, kazać kowalowi umiejętnemu ostremi obęgami i pilką na to przygotowaną precz odjąć i pilować z obu stron kły wielkie, na które co zwykły brać, dolnego i górnego, nie obawiając się żadnego ztąd przy-padku, gdyż zatem zawsze już konia powolniejszego mieć, i daleko słabszym munsztukiem nim władać powolniej będziesz. Twardość bródki końskiej łaćno też odejmiesz podbródkiem łańcuszkowym, których różność i władza niżej jest wyrażona, to tylko pamiętaj, iż im grubszy ten łańcuszek urobiony bywa, tem większej władze, a mniej skórę przegryzywa, i mniej obracając powolniejszym w zadzierzywaniu czyni.

Lękliwy koń którykolwiek się potrafią, abo to czyni dla młodości lat i niewidania rzeczy różnych, abo dla błahego wzroku, abo też i z natury. Któremu się to trafia z krótkiego i złego wzroku, tego już żadną miarą nie może naprawić, ale postrzegszy lękanie jego, ogłaskiwać go raczej a nie bić, z lekka postępując aż się przypatrzy, bo bijąc bardziej na potem obawiać się będzie, i tego co mu się w oczach nad istność coś inszego widzi, i na ostre karanie wspominając co raz bardziej sobą trwoży. Lecz który przez młodość swą bojaźliwym bywa, jego cierpliwością czasem, a czasem i napominaniem przez średnie karanie przyuczać należy, co raz do większej śmiałości przywodząc. W co najspodobniej każdy się koń wprawi, gdy na nim często między ludźmi, między różną strzelbą, abo broni błyskaniem, chociaż uprzejmie na to samo zasadzoną, między końmi, między zgiełkiem jakim go po ulicach, gdzie kotlarze, kowale mieszkają, między młynami i szumiącymi rzekami, w deszcz, w wiatry, w niepogody, po lesiach, po górach, nietylko w dzień ale i w nocy z łagodnością przejeżdżać się będą, nacierając czasem to zdaleka, to zblizu na chorągwie, na bębny, i na różne zwierzęta w każdej krainie zwyczajne, zacem samo doświadczenie z laty, jako też i w człowieku, im dalej tem śmielszym i mężniejszym onego czynić będzie.

Ogonem wierzgającemu koniowi, wadę odejmować musi, jeśli jest bardzo łechliwy, bez ostróg na nim jeżdżąc, abo go onemi nie nie dosiegając, i palcatem nie

zacinając po miejscach przykrych, przywiązując rymczykim rzepię u ogona w kawalkowaniu mimo puzdro do popręgu siodłowego, ustawnie póki się nie oduczy. Byliby nader w to tak wprawny, żelazko szrobowane ślosarzom umiejętnym do urobienia zwyczajne, przy pochwach pod ogonem przyprawować musi, które acz się różne znajdują, wszakoż iż piórkiem opisane być nie mogą ku urobieniu, w tem cię abo do ujrzenia zemną odkładam, abo do inszych jeźdźców odsyłam, tymczasem nieco przycierpieć musisz, abo się ostatka domyślić, a wieszli też przedtem i sam, szkoda za to drugiemu być powinien.

ROZDZIAŁ XX.

Obieranie miejsca i ziemie w ćwiczeniu koni.

Niemąło należy na doskonałości bezpiecznej i umiejętności prędkiej do szcia, stawiania nogi każdemu koniowi. Co iż niemniej pochodzi z upatrowania miejsca do jazdy podobnego, przeto się i o tem cokolwiek natrącić zdało. Koniom przytępszym dla podnoszenia nóg i wprawowaia w pracę większą, także nazbyt bystrym a skokotliwym dla prędszego podpracowania ciała wszystkiego i powolniejszego stanowienia zwłaszcza z początku, miejsca równego zawsze i ziemie przymiększej i głębszej obierać trzeba, to jest, abo rolnej, abo piaszczystej: której odprawivszy z pół ćwiczenia w umyśle twym zaczętego, z ostatkiem przenieść się możesz co raz do twardszej. Ale na koniach bądź to z przyrodzenia, bądź z ćwiczenia powolniejszych, ustawnie jazdę twą odprawować masz na ziemi co najtwardszej i najsuższej, w którejby jednak zarstw i kamyczków drobnych pod podkopy nabierających i pętkę mialką obrażających, namniej się znajdowało, zwłaszcza gdzie taką mieć możesz: gdyż nie ziemia za nami następuje, ale my po ziemi pielgrzymowanie nasze doczesne odprawując, takowej na jaką potrefiamy zażywać musimy. Potrzebna też i to: przemieniać koniowi miejsce ćwiczenia, raz takie drugi raz owakie, równe i nierówne, pochodziste, pagórkowate, padółko-

wate abo i przemieszywane obierać, aby przyzwyczajając w stawianiu nóg, w klusaniu, w bieganiu, mógł na potem zawsze sposobniejszym się stawić, gdy nie upatrując bardzo miejsca, jako czas przyniesie zażywany będzie. A zastanawiać abo zadzierżywać ile się razów zdarza na pochodzistem nieco miejscu, abo pod górką potrzeba. Gdyż nietylko przeto w krzyżach duższym być, ale i nogami zadniemi szerzej, bezpiecznej i równiej zasadzać się musi, przód nieco podnosząc, a wszystkim się niemal ciałem na zadzie kształtnie zawieszając. A tyleć na ten czas kształtów i sposobów w ćwiczeniu konia natury różnej przy ziemi, do spraw i potrzeb rycerskich i wojennych wiele potrzebnych, jako najkrócej i najpojętniej ilem przemógł dla niedostatku słów w tej nauce zwyczajnych, przełożyć mi się zdało. Prosząc i powtóre, gdyby się komukolwiek w czem do końca nie dogodziło, aby upatrując i uważając różność i trudność traktatów, i naukę przedtem w naszym języku pismem nie wyrażoną, za złe nie miał, a za drukiem wydrukowaniem książek tych jaśniejszej i lepszej poprawy skromnie oczekiwał, abo też odemnie pochopt wzięwszy, bądź do nich co przydał, bądź swoje doskonałe wydał.

ROZDZIAŁ XXI.

O podróźnej opatrności.

Jużem był umyślił do tych wtórych książek nie więcej nie przydawszy, one tak zamknąć. Lecz wspomniawszy, iż tego bydłęcia do różnych potrzeb zażywając, częstokroć przez dalekie drogi prowadzić musimy, przeto na samym końcu zdało mi się nie od rzeczy niejaka naukę i napomnienie przyłożyć, jaką ostrożnością i warunkiem konie w drodze prowadzone bezpiecznie być mają, rozdzielivszy na pewne przestrogi liczbą, do pamięci sposobniejszego.

1) Najpilniej przestrzegać ma każdy który się w jakżkolwiek drogę niebliską puścić umyślił, aby przed cza-

sem wyjechania, konie jego wszystkie przynajmniej kilka dni były, jako to więc pospolicie umieją kowale, sprawione. Abowiem *Hipokrates* wspomina, iż ciała nieczyste im więcej poruszane, tem też więcej obrażane bywają. Dla tego tedy przed ruszeniem z miejsca pilno tego potrzeba, aby były przeczyszczone i sprawione.

2) W drodze gdy się przytrafia do gospód albo gościnnych domów jeżdżąc, aby lada gdzie koni nie stawiano, chociażby i porządne stajnie były, aż żłób dobrze opatrzywszy jeśli nie dziurawy, wychędożywszy, a mógłi być i wymywszy, a to dla jakiego zarażenia szkodziwego. Abowiem iż w domiech gościnnych sieła się ludzi i rozmaitych koni przemija, obawiać się trzeba żeby jaka szkapa nosata, albo parszywa, albo żółzująca etc. na tem miejscu gdzie twój stać ma, przedtem nie stała: gdy to niepochybna, że takowe choroby bardzo są przymiotne, niemal jako powietrze. Radziłbym tedy aby zawsze w drodze, zwłaszcza w gnuśnych gospodach będąc, w taistrach koniom obroki dawano.

3) Owies albo jęczmień koniowi dając patrzeć należy, aby był piękny, wytarty, i dobrze wywiany. A co największa, aby jakiego zdechłego pajaka, albo też pióra w nim nie było, bowiem ztąd różne choroby, a najszybsze kaszel i dychawica przypada.

4) Wymywając koniowi nogi na każdym noclegu, winem, piwem albo octem, według krainy, czasu i miejsca, oko pilne na to mieć, żeby nogi po odmyciu tak mokre nie zostawały, ale zarazem płatem suchym, albo skręconą słomą dobrze obtarte były. Abowiem ztąd rady się czynią opoje, psie włosy, kopyta rozpadywanie i różne wilgotności w nogi spadują. A tymże sposobem działaj i po wybrodzywaniu.

5) Na każdym noclegu po wymyciu nóg z pilnością opatrować, jeśli się gdzie w nogę albo w kopyto nie obraził, ba i to nie mniejsza, jako podkowa leży, zatem piasek, kamyczki, albo jeśli się co takowego nabrało pod nią, wybrać i wyrzucić, dlaczego potrzebna aby każdy masztalerz zawsze miał żelazko krzywe z naroka k'temu robione haczkowate u pasa.

6) Iż więc pospolita, że koniom w drodze nogi nachodzą, kopyto albo piętką gorzej albo się nadbije, zwłaszcza w błocie między kamieniami albo mostami jadąc, — ustawnie tedy na noc potrzeba po wybraniu plugastwa z pod podkowy, całkiem jaje z skorupą pod pod nie rozłtuc, a potem popiołem ciepłym z wierzchu zasypać, albo też krowieńcem z białkiem jajowem zmieszonym nabić. Ba i samo łajno końskie w wodzie dobrze przemyte a potem z białkiem jajowem zmieszane, dziwnie wyciąga z kopyta ogień i wszelaki ból. A gdzie się oliwy dostać może, rozgrzawszy ją dobrze, róg z wierzchu pomazać. Ta i ból wyciąga i róg odwilża, a rozpadywać się nie dopuszcza, czarne jasne kopyto czyni.

7) Aby też koniowi spracowanemu i spotniałemu z drogi jako jeść i pić rychło nie dawano, także też wiele potrzebna, aby wody bardzo zimnej, jako się to w mrozy trafia, albo i lecie prawie chłodnej zdrojowej dawać nie dopuszczano. Ale jeśli lecie, żeby trochę w cebrze postała, włożywszy w nią garść albo dwie siana; jeśli też zimie, puścić w nią kamień jaki rozpalony. Abowiem z chłodnego nieopatrznego bardzo trunku przypada ochwat, zaziębienie, kaszel, zatwardzenie w żołądku i w jelitach, moczu zatrzymanie, a zatem i śmierć.

8) Aby w drodze konie zawsze statecznie, jednokowo i w jedną miarę wiedzione były według potrzeby i czasu. Także aby ich nie wiedziono w munsztukach, ale w kantarzech, dla zepsowania nieopatrnością albo wstarganiem gęby.

9) Masztalerz aby żadnej taistry z zgrzeblem albo z innymi rzeczami na powodnym koniu nie nosił. Abowiem i siodła tem się naruszają, i podkładanie z tąd krzywo leży, i sadnią bez żadnej jazdy, a czasem i pleca się obrażają: ale na tym na którym jedzie, ten ją raczej niech dźwiga.

10) Koniuszego, albo tego który przy koniach jedzie, ta powinność, aby w drodze pędzią koni nie odjeżdżał, przyjechawszy aby sam ani pić ani jeść nie siadł, a żeby napróżd konie rozsiodłano, oplócano, wysuszono, wychędożono, przykryto, i jeść dano. Idąc spać dojrzeć aby koniom dobrze nasłano, k'temu i ognie niepotrzebne po-

gaszono. Nazajutrz rano, żeby za każdym koniem patrzeć gdy go masztalerzom podaje, jeśli nie obrażony i dobrze zdrowy, a samemu na ostatku, obejrzawszy jeśli w gospodzie co nie pozostało, wsiadłszy zarazem za koniami tuż wyjechać, doglądając aby się z nimi nie szarpało, obyczajnie wiadomo.

ROZDZIAŁ XXII.

O kowaniu koni.

Wielka to cnota w koniach, które nie z obrażą kopyta bez podków chodzić i drogi odprawować mogą: mają to niektóre z natury, jako bachmaty tatarskie, mają i z nałogu; lecz jako tako, rzecz by to nie prześlącona, żeby konie wszystkie takimże sposobem oprócz podków pracą podejmować miały. Ale iż gołolędzi, grudy, pola kamieniste i góry skaliste wielką są temu przeszkodą, tedy i najprzemysłniejszy człowiek obejść się bez tego, drogi odprawując wielkie nie może, gdyż i Tatarowie sami czasów pomienionych w niedostatku żelaza, rzemieniem szkapom swoim okręcywać i obszywać kopyta zwykli. Konie tedy zwłaszcza przednie, tem bardziej rogu płytkiego albo kruchego, podkowami uzbrajać w częste i dalekie drogi iż musimy w naszych krajach, jest to rzecz zwyczajna. Przeto jako różność jest w kowaniu, w podkowach odmiennosc, sposób przykładania podkowy do kopyta i rogu różne rozbierania, według istności i natury kopyta, w tem szeroko bawić się nie chcę, nie wdając się w cudze żniwo, to jest w rzemiosło kowalskie, ani onym chleba w otworzeniu ich tajemnie ujmując, umiejętnym kowalom i ich nauce to zlecam. Tylko tego dotknąć się zdało, gdy koń z bojaźni, albo z uporu kować się nie dawa, jakoby temu zabiedz, gdyż znajdują się tak złośliwe szkapę, że ich aż postronkami rozciągnawszy podkowywać musi, z wielką pracą i urazą zdrowia spólnego. Naprzód tedy w onej przeworzynie z drągów związanej, którą lisicą nazywają (a już zda mi się po dwa kroć o niej wyżej czyniła

się wzmianka) bardzo rzecz pożyteczna, konie młode i przyszałeńsze do kowania przywoździć i wprowadzić: bo bez obraży łączno postronkami swawola odjąć się może. Lecz gdy onej nie dostanie, jako na wojnach i na innych miejscach, inszego fortelu zażywać przyjdzie. Są tedy kleszcze długie, płaskie, któremi zwykli kowale ścisnąć wargę koniowi, także i uszy, w kowaniu bardzo potrzebne: bo koniowi *sensum* poniekąd, to jest czułości ujmuja, a zatem i spokojniejszym czynią. Ale gdyby i to nie pomogło, weźmi kulek parę ołowianych, przedziurawż one, i uwiąż nitką albo sznureczkiem, a wpuść koniowi w to i w owo ucho wewnątrz, a drugi koniec żeby wisiał z ucha dla wyjęcia snadniejszego, albo koło ucha okręć. Bo jeśliby ten ołów w uchu zostać miał, z trudnaby go koń wytrząsnął, i pewnieby ogłuszał. To bardzo uskramia, bo skoro się miotać albo ruszać pocznie, one kulki w uszach na nici wisając, kołatać tam będą, tak że się zdumiewasz, póty póki onych nie wyjmiesz, bardzo cicho by najuporniej-szy stać musi: mała rzecz, ale wielki sekret.

A tem już zamykając te wtóre książki, w Imię Pańskie do trzecich przystąpimy.

HIPPIATRIA
ABO
O KONIACH.

KSIEGI TRZECIE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

O którejkolwiek sprawie albo rzeczy mówić pisaliśmy, zaczynamy, albo o niej ogółem, albo mianowicie rozbie-
rać zawsze nam przychodzi. Tak też wstępując i w ten
traktat terazniejszy o munsztukach, dla łączniejszego
sposobu pojęcia, na dwoje też on rozdzielić musimy.
A przysiadysz się zarazem do pierwszej części, i w roz-
bieranie onej ogółem wkroczywszy, a sposoby przybie-
rania munsztuków objaśniwszy, w drugiej mianowicie
munsztuki zwyczajne do naprawy i postanowienia ja-
kiejkolwiek gęby potrzebne, nie na wielką liczbę, ale
na przebraną się sadząc, ręką naszą własną malowane,
a od rzemieślnika jakiegom sposobie mógł wyrysowane,
ku pożytkowi każdemu bardzo potrzebne, przed oczy
położyć dla jaśniejszego zrozumienia nie zaniechałem.

Aby tego co niektórzy za tajemnice niemalę sobie zachowują, na jawie każdy rycerski człowiek w koniach i w tej się nauce kochający, odemnie daremny a wdzięcznym mógł być uczestnikiem.

ROZDZIAŁ II.

Co jest munsztuk.

Munsztuk jest własny hamulec, warownie i ostrożnie z żelaza ubrobiony, głębię końską według przynależności stanowiący, i konia ku wszelakiej potrzebie w obracaniu, w bieganiu i w zastanowieniu powolnym czyniący. A ten ze trzech części złożony bywa: z czanek, z wędzidla, i z podbródka, abo pospolitego zażywając nazwiska, z łańcuszka. Które też każde w swoim rodzaju wielką różnicę mają, przeto też o każdym z nich ogółem jako najkrócej rozbiierać przyjdzie, poczynawszy od czanek, których różnicę nie tylko potrzebę, ale i niemalą zwierzchnią z sobą pociąga ozdobę.

ROZDZIAŁ III.

O czankach ogółem.

Trojaki e czanki trojaka władzą w sobie zamykają. Są proste prawie abo w przód pochylone; są zakrzywione nieco nazad, są też i bardzo krzywe. Pierwsze głowę końską wszystkie ku górze podnoszą, wtóre onę według potrzeby miarkują, trzecie pod się łamią. Onoż wiadząc tę ich istność władzy, łacno już onych każdemu według pochopu i nałogu głowy końskiej zażywać będzie. Bo jeżeli szkapa łeb pod niebiosą wdziera, warcabnicę z łysiny czyniąc, tego zakrzywionemi czankami oduczać tej wady a nie prostemi przychodzi, także opak tego co łeb ponurza oduczać potrzeba co najprostszemi, abo

niewco w przód podanemi, które ku górze dźwigają. Średnie do postanowienia średniego noszenia głowy właśnie należą. Ale iż na tem nie dosyć, i drugi rozdział onych przypomnieć się musi, to jest długich, krótkich, i średnich czanek. Bowiem długich bardzo, u nas mało zwyczajnych, bądź to trochę zakrzywionych, bądź prostych, używamy do koni młodych gęby namniej nie postanowionej, przykładając wędzidło proste kanon, to jest dęte, abo skaczą do niego, przeto iż długość nie-mała ma ten w sobie sposób, że ani na dół ponurzać głowy koniowi bardzo nie pozwala, bo się wnet o nogi przednie opierać muszą, ani ku górze wzdierając, gdyż u dołu czanek przypięte wodze w zawściąganiu żadną miarą znosić łeb bardzo nie dopuszczają, k'temu nietylko łeb, ale i kark, i wszystkę szyję w miarę i prosto nosić nakładają. Których czanek na to potrzebujemy, gdy obciążała głowę w zgórę dźwigamy, abo gdy nader koń kark załamując, czankami się do piersi przykładając i niewco unaszać zwyczajai. Średniej miary mianowicie koniowi już gęby i karku postanowionego zażywać pozwalamy, przybierając do nich wędzidła każdego gębie przynależące. Lecz iż nietylko ważność i władza samych czanek jest bardzo potrzebna, ale i różność formy onych kształtu niemało do chędogiego przybrania konia sięla przydaje, — przeto i różności onych też w malowaniu munsztuków niżej się przypatrzwszy, według myśli i woli, zachowując w pamięci władzę już opisaną, upodobać snadnie każdy sobie może. To tylko k'temu abym nie dołożył, wycierpieć żadną miarą nie mogę ku ostrodze ludzkiej: iż owe czanki prościuchne, k'temu krótkie, naszym niektórym usarzom dla jakiegoś kształtu (jako oni mienia) zwyczajne i bardzo upodobane, są tak opaczne, że żadna rzecz nietylko ku postanowieniu, ale i ku zepsowaniu gęby końskiej nie może być wynaleziona szkodliwsza. Bowiem ani do nich wędzidła prawie pomiernie grubego, które gębę mniej niżli subtelne psuje, przyrobić, ani łańcuszka właśnie przynależącego, któryby w miarę swą prawie pod podbródkiem leżał, z długimi z obu stron haczkami dla naruszenia tego blahego kształtu, przypawić żaden ślusarz może,

ani żaden jeździec by najwolniejszej ręki, w czynieniu pracowitem, abo w ćwiczeniu jemu tak nie dogodzi, aby nie porywając koń wodzą abo nie wsparząc, w miarę bez rozkrwawienia abo naruszenia dziast i warg, głowę i kark nosić kiedy mógł. Czego nietylko racjami, ale i doświadczeniem każdy baczny snadnie dosiać może. Radzę tedy, aby takowych pospolitych swych munsztuków poprzestali, a nie upodobywawali sobie onych średnie zakrzywionych, co je włoskiemi nazywają, tedy wzdram niech i dłuższych i grubszych czanek, i łańcuszków z dłuższemi haczkami i z wyższem okiem zażywają, jakichem też kilka na samym końcu kwoli kształtowi ich wyrazić nie zaniechał. Nakoniec i to wiedzieć jeszcze nie zawadzi, iż oko abo uszko u czanek, gdzie owo nagłówek przypinają, nie ma być bardzo niskie, ani też nazbyt wysokie. Bo krótkie władzy istotnej nie dopuszcza wędzidłu, i pod się łamie, a nazbyt wysokie wzgórze ono w gębie wspierając, też i głowę koniowi wznosi. Ale miara jego jest własna, gdy na trzy palce w szerz nad wędzidłem urobione będzie, a nie dłuższe ani krótsze.

ROZDZIAŁ IV.

O wędzidłach ogółem, i o przewiskach sztuk, z których złożone bywają.

Sama różność wielka wędzidł, których i co czas od mądrych kawalkatorów, według trafiania na różne i dziwne gęby końskie więcej przybywa, nie dopuści statecznego wyrażenia w opisanu onych, ale i tak temu nie mniejsza przeszkoda, że sztuki, z których wędzidła składane bywają, wszystkie swych przewisk w samym języku do tego czasu jeszcze nie mają, a ochrzcić też one ledwie się ważyć śmiem, uprzedzać niechając bieglejszych w tej nauce mistrzów. Jednakże wszelakie wędzidła (oprócz munsztuków dętych, które Włoszy kanony nazywają) po większej części są złożone z galek, z knafla, z śliwek, z oliwek, z kólek, z kasztanów,

z gruszek, z dzwonków, z flaszek, z prętów, z tłuczków, z których to albo z samych jednych, albo z pomieszanych, albo tak i owak obróconych według istności gęby końskiej wewnętrznej i potrzeby przynależnej, działane bywają. Acz też i oprócz tych niektóre są munsztuki inne, własne swe pojedynkowe nazwania mające, jako munsztuk nazwany imperyał, to jest cesarski, jako skacya, której nie umiem zaiste po polsku właśnie przezwąć, (oprócz aby rzec: płaski dęty munsztuk, aleć i to nie właśnie), jako munsztuki arabskie z kołem całem pojedynkowem, miasto wędzidla i podbródka służącym, i niektóre insze, których już między one pierwsze nie mieszamy, gdyż same przez się nieodmienne, zwykły być zażywane. Ale iż te przezwiska wszystkie trudne bardzo w piśmie są do zrozumienia, przeto i przy czankach niżej obmalowane w swej różności położone znajdziesz; bowiem snadniej zawsze to pojąć, czego się dotknąć albo co okiem obejrzeć człowiek może. Istność rzeczy samych i wszelakich ręcznych nauk nie zawsze się może właśnie pismem wyrazić, lecz skutek zawsze pojęcie okrasza. W tem też ostrożności niemałej trzeba, aby zawsze wędzidło według szerokości albo ścisłości gęby końskiej robione było, gdyż i przestronność i wąskość swej własnej władze prawdziwie wykonywać moc nie będzie, i owszem gębę psować albo przynajmniej naruszać musi. Miara jednak pospolita każdego wędzidla na konie średniego wzrostu ma być w szerokości na dłoń i na palec wielki, ale na parepki małe i na kursyry albo badawije wielkie, według miary gęby onych.

Zatem pojawiający po części i w pamięć wpoiwszy, z jakich sztuczek wędzidla składane bywają, drugą ich różność wiedzieć potrzeba: iż niektóre z nich są całozupełne, żadnego w pośrodku przechybania nie mające, drugie ze dwóch albo ze trzech części składane. A z tych oboich zasię jedne są proste, drugie otworzyste, to jest, jako nasze nazywają z podkówką. Ale i podkówka zaś bywa troistego kształtu, jeden nazywają gęsią szyją, drugi kotezą nóżką, trzeci z kurzą stopką. Pierwszego kształtu tych wędzidł dla złej, suchej, albo nieustawicz-

nej gęby końskiej, albo też dla słabego i subtelnego karku, a wtórego według upatrowania istności wad w gębie będących, i różności zabieżenia onym, a dla prawdziwego postanowienia w czynieniu i w zadzierżaniu zażywają. Proste wędzidla tę własność mają, że ocieźlały gębę i kark dźwigają, i język w swą miarę wprawują. Z podkówką załamaną, pojęcie smaczniejsze, i dzierżenie warowniejsze czynią, a językowi wolność (zwłaszcza przygrubszemu) więtszą dają. Których wszystkich subtelnych sposobów i ważności wędzidł, iż się podobno żadną miarą, by też najwydawniejszemi i najmędrszemi słowy w zmysł niewiadomy i przedtem tych rzeczy nie nieumiejętny wpoić, a ku pojęciu podać doskonale nie może, — przeto dla wyrozumienia lepszego, niżej na przeciwko każdemu munsztukowi, wędzidłu malowanemu, opisanie jest położone sposobu, kształtu i ważności każdego z nich, według którego pilno uważwszy i przypatrzwszy się baczny każdy, mem zdaniem łatwo różność i władzę wędzidł porozumieć, i według czasu a potrzeby onych zażywać i doświadczać będzie mógł. Insze się zleca dowcipowi ludzkiemu, z których zwłaszcza ostrze więcej czasem pojma, ostatka się domyślając, a niżeli im wypowiedziano bywa. Naostatek to pamiętać trzeba, że przy każdym wędzidle należy na niem przy czance łańcuszek albo pręcik kołczasty dla niedopuszczania wyscibiania języka nad wędzidłem, albo raczej dla miernego onego dzierżenia, oprócz wędzidł sowitych, albo przez się zupełnych.

ROZDZIAŁ V.

O podbródkach albo łańcuszkach.

Munsztuk ma być złożony ze trzech części, iż się na początku wspomniało, przeto na ten czas do tej trzeciej części onego, to jest do łańcuszka przystąpić należy. Podbródek tedy nie inszego nie jest, tylko oby-
czaj warowny miernego leżenia i władze własnej munsz-

tukowej w gębie końskiej, zamykający w sobie sposób potężniejszego i bezpieczniejszego zadzierżywania, które to acz różne bywają, a różność tę brody końskiej twardość, mięszość, albo subtelność sprawuje: jednak żaden w mię tego wmówić nie może, abym tych wszystkich różności nietylko używać radził, ale i chwalić one miał, zwłaszcza tych, które brodę koniowi obrażają i rozkrwawiają. A chociaż się zrazu pożyteczne być zdadza, jednak za kilkakrotnem używaniem prędzej bródkę porania, a zatem do uporności przywodzą, a niżeli do powolności sposobnym czynią. Na trój tedy kształt onych, z słusznych pozwałam przyczyn. Pierwszy jest złożony z kółek okrągłych esowatych, żelaznych miernych, albo raczej przygrubszych niżeli przycieńszych, a ten słusznie ma do wszelakich używany być munsztuków i za najlepszy miany, bo nie obraża skóry, nie przegryziwa, i władzą zatrzymywania prawdziwego w sobie zamyka. Drugi takimże właśnie kształtem bywa, lecz tylko kółka te esowate nie okrągłe ale kwadratowate robione być mają, tych dla brody twardej, albo bardzo mięsistej, albo dla łba ciężkiego i dla szkapy na wodzy bardzo leżącej jeżdżce zażywają. Trzeci sposób młodym właśnie przynależy źrzebcom albo koniom, bródki bardzo subtelnej i suchej, który bywa urobiony naksztalt zakrzywionego żłóbka z całej blachy żelaznej, w pośrodku brody końskiej zawieszony, po jednym tylko kółku podługowatym z obu stron dla przypięcia do haczków mający. A ten kształt acz nie jest ozdobny, ale zaiste do ćwiczenia i postanowienia gęby jakiegokolwiek bez wszelakiej obrazy bardzo pożyteczny. Do tych trójga sposobów łańcuszków, z obu stron czanek mają być haczki okrągłe oba, nie mniej nad palec wzdłuż urobione, aby i podbródek w miarę swą był, i w zadzierżywaniu wargę się nie szczypała ani rozkrwawiała, co więc obie owe krótkie haczki zwykły działać, wielką przeszkodę i samemu munsztukowi we własnej jego władzy czyniąc, który kształt tak haczków jako łańcuszków niżej też obmalowany i przy munsztukach położony jest; insze się jako niepotrzebne i szkodliwe opuściły.

ROZDZIAŁ VI.

O istności gęby końskiej, i o zrozumieniu onej.

Jako by najmędrszy lekarz nie zrozumiawszy bólu, choroby i przyczyny onej, z trudną przynależnemi lekarstwu szafować i przystojnego ratunku choremu sposób trafić może: tak też by się najbliżej bajało i najwięcej malowało, nie wiedząc która przyczyna w istności wewnętrznej gęby końskiej, złość, upór, dobroć albo powolność sprawuje, żadną miarą przynależnego munsztuka, wadę odejmującego prawdziwie i właśnie przybrać nikt nie może, zaczem acz w tem kawalkatorowie w objawieniu ludziom zazdrościwymi są, chlebu i pożytkowi swemu dogadzają, jednak iż po części i tegom wiadomością dosiagli, przeto też i drugim udzielić tyle ile uniem najmniej nie zajrzę, aby snadniej bez wielkiej prośby każdy baczny rycerski człowiek, koniowi swemu i sam munsztuk przybrać mógł. Kiedykolwiek tedy koń natrafia się z uporną albo twardoustą gębą, to z którejkolwiek z tych pochodzi przyczyny: Bo albo twardą ma brodę, albo twarde i grube wargi, albo twardy język, albo mięsiste bardzo dziaśła, albo naostatek z wielkiej słabości to nań przychodzi, że w biegu nie mając tyle mocy w krzyżu, i zadzierżać ciała wszystkiego razem nie mogąc, wyciągnawszy szyję o munsztuk się jakoby opiera i na nim polega. Aczci i z wielkiej bystrości a czulości końskiej też się trafia, zwłaszcza gdy na nim nad miarę biegają, biciem, hukiem zbytnim do tego przywodząc, że z desperacyi nie zrozumiawszy szalonej głowy jeżdźca swego, często unosi i twardouścieję, mniemając że dłuższem bieganiem panu swemu dogadza. Czterem pierwszym wadom, macaniem ręką, i kładzeniem palców w gębę i między wargi, łączno się baczny przypatrzeć i poznać, a zatem przeciwko każdej z nich wędzidłem onej odejmującym zabieżeć może. Ale te dwie poślednie, nie

żadnym munsztukiem, lecz samą umiejętnością tylko a cierpliwością jeźdźca dobrego uleczone bywają. O czym iż przy każdym munsztuku (według z jakich sztuk złożony, według tego takie wady pomienione w gębie końskiej odejmuje) opisano dokładnie niżej najdziesz, przeto cię też dla wyrozumienia doskonalszego tam na ten czas odsyłam.

ROZDZIAŁ VII.

O różnych munsztukach i o wędzidlach, a mianowicie o każdym z osobna.

Pierwej jakom obiecał, iż po opisaniu ogółem o munsztukach, o czankach, o wędzidlach, o podbródki albo o łańcuszku, mianowicie do malowanych munsztuków i wędzidł, także i do opisania władzy każdego z nich przystąpić się miało, tak teraz w słowie chcąc się uścić, one doskonale wyrysowane i w druku wyrażone, i naprzeciwko każdemu władzę i istotność jego opisaną pokładam. Przy których iż po jednej czance tylko malowano a nie po dwóch, ta tego przyczyna, że jako jedna, tak właśnie i druga zawsze ma być urobiona, jednej tylko tedy jako dla wzoru położenia dosyć. Abowiem powtarzanie jednostajnej rzeczy bez uprzykrzenia nie bywa, toż masz rozumieć i o łańcuszkach. A iż się też czanek różnym kształtem dosyć wyraziło, przeto ku końcowi same się tylko wędzidła położyć, mogąc według potrzeby do każdego z nich, jakąkolwiek kto sobie lubi, dać przyrobić czankę.

Kanon kalabryjski albo munsztuk dęty, z prostymi czankami, i z łańcuszkiem okrągłym młodemu koniowi utwierdza i podnosi głowę, daje wolność językowi, nie obraża bródki, i czuje smaczne pojęcie.



732

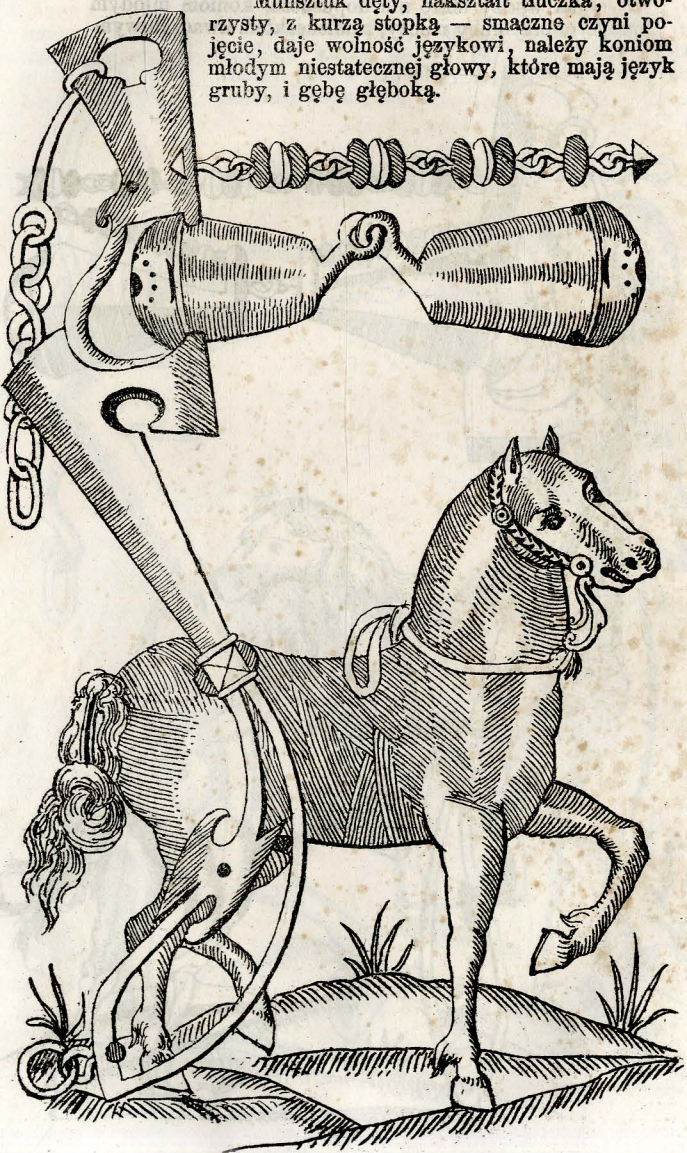
Munsztuk dęty, z pochyłymi czankami, na młodego konia krótką szyję mającego, tejże władzy jako i pierwszy, z podbródkiem dętym, ołowiem nalanym.



Munsztuk dęty, otworzysty, z nakrzywioną czanką, zatamuje kark, daje wolność językowi na wodzy leżeć nie dopuszcza, koniom młodym dobrej gęby należy, z łańcuszkiem kwadratowym.

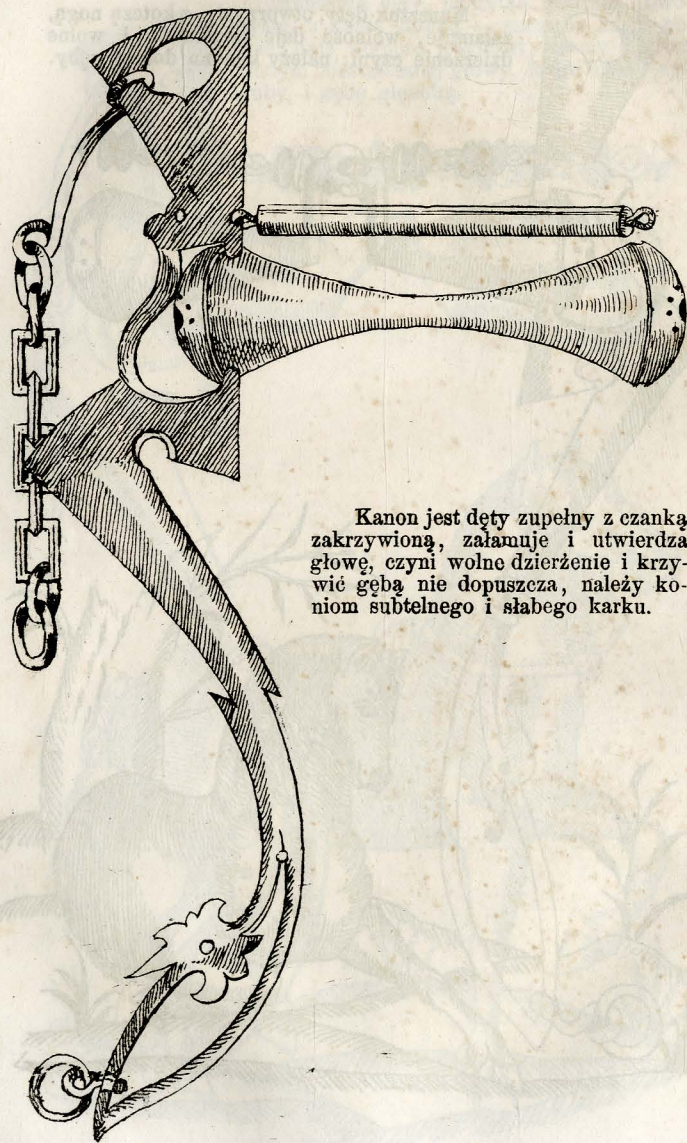


Munsztuk dęty, nakształt tłuczka, otworzysty, z kurzą stopką — smaczne czyni pojęcie, daje wolność językowi, należy koniom młodym niestatecznej głowy, które mają język gruby, i gębę głęboką.

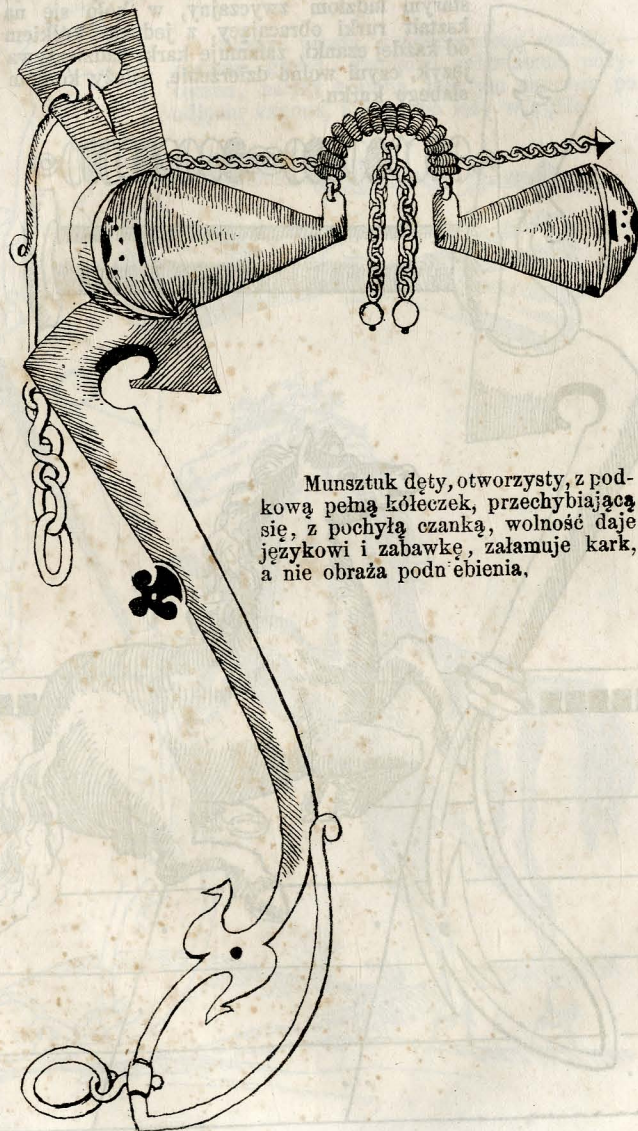


Munsztuk dęty, otworzysty, z koteżą nogą, załamuje, wolność daje językowi, i wolne dzierżenie czyni; należy koniom dobrej gęby.



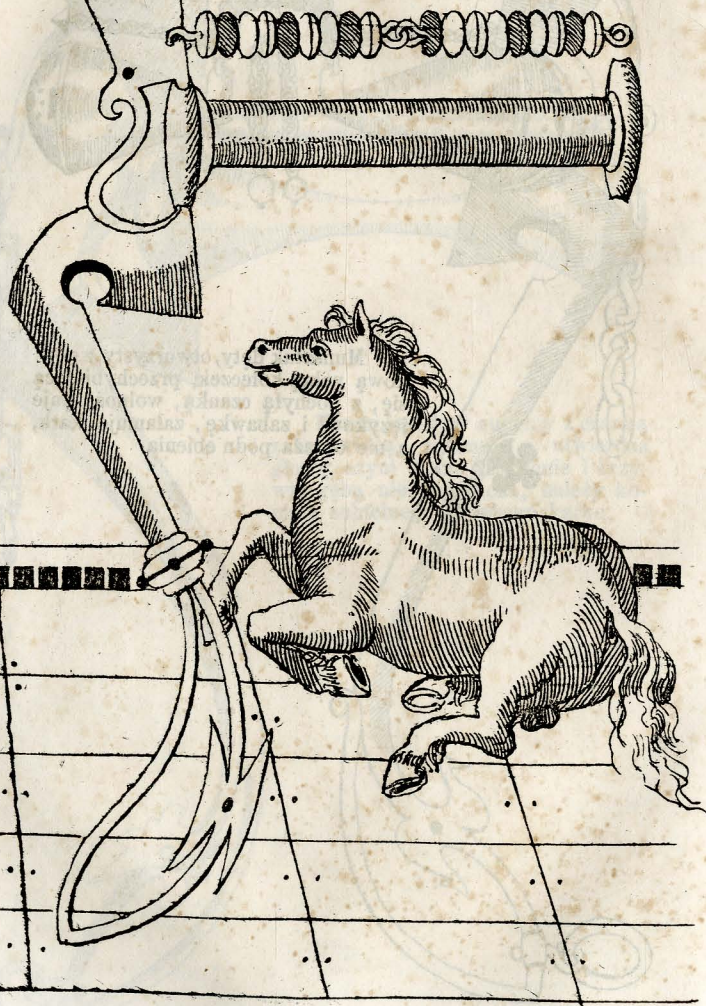


Kanon jest dęty zupełny z czanką zakrzywioną, załamuje i utwierdza głowę, czyni wolne dzierżenie i krzywić gębą nie dopuszcza, należy koniom subtelne go i słabego karku.



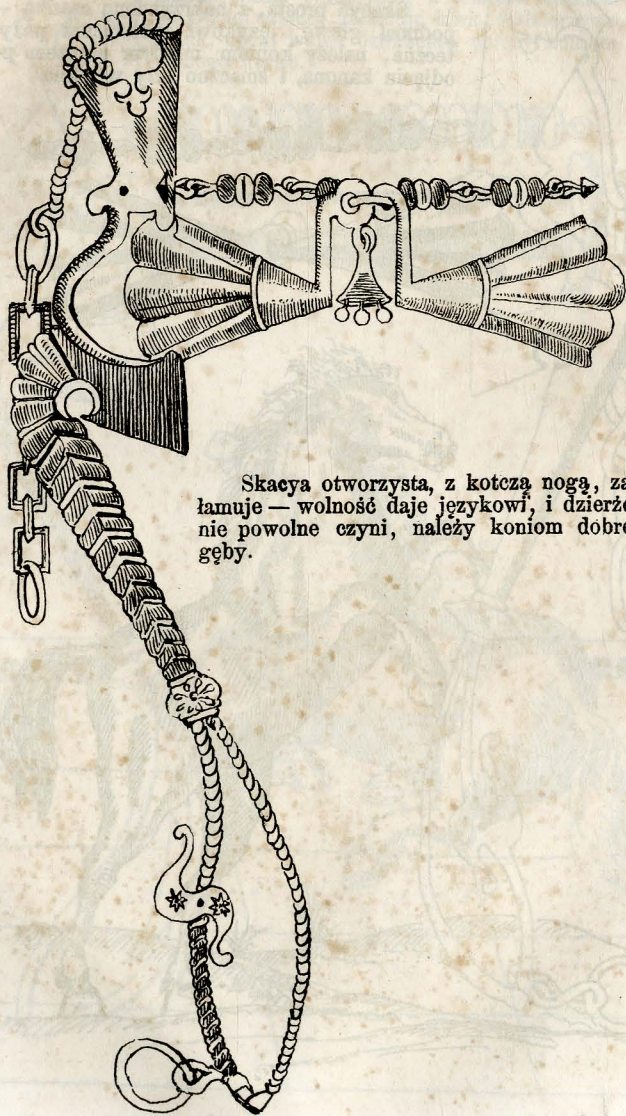
Munsztuk dęty, otworzysty, z podkową pełną kółeczek, przechybiając się, z pochylą czanką, wolność daje językowi i zabawkę, załamuje kark, a nie obraża podniebienia.

Munsztuk dęty zupełny, cały drażkowany, starym ludziom zwyczajny, w koło się na kształt rurki obracający, z jednym kółkiem od każdej czanki, załamuje kark, zadzierzywa język, czyni wolne dzierżenie, należy koniom słabego karku.

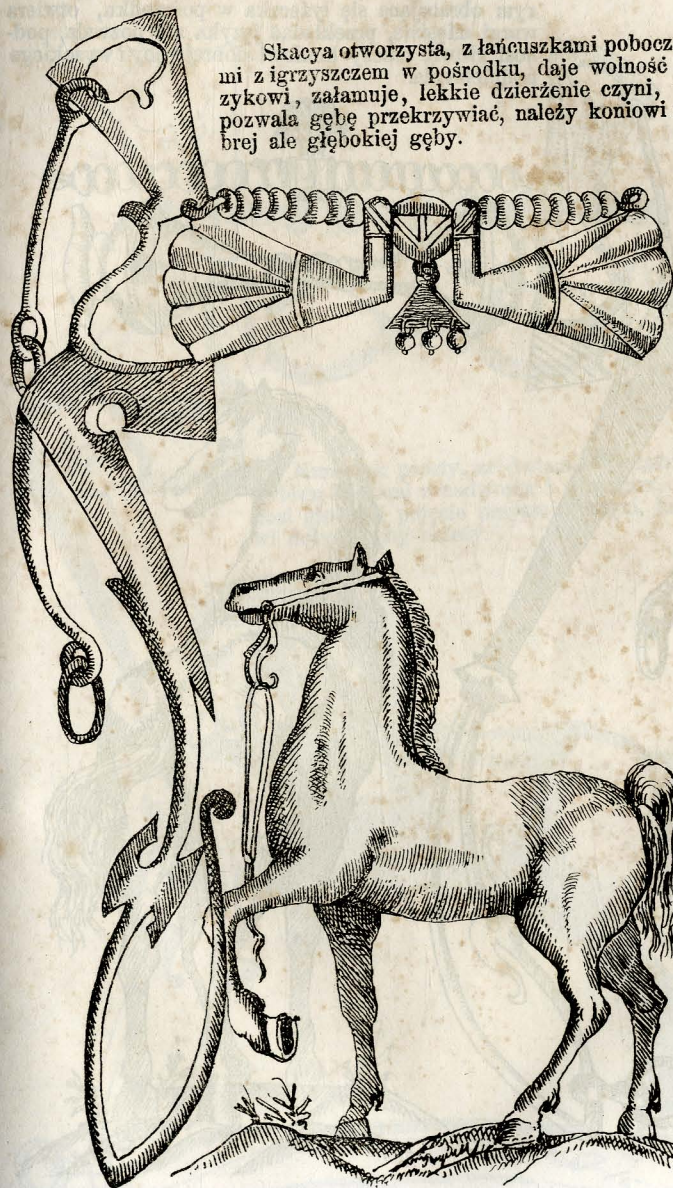


Skacya prosta, z nakrzywioną czanką — podnosi głowę, językowi subtelnemu pożyteczna, należy koniom młodym zarazem po odjęciu kanona, i smaczno leży w gębie.



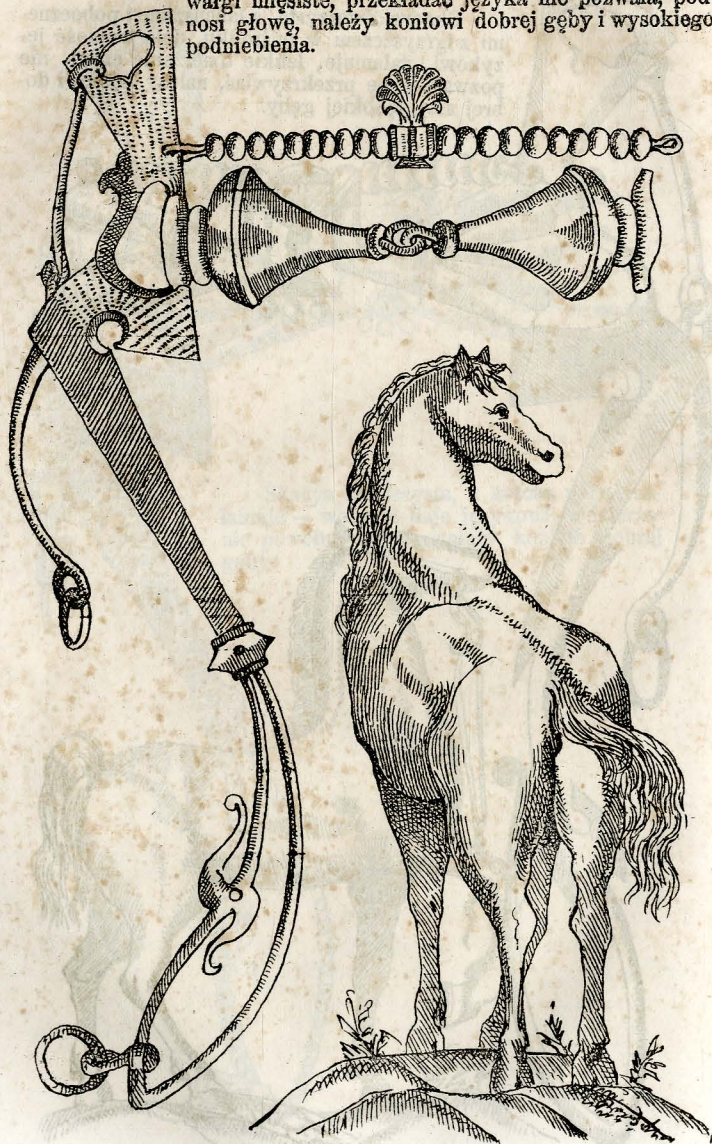


Skacya otworzysta, z koczą nogą, załamuje — wolność daje językowi, i dzierżenie powolne czyni, należy koniom dobrej gęby.

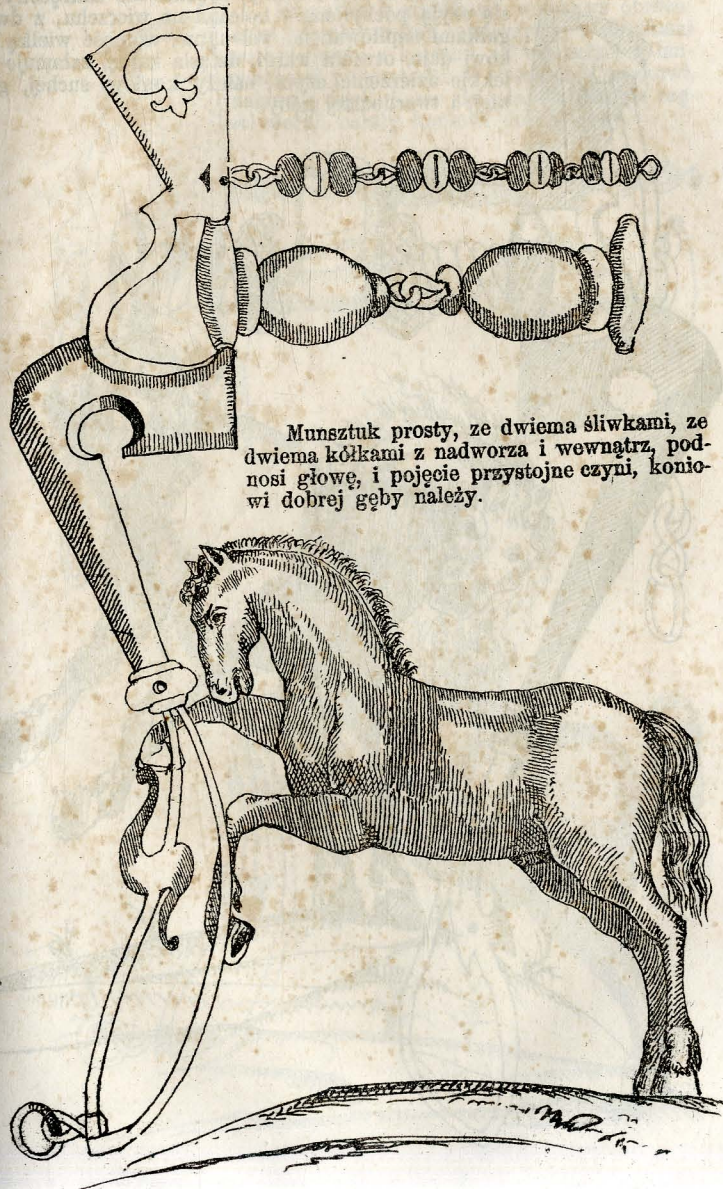


Skacya otworzysta, z lancuszkami pobocznymi z igrzyszczem w pośrodku, daje wolność językowi, załamuje, lekkie dzierżenie czyni, nie pozwala gębę przekrzywiać, należy koniowi dobrej ale głębokiej gęby.

Munштuk ze dwiema dzwónkami prostemi, z kółkami z nadworza, z łańcuszkiem na wierzchu, w którym obracająca się łyżeczka w pośrodku, otwiera wargi mięsiste, przekłada języka nie pozwala, podnosi głowę, należy koniowi dobrej gęby i wysokiego podniebienia.



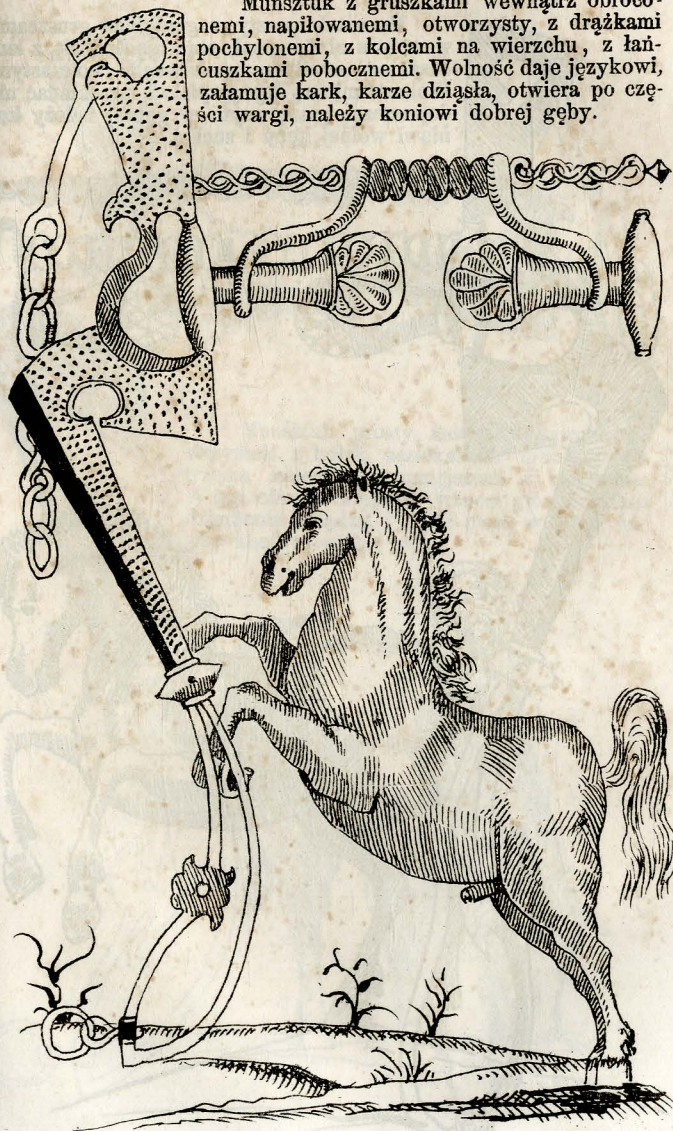
Munштuk prosty, ze dwiema śliwkami, ze dwiema kółkami z nadworza i wewnątrz, podnosi głowę, i pojęcie przystojne czyni, koniowi dobrej gęby należy.



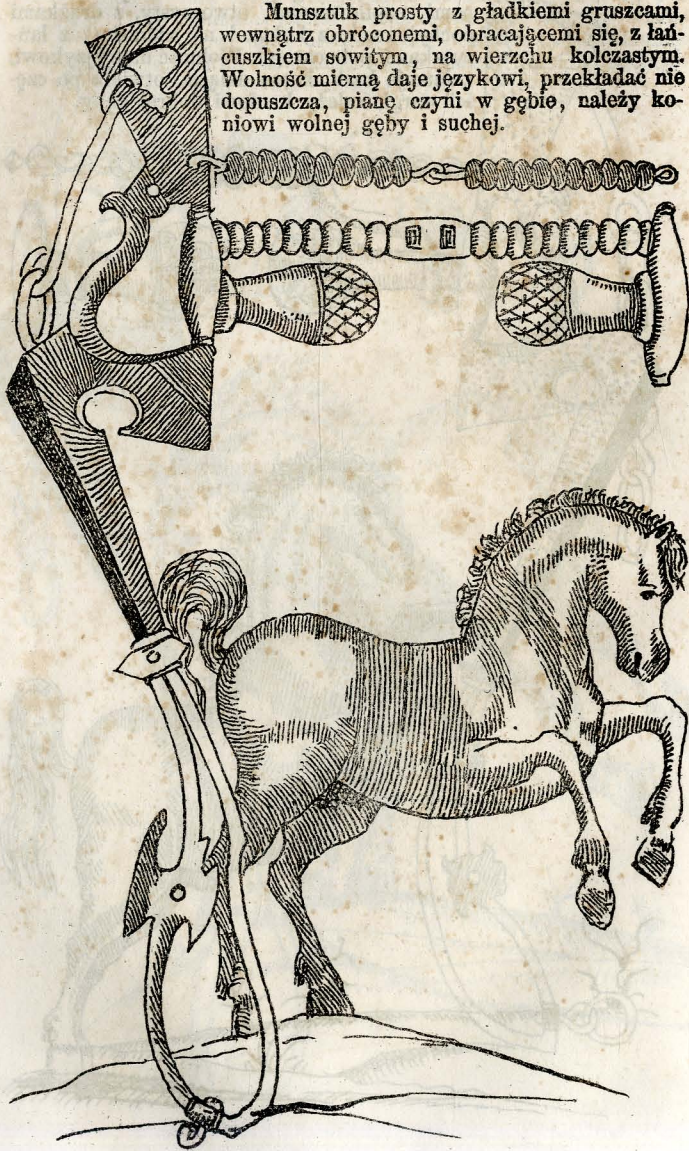
Munsztuk cało zupełny, drażkowato zakreśniony z gęsia szyćką pochyloną, z kolcami na wierzchu, z dwiema gałkami napiłowanymi wewnątrz, wolność wielką językowi daje, otwiera wargi, działa karze, załamuje kark, lekkie dzierżenie czyni, należy koniowi suchej, głębokiej, i twardoustej gęby.



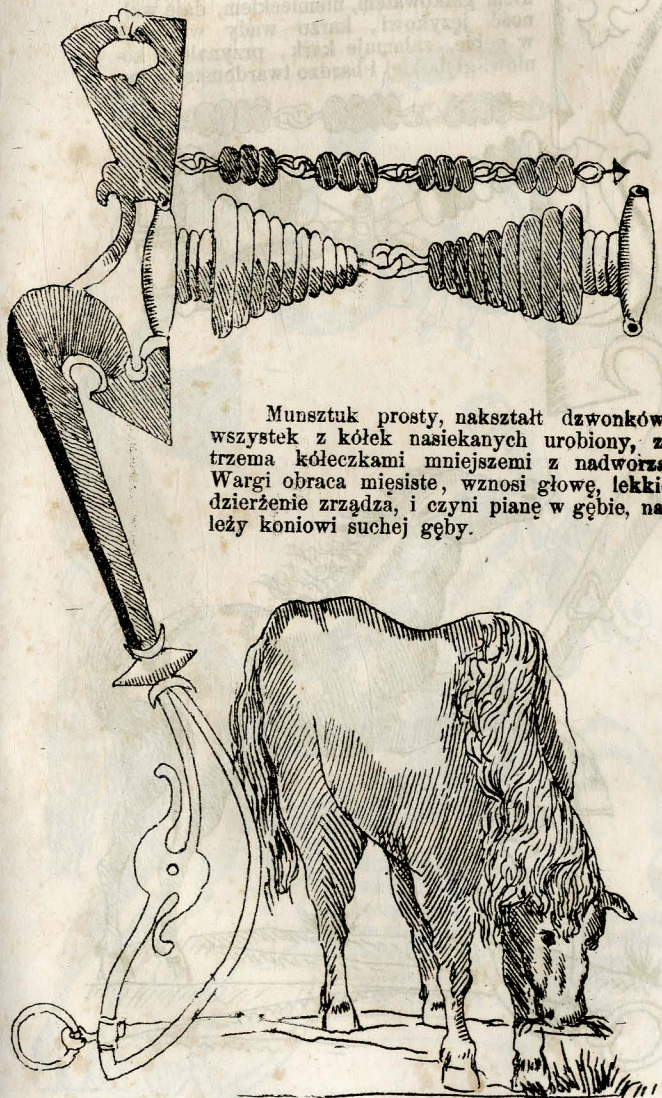
Munsztuk z gruszkami wewnątrz obróconymi, napiłowanymi, otworzysty, z drażkami pochylonymi, z kolcami na wierzchu, z łańcuszkami pobocznymi. Wolność daje językowi, załamuje kark, karze działa, otwiera po części wargi, należy koniowi dobrej gęby.



Munsztuk prosty z gładkimi gruszcami, wewnątrz obróconymi, obracającymi się, z łańcuszkiem sowitym, na wierzchu kolczastym. Wolność mierną daje językowi, przekładać nie dopuszcza, pianę czyni w gębie, należy koniowi wolnej gęby i suchej.



Munsztuk prosty, naksztalt dzwonek. wszystkie z kółek nasiekanych urobiony, ze trzema kółeczkami mniejszemi z nadworza. Wargi obraca mięsiste, wznosi głowę, lekkie dzierżenie zrzadza, i czyni pianę w gębie, należy koniowi suchej gęby.

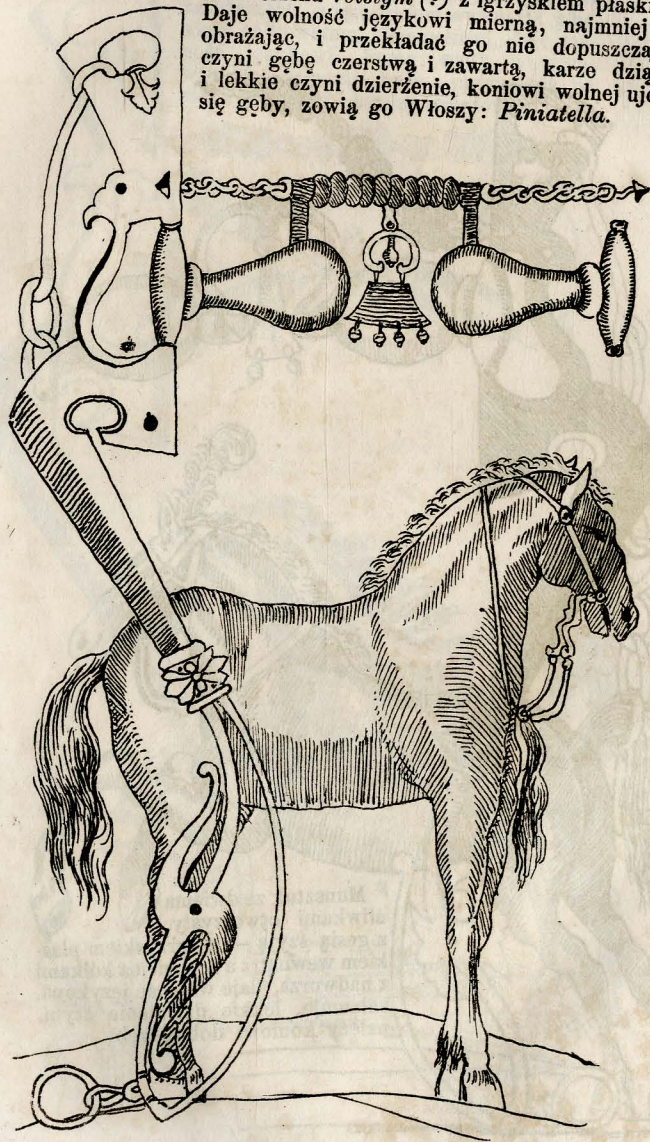


Munsztuk otworzysty, z obróconemi wewnątrz dzwonekami i gęsią szyją, z gałeczką na wierzchu, z igrzyskiem wewnątrz płaskim gąłkowatym, niemieckiem, daje wolność językowi, karze wady wewnętrzne w gębie, załamuje kark, przynależy koniowi głębokiej i bardzo twardoustej gęby.

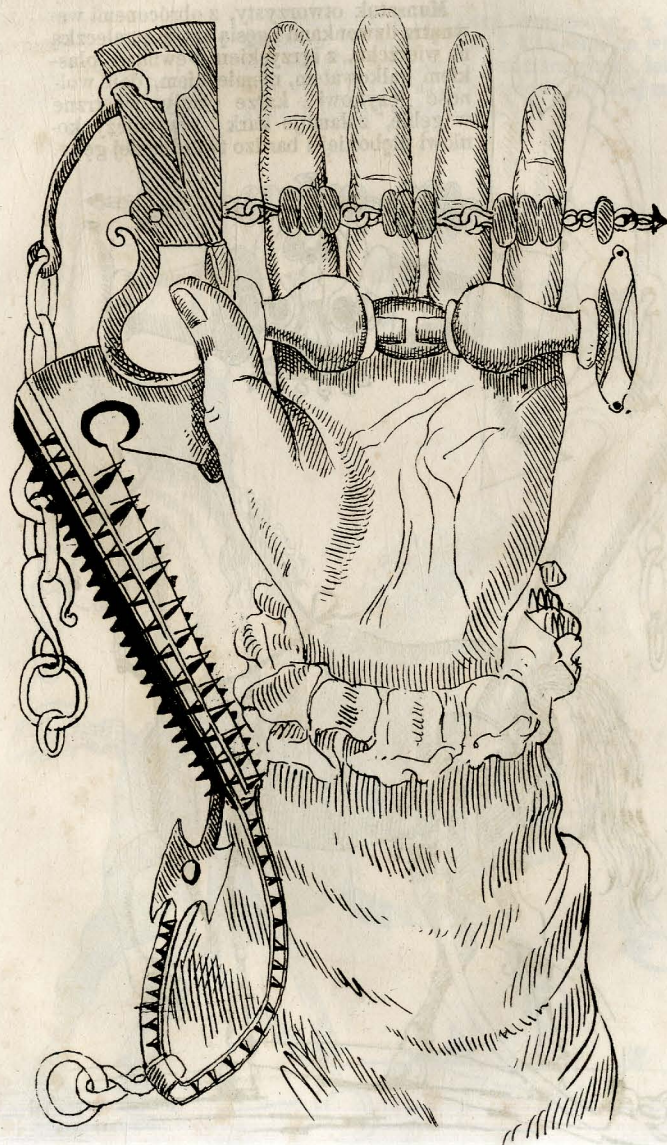


Munsztuk ze dwiema śliwkami otworzysty, z gęsią szyją — z igrzyskiem płaskim wewnątrz a ze dwiema kółkami z nadworza, daje wolność językowi, załamuje, lekkie dzierżenie czyni, należy koniowi dobrej gęby.

Munsztuk ze dwiema gruszkami obracającymi się, gładkimi, wewnątrz obróconymi, zupełnie otworzysty, ze dwiema drążeczkami w gruszki wprawionymi, zanitowanymi, z gładkim, płaskim na wierzchu *rolstym* (?) z igrzyskiem płaskim. Daje wolność językowi mierzną, najmniej nie obrażając, i przekładać go nie dopuszczając, czyni gębę czerstwą i zawartą, karze dziąsła, i lekkie czyni dzierżenie, koniowi wolnej ujdzie się gęby, zowią go Włoszy: *Piniatella*.



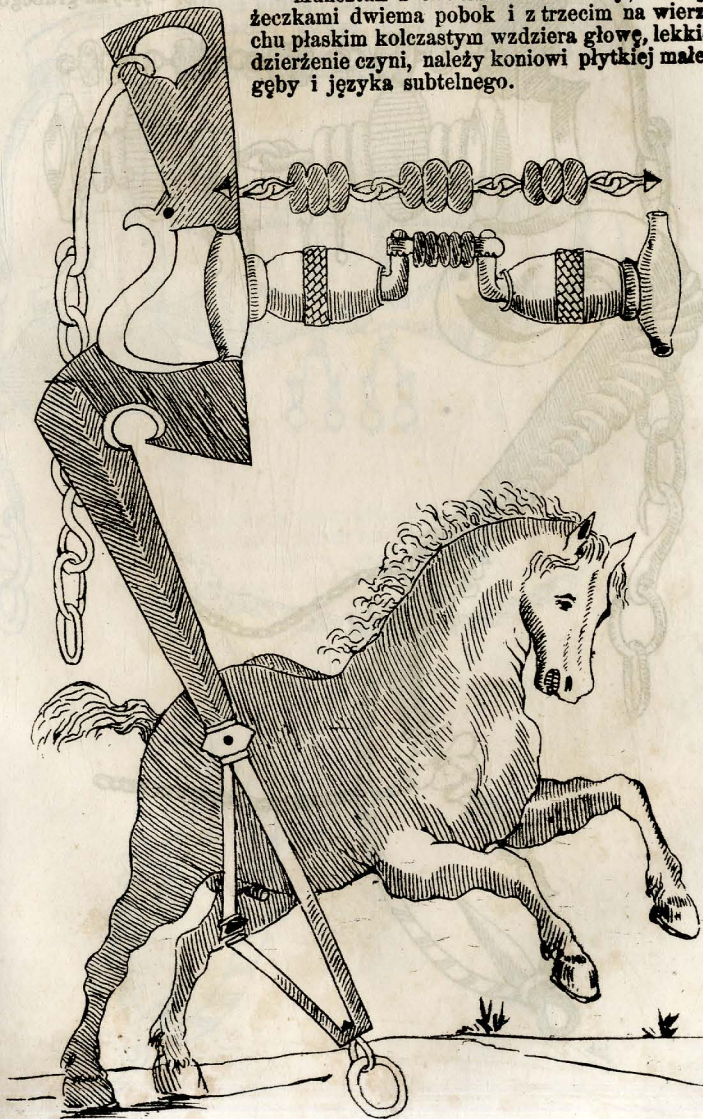
Munsztuk prosty, z obróconymi wewnątrz gruszkami gładkimi, ze czterema kółkami wewnątrz, z kołacami czankami wojennymi, wznosi głowę, karze dziąsła, lekkie czyni dzierżenie, należy koniowi płytkej gęby i subtelnego języka.



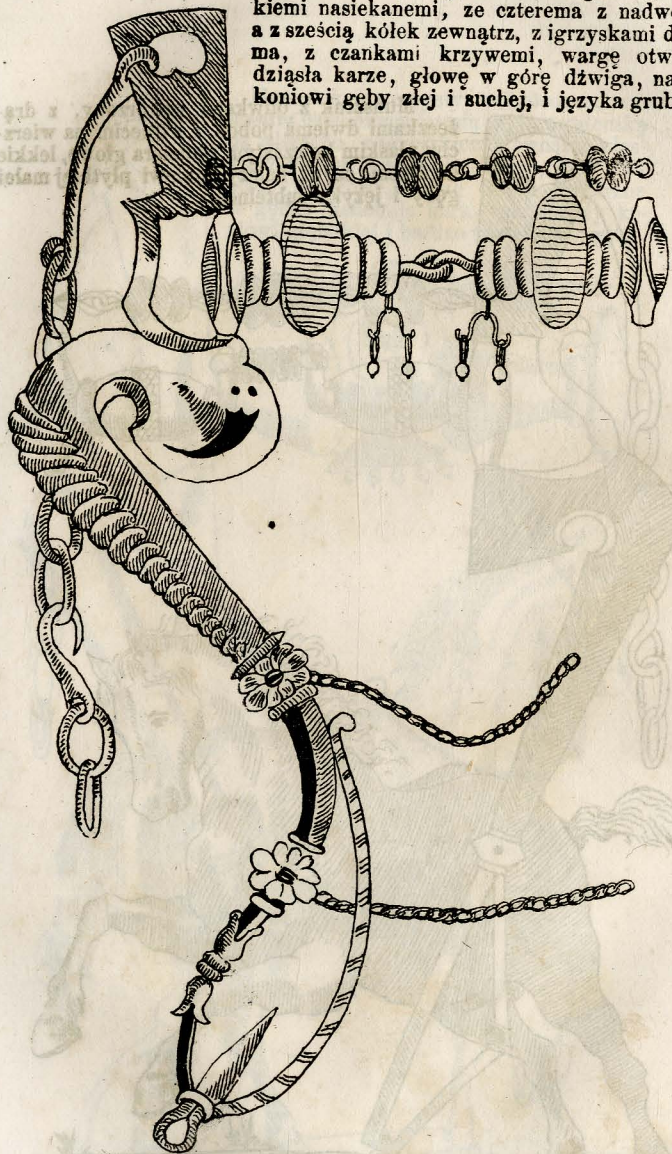
Munsztuk otworzysty, z obróconemi wewnątrz dzwonekami i gęsią szyją, z gałeczką na wierzchu, z igrzyskiem wewnątrz płaskim gałkowatym, niemieckiem, daje wolność językowi, karze wady wewnętrzne w gębie, załamuje kark, przynależy koniowi głębokiej i bardzo twardoustej gęby.



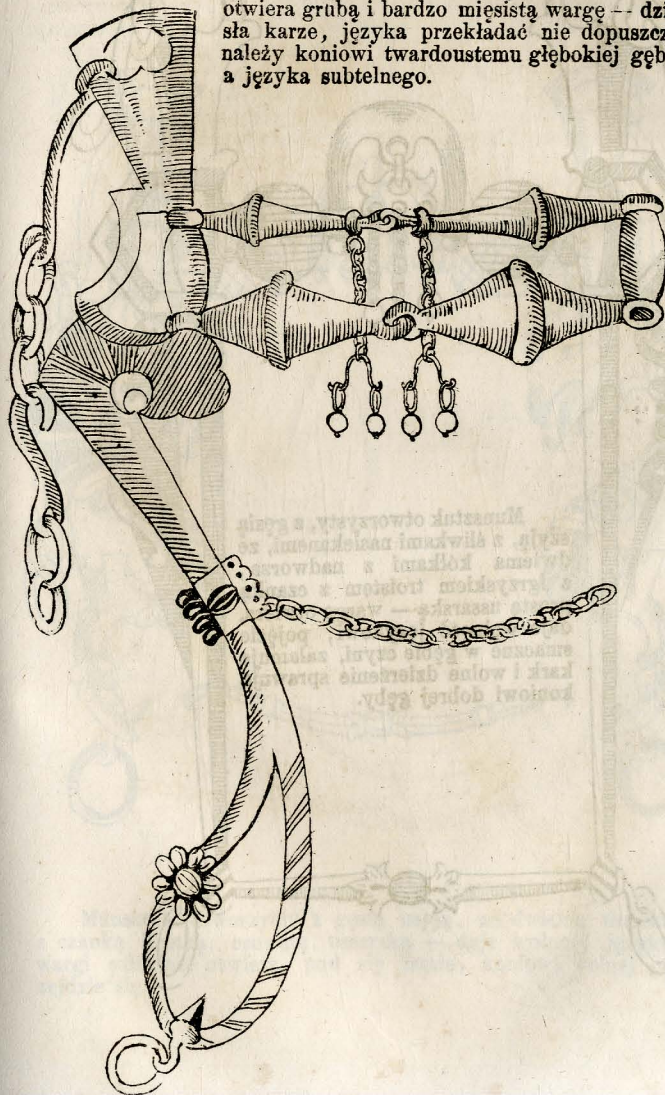
Munsztuk z oliwkami otworzony, z drążeczkami dwiema pobok i z trzecim na wierzchu płaskim kolczastym wzdiera głowę, lekkie dzierżenie czyni, należy koniowi płytkiej małej gęby i języka subtelnego.

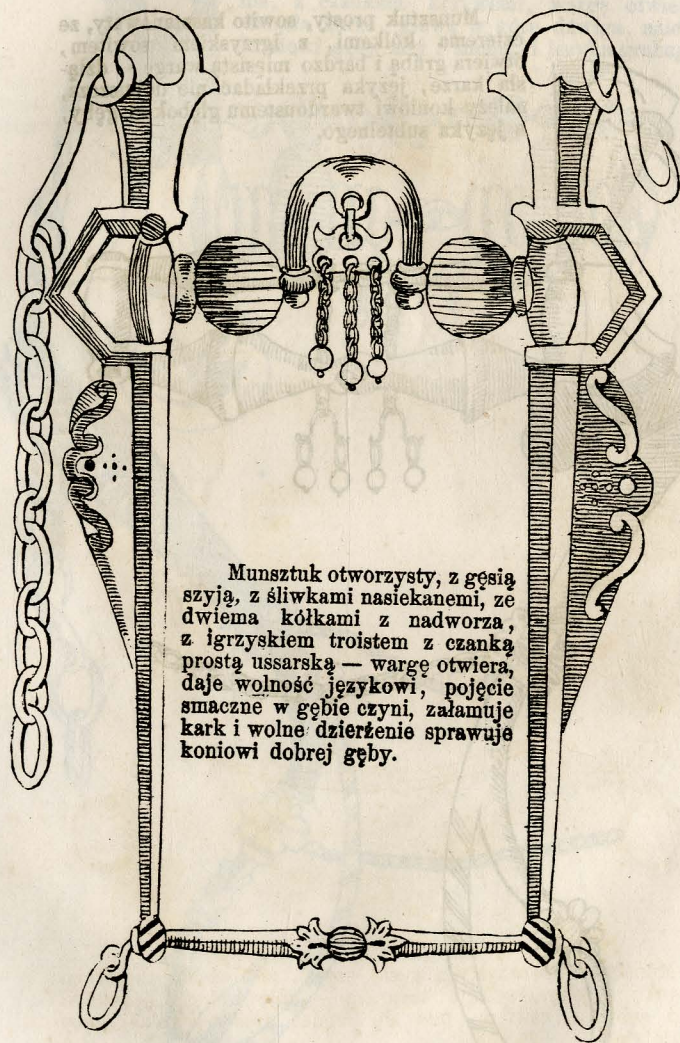


Munштук prosty, ze dwiema gałkami wielkimi nasiekanymi, ze czterema z nadworza, a z sześciu kółek zewnątrz, z igrzyskami dwiema, z czankami krzywymi, wargę otwiera, dziąsła karze, głowę w górę dźwiga, należy koniowi gęby zlej i suchej, i języka grubego.

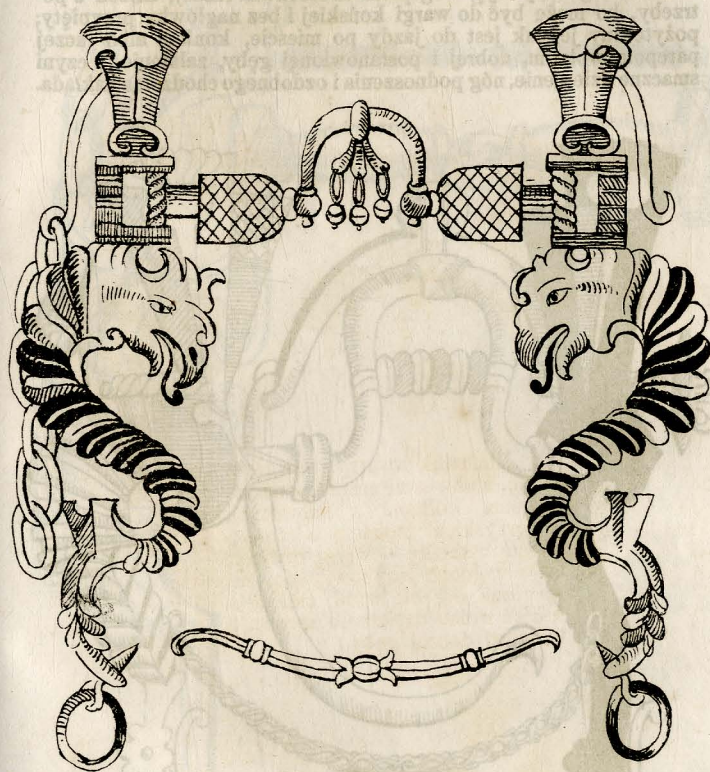


Munштук prosty, sowito kasztanowaty, ze czterema kółkami, z igrzyskiem sowitem, otwiera grubą i bardzo mięsistą wargę -- dziąsła karze, języka przekładać nie dopuszcza, należy koniowi twardoustemu głębokiej gęby, a języka subtelnego.



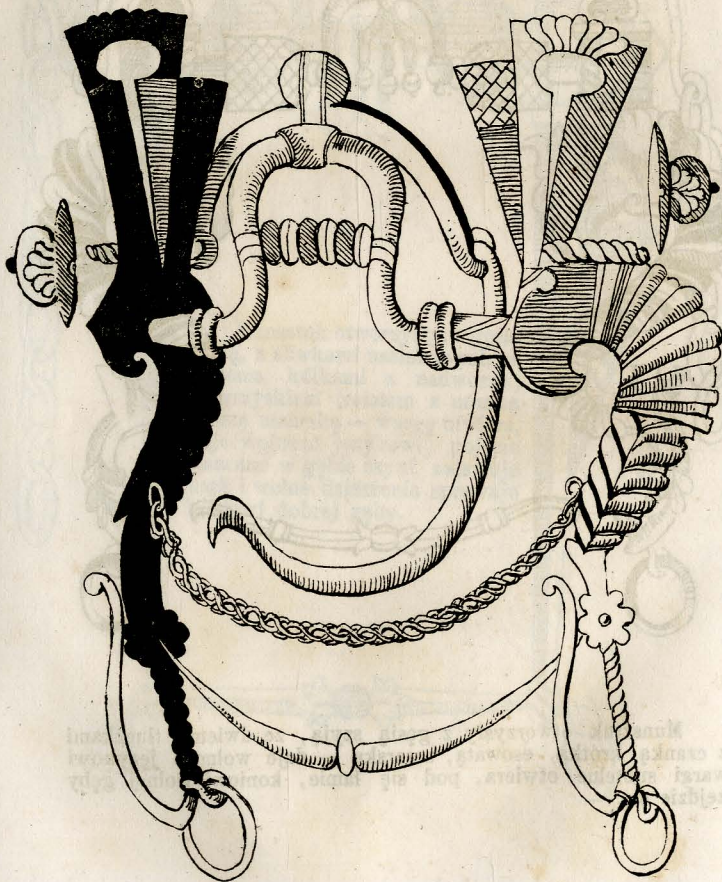


Munsztuk otworzysty, z gęsią szyją, z śliwkami nasiekanymi, ze dwiema kółkami z nadworza, z igrzyskiem troistem z czanką prostą usarską — wargę otwiera, daje wolność językowi, pojęcie smaczne w gębie czyni, załamuje kark i wolne dzierżenie sprawuje koniowi dobrej gęby.

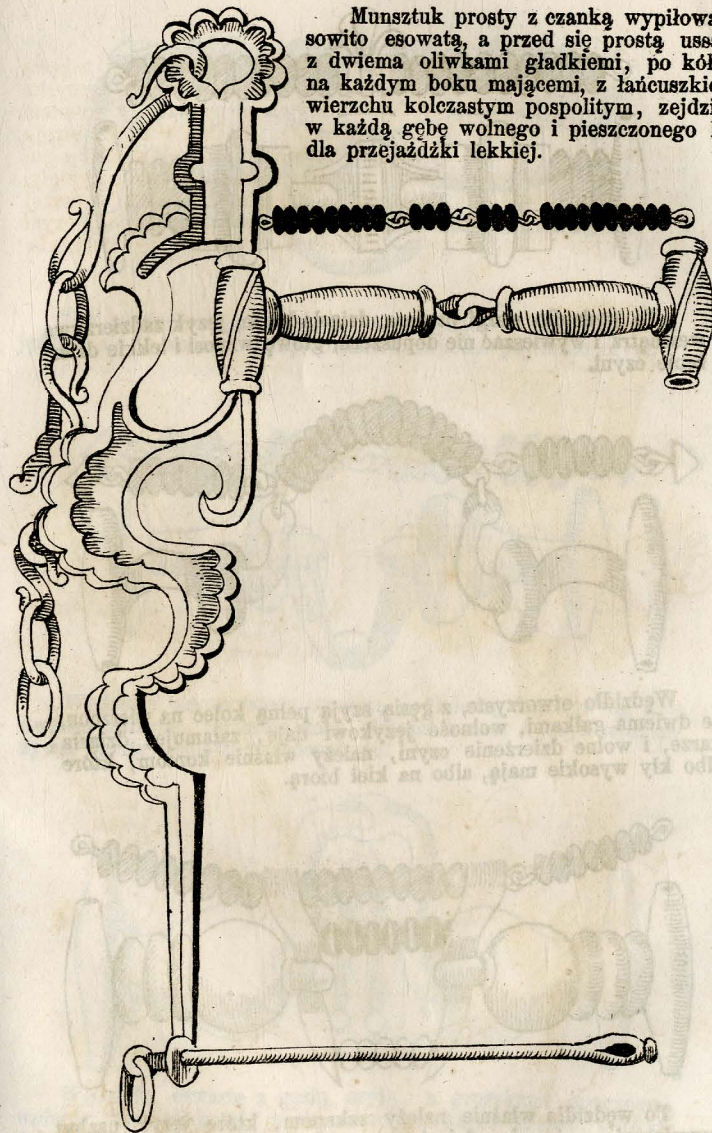


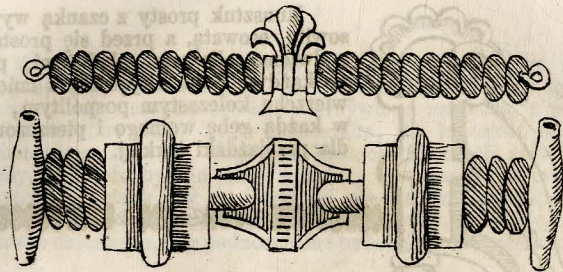
Munsztuk otworzysty z gęsią szyją, ze dwiema tłuczkami z czanką krótką, esowatą, usarską — daje wolność językowi wargi subtelne otwiera, pod się łamie, koniowi wolnej gęby zejdzie się.

Munsztuk zupełny hiszpański, naksztalt adziamskiego, z gęsią szyć sówitą, z łańcuszkiem całym, z kółkami miasto igrzyska poprzeczniemi, z czanką krótką, zakrzywioną ussarską, z sówitem uchem szrubowanem. Tego munsztuka, dla kształtu, do stroju adziamskiego używają, względem krotoczwili raczej, aniżeli z potrzeby, bo może być do wargi końskiej i bez nagłówka przypięty; pożyteczny jednak jest do jazdy po mieście, koniom albo raczej pępom wolnym, dobrej i postanowionej gęby, załamuje, i czyni smaczne dzierżenie, nóg podnoszenia i ozdobnego chodzenia nakłada.



Munsztuk prosty z czanką wypilowaną. sówito esowatą, a przed się prostą ussarską, z dwiema oliwkami gładkimi, po kółeczku na każdym boku mającemi, z łańcuszkiem na wierzchu kółczastym pospolitym, zejdzie się w każdą gębę wolnego i pieszczonogo konia, dla przejażdżki lekkiej.

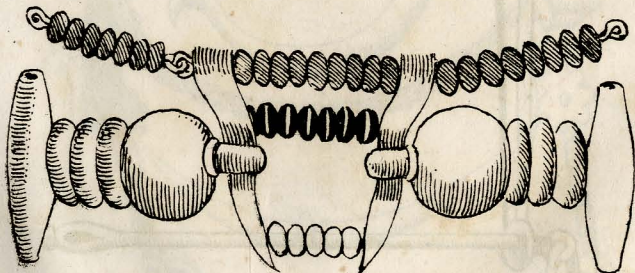




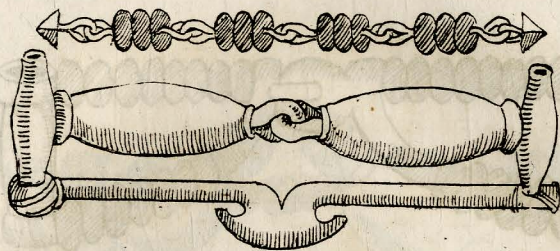
To wędzidło wargi otwiera, dziąsła karze, język zadzierżywa wewnątrz i wywieszać nie dopuszcza, głowę wznosi i lekkie dzierżenie czyni.



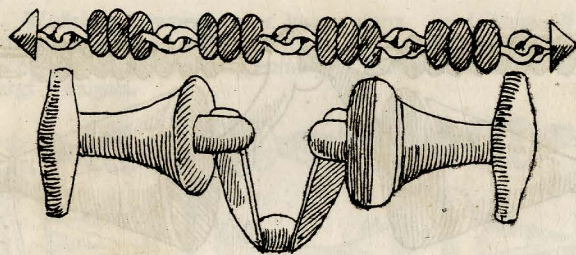
Wędzidło otworzyste, z gęsią szyją pełną kolec na wierzchu, ze dwiema gałkami, wolność językowi daje, załamuje, dziąsła karze, i wolne dzierżenie czyni, należy właśnie koniom, które albo kły wysokie mają, albo na kiel biorą.



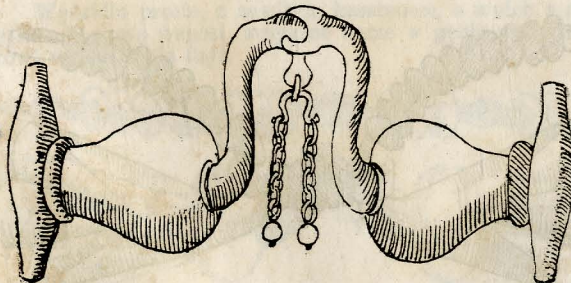
To wędzidło właśnie należy szkapom, które język nazbyt wywieszają — i wolne dzierżenie czyni, nie jest pożyteczne dla ćwiczenia, tylko do przejażdżki lekkiej.



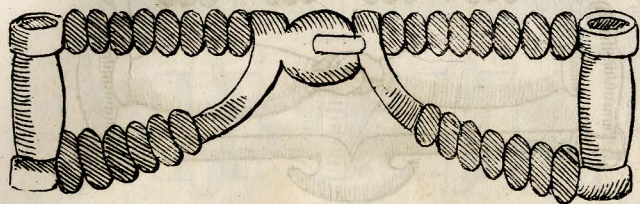
Tęż władzę ma, jako i przed nim będące w zadzierżywaniu języka, ale iż koniowi gębę rozdziera, szpetne pojrzenie czyni.



Wędzidło otworzyste z opaczną podkówką drażkowaną, a ze dwiema gałkami, załamuje kark, dziąsła karze, i język zadzierżywa, należy koniowi twardoustemu.



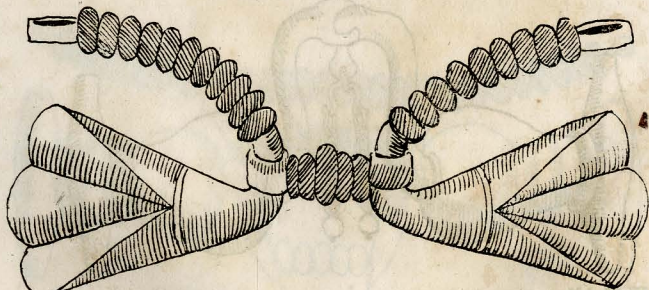
Wędzidło otwarte z gęsią szyją, z gruszkami opacznymi, wolność daje językowi, kark załamuje, karze dziąsła, i lekkie dzierżenie czyni.



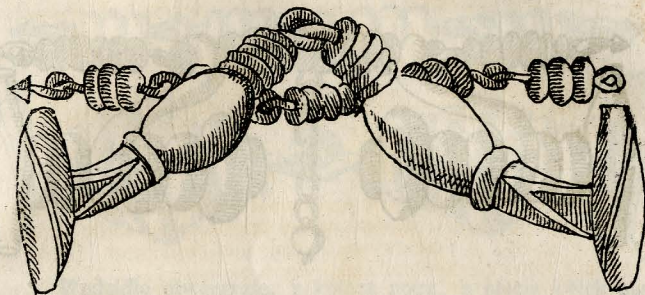
Wędzidło całe zupełne, z prętów kolczastych, na pół otwarte, wolność daje językowi, otwiera wargi mięsiste, załamuje, pianę mnoży w gębie, a przekrzywiać onej nie dopuszcza, i lekkie dzierżenie sprawuje koniom złej gęby a suchej.



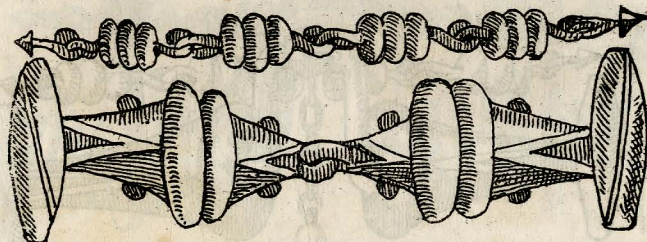
Wędzidło dęte opaczne, obracające się, z kurzą stopą, z po-bocznymi łańcuszkami kolczastymi, działa karze, język wyzwala, ale gębę rozdziera, przeto nie bardzo ozdobne.



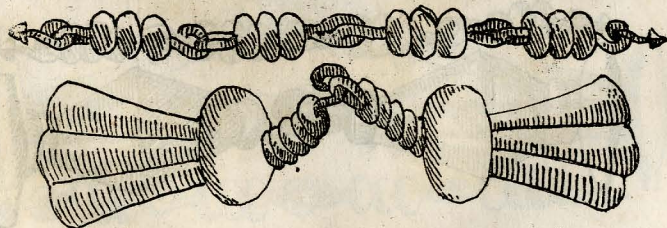
Skacya cała nakształt munsztuka cesarskiego, z prętami kolczastymi, z wiązaniem w pośrodku, w którym jedno średnie kółko nasiekane, a z obu stron onego po dwu mniejszych. Otwiera wargi, wolność acz daje językowi, wszakoż wszystkiego wyści-biać nie pozwala, należy koniowi dobrej gęby a subtelnej języka.



Wędzidło otworzyste, z kurzą stopą, ze dwiema łańcuszkami, z dziesięcią kółek, wyzwala język, odejmuje trzęsienie i rozpa-rzanie głowy, bardzo przyjemne jest każdemu koniowi subtelnej wargi i dziąsła.

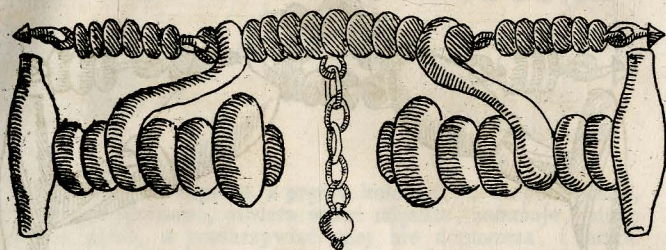


Wędzidło proste, z sowitym kasztanem, a w nich z sowitymi gałkami, głowę wznosi, wewnętrzne karze w gębie wady, ale języ-kowi wolności nie daje.

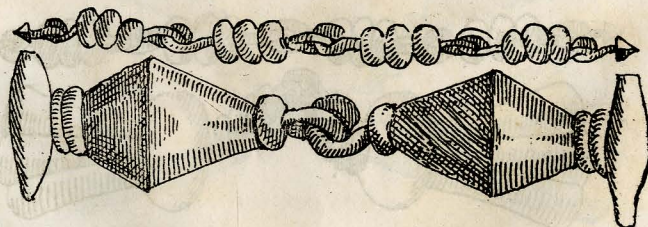
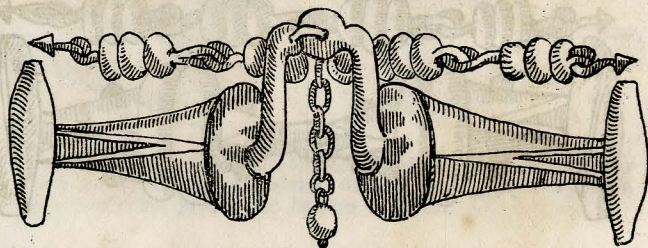


Skacya, z kurzą stopką otworzystą, z dwiema gałkami, daje wolność średnią językowi, podnosi głowę, karze dziąsła, i czer-stwą gębę czyni, zejdzie się na konia średniej gęby.

Wędzidło całe z drażkami zakrzywionemi wszystko z większemi i mniejszemi kółkami, daje wolność językowi średnią, wargi mięsiste otwiera, głowę podnosi, z gębą przekrzywiać nie dopuszcza, koniowi upartej gęby.

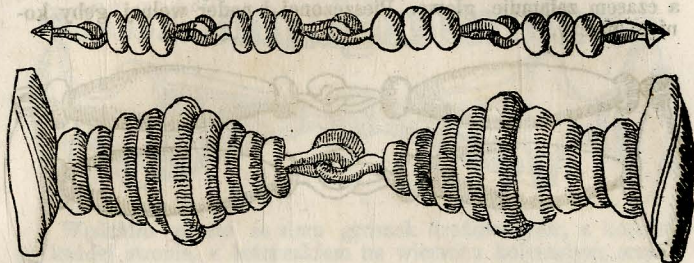


Wędzidło otworzyte, ze dwiema gałkami wewnątrz ku językowi, z koteżą nogą, ścisła wolność językowi dawa, głowę i kark załamuje, karze dziąsła, i lekkie dzierżenie czyni, należy właśnie koniom tureckim wysoko głowę noszącym.

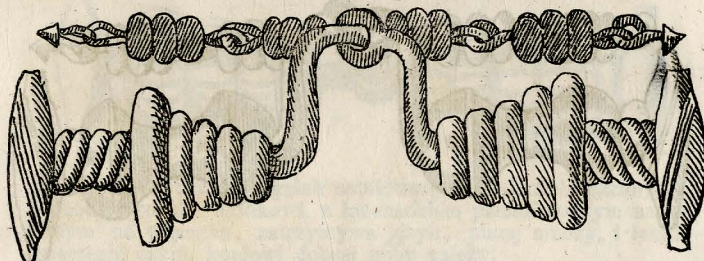


Wędzidło proste, z knaflakami spiczastemi, ze czterema kółkami, z nadworza, a z dwiema tylko wewnątrz, wargi i miesistość ich odwraca, wznosi głowę, mierną wolność językowi daje, i lekkie dzierżenie czyni, zejdzie się to wędzidło na każdego konia gęby dobrej.

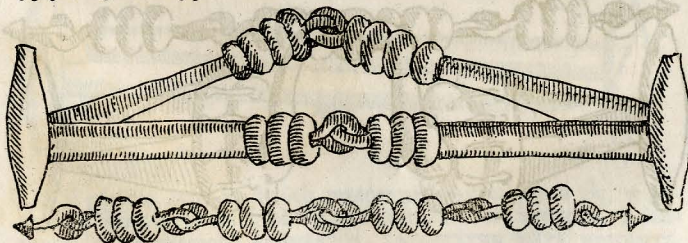
Wędzidło proste wszystko, z kółek gładkich obracających się, większych w pośrodku, a mniejszych z boków, wznosi głowę, smaczne i lekkie dzierżenie czyni, koniom dobrej gęby.



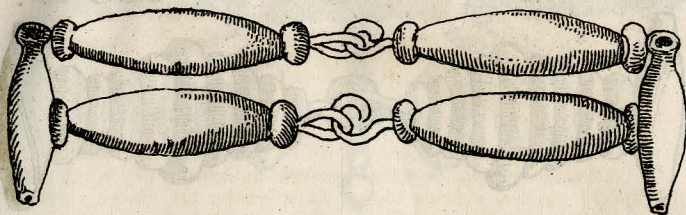
Wędzidło otworzyste, z koteżą nogą, z pięcioma kółkami nasiekanych, z każdego boku pochodzistych, naksztalt dzwonka, odwraca mięsistość warg, dziąsła karze, wolność daje językowi, załamuje, pianę w gębie mnoży, i lekkie czyni dzierżenie.



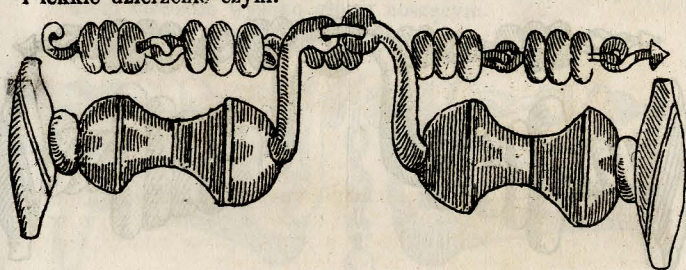
Wędzidło z prostemi drażkami, z zachylnymi drugimi na dół, z kółkami po obu dwu stronach, należy koniom które nazbyt język wywieszają.



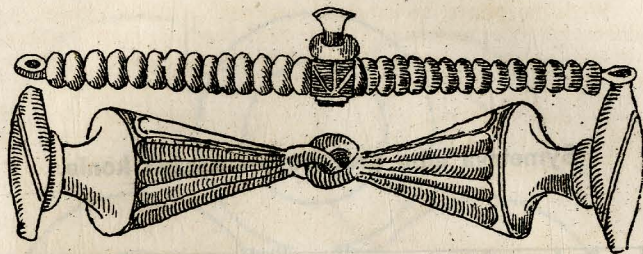
Wędzidło proste, ze czterech sowitych, gładkich oliwek, po jednemu kółeczku na każdym końcu oliwki mające, czasem wznosi, a czasem załamuje głowę. Pieszczonej i nader wolnej gęby koniom należy.



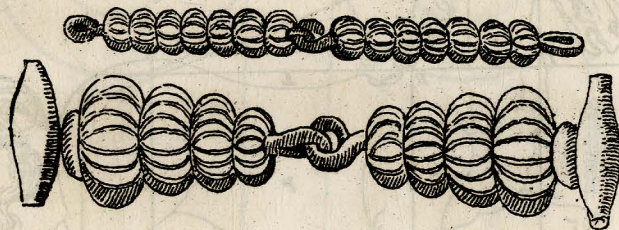
Wędzidło otworzyste, z koteżą nogą, ze dwiema knaflakami i z jednym kółkiem z nadworza po obu stronach, z łańcuszkiem na wierzchu kołczastym, otwiera wargi, i wewnętrzną mięsistość odwraca, dziąsła karze, wolność daje językowi, załamuje kark i lekkie dzierżenie czyni.



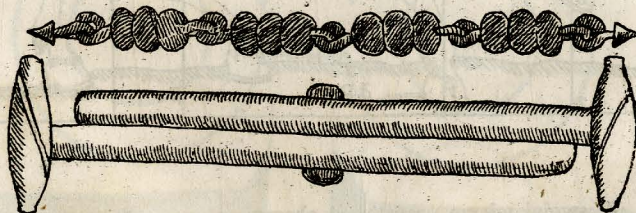
Wędzidło otworzyste z koteżą nogą, ze dwiema dzwonicami okrągłymi, dziurkowatymi, dla nasypiania soli miasto gałek, wolność daje językowi, otwiera wargi, i lekkie dzierżenie sposobia, należy koniom suchej i twardej gęby.



Wędzidło proste ze dwu gruszek drożowanych, z kółkiem po każdej stronie, z łańcuszkiem na wierzchu kołczastym, orzech w pośrodku mającym, otwiera wargi i mięsistość onych odwraca, wznosi głowę, należy koniom twardej gęby.

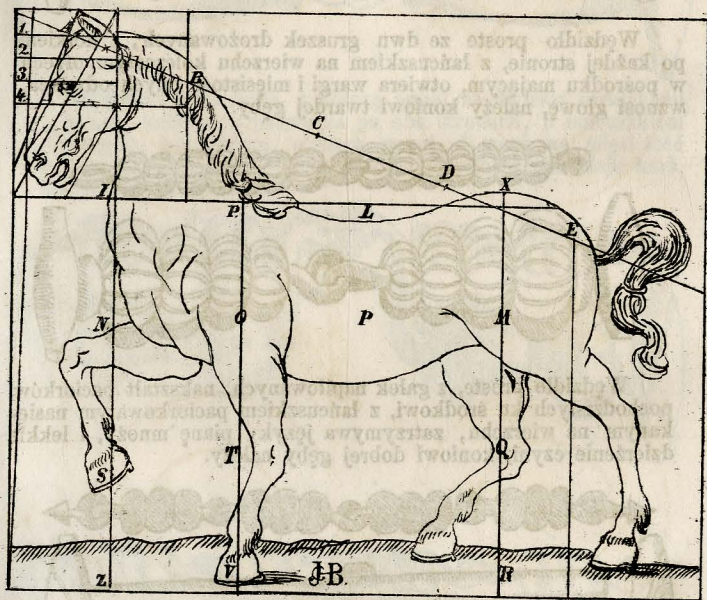


Wędzidło proste, z gałek napiłowanych, naksztalt paciorków, pochodzistych ku środkowi, z łańcuszkiem paciorkowatym nasiekany na wierzchu, zatrzymywa język, pianę mnoży, i lekkie dzierżenie czyni, koniom dobrej gęby należy.

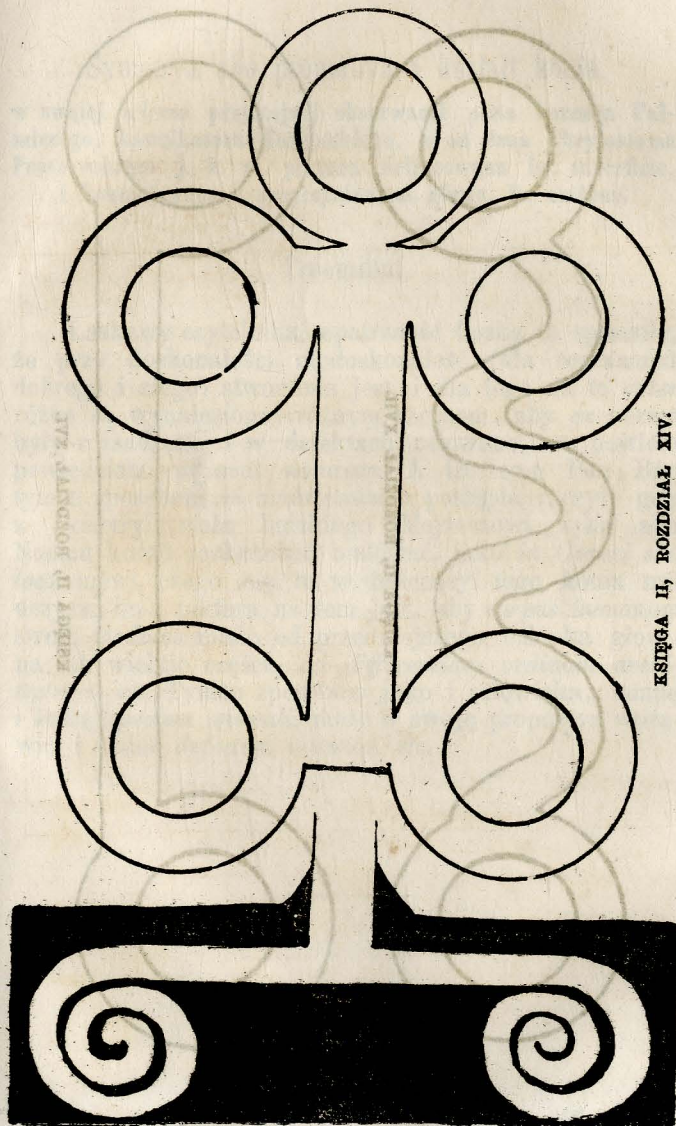


Wędzidło całe, ze dwóch prętów przechybiających się, w pośrodku samym nitem z obu stron ostrożnie utwierdzone, z łańcuszkiem na wierzchu kołczastym, zadzierżywa język wewnątrz, załamuje, i lekkie dzierżenie czyni.

Symetria albo proporcya i kształt konia.



W swojej mierze przystojnej obserwacji pana Lorensa Palmieriego, kawalkatora florentskiego, a od Jana Chryzostoma Proszowskiego, J. K. M. piktora, delinearowana *in superficie*, i komentowana z przyczynieniem głowy *ex antiquo*.



KSIEGA II, ROZDZIAŁ XIV.

KSIEGA II, ROZDZIAŁ XV.

Symetria abo proporcya i kształt konia,
w swojej mierze przystojnej obserwacyi pana Lorenza Pal-
mierego, kawalkatora florentskiego, a od Jana Chryzostoma
Proszowskiego j. k. m. piktora delineowana in superficie,
i komentowana z przyczynieniem głowy. Ex antiquo.

Proemium.

Łaskawy czytelniku, opatrność boska to sprawiła,
że przy doskonałości niedoskonałość (dla rozeznania
dobrego i złego) stworzona jest, i dla tego na to *artes*
różne są wynalezione, różnym rzeczom, aby *ex norma*
były rozsądzone i w defektach ratowane, *ars* bowiem
powiedziano *adjuvat naturam*. A iże sam Pan Bóg
tymże sposobem *in architectonica* postąpić raczył: gdy
z symetrii ciała ludzkiego Mojżeszowi arkę abo
Noemu korab rozkazywał budować, jako *in Genesi suo*
loco mówi, czego się tu w delineacyi tego konia na-
uczysz, bo i piktura na tem jest, aby *corpus humanum*
swoje *modulos* miało od przedniejszego członka głowy
na tak wielkie części, *ad differentiam ordinum archi-*
tecturae est. Tymże sposobem jako i człowieka, konia,
i inszą *speciem animalis* może w swoją proporcją wpra-
wić, i uznać *defectum naturae. etc.*

Objaśnienie figury.

Naprzód ma tedy być spacyum od litery I do gwiazdy * na tej figurze obwodu konia narysowanej modulem albo częścią długości głowy. Poczyna się ta długość konia od linii, która wierzchem skłonią jest na dół od wierzchu głowy, to jest: od A. aż do B. będzie jedna część, od B. aż do C. druga, od C. aż do D. trzecia, od D. aż do E. czwarta. I tak cztery części długości konia znajdują się. Tylaż druga wysokość, poczyna się od gwiazdy * aż do litery I; pierwsza głowa albo modelus, od I. aż do N. druga, od N. aż do S. trzecia, od S. aż do Z. czwarta. Od wierzchołka zadu gdzie jest litera X. do spodka ziemi gdzie jest R. będą trzy głowy, to jest: od H. aż do M., od M. aż do Q., od Q. aż do R. zaś od L. do P. będzie jedna głowa. Wysokość łopatki będą trzy głowy, od R. do Q., od Q. do M., od M. do X., także i na drugiej stronie.

O głowie dosyć *demonstratio clare* pokazuje, linijami *numerum*, proporcją formując, z czem czytelniku *laskawy vale*.

Zamknięcie tych ksiąg.

Te munsztuki i wędzidła wzwyż obmalowane, nie tylko z przebranej liczby wszelakich munsztuków, które teraz zwyczajne, są prawie wyszczypnione, ale jako najlepiej i najostrożniej ku naśladowaniu w robocie biegłemu ślusarzowi według cyrkla wyrysowane. Jednak jeśliby kto dla jazdy i ćwiczenia koni dłuższych albo krótszych czanek potrzebował, łaćno za rozkazaniem każdy rzemieślnik onemu w tem dogodzić może; tu jako sam papier wynosił, taka się wielkość położyła *). Żadna się tak dziwna i tak zła gęba nie trafi (końska mówię, bo o przewrotnych i niewyparzonych gębach ludzkich nie nie piszę, którym ledwie czasem kijec nasiekany albo duża pięść hamulec przybiera), aby którym z nich zahamowana być nie miała. Zeznawamei żeć niezliczona liczba znajduje się munsztuków dziwnych i wymyślnych, ale raczej oprócz tych takowa, z których każdy w malowaniu na karcie większą podać oczom uciechę, a niż w rzeczy samej dogodzenie potrzebne przyniesie. Niech się tedy skryją owi kawalkatorowie z swojemi munsztukami, co je *Teifelbis*, to jest czar-towskie wędzidła nazywają, gęby szkapom rozpierające, bo tacy jako w literach malowanych, tak się też i w munsztukach bardziej robotą ozdobnych i wykrętnych, a niżeli pożytecznych kochać umieją. Ty laskawy czytelniku na tych ze mną przestawaj, a maszli tyle dowcipu, i z tych wiele inszych, zrozumiawszy dziwność gąb końskich, według potrzeby snadnie złożyć i wy-nałeść możesz.

*) W pierwotnych edycjach *in folio*, rysunki te są znacznej wielkości; — dzisiaj nikt nie używa tak wielkich czanek, jak tam są narysowane.
P. W.

HIPPIATRIA ABO O KONIACH.

KSIEGI CZWARTE, O CHOROBACH RÓŻNYCH KOŃSKICH.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

W żadnej nauce wyzwolonej, i w żadnym kunszcie więcej się mistrzów nigdy obierać nie zwykło, jako w lekarskiej, a wzdám i do tych czasów do własnej doskonałości swej jeszcze nie doszła. Zaczem dobrze Hippocrates on sławny i uczony medyk napisał: *Ars difficilis, tempus breve, experientia longa*. Zkąd i mnie wkraczając w opisanie chorób i lekarstw, chocia bydlętom przynależących, czasu i doświadczenia dłuższego na to pewnieby potrzeba sama wyciągała, które nie tak za laty, jako za usilnem pieczołowaniem, za pilnością, i za ustawną nabywana bywa zabawką. Lecz iż żaden na świecie tak doskonałym się mistrzem w tej nauce nie stawiał, jakoby żyjąc by najdłużej zawsze się nowym rzeczom przypatrować i uczyć nie musiał, mniej tedy

i mnie za złe ma być miano, którym się i mało uczył, i rzadkiej w tem experyencyi zażywał. Atoli comkolwiek przez się i od drugich pojąć mógł, podać inszym potrzebna i pożyteczna rzecz się zdała. A jakom ja małą moję umiejętność nie wstydał na jasność pokazać, tak ci którzy biegleszymi i uczeńszymi są w tej mierze, zazdrościwymi nie będąc, tego czego za większem doświadczeniem dostąpili, wydaniem także na jasność, mnie i drugim udzielić niechby się nie wzbraniali. Toć prawda, zebym ja miał co więcej tu pisać, ale bym chciał wszystko to czegom świadom, we troje większych ksiągby na to trzeba, lecz co przedniejsze doświadczenia tu się namieniły. Za czasem może przydać co więcej.

ROZDZIAŁ II.

O przepurgowaniu końskiem.

Jeśliż żadna rzecz stworzona i z elementów spojona w czystości bez zakału jakiegokolwiek sposobienia nigdy trwać długo nie może. Tedyć lekarze mądrzy potrzebnie tego nauczają, żeby ciała ludzkie, by w najmniejszym życiu nałożone, często bywały przeczyszczane dla zabiegania tak różnym przypadkom z niemności jakiej, z prace zbytnej, abo z odmienności powietrza przypadającym, jako i dla prędszego poratowania w chorobie przypadłej, które nad mniemanie, i bez dania czasem przyczyny często zwykły napadać, przez skazę jaką, abo naruszenia wnętrzości cielesnych, abo zamulenia krwi w żyłach przebywającej. Gdyż ta mizerna machina cielesna, jako początek i wzrost swój zlekka bierze, tak też postanowienia istotne dostąpiwszy, co raz schodząc, częściej odmienności doznawa, tak długo się z tej i z owej miary wątłac, aż też według naznaczonego czasu, skazie i upadkowi ostatniemu podlegając, w ziemię i wprost zkąd wyszła znowu się obraca. Przetoż i my zabiegając różnym chorobom tego naszego

potrzebnego bydłęcia, o poratowaniu onego rozbierać poczniemy.

A naprzód wiedzieć to należy, że generalne purgowanie ciała wszystkiego, czworakim tylko sposobem bywa: przez dziureczki skórne, które łacinnicy *poros* zowią, to jest przez pot; albo przez zadzierzenie od karmi i napoju, to jest przez post; albo też przez krwie upuszczania; albo naostatek przez wewnętrzne brania, bądź trunków, bądź to inszych lekarstw. Co się tyczy przez pot, o tem się już w drugich księgach nauczało, jako koń w przejeżdżywaniu i w ćwiczeniu zapocony będąc, ma być opatrowany, który przez częste w jeździe pocenie, nietylko gnuśności, ale i chorób wiele z wilgotności zbytnich pochodzących tem samem pozbędzie. O poście też długo zabawić się szkoda, bo bez tego często się trafia koniom na których pracują, i swoich zwykłych godzin nie mieć obroków, i całe dni nie jadać; jednakże koniom, które na miejscu stojąc długo, przejeżdżane nie bywają, nietylko rzecz dla zdrowia potrzebna nigdy ujmować im karmi, albo cały dzień od jadła zadzierzywać, ale też i wielce pożyteczna dla nałogu, czasu wojny i potrzeby jakiej, gdzie albo nie do stanie, albo dać obroku nie może, tak w straży, w następowaniu wojsk nieprzyjacielskich, jako też i w uchowaniu gwałtownem dla przyczyn przypadających. Leczyć jako i kiedy krwią poratowanie potrzebne, albo inne wewnętrzne wszelakim koniom przynależące purgowanie ma być, tego sposób wyrazić szerzej i rzetelniej potrzeba sama wyciska, a potem do przeczyszczzenia wewnętrznego przystąpić.

ROZDZIAŁ III.

O czasie lekarstw dawania i krwie puszczenia.

We wszelakich naszych sprawach, wzgląd trzeba mieć na czas, według którego każda rzecz sprawiona i pożyteczniejsza i udatniejsza bywa, gdyż też i to dosyć

jawna wszystkim baczny, że te niskie ziemskie rzeczy bywają od niebieskich gwiazd i okęgów wyższych, dziwną sprawą boską sporządzonych, sprawowane i rządzone, a najbardziej od miesiąca ziemi najbliższego, którego szkodliwej wilgotności tak się zda, jakoby wszystko podlegało, który to przez opanowanie najmniejszego okęgu najprędzej też bieg swój odprawuje, obiegając w koło wszystkie znamiona niebieskie we dwudziestu i dziewięciu dniach, według rachunku pospolitego, a zabawiając się w każdym znaku dni półtrzecia i minut trzydzieści, co raz inakszą władzą i wolność swą rozciaga. Przeto nam też opuściwszy insze konstelacye i planety w subtelniejszych rozsądkach gwiazdarzom ku wybadywaniu potrzebne, samego tylko miesiąca władzy najbardziej dźierać się, i onę upatrować należy, zwłaszcza w których dniach czas dobry a w których szkodliwy, zażywać upuszczania krwie i dawania lekarstw wszelakich, tak we wewnętrznem leczeniu. A mianowicie naprzód w każdym miesiącu dni, w których za dawnem i pilnem upatrywaniem i doświadczeniem ustawicznym ludzkiem, do niejakiego leczenia, ani do puszczenia krwie przystępować nie trzeba, dla pamięci ludzkiej snadniejszej naznaczyć się zdały. To jest, w styczniu dzień 3, 4, 5, 9, 13, w lutym dzień 13, 17, 19, w marcu 13, 15, 16, w kwietniu 4, 5, w maju 8, 14, w czerwcu 6, w lipcu 16 i 19, w sierpniu 8 i 16, w wrześniu 1, 15, 16, w październiku 15, w listopadzie 15 i 16, w grudniu 6 i 8 dzień. Okrom tych są też insze jeszcze dni przeciwne wszelakiemu zaczęciu i wszelkim sprawom, które zowią *aegyptiacos dies*, a przeto, że Pan Bóg w tych dniach dniach plagami nawiedzał lud egipski czasu Mojeszowego. A te są dzień 1 i 25 w styczniu, dzień 4 i 20 w lutym, dzień 1 i 28 w marcu, dzień 10 i 20 w kwietniu, dzień 3 i 25 w maju, dzień 10 i 16 w czerwcu, dzień 13 i 22 w lipcu, dzień 1 i 31 w sierpniu, dzień 3 i 21 w wrześniu, dzień 3 i 22 w październiku, dzień 5 i 28 w listopadzie, dzień 7 i 22 w grudniu. K'temu pilnować też należy czasu nowiu i pełni miesiąca każdego, w którym i krew puszczać i leczyć zacząć rzecz niebezpieczna. Oprócz tych są też i insze czasy, kiedy miesiąc mija

znamie, także też i aspekty szkodliwe różnych planet, co wszystko medycy upatrują w leczeniu ludzi, a pospolita to, że przy kalendarzach astrologowie opisać one zwykli. Ale aby się komu ku naśmiewisku pochoć nie podał, tych subtelności zaniechać się musi, bo też ważniejsza rzecz człowieka leczyć niżeli bydłę. W tem tylko naostatek ostrzedz się zdało, że puszczać krew z żył dwóch szyjnych czas najlepszy na wiosnę w kwietniu albo w maju, gdy za odmiennością powietrza odnawiają się i poruszają wszystkie wilgotności, tak w ziemi, w żywiołach, jako i w zwierzętach. A toż się ma rozumieć czasu jesieni. Ale zimie z tych żył krew puszczać bardzo szkodliwa, dla suchości przez zimna ostre następującej: przeto żyły poboczne, poprzętnice nazwane, te się podtenczas, za potrzebą gwałtowną śmieie otwierać mogą. Lecie zaśię czasów gorących się krew zwykła zapalać, i czerniejąc gęstwieć, tedy z żył na nogach i na pierśsiach najpożyteczniej i najbezpieczniej według zdania upuszczać, dla ochłodzenia wnętrzości końskiej, i dla wystąpienia krwi zamulonej z ostatecznych członków. To tylko o czasie samym. Ale z których żył w której chorobie krwi ratować należy, gdyż żył znacznych, z których śmieie mogą być zacięte, jest trzydzieści i jedna: o tem przy opisaniu leczenia choroby każdej, niżej się dostateczniej wyrazi. Jeszcze nakoniec i to przydać mi się zdało, że starzy autorowie greccy: *Herocles*, *Absyrtus*, walachom krwi puszczać nie radzą, gdyż się w nich nie tak zbyt jako w dryganciech mnoży, ażby gwałtowna choroba tego potrzebowała, gdyż też i w trawę onych puściwszy, stanie za purgacją rozną, albo za krwią upuszczenie. I toż też wiedzieć należy, żeby po puszczeniu krwi długo koń nie stał napojony, bo będąc goracej natury, skazę niemalą w żyłach cierpiećby musiał. Jeśliby też po upuszczeniu krew się zastanowić nie chciała, tedy weźmij świeżego lajna końskiego, albo świniego, przyciśnij do ranki, albo też hałunem spalonym zasypać, a chustką jaką zawiązać, tedy się wnet zastanowi. Trafia się też i to, że za przecięciem żyły nieopatrznie na drugą stronę, żyła puchnie i nacieczy z bólem niemalym, tedy na to tego

zażywaj: Weźmij ruty świeżej, a zbiwszy ją w morderzu z solą, przykładaj na żyłę; co czyniąc kilka kroć, wnet odejdzie.

ROZDZIAŁ IV.

O sposobie przeczyszczenia wszystkiego ciała.

Te dwa tylko czasy roku, wiosna a jesień, są najspodobniejsze ku przepurgowaniu ciała wewnętrznego wszystkiego, z przyczyn wyżej pomienionych. Przeto koń aby zbyt wychowałym będąc albo obciążalym i smutnym, albo chudym niechęcącym się poprawować, każdy przeczyszczenia potrzebuje przynależytego, aby się tem wielom następującym chorobom i przypadkom za czasu zabezpieczyć mogło; bo dobrze napisał poeta:

Principiis obsta, sero medicina paratur.

Różnych tedy sposobów przeczyszczenia ciała, różnych roztrucharze i kowale zażywają, a niektórzy bardzo niebezpiecznych: ale ja te opuściwszy, co najbezpieczniejsze i najpospolitsze położę. To jest: weźmij siarki przepatanej, a stłukłszy ją na proch, godzinę przed daniem rannego obroku, w przygarści owsa zmieszawszy, dać co raz koniowi zjeść tyle, ile dwa łoty zaważy, a to czyni przez trzy dni.

Insze.

Weźmij żyta młodego, dobrze wywianego albo jarzyce, uwarz dobrze z wodą dżdżową, a potem wysuszywszy, dawaj miasto obroku przez trzy dni albo więcej, poranu po dwie przygarści, ale na wieczór i obrok dawaj owies zwykły; nie tylko że oczyści wnętrze, ale i rupie z jelit wypęda.

Insze.

Weźmij nasienia co je zowią *faenum graecum*, po polsku koziorożec, tem przyłóż do niego masła majowego niesłonego pół kwarty, a ochłodziwszy, zadziergnąwszy konia stryczkiem za zwierzechnią wargę i uwiązawszy wysoko, wyciągnąwszy język, łyżką drzewnianą kładź z lekka w gardło popychając, aż to wszystko zje i połknie. Przedtem jednak i potem nie dawając mu jeść ani pić aż we cztery godziny.

Insze.

Weźmij z apteki *agaricum*, to jest modrzejowej gębki pół łóta, *senes* ćwierć łóta, cynamonu pół łóta, mirry łót jeden. Wszystko to na proch subtelny w móżdżierzu zbij, a wspanawszy w kwartę wina białego, postaw przez noc w cieple. Nazajutrz poranu zmieszawszy patoki miodwej łótów dwa, przystaw do węgla, aż dobrze zewre. Potem w miarę prawie ciepło wlej to koniowi w gardło po grzeble, postawiwszy go osobno w ciszy, nie dając mu nie jeść ani pić, aż we cztery godziny potem.

Insze każdego czasu pożyteczne.

Weźmij gencyanny, to jest goryczki, arystolochii, to jest kokornaku, mirry, bobków, prochu słoniowego zębu natartego, każdego z nich po ćwierci łóta, stłucze to wszystko na proch wespół. A kiedy chcesz koniowi dawać, weźmiż pierwiej *marrhubium*, to jest szanty, jałowcowych ziarenek, każdego po dwu łótów, a uwarz to w kwarcie wina prawie dobrze. A potem przeceźwiwszy, w trzecią część tego wina wsyp prochu pomienionego też trzecią część, a daj to koniowi wypić rano, czyniąc to przez trzy dni, póki prochu tego i wina stanie.

Insze.

Przeczyszczają też u nas pospolicie konie na wiosnę, dając z rosą koszony jęczmień młody, póki kłosu nie doroście, przez dni dziewięć, 13 albo 15, według uważenia, zamknąwszy konia w ciemne miejsce i wolne bez wiązania żadnego, i nie dawając przez ten czas nic inszego ani jeść ani pić, ani go najmnieję chędożąc: co i ja bardzo chwale, bo wielom przypadkom zabiega; ale w tem ostrzegam, że zbyt młodemu i zastarzałemu koniowi to czynić jest rzecz niebezpieczna.

Insze.

W czasy cieplejsze w czerwcu dobrze też koniowi dawać podróżnik kopany z korzeniem, opłókwany go w wodzie pierwiej dobrze, co raz podawając miasto obroku z takimże właśnie sposobem jako i jęczmień, ale już nie tak długo, tylko najdalej dni dziewięć: chłodzi, czyści wnętrze, poleruje, i bardzo rzecz potrzebna, zwłaszcza zatyłym koniom. Nakoniec w ciężkich i gwałtownych chorobach, których ani kowale poznać mogą, także i w jakimkolwiek ciała przeczyszczeniu używać go śmieie może. Zażywać też możesz lekarstw i purgacyi śmieie z aptek, które zwykły ludziom na podobne choroby dawać, z tym dokładem, że waga albo miara którą człowiekowi dają, we dwójnasób większa ma być koniowi dana. A z tego się proszę czytelniku nie naśmiewaj, bom tego cóż to wiedzieć ile razy sam, i szczególnie zawsze doświadczył, i w wielu chorobach niepodobnych do uleczenia konie ratował.

ROZDZIAŁ V.

O ślepocie, o bielmie i o uderzeniu.

Ślepotą dwojaka bywa, zwierzechnia i wewnętrzna. Zwierzechnią zowiemy, gdy z uderzenia, zakłócia, albo

z jakiegokolwiek przypadku, widomy znak błonki, bielma albo krwi zacieczeniem oko zachodzi. Wewnętrzna zaś, gdy oko z wierzchu nadobne bywa, ale onem przecie nie widzieć nie może, a to przychodzi z zamulenia żyłeczek, z mózgu do źrenice idących, które zowią lekarze *nervos opticos*. Jeśli tedy poznasz, że ma ślepotę wewnętrzną, tej inaczej nie pozbyć, jedno przeczyszczaniem głowy i otwieraniem żyłeczek zamulonych; przeto tych lekarstw zażywaj:

Lekarstwa na ślepotę wewnętrzną.

Weźmij w aptece co zowią *asam foeditam* łót 1, tę przywiąż obwinawszy chusteczką do wędzidla prostej uzdeczki, a włożywszy koniowi w gębę, postaw tak w stajni cichej, przywiązawszy głowę nisko, rano przed obrokiem przez godzin dwie albo trzy. Co tak mu siła plugastwa z głowy wyciągać co raz będzie, że się zdziwisz. A przytem też w tenże czas, pomoczywszy pióro gęsie nieoskubione w olejku, które zowią *oleum Euphorbiae*, wewnątrz obie nozdrza koniowi namazać, co czyniąc po kilka dni, także i potem też często odnawiając, prędko się wzrok przywróci.

Insze.

Hanyżową wódką dobrze i często oczy nakrapiaj, i czub u głowy zamaczaj, k'temu gołego hanyżku polnego i kopru mieszając zawsze w obroku koniowi dawaj.

Na uderzenie w oko.

Jeśli konia palcatem w oko zatną albo uderzą, tedy zarazem naskrobawszy słoniny świeżej białej nożem, w wodce ją wypłukać dobrze i wycisnąć, a tak na oko obrażone przyłożyć, a potem wziąwszy grzanekę prawie suchą, grubego chleba ciepłą, namoczyć ją w occie co najlepszym, a skoro w się nabierze, na wierzchu onej słoniny przyłożyć, żeby dobrze wszystko oko za-

kryła, i tak przywiązawszy jaką chustą, nie odwiązywać, aż ku wieczorowi, a wieczór znowu toż uczynić. Toż też czyni chleb z pieca wzięty, gorący, w occie zmozony, a na oko przywiązany.

Abo.

Weźmij białków jajowych z parą, ubijże z palonym hałnem dobrze, żeby aż piana zgęśniała jako grochmał, a przylawszy do tego bardzo mało octu różanego, albo wódki różanej, na pęczynie przywiązać na uderzone oko.

Na bielmo i na błonkę.

Weźmij jaje świeże, uwarzże je prawie twardo, i obłup cudnie, potem włóż ono w łyżkę żelazną, a osyp przygarścią soli, i tak to na węglu ognistym spal na proch, aż zgola wszystko zgore; tym prochem przetłukłszy go w moździerzu, oko łagodnie zasypuj, a nie gwałtem, jako niektórzy zwykli; żyłę też trzeba zaciąć niżej policzków, która prosto od oka na dół się ściąga.

Insze.

Sól oczkowata z imbierem na pół, w surowem wywiercianem dębówem albo brzozowem drzewie na proch spalona, jest też pomocna. Ale i z gwoździków proch na pół z cukrem starty toż też czyni, i sól oczkowata starta z prochem kości rybki jednej morskiej, którą zowią *os sepiæ* (tej najdzie w aptece i u złotników wszędzie), prędko bielmo spędza.

Insze na zastarzałe.

Weźmij z apteki *tutiam praeparatam* część jedną, a z bluszezu z listków suchych utłuczonego prochu części dwie, zmieszaj, a tem po dwakroć na dzień zasypuj.

Insze.

Weźmij koty od kozłęcia młodego, a stłukłszy je wybierz kości średniej nogi, a przymieszaj k'niemu na pół olejku różanego a rozpuść przy lekkim ogniu, potem troszeczkę przymieszaj k'temu mirry stłuczonej, i kaseczek szafranu, a tem oko napuszczaj piórkiem jakim.

Insze.

Zaciąwszy żyłę policzkową, zmieszaj sok cybulny z trochą saletry, a tem oko zakrapiaj, przemywając co dzień cudną ciepłą wodą.

Insze.

Gniazdo jaskółcze na proch spalone i to pomaga, także i łupież wężowy na proch spalony, a zmieszany z lodowatym cukrem.

Insze.

Jaszczurkę zieloną w garncu nowym polewanym spal, a starszy ją na proch, z kadzidłowym zmieszaj prochem, a z koprowym roztworzywszy olejkim, tem bielmo pomazuj.

Na uporne bielmo.

Oczkowatej białej soli naskrob części trzy, a hałunu alexandryjskiego błękitnego, co go z Turek przywożą, część czwartą przymieszaj, i tem zasypuj bielmo, raz tylko na dzień do razów kilku, strzegąc żebyś miary nie przebrał, bo rzecz nader mocna. Jeśli i to nie pomoże, już tego bielma więcej nie lecz, bo to przed wszystkimi inszemi ma przodek lekarstwy.

ROZDZIAŁ VI.

O napaści abo paskudniku, nogciu.

Nogieć jest błonka gruba zaczerwieniałego narastająca mięsa, na końcu ostrą chrząstkę mająca, prawie między powieką a żrzenicą leżąca, która gdy zbyt naroście, niemal wszystko oko zakrywa, a uciskając lę z niego wyciska, ból w niem i w żyłach do mózgu dochodzących tak wielki mnoży, że koń od tego mdlejąc, od pamięci upada jako w kaduku, a naostatek prze nieporatowanie nieopatrznie i nagle zdycha.

Na tę tedy prędką i ciężką chorobę, najprędsze i najpewniejsze takie jest zabiehanie. Obaliwszy abo dużo uwiązawszy konia, żeby głowę nie ruszał, przyciśnij palcem w końcu oka dolną powiekę, a skoro się ta błonka z mięsiskiem narosłem pokaże, żelazkiem subtelnem kończastem zakrzywionem nakształt kruczka, od samej żrzenice podejmij, a przekłwuszy wyciągnij onę dobrze, abo jeśli byś się bał o obrażenie oka, tedy zarazem z igłą długą nitkę dużą przez tę błonkę przemknij spuściwszy precz z onego to kruczka. A tak na nici znowu wyciągnawszy, nożem ostrym urnij śmielem namniej się nie obawiając, bo w tem nie szkodliwego nie masz, onę błonkę aboli skórę, póki jedno mięsiskiem tem zakrwawionem abo chrząstką narosło, tak żeby jedna część z chrząstką przy niej została, a druga znowu nazad się wemknęła. Po którym urnieniu zarazem solą oczkowatą, abo jakiej dostaniesz, subtelnie startą, podostatku zasyp ono miejsce zrzezane, i wszędzie pod dolną powiekę, a zatem odwiąż i puść konia wolno. Po godzinie abo po dwu, przemyj koniowi to oko winem abo octem ciepłym raz i drugi, a bądź pewien, że od tego samego zdrowym zostanie.

Insze.

Hałunem alexandryjskim, abo jako drudzy przemywają saletrą alexandryjską, natrzeć w koło oka po-

wiekę, abo się też i dotknąć samego nogcia z wierzchu, aż się łaza rzuci.

Insze.

Skoro tę napaść w oczach postrzeżesz, wnet mu miodem praśnym ciepłym oczy pomaż, a w uszu mu żyły na krzyż narznij, iż z nich krew pójdzie, a one ranki natrzyj solą. Nadto jeszcze wzdrap mu nozdrze i pod zwierchnią wargą puszczałem, a wszędy dobrze solą nacieraj, nie wadzić nie chociaż krew dobrze pójdzie, i około też klów okrój mu puszczałem, a solą natrzyj.

Insze.

Rysim paznokciem od żywego rysia uciętym rozdrapać do krwi wierzchnią wargę i w nozdrzach koniowi, a wnet napaść ustanie.

Insze.

Pod oczyma żyły zacięte, abo też na wierzchu nozdrza, kto w to umie potrafić, pewnem są napaści lekarstwem, i owszem tem samem się zabieży, że i na potem nigdy na konia nie przypadnie.

Insze.

Weźmij jaszczurkę zieloną, a spal to w garncu przyłożywszy część *arsenicum* do tego, a stłukłszy na subtelny proch, zasypuj tem nogiec, zakrywając oko póki łaza wyciecze.

ROZDZIAŁ VII.

O słoneczniku abo kaduku.

Jest słonecznik abo kaduk, kiedy koń idąc w drodze, abo stojąc na miejscu, głową pocznie trząść, oczy wytrzeszczać, nogami tupać, i wszytkiem ciałem tak drzeć, że aż na ziemię upadnie, nogi wszytkie rozciaga, i wszytek się miece, a czasem też i piana mu z nozdrza i z gęby płynie. Ta choroba nietylko jest szkodliwa samemu bydłciu, ale i jeźdźcowi niebezpieczna czasu potrzeby jakiej abo drogi prędkiej; temu tedy zabiegając: Naprzód skoro to na konia przypadnie, możeli tak prędko dopaść, zalać mu oczy wodą, suknią jaką abo gunią okrywszy mu wszytką głowę, dużo dzierżeć, abo i do ziemi przyledź, aż to ominie, a to czynić w prędkim razie; lecz żeby to nań zrzadka, abo nigdy nie przypadło, tego zażywaj:

Dawaj mu owies posypując saletą, także i saletę mieżając w wodzie. Abo weźmij salety lóty dwa, a onę zmieszaj z prochem korzenia ogórków leśnych, a przymieszawszy wina kwartę jedną, rozdzieliwszy na trzy razy, wlej to koniowi w gardło przez trzy poranki, stawiając go wszytko w ciemnej i w bardzo cichej stajni.

Insze.

Weźmij żelazo do palenia przyprawne, a rozpalwszy ono, przypal koniowi skórę na samym czubie między uszyna wzdłuż, aż niemal do kości, a potem to przypalenie lecz olejem z jarzęcym woskiem rozpuszczonym.

Insze.

Krew też upuszczona z żył wielkich głównych wzwyż ucha ku szyi idących, temu zabiega, abo też

z poprzęnie gdyby tamte żyły nie bardzo znaczne były; lecz pomnij krew wtenczas albo tegoż dnia zarazem nie patrząc czasu puszczać, kiedy go to złe napadnie.

Insze.

Weźmij łosiego kopyta dobrze startego i k'temu w moździerz stłuczonego łót jeden, wmięszaj on w ćwierć kwarty octu dobrego, a daj to koniowi wypić. Co czyniąc po trzykroć, albo ile tego razów trzeba, stawiając go w ciemnicy, wielką pomoc uznasz.

Insze.

Skowronek żywy ułapiony w maju i ususzony tak całkiem a potem zawieszony w woreczku u szyje końskiej, zabiega takowej chorobie, póki koń nosi, że nie przypadnie.

Kurzenie.

Kurzą też konia często bobrowemi strojami, zbiwszy z rutą suchą i z rozmarynem. Także i sam rozmaryn, dając koniowi jeść z sianem zmieszawszy, albo też z lewandą i z hyzopem, wszystko to są rzeczy przednie.

Mycie głowy.

Głowę ciepło przemywać z ziołami wzwyż pomienionemi, uwarzywszy w ługu, a po obmyciu i ususzeniu namazywać olejkiem kopru pospolitego ogrodniego, przeczyszczając też onę rzeczami wzwyż opisanemi o przeczyszczeniu głowy.

Tranek.

Weźmij z czaszki głowy człowieczej prochu natartego łót 1, z czaszki osłowej spalonej prochu łóty dwa,

piwonii łóty 4, prochu z kopyta łosiego łót 1, dawaj to na troje rozłożywszy koniowi pić w wodce z sawiny, albo w niedostatku w wodzie z tem zieleń warzonej przez trzy dni, nie opuszczając zażywać kurzenia i mycia.

Insze.

Koniowi przedniemu nie szkoda dawać dryakwie albo *mitrhydatum*, na raz po łócie, w wodzie pomienionej, albo w winie białem reńskim.

ROZDZIAŁ VIII.

O myszach.

Jest też to choroba bardzo ciężka i nagła; często, zwłaszcza gdy nader wielkie przypadną, konia umarzają, bo skoro dusić poczną pod gardłem, zarazem koń upada na ziemię, i zadycha się gdy mu prędko nie zabiega. Za czasu tedy zabiegać potrzeba, aby nie urastały, a jeśli napadną, tedy żadną prędszą i bezpieczniejszą rzeczą onych ratować nie może, jako kluciem szydłem, albo nawet i przerzezaniem żelazkiem albo nożykiem subtelnym te miejsca pod szyją, gdzie się te gruczolki zgromadzają, które zowią myszami, a wybrać one, i skórę która w koło nich się rodzi: a po przerzeżaniu albo skłuciu, wełną albo zgrzebiami lnianemi pomoczonymi w biały jajowy te ranki trzeba napelnić i masłem ciepłym namazywać, aż się goić dobrze poczną.

O zabieganiu onym.

Turey, Persowie i Włoszy palą żelazem ognistym te tam miejsca koło szyje, gdzie myszy się nabierają, a zatem nigdy snąć więcej przypadywają.

Insze.

Namazuj pod szyją, gdy się poczną nabierać, olejem lnianym zmieszanym z solą, jako najcieplej być może, albo też nasienie lniane na proch starte uwarzone, z octem winnym a z solą ciepło przykładaj.

ROZDZIAŁ IX.

O suchotach.

Naksztalt dwóch brodawek na spodniej szczecie końskiej pod językiem zwykła niejaka ostrość narastać, co to roztrucharze suchotami nazywają. Rostąc tedy te brodawki im dalej tem wyższe, wielką przykrość czasu żwania owsa, jęczmienia albo nawet i siana przynoszą, tak że koń językiem się w nie urażając, ani mięsząc jedła w gębie, ani żwać dobrze, ani popychać w gardziel nie może, zkąd wiele karmi z ust wypuszczając, małe też ciałał wszystkiemu pożywienie dawa. Skoro się tedy postrzeże ten ucisk jego, obaliwszy konia (jeśli stojąc spokojnym być nie pozwoli) i związawszy dla lepszego bezpieczeństwa, naprzód język mu na stronę wyciągnąć, a one brodawki jako najlepiej nożycami przystrzygnąć, a z solą i z octem ciepłym dobrze oplukać, albo solą z trochę saletry zmieszawszy zasy-pać, albo chcąc aby więcej nie narastały, po przy-rznięciu wódką z saletry dystylowaną (co zowią *spiritus vitrioli*) bawelnę w niej pomoczywszy napuścić w ranki te, podzierzawszy tak długo języka, aż tamte ranki od tej wódki trochę zbieleją.

ROZDZIAŁ X.

O zabrzu.

Zabrze nazywają, kiedy około zębów pobocznych trzonowych narasta niemal jako jaka skorupa mięsista chropowata, okrywająca niemal i zębów połowicę, i dział-sła wszystkie: zaczem w żwaniu obrażając dział-sła same, wielką boleść przymnaża, a koniowi karmi pożądanę gryść i żwać dobrze nie dopuszcza, a zatem do chud-nienia niemalą przyczynę dawa. Co wszystko pochodzi z wilgotności głównej flegmatycznej *descens* swój w dział-sła obracającej, który nie mogąc mieć inedy wyścia swego, podle zębów samych mając jakikolwiek sposób przemknienia się, wynika do zębów i dział-sł przytulając się, a one okrywając. Tej chorobie, ponieważ umieją wszyscy niemal kowale łąco zabieżeć, ono zdzierając żelazkiem albo nożykiem na to przygotowanym aż do krwi, kładąc też zarazem szyny żelazne w gębę, aby one zując, mogło tem wiecej krwi zleć, zgęstwiając, zjadłej, koło dział-sł zgromadzonej wystąpić, i zęby po wierzchu tem kasaniem bardziej oczyścić, a octem z solą naostatku te zerznięcia oplukiwając. Przeto też mnie o tem szerzyć więcej nie potrzebna rzecz jest.

ROZDZIAŁ XI.

O nosatym.

To właśnie nosatym zowią, który koń głowę pochyloną smutno stawia, z nozdrza mu płynie materya, naprzód biała, potem plugawa i śmierdząca, a naostat-tek i sztukami padać zwykła, nogi mu też nie służą i chodzi jako pijany, z ciężkością się kładzie, z trudno-ścią bardzo wstawa: bo teje materyi, która mu przez

nozdrza płynie, i inne członki napełnione bywają. Ciężka to choroba, zwłaszcza gdy zastarzeje, i zrzadka z niej wyleczyć. Za świeża pospolita warząc jarkę w kłosiu w wodzie dżdżowej, dają koniowi miasto jedla dni 9 abo i więcej według potrzeby, i też wodę pijąc, a nie co innego, chowając go w ciszy i w cieple, wolno puszczając, i tem konie leczą. Lecz gdy to nie pomoże, weźmij modrzejowej gębki tłuczonej łót 1, pieprzu, soli, po ćwierci łóta każdego, warz to w winie abo w occie, a lej koniowi przez gardło, możesz też i przez nozdrza lać, bo je wyczyścisz.

Insze.

Nawarz mrówek z mrowiskiem, a precedziwszy daj koniowi tę wodę pić po trzy dni.

Insze.

Zwiąż konia co najlepiej, aby się nie miotał, rozpalże szwając długą, a wetknij mu ją w koniec ogona między skórę a kości, w głąb na dłoń, uczynże knot twardy z konopi, a namaż go lojem kozłowym, a wyjawszy go nazajutrz, wymyj ranę octem ciepłym, namażże zaś knot lojem, i wetknij go zaś, i tak na każdy dzień czyń aż przestanie pryskać, nie zaniechujając i innych lekarstw dawać przez usta abo nozdrze.

Insze.

Gorzalka, w którejby przez noc mokła ciemniejszyca czarna, napryskuj nozdrza często, abo namoczywszy parę piór gęsiech, wtykaj w obie nozdrza, aż je wyprysnie.

Insze.

Kurze ziele z korzeniem warz w wodzie, dawaj koniowi tę wodę pić, a ziele jeść, ochłodziwszy, do dni siedmiu, bardzo czyści ropę zewnętrzną, i urazy płucne goi.

ROZDZIAŁ XII.

O wilczym i o psim zębie.

To są właśnie psie zęby, kiedy niektóre trzonowe zęby wyrastając z tego abo z owego boku, nad zwykle z drugimi porównanie ostrzeją, abo jako drugie jakie zęby na wierzchu wypuszczają. Zatem żując koń tak bardzo niemi język siecze, że czasem aż do połowice rany plugawe i bardzo bólaące w onym się pokazują. Wilczy zaś ząb zasię, ten zwykły tuż pod trzonowych zębów wyrastać, abo na tym końcu ku kłowi, abo na drugim, a czasem i na obudwu znajdowane bywają, takimże sposobem jako i psie język obrażające, i wiele przeszkadzające. Temu złemu obojgu zabezpieć laćno, natrudniej bywa postrzedz. Abowiem takie wszelakie zęby, abo piłką żelazną zetrzeć i zrównać potrzeba, abo dłutkiem pościąć i ogładzić. A jeżeli będą rany jakie w języku, tedy weźmij ziela które zowią krwawnik, a po łacinie *millefolium*, z którego stłuczonego sok wycisnąwszy, onym te rany napuszczać, abo przemywać dwakroć na dzień, aż póki się nie zgoją, nie dawać owsa ani jęczmienia koniowi jeść dla urażenia, ale tylko otręby pszenne abo jęczmienne, bo żytnie są szkodliwe wnętrzości jego.

ROZDZIAŁ XIII.

O dychawicy i o kaszlu.

Dychawicę laćno poznać, kiedy koń nad zwyczaj technie, abo też w najmniejszej pracy tak się zadycha, że aż co raz zastanowić się musi; kaszel też jeszcze łacniej, bo uszy ludzkie wnet on poznawają; oboje to złe pochodzi abo z obrażonych, abo z wrzodowiłych płuc, które otwieraniem swoim oddech i dawają i za-

mykają w każdym zwierzęciu. Większa jednak i cięższa jest dychawica i trudniejsza do uleczenia niżli kaszel. Abowiem kaszel jest tylko przodojeżdżym znakiem onej, któremu gdy się w czas nie zabiega, w dychawicę się obraca, która z rzadka bez uprzedzającego kaszlu zwykła napadać; a gdy też zastarzeje, tedy za zepsowaniem a gniciem wątroby sztukami z konia zwykła wypadać, a zatem śmierć szkapie przynosić. Na oboje tedy, gdyż z jednej wilgotności i przyczyny pochodzą, jednakowych lekarstw zażywają, według jednak wielkości choroby, słabszych albo mocniejszych.

Nadrzód ze trzy dni dierz go bardzo skromno, karmiąc tylko po raz na dzień owsem albo jęczmieniem, i nie pojąc tylko też po raz wodą z mąką i z miodem zamieszana.

Galki.

Potem weźmij słoniny białej nie żółciałej, której naskrobawszy jako pięść, wymocz dobrze w wodzie czystej, a wysączywszy z niej wodę, włóż w moździeż, potem przyłącz siarki przepuszczanej łót jeden, czosnku główek 3 z skórki zwierzenia obłupionych, zetrzyj to wszystko społem dobrze, a wyjąwszy, naczyn z tego galek jako orzech włoski wielki, ile ich być może. A wzięwszy patoki miodowej z oliwą zmieszanej, pomoczywszy one galki, kładź naczco po jednej w gardziel koniowi, popychając palcami, aż je połknie wszystkie, uwiązawszy go ku górze głową, i język na stronę wyciągnawszy, jako się ono na początku w dawaniu trunków uczyło. To czyn po trzy dni co raz trzeciego dnia. Możesz przyłożyć do tego *agaricum* z apteki wzięwszy, to jest modrzejowej gębki pół łóta, jeżeli, zwłaszcza w kaszleniu, koń jaką sprośną wilgotność przez gębę albo nozdra wypuszcza.

Insze.

Weźmij sadła starego jako pięść, miodu praśnego lyżek dwie, szafranu nietłuczonego ćwierć łóta, *agarici*, to

jest modrzejowej gębki łót 1, a wespół zwierciawszy, uczyn z tego galek siedm, a po jednej na każdy dzień koniowi w gardło wpuszczaj, osoliwszy ją zwierzechu kiedy mu masz dawać.

Maści.

Oleju konopnego zmieszaj ze psią krwią napoly, namazujże tem koniowi żyły na piersiach.

Insze.

Weźmij oliwy, cukru, patoki miodowej, każdego po funcie 1, nasienia kopru włoskiego funtów trzy, soku szalwiowego 4 łoty, wódki różanej łótów 10, zmieszawszy to i rozpuściwszy na węglu smaź wespół, aż się wysmaży na palec, a przez noc na miejscu suchem postaw ku ochłodzeniu. Tego dawaj koniowi przez gardło, jako zaważy pół funta, dokąd stanie tego lekarstwa, postrzegając pilno, żeby przynajmniej przed daniem koń nie jadł, ani pił godzin dwanaście.

Insze.

Dobrze też koniowi w owsie dawać często nakrajawszy drobno modrzejowej gębki, omanu, kokornakowego korzenia, goryczki, albo *faeni graeci* to jest koziorożca, nie dwając potem długo pić, bądź też zioła na proch stłuczone mieszając z słoniną naskrobaną, tak jako funt zaważy onej, a zielnego prochu pół łóta na raz dawać do dni dziewięci.

Insze.

Na prosty świeży kaszel w niedostatku innych lekarstw, i rzodkiew nakrajana w owies pomagać zwykła. Tego najpilniej postrzegać, żeby zimnej wody zrzódłowej nie dawano, ani wód śliskich bagnistych. A co raz pojąc zamac wódę przygarścią mąki pszennej albo

jęczmiennej, przymieszując podczas nieco saletry, która chłodzi i czyści bardzo płuca.

Insze.

Weźmij garnek nowy czysty, napelnij go oliwą świeżą, nie smrodliwą, i wpuść żywego węgorza, potem oblepiwszy nakrywkę dobrze ciastem, żeby nie wychodziła para, wstaw ten garnek w kocioł wody, a niech wre ona woda, póki się wewnątrz rozwarzy i w oliwę obróci, to jest około godzin dwanaście. A przepuściwszy zatem onę oliwę przez płótno grube, wypuszczaj jej koniowi przez trzy dni w gardło po grzeble, tak wiele na raz, jako zaważy pół funta; doświadczone to lekarstwo.

ROZDZIAŁ XIV.

O drżeniu serca.

Drżenia serca nie insza bywa przyczyna, jedno gdy duch albo wiatr melankoliczny z wilgotności smrodliwych w ciele zamkniętych, zaparty zewsząd będąc, do wnętrzości serdecznej dochodzi przez pulsne żyły, a zamtąd nie mając wyszścia swego, zaraża, rozpierając żywiące subtelności w nim zakryte; znaczy się to najprędzej z tego, gdy koń drzeć poczyną, oczy mieni i zawiera, z nozdrza gorąca mu para idzie, a pot przez skórę z ciała się dobywa, stać na nogach nie może, jednakże się nie miece, jako gdy nań słonecznik napada. Temu prędko zabiegać trzeba, jeśli nie czem innym, tedy krwie przzerwaniem, narznięciem ucha, przekłuciem nozdrza sztydłem, albo upuszczeniem krwie z poprzecznej żyły. Jednak żeby to nań nie przypadło i potem, tak temu zabiegać masz :

Insze.

Taki koń ma stawać w stajni suchej, wesołej, nie-smrodliwej, a raczej pachnącej, nakładłszy w nią miętki, szaławii, majeranu i innych ziół woniejących, rozmarynu, bożego drzewka, kociej szanty, piwonii. Ale naprzędniejsze są tranki.

Weźmij gwoździków tartych dwie kwintle, szafranu kwintlę jedną, soku majeranowego i boragowego, obu-dwu z kwartę jedną, a wlej przez gardło ciepło.

Insze.

Sok spikonardowy zmieszany z gorzałką, a w niedostatku soku proch spikonardowy, pożyteczny jest.

Insze.

Pieprzu ziarn trzydzieści, mirry łót jeden na proch zbiwszy, z winem dać ciepło wypić, albo z małmazją. To prostym proste są lekarstwa, ale przedniejszym koniom nie wadzi przymieszać do tego i z lekarstw ludziom zwyczajnych, to jest koralów tłuczonych, jedno-rożcu, rogu łosiego przyprawnego, prochu i skórek cytrynowych, a nawet i prochu, który w aptece zowią *de gummis*, także *dia umbre*, dawszy którego z nich po ćwierć łóta w winie, albo w muszkateli na raz jeden.

ROZDZIAŁ XV.

O febrze abo zaziębieniu.

Różne na konie jako i na ludzie febry przypadają, i z jednych przyczyn, których rozbieraniu pojedynkowemu niemależby pracy potrzeba, gdyż i doktorowie wiele ksiąg o nich napisali, a też ciała szkapie nie takim subtelnościami jako ludzkie podległe. Dosyć na

tem, po czem na febrę chorującego poznać, a z których przyczyn najęściej napadają. Trzy tedy są przyczyny: Pierwsza wewnętrzna, zbytek złych wilgotności cielesnych zepsowanych przez się, albo z innych przyczyn przyległych, które złą istotnością swoją rozpalają poniki serdeczne i samo serce, a zatem i wszystko ciało. Wtóra powierzchowna, gdy pary smrodliwe i zaraźliwe wciągnięte przez odech w ciało bywają, bądź to ze złego powietrza, bądź z przyrzucenia od drugiegoż bydłęcia także chorującego. A te pary w ciało wszedszy, ono i serce zarażają, napęlniając przeciwną, a nadgniłą gorącością swoją. Trzecia przyczyna pochodzi z nieopatrzności, gdy za zapoceniem z prace gwałtownej, nieprzykrytym koń będąc oschnie i zaziębnie, albo też przez wielkie zimna zdrętwieje. Więc i prędkie picie wód surowych, zwłaszcza źródlowych, po pracy i zagrzanu ciała prędkiem, zapierają w skórze zwierzechne te dziureczki (lekarze *pori* zowią), któremi pot i para z ciała zbytńia wychodzi: zkađ wilgotności zewsząd zaparte same ścięrajac się, zapalają krew i ciało, a rozpalenie nieprzyrodzone szkodliwe przywodzą. Znaki zaś febrę zjętego te są: Dzierży głowę nisko bardzo ponurzoną mało nie do ziemie, a nie bez prace wielkiej może ją podnieść, oczy ma otwarte, wypukłe, rozpalone, jako obłokiem zasłę, a łzy z nich płyną. Drżenie z zimnem także jako i na człowieka nań napada, a gdy omija, uszy, nozdrza i wszystko ciało pała, bokami robi, często stęka, wdycha, jądra zwykły też rady puchnąć, wtenczas nie ja nie, bo sobie wszystkę karmią ochydz, tylkobym rad pił, ile się razów dorwie; wargi odwisają, a leżeć nie może. Lekarstw zabiegając tych używaj, poznawszy tę chorobę:

Postaw go w cichem, suchem i ciepłym miejscu, a upuść krwię z żył policzkowych z obu stron w miarę, albo z szyje; nie dawaj mu pić tylko wodę z mąką zmięszaną (którą zawsze na potem już jednym słowem mączną wodą zwać będę, w wszech chorobach wewnętrznych wielce potrzebną), jedło niech będzie jęczmień suchy przetłukany, jako krupy grube, albo owies stary nieucuchniający, także otłukany, po parze przygarści na

obrok, nie więcej, zimie siana po trosze, a lecie ziola z trawą pomieszane chłodzące dawać, jako szczaw, sałatę, podróżnik, tłustosz ogrodny. Potem uczyn to lekarstwo, a wewnątrz dawaj. Weźmij trzy jaja kokosze, rozbij w misce, przydaj olejku różanego łoty cztery, wina lekkiego białego funt jeden zamięszaj, a wlej koniowi przez nozdrze.

Insze.

Jeśli z prace i z zaziębienia przypadła febra, a koń eudny: weźmij kadzidla przedniego białego łótów dzieścię, fiołkowego korzenia leśnego, pospółstwo kosaciee zowią, łótów jedenaście, pieprzu półtora łota, bobków dwa łoty, nasienia opichowego dwa łoty, zmięszaj wespół i stłucz dobrze, uwarz w winie białem, a potem daj to koniowi pić po grzeble.

Insze.

Weźmij mleka koziego funt jeden, krochmalu sześć łótów, jajec kokoszych cztery, olejku różanego, albo w niedostatku oliwy łoty trzy, k'temu przymieszaj soku ziela sklenicznik nazwanego, albo w niedostatku soku opichowego łótów cztery, zagrzej ciepło, a daj koniowi pić przez dni sześć, a ozdrowieje.

Insze.

Weźmij *faenum graecum*, to jest koziorożca, wyciśnij z niego soku z potrzebę, opichu, ruty, hizopu, *mellifolium*, to jest kominu po garści jednej każdego z nich, a warz to wszystko prawie dobrze w tym soku, potem przecedziwszy i wycisnąwszy dobrze, wlej ciepło w gardło po grzeble.

Maść, którą mazać czasu febrzy.

Weźmij róży funt jeden, oliwy starej funtów dwa, octu dobrego półtora funta, tłustoszu, to jest kurzej

nogi, mięty, ruty po funcie; te zioła stłukszy, warz z octem i z oliwą, aż wywre wilgotność. Przepędź wy-cisnąwszy, a potem pomazuj wszystkiego konia, przyłóż k'temu bobkow łoty cztery. Skoro się pocnie po którem z tych lekarstw koniowi poprawiać, potrzebna rzecz myć go często w łaźni zimiej, lecie na słońcu, uwarzyw-szy wodę z ziołami przynależnemi, a osuszywszy nama-zywać maścią pomienioną. Potrzebna też w takowej chorobie i przeczyszczania ciała wszystkiego, o której wyżej znajdziesz. Klistery też często zażywać masz, zwłaszcza jeżeli w nim kał zatwardzieje, która takowa być ma: Weźmij ślazu garści cztery, warz w wodzie aż niemal rozewre, do tej wody przecedzonej wlej oliwy funt jeden, soli garść, jajec wbij cztery, zmieszaj, a wpusć przez zadnią dziurę.

ROZDZIAŁ XVI.

O zapaleniu wewnętrznem.

Najłatwiej poznać zapalenie, bo ono oprócz prace zbytniej albo w gorący czas prędkiego biegania, przy-padać nie zwykło. Biję tedy koń bokami bardzo często, głowa i wszystko ciało pała, a z nozdrza gorąca para wychodzi, do tego nogi mu puchną, że skóra aż od mięsa odstawa. Co gdy się spostrzeże, jako najdłużej od napawania wodą, tem bardziej zimną żrzdłową, zatrzymywać potrzeba, postawiwszy go na miejscu od wiatru wolnem, jednak chłodnem, godzin ze dwie albo i dłużej. Potem weźmij saletry pół funta, rozmieszaj w wierdze wody ciepłej, żeby się rozplynęła, a ochło-dziwszy onę trochę, daj koniowi wypić, nie dając mu obroku w godzin pięć albo siedm potem. Z nóg też wszystkich może mu krwie upuścić.

Insze, nad tysiąc raz odemnie doświadczone.

Weźmij gorzałki dobrej białej niczem nieprzypraw-nej pół kwarty, pieprzu tłuczonego łyżkę pełną, zmie-

szaj, a daj koniowi wypić po grzeble, uwiązawszy go wysoko, nie dając mu jeść, ani pić, aż w godzin kilka potem, a będzie zdrow: przykryj tylko, bo się będzie pocił jak w łaźni.

Insze.

Weźmij wódki podróżnikowej kwartę jedną, fiołko-wego albo różanego julepu łótów cztery, zmieszaj a wlej w gardło. A w niedostatku wódki, z samego podróżni-ka z wodą warzoną zmieszana, a w niedostatku julepu z konfektom różanym albo fiołkowym toż sprawi. Abo i sam podróżnik zielony z sałatą ogrodową zieloną da-waj koniowi miasto obroku na poranek i wieczór do dni siedmiu.

Insze.

Zbij jaj siedm z białkiem i z żółtkiem, a wlej w gardło po grzeble.

Pilnować tego trzeba, żeby w nim kał nie zatwar-dział, bo przy tym przypadku najpospolitsza to bywa; czemu łatwo zabezpieć, dawszy mu klisterę pospolitą kilkakroć z ślazu z wodą warzoną, przymieszawszy do niej oliwy niemalo, i soli garść, o czem i na in-szem masz miejsce. Abo mu też czopek wetknąć z mydła jako najdłuższy, a żywot mazać oliwą.

Insze.

Uczyni gałek z słoniny starej, jako się przedtem uczyno, rozwarz je z winem starem węgierskiem, aż się rozpuszczą, a dawaj pić lejąc w gardło po trzy dni, na każdy dzień po kwarcie jednej.

Insze.

Weźmij liście kapuścianego, zbij dobrze z równą częścią opichu zielonego, wyciśnij, a ten sok zmieszaj z winem białem, i wlej koniowi przez nozdrze lewe.

ROZDZIAŁ XVII.

O ochwaceniu.

Z kilku przyczyn przedniejszych przypada ochwat. Pierwsza, gdy koń po pracy zbyt wiele pijąc wody chłodnej dopadnie, albo gdy po zapaleniu z pracy w wodzie długo trzymany będzie, a zowią to ochwatem wodnym. Druga, gdy w niezmierny wiatr prędką drogę odprawować i biec musi, albo po drodze spotniałym będąc, nieopatrznie porzucony na zimnym wietrze oschnie: ten nazywają ochwatem wietrznym. Trzecia, gdy z przemoru albo z ochoty, młodego żyta, jęczmienia, owsa, albo greki dostatek pożywa, a ten roztrucharze pospolicie ochwat zbożem nazywają. Znaki ochwaconego te są: Miewa koń boki wypukłe, i sam jako nadęty, i z nozdrza jako woda się siałczy, kolana z trudnością przechyla i nogami władnie, płatając nimi niemal jako pijany, a gdy stanie, nogę to tę, to owę poskureza, razem na wszystkich stać równo nie może, łeb zwiesza i chwieje, stać nie może ani chodzić, ani leżeć długo. Czemu gdy się zprędką nie zabiega, nogi mu puchną, a naostatek kopyta z nóg złażą. Lekarstwa na to rozmaite są według przyczyn przypadających, wszystkim jednak zabiega krwi upuszczenie z żył, z obudwu stron szyje, a onę zarazem świeżą, zmieszawszy z mąką pszenną, z kilka jajec całkiem w to wtłuczonych, przydawszy k'temu *boli armeni*, oliwy z parę łyżek, także octu z potrzebę, a wespół jako ciasto dobrze zmieszawszy, tem zarazem wszystkiego konia, począwszy od szyje aż do kopyt i ogona namazać i dać temu oschnąć nie obmywając, aż samo przez się wszystko opadnie nie dając leżeć.

Na ochwat wodny.

Załóż koniowi dwa powrozy na szyję, dajże jednemu za jeden koniec ciągnąć, sam za drugi ciągnij,

a daw go tak bardzo, aż się powali; opuść na chwilę, aż zaś powstanie, a czyn to kilkakroć.

Insze.

Zaprząż konia w co ciężkiego, a niech ciągnie aż dobrze spotnieje, osusz go potem i wycudź, a to też czyn kilkakroć.

Insze.

Pomaż wędzidła łajnem człowieczem, a włóż w usta koniowi, zaciśnij mu dobrze nozdrza, aże przysnie, i potem mu daj owsa z niedospiałkiem świeżym.

Insze.

Uwierć trzy cebule, a włóż je w pół garnca wina białego, wleż koniowi w gardło aż wszystko połknie, potem jedź na przejażdżkę wiodąc go podle konia, nie dając nie długo pić po tym trunku.

Na ochwat wietrzny.

Na ten ochwat drudzy także duszą, jako i na wodny, co podobno i mem zdaniem wadzić wiele nie może. Ale raczej daj mu krwi upuścić ze trzech żył między oczyma albo uszyna, a jeżeli w to kował nie potrafi, wetknąwszy i w to i w owo nozdrze laseczkę jaką surowego drzewa na palec grubą, na końcu nakarbowaną, kręć tak długo, aż się mu z obu nozdrz krew dobrze puści, nie dalej jednak tę laseczkę wtykając, jedno na parę palcy niżej oka.

Insze.

Mydła ustrugawszy kilka czopków albo gałek, wpychać w gardło, żeby koń połknął; albo mydło rozpuścić z winem białem, i wlać w gardło.

Na ochwat żytny.

Wwiedź go w wodę zimną, aż się wszytek obleje, a trzymaj go w niej z godzinę, potem na nim jeżdż albo biegaj, aż się zapoci, a potem nim rób. Po onem zapoceniu daj mu zaciąć po dwóch żyłach u obudwu nóg, jedną po jednej stronie, drugą po drugiej.

Miewa też koń ochwatne trzy prążki na nosie: w tej śrzedniej namacawszy gorączkę, przekół ją puszczałem a daj krwi isć.

Na wszelki ochwat.

Późniejszych czasów doszli tego, iż ochwacony koń z którejkolwiek przyczyny wwzyż pomienionej, w piętach u nóg, pod samym długim włosom, albo kosmaciną, miewa jako pęcherze jakie, wodą żółtawą nabrane. Przerznawszy tedy ostrym nożem obyczajnie skórę, wyjmij albo wyporz całkiem te pęcherzyki, a sól z miodem praśnym i z mąką pszenną zmieszawszy przykładaj, aż się te ranki zagoją, strzegąc od wszelakiej wilgotności.

ROZDZIAŁ XVIII.

O zółzach.

Zółzy są właśnie guzy między czeluściami, napuchłe i twarde, łacinnicy je nazywają *glandulos*: ale z rozumienia pospolitego czleka, wszelkie guzy twarde, które się gdziekolwiek po ciele końskiem czynią, zółzami nazywane bywają. Pochodzi ta choroba z odmienności powietrza, ale najczęściej z zimnej flegmy gdy mózg opanuje, i z wilgotności lipkiej ciała wszytkiego; najpewniejszy ten znak zółz prawdziwych bywa, kiedy przy guzach z nozdrza płynie jako ropa biała: czemu gdy się prędko nie zabieży, koń z tego znosacieje. Temu tedy złemu tak zabieżeć trzeba.

Weźmij sadła starego, i tyle rozchodniku, utłucz współ, usmażywszy, na płacie sukiennym rozmaż, przykładając jako najcieplej znieść może na te guzy, do dni kilku, aż mu się zmiękcza. Potem czosnku natłucz z sadłem starem, a nasiekawszy guzy puszczałem, przyłóż to na nie ciepło; czyni to aż się dobrze zbiorą i wycieką. A w chorobie tej warz jare żyto w wodzie, kładźże koniowi w jakie niecki na ziemi, aby pochyłoną głową jadł, także i onej juchy nie wylewaj, że tą także po jedle albo przy jedle wypije.

Insze.

A żeby ze wnętrza tem śpieszniej wychodziły, rozbij cztery białki jajowe, wysyp lót jeden tłuczonego kadzidla, usmażywszy współ wlej w gardło, czyniąc to kilkakroć.

Insze.

Uwiąż koniowi pod gardłem pokrzywnego korzenia, żeby na piersiach wisieć mogło. Drudzy też dudka całkiem i z pierzem w woreczek na szyi zawieszają, póki koń ozdrowieje: leczem tego nie doświadczył.

Insze.

Gdzie się kolwiek zółza uczyni, pomazuj ją dziegiem na wierzechu samym co dzień, zbierze się nadobnie i rozpuknie; lecz gdy się otworzy, pomazuj ją miodem praśnym z mąką jęczmienną mieszanym, a nakoniec octem ciepłym przemij.

ROZDZIAŁ XIX.

O spleceniu i oschnieniu żył i łopatek.

Gdy koń wstawając, kładąc się, albo też w jeździe prędkiej, w biegu i w zatrzymywaniu przykrem, poruszy

z miejsca w stawie chrząstek, także i żył suchych onym przyległych narazi, spleceniem nazywają. Znaki tego, gdy na nogę stąpić nie może, ani oną przechybać, ani wyprostować, niosąc ją przed sobą tak, że gdy przez próg albo pień przestąpić ma, naprzód tę chromą nogę przenosi, a potem zdrową przeskakuje, więc i plec jedna bywa mu wyższa, niżli druga, czemu gdy się wczas nie zabiega, wszystka łopatka schnie, w mięsie i w żyłach suchych, a wieczna ztąd chromota przychodzi. Na to zaświeża zarazem postrzegłszy, podwiąż nogę zdrową postronkiem, a stojącego na obrażonej, obracaj zacinając konia na tę stronę, z której noga boleje, aż się koń zapoci niemal. Potem osusz dobrze, a daj mu zaciąć żyłę przy łopatce chorej, którą spleczną zowią.

Insze.

Kolanem natrać mu plecę z przodku i z boku, żeby w swą miarę zasię wpadło, albo szydłem zakol prawie przeciw stawowi onej łopatki, albo niech na nim przez głębią płyną, a potem daj mu zaciąć żyłę między kopytem a między klejem, żeby krew dobrze szła.

Insze, gdy już noga ociekać pocznie.

Weźmij siemienia lnianego, starego sadła i oleja, usmaż pospołu, a nacieraj ciepło łopatkę, i około wszędzie.

Zagrzawszy trochę konia jazdą, daj mu żyłę pleczną zaciąć, żeby dobrze krew szła, do której zarazem świeżej w jakim naczyniu wbij jajec pięć, a maki pszennej przymieszaj, i oliwy trochę, żeby jako ciasto rzadkie było, pomażże tem wszystkę pleć i nogę aż do kopyta, około stawów zwłaszcza co najgrubiej, nie obmywaj do trzeciego dnia, a obmywszy wodą ciepłą, namaż mu barskiem mydłem z gorzalką, i niech tak stoi dzień i noc, potem przejeżdżać go trzeba.

Insze na zastarzały splec.

Daj koniowi plece puszczałem posiekać, związawszy i powaliwszy go, potem palcatem jakim natłucz mu z lekka, żeby skóra nieco nabrzękla, a zarazem tamże namaż jako najcieplej zetrwać może olejem lnianym, a gdy napuchnie, nacieraj maścią ciepłą po kilkakroć, uczynioną z świeżych zagawek i z starego sadła; dobry też na to szpik z goleni jelenich, łosich, albo i końskich, maść też bobkowa i słonina przetapiana na wodę, lecz najprzedniejszy olejek z szczeniąt ślepych.

Na plec i na insze członki schniące.

Warz jodłowe szyski w wodzie, a komu się zejdzie na pół z winem, naparżaj miejsca, których się suchoty dzierżą, co uczyniwszy kilkakroć, rozporz na dwóch albo na trzech miejscach skórę, i otwórz ją na plec, żeby się nadeła, jako toboła. Natłuczże korzenia pokrzywnego świeżego z starem sadłem, aby było rzadko jako polewka, w której namaczaj len prawie dobrze wyrobiony i wyczosany, a wtykaj w one rany, aby się pod tem gnoilo, a ona zła krew ropą wyszła, z której się suchoty mnożą. Ten len co trzeci dzień wyjąwszy, nowy wkładaj, a otarszy ropę, posypuj prochem z ciemieżycy białej, napoły z długim pieprzem utłukłszy, to się ran nie goić nie da ani zaśmierdzieć, ani się w nie robactwo rzuci, a gdy się naostatek dobrze rany wyczyszczą, wtenczas one zagoisz łącno.

Insze.

Weźmij jałowcowych jagodek, korzenia lubszczykowego, łoju gnilęgo, masła niesolonego, utłucz wszystko miałko, a wespół usmaż, tem pomazuj miejsce schnące do tygodnia. Po tym czasie nawarż słomy owsianej w wodzie, a uczyniwszy z niej wiecheć, trzyj onym to miejscem, maczając co raz w tej wodzie, a to czyn tyle razy, póki wyzdrowieje, na każdy dzień z pół godziny przy ogniu, żeby dobrze w ciało wsiąkała.

Insze.

Najostateczniejszy ratunek po wszystkich lekarstwach ten tylko zostawa: zawleczenie włosienia, i tak długo onego niewyjmowanie, aż sam przegnije, i rana się wyczyści, który jako zawodzić, każdy to niemal kowal umie dobrze bez mego opisanja.

ROZDZIAŁ XX.

O zarażeniu wąsatem.

Wąsat jest właśnie krzyżów bolenie, co na ludzie gdy przypada, scyatyką zwykli zwać; przychodzi to z wilgotności flegmatycznej przez spinę grzbietową z mózgu w te miejsca płynącej, gdzie nie mając dalszego wyjścia, opanuje członki i związania kości, a ból niezmierny czyni. Poznać to łatwo, bo koń zad powłóczy, abo zgoła i stąpić zadnemi nogami nie może, jęczy, a jeżeli się położy, wielkim aż gwałtem wstanie, krzyżem w zgórę. Pochodzi ta choroba najczęściej z zaziębienia i nieuszanowania po wielkiej pracy i spoceniu, z skoków abo z biegania; zabiegają temu roztrucharze naszy kołac szydłem na samym krzyżu, gdzie się kości schodzą, żeby krew zła wychodziła, aleć mem zdaniem lepiej upuścić krwi z żył dolnych nad kolanem z nadworza u obudwu nóg po dostatku. Potem uczyn takie parzenie: weźmij winą, włóż w nie ślazu całkiem narwawszy, także lnianego nasienia natłuczonego i altei zielonej, warz aż rozewra i osłiznie, tem płachtę jaką grubą sową maczając, jako najcieplej kłaść na krzyże siłą razów, a osuszysz namaż ciepło maścią wielogłowską, a w niedostatku tedy bobkową.

Insza maść.

Weźmij olejku terpentynowego łótów 6, olejku leliowego łótów 4, olejku rumiankowego, dialtyi, każdego

po łócie 1, olejku z liszki warzonego łótów 4, olejku pokrzywnego łótów 8, zmieszaj, a tem namazuj.

Insze.

Jeżeli z zimnej przyczyny właśnie to złe napadnie, weźmij z parę snopków owsa, warz je dobrze w wodzie dżdżowej, a wyjmując po jednym snopku, jako najcieplej przykładaj na krzyże, odmienając co raz snopki; potem osuszysz namaż olejkiem kamiennym, który w aptekach zowią *petroleum*, abo olejem z cegły, który zowią *philosophorum*, co uczyniwszy kilkakroć, pewnie konia zleczyysz.

Insze.

Klisterami też potrzeba pilno ratować, bo pod krzyżami blisko jest jelito ślepe, w którym skoro zatwardzieje kał z gorącości następującej, wielkie mnoży bóle. Możesz tedy do klisterów prostych wwyż mianowanych przymieszywać *coloquintidi* z apteki pół łóta, miodu przasnego i olejku rumiankowego, a to czyni po kilkakroć.

ROZDZIAŁ XXI.

Rupie i glisty w jelitach.

Różne glisty i robaki rodzą się w jelitach końskich, jako w bydłęciu obzartem, które też nie zawsze to co chce stojąc na przywiewiu, ale co mu dają pożywać musi, a mianowicie z tych przyczyn: z pokarmu spruchniałego, spleśniałego, abo z przytęchłego, który w żołądku niedobrze trawiony będąc, gnieje w jelitach przestronych, i tam z przyrodzonej wilgotności i ciepłości podporę biorąc, obraca się w robaczki żywiące, które im dalej tem dłużej napełniając jelita, one przegryzwają, a szkodliwych chorób a naglej śmierci przyczyną bywają, które z tych znaków poznać możesz: Chudnieje

koń, smutnym stoi, zżyma, nogami zadniemi w brzuch się bije, trze się też brzuchem gdzie może o ziemię i o żłoby, głową obraca się to na ten to na ów bók, gębą chwyta boki, grzbiet, piersi, a czasem i koniec ogona, kładzie się nogami rozprostowanemi, to jest brzuchem o ziemię; temu, tak zabiegać:

Weźmij jajowych skorup, wyderszy zewnątrz błonki z nich, ususz same skorupy dobrze, a utłucz miálko, weźmiż też i trosk od kowala czwartą część, też je utłucz subtelnie, pieprzu tartego piątą część, rozmięszaj to z octem przednim i z gorzalką, a zagrzawszy wlej w gardło.

Insze.

Weźmij krety suchej, zmięszaj z octem winnym, a daj wypić ciepło.

Insze.

Nakraj chrzanu drobno, posól go dobrze, a dawaj koniowi w owsie, aż ozdowieje; miasto chrzanu i rzodkiew się zejdzie.

Insze.

Warz krwawnik z osikową skórą w occie twardym, a ochłodziwszy wlej w gardło.

Insze.

Weźmij pół funta oleju lnianego, biedrzeńcu tłuczonego zielonego i trteczy, pospołu usmaż w panwi, a ostudziwszy kładź koniowi w nozdrze.

Insze.

Weźmij otrąb pszennych dobrą przygarść, wmięszaj siarki tłuczonej łót jeden, dawaj po trzy dni na czczo, a ozdowieje.

Insze.

Weźmij garść liścia kapustnego, garść piołunu, garść mięty, stłucz w moździerzku abo w stępie, przylej octu dobrego, a wycisnąwszy sok, daj koniowi wypić.

Insze.

Truje też i wypędza rupie i glisty pieprz z mlekiem, gorczyca, dyptan, proch rogu jeleniego spalonego, saletra, koryander, z których według dostatku może różne trunki złożyć.

Insze a najprzedniejsze.

Weźmij prochu ziela suchego, które w aptekach zowią *santonium*, półtora łóta, uwarz to z mlekiem, a trochę ochłodziwszy wlej w gardło, abo przez lewą nozdrzę, to czyń raz abo kilka; nietylko koniom, ale i ludziom, i dzieciom bardzo pomocno, ale ludziom bardzo mało tego prochu na jeden raz dawają.

Każ też koniowi kał wyjmować ręką, namazawszy onę oliwą, a wetknąwszy w zadnie jelito, przed każdym z tych lekarstwem, jeźliby jakie zatwardzenie nastąpiło, żywot też koniowi nie wadzi mazać oliwą. Starzy Grekowie mocnemi lekarstwami ratowali, to jest czosnkiem z octem i z pieprzem długim zmięszawszy, cytwarem i inszemi rzeczami, których dla przedłużenia zaniechYWam.

ROZDZIAŁ XXII.

O zadzierzeniu wody, i o kamieniu w nerkach i w mecherzynie.

Zadzierzenie moczu przypada, abo z kamienia poruszonego, bądź w nerkach, bądź w mecherzynie, abo z ślizkiej materyi napełniającej naczynie, przechodzącej

wody w pęcherz i w korzeń. Z którejkolwiek jednak to przyczyny pochodzi, łatwo poznać, gdyż jednakie znaki w tym przypadku koń pokazuje. Ściska żywot i boki, tupa, depce nogami, bije się pod brzuch nogami, jakoby doległość swoją pokazując, a co raz się rozciąga, jakoby wodę chciał puścić, a przecie nie może, a czasem też po kropce albo po dwóch, i sączy się co moczu, a ten wtenczas własny znak jest kamienia; trze się też to na ten to ów bok, a pocą mą się jądra, udy i boki, czasem też nań i drzenie przypada; temu tem zabiegaj prędko, bo rychło w tem padnie i zdechnie. Wodzą konia w prostem a pospolitem zadzierżywaniu wody, które tylko z prace przychodzi, albo przerwania moczu przedtem, do obory na gnój oweży, gdzie postawszy najdalej półgodziny, puszcza rad wodę wolno.

Insze.

Ślaz warzony w wodzie dżdżowej, a w niedostatku i w prostej, pomoemy jest, gdy wodę precedziwszy a z miodem osłodziwszy, dasz koniowi wypić.

Insze.

Natlucz bobku z imbierem, zmieszaj go z winem, albo z piwem uwarz dobrze, a gdy ostygnie, daj koniowi wypić, albo wlej po grzeble w gardło.

Insze.

Weźmij żdźbło słomy całe, okręć je włosem końskim z ogona, a wetknij koniowi w korzeń jako najgłębiej, a gdy tam będzie chwilę, wyjmij, a za nim wnet i woda się rzuci.

Insze.

Nietoperz przywiązany suchy w woreczku płóciennym, koniowi mocz wzrusza, a czyni to i inszemu bydlu.

Insze.

Scabiosa ziele, zowią je polna dryakiew, tej nasienie uwarzone z wodą i pić dane pomaga.

Insze mocniejsze, a te kamień pędzą.

Rogu jelenia zabitego natrzej raszplą łyżkę pełną, a daj koniowi wypić w winie białem, a to potężnie pędzi bardzo, że też czasem i ze krwią woda na pół pójdzie.

Insze.

Weźmij garść czosnku polnego, co go zowią por, albo ług, z główkami i ziele, przylej trochę wody a uwarz go, wyciśnij sok z niego, którego weźmij według wagi półtora funta; przylej tego wina białego funt 1, oliwy łoty 4, zmieszaj, a wlej przez prawe nozdrze. Potem niech konia przewodzą pomału.

Insze.

Nasienia rzodkwanego łótów 6 startego w donicy, albo w moździerzu, piolunu garść jedną, warz z winem, a precedziwszy, wlej letnio także w nozdrę prawą.

Insze.

Weźmij gniazdo jaskółcze, rozmięszajże w wodzie, a precedziwszy przez płachtę grubą, przymieszaj do niego nasienia pietruszczanego łótów 4, a daj wypić.

Insze.

Oblup cybul kilka mocnych, zbij, a wepehnij koniowi w zad miasto klisteru, albo też możesz i korzeń koński tem namazać, i niech go powodzą.

Insze.

Proch stłuczony z skorupiek ślimaków polnych z winem dany, pewnem jest lekarstwem, toż czyni i proch z kostki daktylowej.

Insze najpewniejsze.

Weźmij ziela które zowią po polsku skleniczek, a po łacinie *parietaria* albo *vitriola* funt 1; biedrzeńcu, który wykopany smierdzi jako koziele, zowią go *saxi-fragia* funt 1; soczewice funt 1, miodu przasnego patoki prawie czystej funtów 3, wody ile potrzeba, warzze to dobrze aż trzecia część wywra wody, przecedź przez chustę a schowaj, bo to nakształt syropu będzie. Daj to koniowi pić poranu, rozdzieliwszy na trzy razy, a nietyło mocz ale i kamień wszelaki pokruszy i wypędzi. Toż lekarstwo i ludziom jest przednie odemnie doświadczone.

A jeśliby zawada jaka była w korzeniu, żeby tamta śliskość albo kamienia co zawiązało, tedy uczyni świeczkę cieniuchną woskową na nici, a pomazawszy ją w oliwie, osyp trochę pierzem, a wetknij jako najgłębiej: potem poczekawszy wyjmij, a za nią mocz popłynie zarazem.

Jestci bardzo siła różnych środków na tę chorobę, ale ich i opisować mało potrzeba, bo i tych dosyć. Tego tylo jeszcze nie przemileję. Pisz *Absyrtus* Greczyn, że to lekarstwo nalezione w księgach jednego zacnego człowieka, nazwanego *Mago Carthaginensis*, na zadzierzenie mocz, za bardzo pewne: Uskrob abo raszplą napiluj rogu z kopyta nóg przednich konia chorującego na dole, gdzie podkowa lega, i stłucz je dobrze na proch, a przylawszy do niego wina białego z pół kwarty dobrej, wlej koniowi przez prawą nozdrzę, żeby wypił. Tenże pisał że *castoreo*, to jest bobrowym strojem kurzony koń, dobrze przykrywszy go płótnem abo gunią z głową aż do ziemi, ma mocz zarazem puścić.

ROZDZIAŁ XXIII.

O zatwardzeniu kału.

Z zapalenia wewnętrznego, abo z suchości ciała wszystkiego, które z zbytnej prace i dni gorących pochodzi, zwykło to na konia przypadać, za czem koń nadyma boki i żywot, trze się zadem o ściany, ogonem rusza i stęka; zabiegać prędko trzeba, bo rychło od tego zdechnie. Skoro tedy postrzeżesz, każ chłopu pomazawszy rękę w oliwie, abo w jakiej inszej tłustości, wtykać w komorę zadnią i dosięgać kału zatwardziałego, wyrzucając go, póki jedno dostać go będzie mógł. Potem uczyni pospolitą klisterę, ślaz warząc z wodą z oliwą, abo z masłem świeżem w niedostatku onej, i z solą, a wpuszczając w zad przez rurkę.

Insze.

Weźmij mydła prostego tablicę, a oberznawszy okragło, wepchnij w siedzenie.

Insze.

Weźmij jaj i żółtków sześć, soli tłuczonej garść, zmieszaj, a związawszy w chustę, włóż tamże z zadu.

Wewnątrz trzeba mu dać rzeczy słodzące, jako wodę mączną z miodem, a trawę zieloną abo siano pokropione tąż wodą dawać jeść, a nie co inszego, aż go przemknie. Boki też i żywot ciepłą wodą moczyć, a oliwą albo olejem jakim namazywać. Także koziej serwatki ciepło wlać przez gardło abo jakiegokolwiek mleka słodkiego, rzecz jest pomocna.

ROZDZIAŁ XXIV.

Na osadnienie i rany.

Zkąd sadna i przemulenia pochodzą, głupiegoby rzecz o tem pisać, gdyż każdemu i najgłupszemu to wiadomo; ale jako one goić, sposoby się podadzą.

Na sadno świeże.

Kurze ziele na proch stłucz ususzysz, a przemywając octem co raz od godziny do godziny zasypuj sadno. Toż czyni proch z liścia dębu młodego i z babki, który czyści i goi rany i wrzody wszelakie.

Insze.

Proch z łupieżu węzowego posypując, goi wszelakie sadna.

Insze.

Weźmij żywokostu, drudzy zowią psi język, krwawniku, dzwonków po garści, stłucz dobrze i włóż w polewany garniec, przymieszaj do tego sadła starego jako pięść dobrą, przylej też gorzałki kieliszek, a przystawwszy na węgle, smaż powoli aż wilgotność przez parę wywietrzeje. Potem wywróć na chustę, a wyciśnij łaskami co najlepiej, chowajże tę maść pomazując często.

Maść czyszcząca i dziwne mięso trawiąca.

Weźmij rdze z miedzi części 5, miodu prażonego części 14, octu prawie mocnego części 7, warz to wespół póki zgęścieje jako maść, i czerwona będzie. Hałun też palony ranę wysusza, i dziwne mięso trawi.

Maść gojąca.

Weźmij wosku żółtego łótów 12, terpentyny łótów 4, smoly żółtej łótów 12, kadzidla łótów 4, oliwy funtów 2 zmieszaj, a uwarz z tego maść.

Maść na bardzo uporne sadno.

Kup w aptece chrząszczów żółtych, które *Cantari-des* zowią, pod liczbą dziewięć, stłucz je na proch w móżdżerzu, potem wzięwszy masła świeżego majowego niesłonego pół funta, zmieszaj dobrze kopystką drzewianą wespół i schowaj w naczyniu polewanem, strzegąc żeby tej maści pies nie dopadł, bo pewnie zdechnie okrom wszelakiego poratowania; tą gdy namażesz sadno, które się nie chce goić, raz albo trzy, zarazem się wyczyści i zaschnie; potem tylko samem masłem pomazuj, a zgoi się pięknie i prędko.

ROZDZIAŁ XXV.

O ukąszeniu od gadziny jakiejkolwiek, także i o zjedzeniu w sienie albo w trawie pająka, albo jadowitego czego.

Trafia się często, że w trawie chodząc po polu, albo i w jedzeniu, z trafunku koń węża albo jaką inną gadzinę nadepee, bądź też trawę gryząc na nią natrafi nieostrożnie, od której ukąszony będąc, wnet puchnąć pocznie, oczy się mu wypukną i zaczerwienieją, czasem wszystkie zimno potnieje, i smutno bardzo stoi: temu zabiegaj prędko, bo są takie gadziny, które we dwunastu godzinach jadem swym szkapę umorzą. Także się też przytrafia, że kosząc siano, kosą przeciętą gadzina jako zostanie, a wespół z sianem zgrabiona, i w stóg, albo w styrtę złożona bywa, która gdy uwiednie, łatwo czasem koń głodny z sianem położoną pożera: toż się

trafia często z strony pajaków owych wielkich, że w sie-
nie zdechłe się znajdują.

Na ukąszenie.

Weźmij rozpalone żelazo, a znaćli miejsce ukąsze-
nia albo guz zkąd się naprzd puchlina poczyna, przy-
pal dobrze jako najprędzej, bo żelaza gorącość i jad
wyciąga, i szerzyć się mu nie dopuszcza. Potem weźmij
ruty z garść, czosnku główek dwie, a z octem winnym
zetrzyj dobrze, i namoczywszy gębę, albo chustkę jaką
grubą kilkakroć zwinioną, przykładaj na miejsce przy-
palone. Możesz mu też dać tego octu tak przypawanego
pić wewnątrz przez gębę, bo zabiega jadowi, żeby do
wnętrza nie dochodził.

Insze.

Weźmij ziemie od mrówek, zamięszaj w wodzie,
daj koniowi tę wodę pić, także i z wierzchu, uczyniwszy
z tejże ziemie ciasto, pomazuj puchlinę.

Insze na prędcę.

Pieprzu ziarn trzydzieści słuź, a z starem winem
zmięszawszy wlej przez gardło; a dostanieszli jaskólek
młodych w gniaździe, rozedrzyj one, a przyłóż do miej-
sea ukąszonego.

Plaster.

Weźmij łajna świnięgo świeżego, szaleju ogrodnego,
nasienia lnianego, saletry, octu, rozwarz wespół jako
kaszę, a namazawszy na jaką chustę albo zgrzebie, przy-
kładaj na raz ukąszone.

Tranek.

Weźmij bylicznego i dzięgłowego korzenia suchego
po cztery łoty, bursztynu tłuczonego łót jeden, rogu

łosiego albo jeleniego tartego łótów dwa, zmięszaj z do-
brem winem, a wlej przez gardło.

Insze.

Jest ziele, zowią je w aptekach *tussilago major*;
zda mi się, że Rusacy przezywają car ziele. Tego su-
chego zetrzyj na proch, jako zaważy łót jeden, a daj
w winie koniowi wypić, przykrywszy go guniami, żeby
się mógł zapocić. A toż ziele i ludziom na wszelakie
trucizny i na powietrzne choroby bardzo jest pomocne
i doświadczone, dając go na raz jako dwa czerwone
złote zaważy, w jakimkolwiek trunku. Jeśli też to nie
pomoże, z apteki możesz dosiądz rzeczy droższych, które
ludziom dają, jako dryakwie, mitrydatu, jednorożu,
prochów z kamieni drogich, z koralów albo pereł robio-
nych; jam tylko proste ratunki opisał, które wszędzie
sposobić może.

ROZDZIAŁ XXVI.

Na martwą kostkę.

Zwykła się z śliskiej wilgotności i z grubej po-
chodząca materyi zgromadzać na jakie miejsce w ciełe,
zwłaszcza suchem, przy kości, i spiekać jako wapno
jakie naksztalt kosteczki twarda, a zwłaszcza najczęściej
około nóg, zaczęły żyły suche opanowawszy, niebez-
pieczność chodzenia, ból i chromotę przynosi. Tego za-
dnym sposobniejszym obyczajem zegnać nie możesz,
jedno ogniem. Weźmij tedy żelazo na to z uprzejma
urobione, a opal skórę około onej kostki, także potem
i na wierzchu ją przepal, przestrzegając żebyś nigdziej
nie dotknął żyły suchej żelazem; zasypże ten raz prze-
palony grynszpanem, a obwinawszy, nie ruszaj do trze-
ciego dnia. Potem uczyni masę: Weźmij grynszpanu
łótów cztery, miodu praśnego pół funta, octu przedniego
ile rozumiesz, warz wespół, aż zgęstwieje jako masę,

a tem mu przykładaj obwijając, póki się kostka wyrznie albo wygryzie, zatem gój mu ten raz jako ranę pospolitą.

Insze.

Jeżeli też palić nie będziesz chciał, ogół sierść na kostce co najlepiej, weźmij płótno surowe, trzyj onem tę martwą kostkę, aż się dobrze zaczerwienieje, przyłóżże na to miejsce zarazem gorczyce tartej ze czczemi ślinami, rozmazawszy grubo na chustce, czyniąc to do trzech dni, żeby przegryzło aż do świeżego mięsa, albo miasto gorczyce możesz używać rzeczy mocniejszych, jako wapna niegaszonego z miodem zmieszanego, albo soli z miodem zmieszanej jako ciasto, a w nowym garncu upalanej, także i grynszpanu, które wszystkie mają moc przegrzywającą i trawiącą nieczyste mięsisko. A gdy się przegryzie, tedy tą maścią gój do ostatka: Weźmij żywice, wosku, olejku bobkowego zarówno, rozpuść pospołu a przykładaj.

Insze.

Częstokroć się takowa kostka martwa zwykła nie tyło na goleniach, ale i na głowie narastać, a czasem i nad samem okiem, gdzie iż palenie oszpeciłoby bardzo, subtelniejszymi rzeczami spędzać tę zwykliśmy. To jest po przegoleniu, miejsce to namazuj którymkolwiek z tych olejków dystylowanych przez alembik: olejkiem woskowym, albo olejkiem z terpentyny, z cegieł palonym, co go nazywają *philosophorum*, albo nawet olejkiem koprowym; każdy z nich, bądź też wespół zmieszane, powoli tę kostkę rozbija i w niwecz obraca.

ROZDZIAŁ XXVII.

Częste moczu puszczenie.

Przeciwnie rzeczy lekarze z przeciwnych poznawają najprędzej, przeto też i przyczyny tej choroby łączno dojść, wiedząc przyczynę zadzierżenia moczu, o czem się wyżej pisało. Pochodzi tedy ta z zbytnej surowości i zimności nieprzyrodzonej wątlącej naczynie, z nerek pochodzącej, i drogi moczu płynącego nad istotność przyrodzoną rozpierającej, która zawsze z wilgotnością płytką złączona bywa. Zabiegać tedy temu trzeba lekarswami ściskającymi i wysuszującymi, tym przeciwnymi, które mocz pędzą, to jest: Pój konia po kilkakroć wodą tą, która stoi w gliniankach, to jest w grubach gdzie glinę kopają; zwłaszcza gdy dżdżowa, wnet mu pomoże. Abo w niedostatku onej, napawaj wodą gliną prawie cudną zamąconą, przysypawszy k'temu z garść maki jęczmiennej.

Insze.

Weźmij ziemie arabskiej, zowią ją *bolus armenus*, łótów czterech, kadzidla łótów dwa, stłucz, a zmieszawszy, z octem wlej przez gardło.

Insze.

Czerwonego kamienia natrzyj w wina pół kwarty, przylej do niego wody z gliną zamąconej drugie pół kwarty, a daj koniowi wypić chłodno.

Insze.

Bursztyn dziwną moc ma, a w doświadczeniu niemal sobie przeciwną: bo gdy najdzie jakie zaparcie albo zamulenie, ono pędzi i przeczyszcza; a gdy zaśię naczynia i drogi wewnętrznych wilgotności przechodów

zawątłale i rozslabiałe, one czyści, ściska i wysusza. Możesz tedy śmieie dawać na proch startego koniowi w tym przypadku pić, w winie albo occie do łótów dwóch na raz.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O puchlinie w jądrach.

Bystra wilgotność i słona, jako na insze miejsca gdy przychodzi, wszędzie wrzody, guzy, i różne przypadki czyni, tak i tu gdy przymieszana z nasieniem końskiem w jądra wpada, szkodliwą puchlinę mnoży. Jeżeli tedy nie da koń dotknąć i obwiązać sobie, tedy rozpal cegłę albo dwie, a przykryj konia wszystkiego dobrze aż do ziemi, polewajże octem ciepłym tę cegłę, żeby stał nad parą z pół godziny, a czyń często. Pomazuj potem olejkim rumiankowym. Lecz jeśli do przywijania snadnie przyjsz będziesz mógł, weźmij bobowej mąki, czarnuszki, co owo ją do chleba kładą dla smaku, zwarz w winie albo occie, a obwijaj zewsząd jądra podwiązując jaką płachtą.

Insze.

Weźmij ziela które zowią *consolida*, Polacy głowienki, dzwonek, zarówno po garści dwie, tłucz w moździerzu, potem przydaj kminu tłuczonego łótów 4, róże suchej czerwonej garści dwie też utłuczonej, mąki bobowej funt 1, oleju lnianego wlej kwartę, wosku funt 1, do tego przylej kwartę octu winnego, a warz tak długo, aż zgęstwieje jako plastr, tym prędko zleczysz.

ROZDZIAŁ XXIX.

Świerzb, wozgrzywość, żaba, mucha, krzczyca, wilk, strupy.

Te różne parchu przezwiska przypadają na konia i na każde zwierzę ze krwi zapalanej ostrej, zepsowanej od żółci i flegmy jadownej a słonej, w ciepłe panującej, która gdy się przez skórę przedobycwać poczyna, onę przegryzywając, ropą i plugastwem zaraża. Na to jednakich lekarstw zażywamy, lecz według złości materii w ciele tkwiącej słabszych albo mocniejszych; choroby takowe wszystkie bardzo są zaraźliwe i przymiotne, przeto koni takich w stajniach ani w stadziech przy drugich zdrowych chować nie trzeba, ale w osobnym miejscu cichem i ciepłym, a nietylko onych nie chować wespół, ale i tego pilnie się wystrzegać, żeby gunia, siodło, wójk nie kładziony był na konia zdrowego, który na parszywym bywał, a nawet uzda, ani uzdźnica, ani rząd nie był więcej przypinany, bowiem zarazem się drugiemu przyrzuci, i podobna jest we wszystkim za łaską mówiąc uczciwego uszu, dworskiej chorobie; wczas też początkom zabiegać, bo gdy się rozkrzewi nazbyt, niepodobna bywa i do uleczenia.

Naprzód tedy skoro się koń gryść, skrobać albo trzeć o ściany i żłób pocznie, odłączywszy go, trzeba przepurgować, o czem masz wyżej jako. Zatem w jedle i w picu miarę trzeba zachować, pojąc go mącznicą nieosłodzoną, pokarm jego być ma słomą jarego żyta, owies prawie cudny albo jęczmień, trawa mu też bardzo pożyteczna dając na stajni, albo ziola chłodzące, jako podróżnik, szczaw tak pospolity jako i zajęczy. Krwie też upuścić trzeba z żyły szyjnej, albo z piersi, albo z poprzęznic, albo i ze wszystkich czterech nóg, pod kolany, mając wzgląd na lata i długość końską albo słabość, zatem lekarstw zwierzechnych potrzeba zażywać, ale takich, któreby tę złość z niego wyciągały i nieco

w ciało wpędzały. Ługiem tedy przemywać go nie wadzi codziennie raz, w którym wrzał leśny albo polny szał, oman, groch albo soczewica, albo nawet otręby pszenne, albo w niedostatku tego, owsa snop cały, a przemywając temże zieleń, z którym wodę warzono, albo słomą dobrze przecierać i chędożyć skórę, chociażby też i do krwi, tyło nie gwałtem bardzo; namazuje którą z maści niżej opisanych co raz po przemyciu, z których słabsze naprzód, mocniejsze nazad się położyły.

Maść.

Weźmij terpentyny funtów półtora, masła świeżego niesłonego funtów dwa, siarki żywej nie przetapianej funt jeden, zmieszaj jako maść przy lekkim ogniu.

Insza.

Weźmij siarki funt 1, terpentyny funtów dwa, octu prawie dużego kwartę, smaź przy ogniu, aż wywra wilgotność.

Insza.

Saletry, siarki, kuperwasu, każdego po pół funta, ciemięzyce czarnej łótów 4, kadzidla łótów 4, terpentyny albo żywice funtów 2, wosku funt 1, sadła starego funtów 2, uczyn jak maść zmieszawszy.

Insza.

Weźmij korzenia omanowego, miodunkowego korzenia, stłucz na proch, przydaj siarki, grynszpanu, to jest rdze z miedzi, stłucz z starym sadłem, uczyniwszy naksztalt maści, a namazuj ciepło.

Insza.

Kuperwasu, siarki, bobku zarówno, utrzyj to miałko, potem rozpuść wosku ze lnianym olejem, a umieszaj z tym prochem.

Insza.

Weźmij modrzejowej żywicy, grynszpanu, oleju lnianego, siarki, maści bobkowej, zmieszaj.

Na wszelakie parchy.

Dziegiu zmieszaj z śmietaną słodką, przydaj soli tartej, a uwiązawszy konia wysoko, iżby się trzeć nie mógł, namaż wszędzie, gdzie parchy zasięgly.

Na muchę albo żabę.

Wprzód gdy taki parch na koniu postrzeżesz, tedy one miejsca rozpalonem żelazem z nienagła pozży, a przyłóż chleba rzanego z solą, i zaniechaj tak przez noc i dzień, potem wzięwszy on chleb, posyp grynszpanem gęsto, iż wszędzie przylgnie. Abo nawierć gorczyce, ze lnianym olejem a z miodem zmieszawszy, pomazuj; dobry też na to sok dębowy albo woda z gałkami dębowymi, to jest z galasem warzona. Nie chceszli też żelazem palić, natłuczże czosnku z sadzami, a z starym sadłem zmieszaj, a przykładaj na tę żabę aboli muchę, tedy mu się też otworzy jako i przypaleniem; pomażyż one miejsca smołą, a przywiń, ośródkie chleba z solą ugniółszy, zaniechajże tak przez dzień i noc, potem omyj ługiem mocnym albo człowieczym moczem, a po tem przemyciu posyp prochem żółtkowym, który tak czyń: nawarż jajec twardo, wyjmij żółtki z nich, podróbże je, a ususz co najlepiej, potem jeszcze mielej utrzyj na proch.

Insze.

Warz groch co z najstarszem sadłem albo z słoniną, tak iż wszystko jako kasza rozewra, przysyp trochę siarki, a przyłożywszy na muchę, obwiń sukrem jakimkolwiek nie ruszając aż do trzeciego dnia, a czyniąc to po kilkakroć, same spadną i podeschną.

Insze na wilka.

Te krzeczyce wilkiem zowią, które bywają od kolan aż do kopyta; tym tak zabiegaj: Warz babkę w wodzie, którą koniowi pić masz dawać przez całe trzy dni, przynajmniej rano i ku wieczorowi, nie dając mu nic innego pić przez ten czas. Patrząc gdzie jest sierść wziężona abo wzniesiona, a koń się tam maczać nie da; weźmiż dwa rzemienie, zwiąż mu nogę nad krzyczkami jednym, a drugim pod niemi, i ściągaj tak mocno, iż mu noga ociecznie a guzy nabiegą. Weźmiż żelazo rozpalone, a przepaliwszy one guzy, zasyp grynspanem odwiązawszy, i przywiń chustą, żeby podeschło; potem przemywszy, jako wyżej, zasypuj prochem pomienionym.

Poczynają się także krzeczyce od ogona, co łatwo poznasz, gdy koń zadek trze o ścianę abo o przewożny, abo o co może, k'temu jeżeli namacasz na ogonie guzy jakie twarde. Co gdy tak będzie, zwiążesz mu także ogon nad i pod krzyczkami: gdy guzy krwią nacieka, także je żelazem przepal, a rany zasyp grynspanem. Abo stłucz końską koseę na proch, a przymieszawszy do niego siarki i grynszpanu, zasypuj przemywając po raz na dzień wodą warzoną z polejem. Abo natłucz siarki, grynszpanu, lnianego nasienia zarówno, a to z starem sadłem zmieszawszy, okładaj póki się zgoi.

Maść na wszelakie pomienione razy, gdyby się goić nie chciały.

Weźmij z apteki, co zowią *litargirium aeris*, *myrrhi*, *Aloe*, każdego pół łota, maści bobkowej łótów ośm, srebra żywego śliną człowieka umorzonego drachmę jedną, uczyn maść, a we dwudziestu czterech godzinach namaż po raz w ciepłym abo cichym miejscu, iżby się koń nie skrobał, dając mu mącznicę pić przez wszystko czas mazania, a przed każdym namazaniem trzeba konia przemywać ługiem, jako wyżej.

Na strupy.

Strupy nie tak się szerzą jako parchy, przeto też mniej są zaraźliwe i łatwiejsze do leczenia. Te masłem świeżem nieplókanem namazuj aby odmiękły, warżże rzepik w occie, a tem one strupy zmywaj; abo dębniece wzięwszy od garbarza, abo też czerwonej farby skórnej, warz z octem a przemywaj.

Na wszelakie pomienione trafunki olejek bardzo dobry: Weźmij nasienia konopnego, włóż go w garniec nowy podziurawiony na dole, tak jednak żeby siemie nie przepadło, ten zamaż z wierzechu gliną i ciastem prawie dobrze, wstawż go dołem w drugi garnek nowy czczy, wkopany w ziemię, a oblep także. Okładając ogniem on garnek z nasieniem, abo węglem, a przez one dziurki przepuści się w dolny garniec, jako olej czarny i bardzo moený. Tym namazuj konie i psy, bo pewne lekarstwo.

ROZDZIAŁ XXX.

O puchlinie w nogach.

Częstokroć z wilgotności zlej w cieple, k'temu z prącej wielkiej, abo też z gnuśnego stania ustawnego na stajni, przypada koniom puchlina w nogi, tak przednie jako i zadnie, w kolana abo w kostki, a czasem w uda, w niższe miejsca, tak, że koń ochromieje i chodzić nie będzie mógł, dla bólu i puchliny. Jeśli tedy nie zbytnia puchlina przychodzi, otwórz mu pod kolany abo pod lewą kotu, ale nie blisko kopyta, żyłę u każdej nogi. Potem parzenie uczyn takie: Weźmij rumieniu, bylice, kurzego ziela, warz w ługu abo w occie, a naparżaj tem nogi: a po parzeniu coraz ususzysz, okładaj mąką grochową, uwarz onę z winem, abo z octem jako kaszę, przydaj trochę miodu, i przywiń ciepło.

Insze.

Bobowej maki, łajna świniego uwarz w piwie abo occie i przykładaj.

Insze.

Weźmij gałek dębowych suchych, stłucz na proch miałko, przymieszaj maki jęczmiennej, soli, a uwarz w occie abo w piwie, przylawszy z parę łyżek do tego.

Insze.

Na świeżą puchlinę abo na uderzenie popiół ciepły z winnej macice, abo w niedostatku z drzewa wierzbowego pokropiwszy octem, przyłóż na puchlinę, a prędko onę wyciągnie.

Insze.

Zmieszaj sól z miodem, a namazawszy jako plastr na szmatę jaką przykładaj.

Insze.

Weźmij prosa tłuczonego funtów 2, kadzidla tłuczonego pół funta, soli pół funta, saletry ćwierć funta, hałunu ćwierć funta, warz to współ z octem dobrym, abo z winem, póki rozewra jako kasza, a naostatku włóż żywice czarnej szewczej jako pięść, żeby się rozpuściła. Ten plastr ból wyciąga i puchlinę nietylko świeżą, ale starą rozpadza.

Insze.

Weźmij popiołu dobrego gorącego łótów 2, wapna niegaszonego łótów 2, miodu przasnego łótów 4, a przylawszy wina nieco zmieszaj gęsto, i przyłóż póki nie stwardzieje, ciepło.

A jeśli jaka ropa była pod skórą, za tem przyłożeniem wnet się otworzy.

Insze na świeżą puchlinę i jakiegokolwiek uderzenie.

Cebulę dobrze upiecz w popiele, a zdarszy onę z łupiny żółtej, rozrzeż abo rozgnieć, włóżże w rynkę, przydaj do niej miodu przasnego, oliwy, świniego łajna, smaź dobrze a mięszaj: a gdy będzie naksztalt kasze, wywróć na sukno jakie abo na zgrzebie, i przyłóż ciepło na puchlinę jako koń zetrwać może, a uznasz wielką pomoc.

Insze.

Weźmij miodu przasnego pszczoł jarzęcych, maki pszenicznej, kminu tartego, współ zmieszawszy usmaż, a ciepło przykładaj.

Nie wadzi też konia wodzić do błota, abo wody, gdzie się pijawki znajdują, żeby się koło nóg nawieszały, a krew złą z nich wysysać mogły.

ROZDZIAŁ XXXI.

O rozpadnieniu kopyt.

Trojaki rozpadnienie trafia się kopyta koni: jedno gdy się na wierzchu u samego kleju rozpada wzdłuż ku połowicy kopyta, i krew wyskakuje. Drugie zaś opak, bo rozpadlina od podkowy się poczyną, a także ku górze do połowicy tylko dochodzi, a to bywa beze krwi, tylko z samej suchości rogu. Trzecie, gdy się kopyto wzdłuż poczynawszy od kleju, aż do podkowy rozpadywa, a jakoby rozecięcie jakie czyni, co czasem bywa ze krwią, czasem bez krwi, jednakże jakiegokolwiek, nie bez bólu niemałego, tak że koń ani chodzić może, ani na nogach dużo stać. Pochodzi to najczęściej

ze złego chowania, albo z jazdy bez podków po miejscach twardych, albo też z nieopatrzności i z niechędzenia kopyta, że ono stwardnieje, zeschnie i skruszeje. W takim razie nie trzeba konia ruszać z miejsca, strzegąc od wody i od błota, żeby kopyta nie obmoczył póki mu róg świeży nie odrośnie zewnątrz; odwilżyć mu tedy naprzód trzeba i zmiękczyć, a ból wyciągnąć: co jako sprawić, niżej znajdziesz w rozdziale około schnienia kopyta. Jednakże zarazem i do tych środków niecie się trzeba.

Na samej rozpadlinie jeśli jest w pośrodku albo z dołu, rozbierz mu róg jako najszerzej z boku obudwóch aż do żywego, a zmieszawszy siarkę z kozłowym łojem, zaskwarz i daj go podkować, bo lepiej róg na podkowie odrasta, a pod podkową nabij uwiercianego nasienia konopnego zmieszanego z białkiem jajowem. Jeśli też rozpadlina od kleju z wierzchu będzie, przypalże onę żelazem rozżarzonem, żeby się rozszerzyła, a chociaż do krwi, nie nie wadzi; zalewajże ten raz olejkiem siarczanym, a w niedostatku samą siarką zaskwarz, łojem zamazuj; dobry też olejek z terpentyny albo z żywicy prostej domowej. To uczyniwszy, używajże tych rzeczy.

Maść po paleniu albo utworzeniu rany.

Gryszpanu tłuczonego zmieszaj z miodem przasnym i z białkiem jajowem, a przykładaj tylko póki się wyczyści miejsce ode krwi i zbieleje.

Insze.

Weźmij korzenia ślazu leśnego, *althea* zowią, uwarz w wodzie, aby był miękki, potem roztlucz go z sadłem wieprzowem świeżem niesłoniem, a napychaj w onę rozpadlinę i przywijaj z wierzchu. Jakoż w niedostatku ślazu leśnego, ślazu polnego albo ogrodowego na miejsce tego wziąć możesz.

Insze.

Nasienie koziorożcowe, zowią je *faenum graecum*, i nasienia lnianego zarówno utłucz, a usmaż w skopowym albo kozim łoju, przydawszy nieco miodu przasnego, a przykładaj ciepło, nie tylko na rozpadlinę, ale i na wszystko kopyto.

Insze.

Po utworzeniu nożem kowalskim rozpadliny, weźmij soku ziela, które zowią dziewanna, a przymieszaj do niego *cerusi* z apteki i napechaj: bo to ścisza i wysusza złość w ranie, z wierzchu jednak odwilżaj czem inszem.

Olejkiem z koperwaseru raz albo dwa zakropiwszy rozpadlinę, tę zwłaszcza która krew z sobą ciągnie, wysusza i wyczyszcza, prędko przykładając z wierzchu rzeczy róg odmiękczające i odwilżające.

ROZDZIAŁ XXXII.

O rozpadnieniu piętki.

Z tychże właśnie przyczyn i pod piętką rozpadlina przychodzi, jedno iż miejsce bolatsze, bo na niej ciężar wszytkiej nogi polega, k'temu blisko żył i pulsów, przeto też ten uraz szkodliwszy i niebezpieczniejszy nad insze. Jednakże temież i podobnemi wzwyż opisanemi sposobami może być leczony, tylko w rozbieraniu rozpadliny różność niemała. Abowiem w tej rozpadlinie piętki, która z wielkim bólem przypada, nie potrzeba tam rozbierać do krwi, gdzie się poszczepało, tylko róg szpetny a stwardziały rozebrać, żeby w rany maści i co podobnego kłaść się bezpiecznie mogły: a zasię z obudwu stron rozpadliny, bo bokach piętki samej, trzeba dla rozrastania kopyta wybrać prawie dobrze, aż mało nie do ży-

wego, a ukować konia podkrową szerszą niż sam róg, na zawijaniu z obudwu stron szeroką, piętę zakrywającą, grubsza nad zwyczaj pospolity, żeby koń nie na piętce, ale na podkrowie stać bezpiecznie mógł; nie ślepa ma być jednak podkrowa, ale ku końcowi otwarta dla przykładania w rozpadlinie. Tak rozebrawszy napuszczaj olejkim siarczystym ten raz, a coraz po nim zaskwarzaj łojem skopowym albo kozłowym, odwilżając róg z spodku i z wierzchu. A postrzegając żeby kopyta nie obmoczyły, i w pracy nie był, łącno i prędko oprócz innych lekarstw wygoić się może. Możesz też oliwy z woskiem jarzącym wziąć i w maści topolowej zarówno, zmieszaj, tem pomazuj wysoko kopyto po dwa razy na dzień.

Insze.

Weźmij modrzejowej żywice, grynspanu, hałnu, oleju lnianego, wszystkiego zarówno, usmaż to wspólnie, a napoiwszy bawełnę, albo zgrzebie lniane miękkie, napuszczaj rozpadlinę.

Insze.

Oliwy, soli, wina, octu weźmij zarówno, przyłóż k'temu łąna końskiego świeżego, a uwarz gęsto, i przywijaj na zły raz.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O schnieniu, stwardzeniu i odrastaniu kopyta.

Pospolita to przygoda, iż koń który jest płytkiego kopyta, a na staniu suchem stoi, tedy się zwykły róg schylać, iż mu nogę ściagnie, nie inaczej jedno jako ciasny bót, zkad koń chromać musi, a gdy nie folgując przeciw go w drogę pędzą, tedy mięso żywe przy kopycie leżące odgniecie, tak iż mu ropą zajdzie, i nie

opatrzli się wczas, wszystko mu kopyto spada, jakoby trzewik z nóg zsuł, tak też w takim rogu bardzo snadniej od najopatrzniejszego kowala zagwożdżenie, to jest zabicie za żywe przytrafiać się zwykło. Takim tedy sposobem róg odwilżać będziesz.

Daj wykopać dołek na stajni wzdłuż, głęboki na piądz jedną, a szeroki i długi według uważania, żeby koń dwiema nogami w nim stawać mógł, nakładźże weń krowieńcu, a niech tak postoi z tydzień, wybrawszy mu róg do żywego pierwszej, odwilży mu się, wyrażać pocznie, ale to chłopskie wynalezienie, pódmży do uczciwyszych.

Weźmij oliwy i wosku jarzącego, i łoju kozłowego rozpuść, a namazuj kopyto wcierając ciepło, wybrawszy pierwszej róg dobrze. Maść też topolowa i sama przez się jest pożyteczna na to.

Insza.

Weźmij miodu jarzącego, łoju kozłowego, albo jeleniego szpiku, sadła przepiórczego albo kaczego, szpiku z goleni wołowych, wszystkiego zarówno, spuść to wspól, temże róg pomazuj ciepło, nie tykając nie sierści, na dzień po dwa razy.

Insza.

Natlucz świeżych raków ze lnianem nasieniem, a z miodem przasnym, uczynź koniowi bót skórzany, a włóż tę materiją weń, i obuj po wybraniu rogu, gdyż to zawsze uprzedzać ma; i zawiąż żeby nie spadło.

Insza.

Weźmij starego sadła pół funta, rozpuść, na wodę wlej aż się przeczysci, masła majowego niesłonego, drugie tylo wosku, łoju wołowego przetapianego, każdego po ćwierć funta, oliwy funt, rozpuść pierwszej wosk z łojem, potem te drugie tłustości przydaj a zmieszaj.

Insze.

Weźmij makucha a jagiel równo, uwarz w wodzie przyłożwszy starego sadla i masła majowego, jako kaszę, a włożywszy bót, wkładaj mu na nogę, odnawiając po raz na dzień.

Insze.

Natłucz korzenia słazowego, namięszaj go z oliwą abo ze śmietaną, wleż koniowi w bót, a niech w nim stawa.

Insze.

Słoninę starą, czosnek, krei, siarkę i olej ze smoły przepalony, zmieszaj spólnie, a namazuj kopyto wszędzie.

Insze.

Weźmij 3 główki czosnku, garść ruty, hałunu tłuczonego łótów 6, starej słoniny funtów 2, rozpuść i zmieszaj, włożywszy też do tego łajna końskiego świeżego, a co dzień po dwa kroć przywijaj.

Insze.

Rozwarz bób w wodzie, a z miodem praśnym zmieszawszy, jako plastr namazawszy na płótnie grubem, przykładaj do rogu.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Kopyta odewstanie od mięsa.

Z trzech przyczyn odwstawa róg koniowi od żywego. Jedna ta, która się wyżej pomieniła, gdy na schnienie

kopyta względu nie mając, drogę nim odprowadzają. Druga kiedy na grudzie, na skałach, abo na lodzie, bądź też i na ziemi zeschłej nadrazi koń kopyto, nadłamię i otlucze. Trzecia od zaklucia jego abo zagwożdżenia. W tem tedy wielkiej ostrożności potrzeba, upatrując za czasu, jeżeli w obłamywaniu rogu do żywego nie doszło, a ropić się nie zaczęło. Jakoż skoro się coś takowego spostrzeże, rozebrać róg aż do żywego, i gdzieby się ropa ukazywać poczęła, żeby między kopytem a żywym zakraść się nie mogła. Jeśli tedy odradzi sobie, tem go ratuj po otworzeniu rogu abo rany: bowiem gdy już kopyto zlezie, trudne poratowanie. Makę jęczmienną uwarz w wodzie, tem obwijaj róg ciepło, a odejmując dla przykładania świeżego naparzaj gębka, abo chustą zwinioną, wodą w którejby wrzał ślaz z rumianem. Abó weźmij otrąb pszenicznych, usmaż z oliwą, abo z łojem przetapianym jakimkolwiek, a przywijaj ciepło. Gdzieby się też ropa pokazywała w rance, prze-mywaj octem z solą, zasypawszy trochę grysipanu, abo hałunem spalonym, żeby się nie szerzyło, a wychędożało, i łojem kozłowym zaskwarzając, prędko się zgoi, tylko żeby nie był z miejsca ruszany.

Insze.

Weźmij oliwy, jeleniego abo kozłowego łaju po pół funta, żywice z modrzewiny 3 łoty, a w niedostatku terpentyny, rozpuść przy ogniu, a uczyniwszy jako masę, napuszczaj w uraz, i namazawszy, na chuście, obwijaj miasto plastru.

Na świeże podbicie.

Jajec weźmij kilka, a rozbij całkiem, a zmieszawszy z popiołem ciepłym, obwiń wszystko kopyto z dołu i z wierzchu.

Insze.

Warz mocz człowieczy z łajnem końskim długo bardzo, a przymieszawszy otrąb pszenicznych, obwijaj jako

plastrem, wszytek róg; wyciąga to wszelaki ból z kopyta i gorącość przypadłą.

Insze.

Łajno końskie wypłucz dobrze w wodzie, a co na dnie zostanie, z białkiem jajowem zbiwszy, pod podkopy nabijaj, z wierzchu róg obwijaj.

Na umocnienie kopyta, żeby nie odwstawało.

Łoju kozłowego abo skopowego, sadła wieprzowego, każdego po jednym funcie, oliwy, oleju lnianego po 6 łótów, miodu łótów 4, wosku nowego łótów 2, rozpuść wespół na ogniu lekkim, a odjąwszy, gdy trochę ochładzać pocznie, wsyp do tego sfluszy kadzidla, *mastiches*, *sanguinis draconis*, to jest krwi smoczej z apteki, każdego po łótów dwa, a obwijaj na chuście namazawszy.

Na odewstanie i zlezenie kopyta.

Z wielką trudnością przychodzi to poratować, bo chociaż też i odroście kopyto, nigdy już takie jako przyrodzone nie będzie, a wszakoż gdy koń wielkiej ceny i dobrym bywał, szkoda go porzucić, doświadczyć tedy tych lekarstw może. Naprzód niechaj stoi zawsze na miejscu suchem i miękkim, abo żeby zawsze pod nim słomą nasłano było, dla częstszego leżenia niżli stania. A gdzieby też leżeć nie chciał abo nie mógł, musi go szlami szerokimi pod brzuch zająwszy podwiązywać, żeby na nich jakoby wisiął, albo tylko co ziemi zdrowemi mógł dosięgać nogami. Potem gdy już zlezie róg precz, uszyć mu trzeba bót z płótna dużego, abo z skóry miękkiej wymazanej, i uczynić tę masę.

Weźmij smoły greckiej, kadzidla, *mastiches*, krwi smoczej, *boli armeni*, galbanu, wszytkiego zarówno, utłucz na proch, a zmieszaj on ze dwiema częściami łoju kozłowego, a częścią jedną oliwy, wlej on bót. Gdy tedy nogę końską chcesz weń kłaść, pierwszej zawsze octem

ciepłym obmyj onę, toż włóż w bót, obwiąż żeby się nie zemknął. To czyn po dwakróć na dzień, które gdy znowu już wyroście, weźmiż płótno surowe grube lńiane, a namazuj plastrem niżej opisanym, i obwijaj to kopyto, żeby stwardziało. Weźmij galasu, otrąb pszenicznych i soli, uwarz w occie dobrym jako kaszę, a dwa razy na dzień przykładaj. Abo tę masę uczyn: wosku, siarki, żywice, olejku smolanego, słoniny, weźmij i rozpuść, a namazuj ciepło.

ROZDZIAŁ XXXV.

Na zabicie w tuczec.

Gdy od drugiego konia, abo z jakiego inszego przypadku zabije się koń w tuczec, bardzo to bywa chrota szkodliwa, a podobna spleceni, którą też podobnemi lekarstwami opisanymi w rozdziale o spleceni śmieie możesz leczyć, lecz k'temu i tu się nieco z osobna przyda.

Weźmij oliwy z olejkiem bobkowym, sadła starego z modrzejową żywicą, wszytkiego zarówno, a nacieraj ciepło co najlepiej. Abo weźmij maści wielogłowskiej, dialtei, każdego po pół funta, zmieszaj.

W niedostatku też inszych, z gorzałką dobrą rozpuść mydła barskiego, a wciერaj ciepło.

Byłaliby też jaka ranka, tę lecz jako o ranach wyżej. Abo korzenia pokrzywnego natłucz z sadłem jako najstarszem. Olejek też z kości końskich upalony we dwóch garncach, na takowe i podobne onemu razy, bardzo jest potrzebny. Olejek też z cegieł, co go zowią *philosophorum*, dobry na to.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Stawu zwinienie.

Naciągnij nogę zwinioną zaś jako była, żeby aż w staw znowu wpadła, a obłóż zarazem staw naruszony tą maścią: Oliwy, octu, miodu, tłuczonej pacyny, to wspólnie umieszczaj z octem i grzeź, a na modry płat namazawszy, obwiąż dużo.

Insze.

Naparz staw zwiniony chmielem w piwie abo occie dobrze uwarzonym, jako najcieplej koń zetrwa.

Insze.

Warz w occie sienny proch z *bolum armenum*, i okładaj.

Insze.

Weźmij ślazu, rumieniu, pokrzyw, stłucz, a przysypawszy otrąb, uwarz w occie i przywiń na płacie. Jeśli też rozpalili się od ognia, tedy chłodnym obwiń, które tak czynią: Jajec kilka zbić z paczyną, hałunu przysypać, i octu trochę przylać, a obwiązać, namoczyć zgrzebie.

Insze lepsze.

Weźmij *boli armeni* łótów sześć, mąki pszennej funt jeden, białków jajowych dziesięć, abo i całkiem mogą się wbić jajca, hałunu łótów dwa, warz z octem dobrym, a ciepło obwiń.

Insze.

Drożdże octowe, popiół gorący, i starego sadła stłukszy, zmieszaj wspólnie, przydaj k'temu z parę jajec surowych, a przywiń na zwinienie.

Insze.

Nasienie koziorożcowe namocz w winie przez sześć dni, odleż wino, a to nasienie stłucz, i zmieszawszy z miodem uczyni plastr.

Nie ganię też i tego, że po naciągnięciu nogi krwi upuszczają nisko u kopyta z żyły z nadworza dostatek, potem chustą, abo zgrzebiami omoczonymi w winie i w oliwie abo w occie obwijają.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O zabiciu żyły.

Zabicie żyły jest rzecz szkodliwa, bo nietylko chromota nieuleczona z tego pochodzi, ale też i wszytka noga, a potem i łopatką schnie. Temu tedy tak zabiegaj za świeża: Rozedrzej czarną kokosz żywą i z pierzem, a obłóż miejsce uderzone i obwiń dobrze. Abo, ogólnie wskok brzytwą sierść nad żyłą zabiją, nacierają gorzalką dobrą z solą zmieszaną, obwinawszy pierwej kopyto, żeby na nie nie doszła, bo gorzej rozpalą; czyni to po kilkakroć.

Insze.

Uwarz w ocie korzenia podróżnikowego, przyłóż k'temu starego sadła, a na modrym płacie przywiń ciepło.

Insze.

Weźmij pszczoł, czosnku, cybule, łajno świnię, usmaż to z masłem majowem, a także rozmażwszy na modrym płacie, przykładaj.

Insze.

Natlucz cybule że trzy garści, smaź onę w maśle młodem, a przysypawszy mąki pszennej, znowu smaź, potem na takowyż płat namazawszy szeroki, żeby zajął aż ku kolanu z jednej strony, a z drugiej do kopyta samego, ciepło okładaj, i zaniechaj do dnia trzeciego.

Insze.

Natlucz białej gorczyce ze psiem sadłem, tem maź nogę ustawnie, aż się zgoi.

A jeśliby żyły zabicie tak wielkie było, iżby ku górze idąc puchnęła, tedy mu skórę na onej żyłe rozporz, a to rozprucie uczyn mianowicie tam, gdzie guzik namacasz. Ten guziczek na żyłe nalazszy, puszczałem przepuść, iż krew wynijdzie: a nawarzywszy chmielu w occie, obwiń wszystkie nogę, a to czyn po kilkakroć, aż się zgoi. Podkowę jednak w tym przypadku pamiętaj odjąć, iżby stał miękko, ale na suszy.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O zatretowaniu.

Na zatretowanie, aby się potem kopyto nie zaropilo, a skoro ono postrzeżesz, zarazem jako najlepiej krew wyciśnij ręką, a octem z solą przemyj, na noc grzanekę ze rzanego chleba upiekłszy przyłóż; nazajutrz zamąć pszenicznej mąki z białkiem jajowem, a przyłożywszy, to trzeciego dnia zaniechaj.

Insze.

Weźmij owcezych bobków, oleju lnianego, octu twardego, majowego masła, utłukłszy babki rozpuść w tem dobrze, iż będzie jako maść, rozmażże ją na chustę, a tem nogę i zatret obwiń. Potem umoszczywszy dobrze płótno, zawiń po wierzechu, żeby woda nie doszła, zwłaszcza jeślić w drogę jechać przyjdzie.

Insze.

Weźmij ciepłego chleba z pieca wyjętego, a zmięszawszy z solą, przywiń co dzień świeżego, aż się zgoi. Inszy też tylko błotem okładają, co raz ponawiając gdy oschnie.

Insze.

Pod raną wykarbowawszy nożem kowalskim, żeby ropa schodziła na dół, wymyj ranę octem ciepłym osolonym, a zbiwszy białko z hałunem, przyłóż na noc, nazajutrz zaskwarz łojem kozłowym, a maszli w drogę jechać, smołą czarną po wierzechu zasmól ciepło, by woda nie doszła.

Insze.

Jeźliby też rana się zapługawiła albo zaropila z niepostrzeżenia, albo z zastarzenia, otworzywszy róg pierwszej około niej, po przemyciu octem, grynszpanem zasypuj, a słoniną przetapianą na wodę zimną namazuj.

ROZDZIAŁ XXXIX.

O zagwoźdzeniu albo zakłuciu do żywego.

Zabicie za żywe pochodzi z niebaczności albo z kwapiwego kowania, co po tem naprzód poznać, gdy koń

nogę wystawuje a czasem też podnosi, nie mogąc na niej stać długo; drugi znak: gore mu kopyto znacznie z tej strony, z której zagwożdżony, nachramuje, potyka się często na tę nogę chorą. Lecz najprędzej i najpewniej po tem poznasz, gdy podjawszy nogę, młotkiem porządkiem kołatać będziesz: bo skoro przyjdzie na miejsce obrażone, wnet nogi unykać będzie; albo więc obcagami ściskaj mu kopyta a z lekka, a gdzie umknie, tam uraz. Co postrzegłszy, tak leczyć trzeba:

Wybrać trzeba po ufnalu róg prawie dobrze, i otworzyć aż do żywego mięsa: bo skoro tam dojdiesz, wnet się krew pokaże do zakłutego gwoźdźdź, zaczem jeśli też już zastarzało i ropa płynie, musi się dobrze otworzyć, żeby ropa między żywym a rogiem nie zakradała się. Potem przemyj octem z solą, a zalej olejem z woskiem rozpuszczonym i zasmół z wierzchu, jeśli w drogę jechać musisz, smołę z siarką zmieszawszy, przybiwszy podkowę na suknie.

Insze na świeże zagwożdżenie.

Po wybraniu do żywego, siarką i smołą a lojem zaskwarz i jedź w drogę. Drudzy też zasypują ranę pieprzem długim, a żywicią zaskwarzają z lojem kołowym.

Insze.

Olejkiem z żywice upalonym albo z terpentyny, albo z dzwonkowym olejkiem, napuść gorąco w ranę: także obmoczywszy trochę bawełny wetkaj w nią, a zaskwarz z wierzchu czemkolwiek.

Insze.

W otworzoną ranę przemywszy octem, jako pierwej z solą natłucz zagawic, to jest pokrzywek z solą, albo ziela, co je zowią dziewanna, a napchaj w nią i odnawiaj co raz.

Jeśli by też zapalenie było w rogu i w rance, biał-

kiem jajowem z hałunem na zgrzebiach obwijaj kopyto, albo też innemi rzeczami chłodzącemi, jako drożdżami z pacyną.

Gdyby też w zastarzałym razie ropa się ukazywała, tę przemywać, a zasypawszy prochem z kadzidla, białkiem jajowem w zgrzebiach umoczonem przywijać. Co jeśli szerzyć się będzie, maściami czyszczącemi, których masz dosyć opisanych, i gojącemi leczyć masz, jako maścią czerwoną, albo zieloną, albo czarną.

Insze na toż.

Jajowych białek zmieszaj z wapnem i z solą, a przywijaj.

Insze.

Weźmij miodu przaśnego, żywice, wosku, kadzidla, uczynj maść rozpuściwszy, a wpuść w ranę, wnet onę zagoi.

Trafia się też, że za wielką nieopatrnością, między kopytem a żywym ropa zachodzić pocźnie i róg odstawać, w tem postępuj lecząc, jako masz wyżej o odstawianiu kopyta, albo zaropieniu.

ROZDZIAŁ XL.

O wypadnieniu ogona i odrastaniu włosów.

Kiedy na końcu samym ogona włosy wypadają, koń bardzo się oszpeca. A przeto przemywać trzeba ogon moczem człowieczym, i oskrobać, jeśli są jakie strupy, często potem namaczać winem z oliwą zmieszanem, albo też czemkolwiek niżej opisanem. Twierdzą, że pomazywając sadłem psiem i lisiem, bardzo mają włosy odrastać.

Insze.

Weźmij korzenia ślazu leśnego i łopionowego, warz w brzeczce piwnej prawie dobrze, a tem zmaczaj włosy i miejsce gołe.

Insze.

Ślazu leśnego i polnego, także liścia kapuścianego zarówno wzięść, a uwarzywszy w wodzie ona często przemywać.

Insze.

Spal papier, a proch ten zmieszaj z masłem młodem niesłonem, i namazuj.

Insze.

Ze pszczoł napal prochu, a zmieszawszy on z szpikiem jelenim, namaż miejsce gołe.

Insze.

Od trzeiny która na błocie roście dostań korzenia, ususz, a spal na proch, z tego prochu uczyni ług z wody, w którym wrzał groch, abo też bób.

Insze.

Słucz spikonardy z rozynkami wielkimi, wyjąwszy jądra, i uwarz w occie, a tem wycierając pierwszej dobrze miejsce gołe, namazuj.

Insze.

Uwarz nasienia *foeni graeci*, to jest koziorożca z nasieniem lnianem, ile rozumiesz w winie, a zmaczaj miejsce ogolone, abo ogon co dzień po dwakroć, prędko włosy odrastają.

Insze.

Weźmij głowę psia, a spal onę na proch, namaż pierwej miejsce gołe masłem, a tym posypuj prochem.

Insze.

Weźmij martwych pszczoł, co w miodzie pozdychają, glist ziemnych tyło, spal współ w garncu nowym i zetrzyj na proch, zmieszaj ten proch z masłem majowem niesolonem, a gołe miejsca tem pomazuj, pewnie porostą.

Insze.

Wódka też palona z miodu praśnego, tak jako on z ulów wybierają, najprzedniejsza jest na odrastanie wszelkich włosów, u bydła i ludzi.

ROZDZIAŁ XLI.

Na gurdziel.

Gurdziel jest wrzód, który się na języku czyni: na to weźmij w chustę łajno człowiecze świeże, przywiąż do wędzidla, i włóż koniowi w gębę, żeby żwał, przed obrokiem i po obroku po kilka godzin.

Insze.

Weźmij słoniny starej, wysmaż z niej smalec, przyłóż miodu k'niemu od starych pszczoł czerwonego, to jest rdzawego w plastrze, wysyp też pieprzu tłuczonego, i piątą część niegaszonego wapna, rozpuść przy ogniu, a tą maścią namazuj rany na języku, aż się zgoi, nie kładąc w gębę munsztuka.

Insze.

Weźmij miodu przasnego, a usmaż grynspanu w nim, też mu maść na język przykładaj w rany często, a zgoi się. A pod ten czas trzeba mu dawać otrąb pszennych miasto obroku, żeby języka nie obrażał.

Insze.

Napuszczaj ten uraz olejkim siarczany, a zgoi się pięknie.

ROZDZIAŁ XLII.

Na chudnienie końskie.

Często z tajemnych przyczyn konie sechną i chudnieją, ani się, by za dawanem największego obroku, chcą poprawować. Przeto gdy się ta choroba w nim postrzeże: weźmij oliwy łótów trzy, mirry pół łota, pieprzu ziarnek 30 stłuczonych na proch, uwarz to we-
spół, a wlej koniowi w gardło po grzeble, jako i insze wszelakie tranki.

Na toż.

Ruta i z belicą miedzana w sienie pomaga do tu-
czenia, abo wino z niemi warząc, lać w gardło.

Na toż.

Jęczmień i owies w piecu dobrze suszony, żeby się przyrumienił, i wywiany od popiołu, tuczy bardziej, także i bób nadstłuczony w stepie, mierzając po garści do obroku.

Na toż.

Szafranu łótów dwa, *ireos* łótów 12, pieprzu łótów sześć, miodu łótów ośm, rozynków wielkich wyjawszy jąderka łótów 18, migdałów obłupionych drugie tyle, zmieszaj wepół i stłucz, a z tej materii biorąc łótów 4, zmieszaj z pół kwartą wina, a z łótami 3 oliwy, dawaj na raz koniowi lejąc przez gardło.

Insze.

Prosiątko młode, które jeszcze śsie świnie, oparzywszy, z jęczmienną mąką warz w wodzie tak długo, aż mięso od kości odewre, a tę juchę dawaj koniowi pić po trzy dni.

Insze.

Warz w winie starem garść ruty, mirry łótów cztery, bobków pod liczbą piętnaście, stłukłszy je miałko, kminu łótów sześć, oliwy świeżej łótów ośm, dawajże mu także z tego pić po trzy dni.

Insze.

Pszenice przysusz prawie dobrze w piecu, a przywarzywając jej w wodzie miodem osłodzonej, dawaj na obrok koniowi jako zaważą trzy funty, przez dni dwadzieścia.

Insze.

Kasztanów obłupionych nasusz w piecu, potłuczże one na sztuki w stepie, a dawaj onych dobrą przygarść z mąką na pół z otrębami, jako z młyna bywa, zmieszawszy na obrok przez trzy niedziele.

Insze.

Siarki łótów trzy, mirry ćwierć łota słuźcz, i zmieszaj z parą jajec świeżych, przylawszy wina, daj wypić koniowi.

Karmia.

Weźmij jęczmienia części pięćdziesiąt dwie, bobu części sto dziesięć, soczewice części sto dwadzieścia, pszenice części dziewięćdziesiąt, *foeni graeci* to jest kozioroźcu części czterdzieści, miodu części cztery, namocz to w wodzie ciepłej, ale niegorącej, i niech mocz dwa dni. Potem wodę odlej, a te materje pomieszane wysusz w miejscu ciepłym. To dawaj koniowi miasto obroku poranu i wieczór dni 21, albo jeśli się nie poprawi, dni 30, a utyje bardzo.

Insze.

Tuczaj konie roztrucharze prędko, osypując owies otrębami, albo mąką grochową osypując sieczkę, ale to rzecz niezdrowa, oprócz żeby był bardzo znużniałym; jakoż nie o to się staram, aby go roztrucić dla przedania, ale wychować dla potrzeby.

Insze.

Weźmij laskę bzową trzeciego dnia po nowiu miesiąca, oskrob naprzód szarą z niego skórę z góry na dół jako drzewo stało, a odrzuć precz, potem oskrob zieloną skórę, która pod nim jest, opak z drugiego końca, i ususz w cieniu dobrze, słuźcz ją na mialki proch, a w obroku koniowi poranu i wieczór przymieszuj tego prochu tyle, ile trzema palcami zająć możesz: zrazu zdać się gorzkim, ale potem rad z nim koń będzie jadał; za rzecz doświadczoną nauczono mię tego w Niderlandziech.

ROZDZIAŁ XLIII.

Rozmaite doświadczenia końskie, maści plastrów i innych rzeczy.

Tranek purgujący wewnątrz.

Weźmij wieprza świeżego nogę z udem, to jest całą szynkę, warz w wodzie, aż rozewre mięso a kość zostanie: dawaj koniowi tę juchę pić dni 5 albo 7.

Tranek pospolity odwilżający wewnątrz.

Wina dobrego łótów trzydzieści, oliwy łótów dwanaście, miodu przasnego czystego łótów dwanaście, jajec świeżych sześć, wody ile rozumiesz, zmieszaj, a napa-
waj konia.

Tranek zagrzewający.

Wina starego łótów trzydzieści, pieprzu łótów dwa, ruty zielonej łótów dwa, dragantu łótów dwa, oliwy, miodu, każdego po łótów dwanaście, zwarz a dawaj pić.

Tranek chłodzący.

Weźmij saletry łótów sześć, soku z ziela, które zowią tłustoszu ogrodniego łótów szesnaście, wina kwartę białego reńskiego albo francuskiego, jajec sześć wbiwszy, zmieszaj.

Tranek gdy konie trawę jedzą.

Wina białego kwartę jedną, oliwy pół kwarty, miodu łótów dwa, jajec dziesięć, a pieprzu bitego pół łota zmieszaj.

Tranek chłodzący.

Octu łótów dwa, olejku różanego łótów dwa zmieszaj, abo olejku różanego łótów sześć, miodu łótów sześć, mleka słodkiego kwartę zmieszaj, a daj wypić, abo wbij w ocet pięć jaj a wlej w gardło.

Gdy koń spać nie może.

Weźmij maku, lnianego siemienia, każdego po kwarce, utrzyj z wodą i uczyn mleko, a daj wypić.

Gdy koń spi ustawnie.

Kwiat z belice słuźz abo nasienia łótów cztery, mirry łótów dwa, soli łótów dwa, zmieszaj z octem z oliwą zarówno, a tem pój konia.

Tranek każdego czasu pożyteczny.

Maki jęczmiennej półtora funta, *foeni graeci* funt jeden utłuczonego na proch, fig więdłych dwadzieścia, oliwy funtów dwa, dobrze zwierć wespół, a to dawaj pić koniowi w mleku koziem abo jakimkolwiek często-kroć, czyści wnętrze, chłodzi i odwilża.

Maść czerwona na rany i wrzody uporne, i na mięso żywe.

Weźmij rdze miedzianej, co grynspanem nazywają, łótów pięć, patoki miodowej łótów czternaście, octu winnego co najmocniejszego łótów siedm, warz wespół, aż będzie maść gęsta czerwona.

Złota maść na wszelkie rany.

Weźmij wosku złotego łótów sześć, oliwy dobrej półtrzecia funta, terpentyny łótów 2, żywice przedniej przeźroczystej półtora łota, kadzidla białego łót jeden, szafranu tłuczonego ćwierć łota, zmieszaj, a czyń maść.

Zielona maść gojąca.

Żywice jodłowej funtów dwa, wosku półtora funta, oliwy trzy części funta, grynspanu łótów sześć, żywice i wosk w oleju rozpuść, a potem mialko tarty wysyp grynspan nie smażąc więcej.

Maść odwilżająca i ból wyciągająca.

Wosku funt jeden, terpentyny, żywice twardej, żywice jodłowej, każdego po pół funta, kadzidla, galbanu, *bdellium*: każdego po dwa łoty. Maści bobkowej funt jeden, oliwy funt, rozpuść rzeczy miękkie, a potem ku końcowi wysyp prochy, uczyn maść.

Maść na bolenie żył suchych i stawów, także i na wszelakie uderzenia.

Weźmij mięty, jagiel, siarki, terpentyny, *storacis*, *bdellii*, galbanu, smoły, każdego z nich po pół funta: wszystkie te rzeczy pierwej stłukłszy mialko, które się tłuc dadzą, rozpuść między sobą, potem przylej wina starego funtów pięć, a warz dobrze, aż będzie jako maść gęsta.

Maść gojąca.

Weźmij wosku, żywicy, każdego po funcie; róży suchej funtów dwa, masła świeżego niesolonego funtów dwa, usmaż a wyciśnij przez chustę grubą, i używaj.

Plastr na bolenie goleni i stawów.

Sadła, wosku, żywice przeźroczystej, tyle jednego ile drugiego spuść przy ogniu wespół i używaj, namazując na płat gruby płócienny.

Plastr na toż.

Stłucz słoninę starą prawie dobrze, przymieszajże do niej wapna niegaszonego ile rozumiesz, a przywiążawszy na ból, zaniechaj do trzech dni.

Plastr na guzy twarde z uderzenia.

Kliju i wosku zarówno wziąwszy rozpuść, przylej octu moenego, a warz aż zgęstwieje, przykładaj ciepło; a jeśli stary raz, potrzeba ogolić sierść na tem ztwardzeniu.

Plastr na bolenie kolan abo kostek.

Weźmij ruty, rumienowych główek żółtych, to jest kwiatu i z listkami zarówno tyle drugie, jagieł tłuczonych: warz to w winie, a rozmazując na płat, przykładaj ciepło.

Maść na wszelką puchlinę i ból w łopatkach i w udach.

Weźmij bobków funt, majeranu suchego tyle drugie, siarki łótów cztery, saletry, kadzidla pół funta, kminu łótów sześć, żywice funt jeden, oliwy funt jeden, wina funtów trzy, zwarz aż zgęścieje jako maść.

Gdy się koń zapiecze.

Weźmij biel od starej słoniny jako pięść, utłucz dobrze, uczyn z niego galki, a posypawszy je wierciannem siemieniem konopnem, przez gardło wepchaj. K'temu uczyn czopek z słoniny, a posypawszy go sadzami z łuczywa, wetknij w zadek.

Klister na toż.

Weźmij saletry łótów sześć, oliwy funtów dwa i tyle drugie, rozwarz to wespół, a gdy będziesz chciał klisterować, wbij do tego całkiem cztery jajca kokosze.

Na biegunkę.

Kiedy koń biegunkę miewa, zieloność bieży przezeń: zawiąż w tej chorobie rzemieniem mokrym ogon, a dawaj mu jeść prażony jęczmień.

Na stargnienie i zbieżenie.

Zwarz masła wsypawszy nieco soli, a gdy przestydzie, rozbij kilka jaj kokoszych, a zmieszawszy wlej w gardło.

Na toż.

Rozbij jajec świeżych kilka, przysyp z pół łyżki szafranu, a daj wypić.

Na psie włosy.

Rozmaż na chuście świeże łajno człowiecze, przywiń na płacie, a pogina mu wszystkie: sprośneć ale doświadczone lekarstwo.

Gdy koń nie chce linieć.

Biegaj na nim aż się zapoci dobrze, dajże mu wnet w szyi żyłę zaciąć: a ułapiwszy onę krew, zarazem ciepłą omaż wszystkiego; a gdy dobrze na nim oschnie, wtenczas go ocudzisz.

Na odmienność sierści końskiej.

Na tem miejscu gdzie ją odmienić chcesz, pomazuj czas niemaly kozia żółcią gorącą, a obaczysz trefne odmiany. Abo ciasta z maki jęczmiennej, włóż ono w twardy ocet, a siarki przyłóż, warzże to dobrze, przykładaj ciepło na miejsce gdzie odmiany pragniesz.

Z białej czarną sierść uczynić.

Farbę czarną z olszowej skóry warzoną, której u szweców dostaniesz, rozpuść z kozłowym łojem, a ciepło namazuj, ale pierwej miejsce przemyć trzeba dobrze i nahałunąć też, abo pierwej sierść brzytwą ogolić.

Z białych zielone włosy uczynić.

Z kaparów świeżych wódkę dystylować, a tą często namaczając, zielony włos będzie.

Na konia waśniwego.

Słoniny białej naskrob, a przymieszaj do niej pu-chu gęsiego, uczyn galkę jako leśne jabłko, a wepchnij koniowi przez gardło, żeby połknął.

Czarną sierść uczynić.

Weźmij liścia ewiklanego, szalwiowego i bobkowego, skóry z osiny, i skóry z leszczyny zielonej, to jest świeżej; przyłóż do tego mirry, hałunu, i galasu zarówno, warz długo w ługu, a tem zamaczaj włosy.

Z czarnej w białą odmienić.

Jest jedno ziele, zowią je łacinnicy *cucumer asinium*, bo miewa na sobie jako ogóreczki, ale pełne wody, mozem je też nazwać ogórek leśny. Weźmij tedy korzenia tego ziela ćwierć łota, saletry pół łota, utłucz na proch, miodu czystego i oliwy, każdego po łotów czter-naście, zmieszaj wespół, a tem często namazuj. Nie-dźwiedzie sadło toż czyni.

Na wyciągnięcie z rany drzewa.

Natłucz jąder włoskich orzechów, a usmażywszy one z octem, przyłóż ciepło.

Na toż.

Wół gdy w przypołudnie abo w odwieczór bywa przypędzony, przeżuwa znowu leżąc, co gdy obaczysz, wetknij mu w gębę ku gardłu rękę, a uchwyc tej trawnej zieloności, a przykładaj ciepło do rany, wyciąga to i drzewo i żelazo powoli.

Maść prędko ranę gojąca.

Weźmij słoniny starej, loju kozłowego, żywice twardej, oliwy starej, miodu jarzącego, żankłowego ziela i przymiotowego, wszytkiego zarówno, stłuczże ziela co najlepiej, a smaź z inszemi wespół, a przecadziwszy abo przecisnąwszy przez chustę, schowajże to za rzecz kosztowną.

Koń żeby dużo biegał.

Wileze zęby co największe przywiązane do konia, zęby skóry dotykały, przydawają długiego biegu.

Na konia krzykliwego nazbyt.

Przywiąż do głowy jego kamień polny, któryby się sam przez się z przyrodzenia nalazł dziurawy, a nie będzie rżał; drudzy takowyż kamień kładą w ceber wody gdy koń pije, w zadzierzeniu moczu, a ma być pomocony. Turcy wiążą język rzemyczkiem dużo, a rzeć koń nie ma. Włoszy żelasko kładą na język.

Żeby się konie różnej sierści rodziły.

Twierdzi Absytus, że w przypuszczaniu stadnika, gdy kłacza pstrą albo farbistą gunią przykryta będzie, iż żrzóbek ma być maści różnej. Lecz ja rozumiem, żeby i kłaczy potrzeba co takowego ukazać, albo także konia różnej maści farbą przykryć, gdyż oboje do rozplodzenia należą. Więć i on fortel Jakóba patryarchy w rodzeniu owiec pstrych, zaiste godzien uważenia, gdyż częstokroć pomyślenie przywodzi rzecz do skutku, zwłaszcza w bydłętach, które się rozumem nie rządzą, bo go też nie mają.

Żeby koń leżał jako martwy.

Język wężowy jażącym woskiem oblep, a włóż koniowi w lewe ucho na nitce, żebyś potem mógł wyjąć, wnet padnie jako zdechły: a skoro wyjmiesz, nietylko że wstanie znowu zdrowym, ale daleko jeszcze ochotniejszy.

Żeby koń przez pewne miejsce nie przechodził.

Weźmij jelito świeże wilecze, skreć ono jako sznurerek albo strunę grubą, a gdziekolwiek przeciągniesz, idąc koń powoli poczuje, a żadną miarą tą drogą nie pójdzie, o czem Albertus pisze.

Koni muchy aby nie kasały.

Weźmij liście bań wielkich, utłucz a wyciśnij z nich sok, tem pomaczaj konia, a owad nań nie padnie, Cardanus pisze.

Koń żeby nie jadł.

Łojem namazawszy zęby koniowi, żadną miarą jeść nie może. Temu zabieżysz przemywszy mu gębę octem ciepłym z solą; owsa też koń jeść nie będzie, który w rzeszocie z skóry wileczej uczynionem leżał albo przewiany był.

Na robactwo w sadnie albo ranie.

Ziele rdest ususzysz w cieniu, utłucz na proch a zasypuj, zarazem wypadną. Grynspanem zasypując, albo wapnem niegaszonem, toż morzy i wypędza.

Na robaki w uszach końskich.

Zabij psa, a wyjawszy żebro z niego oskrob dobrze mięso, tę kość uwiąż na sznurku koniowi pod szyją do dni kilku, a wypadną.

Na zolzy.

Weźmij dyaltyi łóty dwa, olejku bobkowego łót jeden, masła niesłonego łótów dwa, zmieszaj to wespół rozpuściwszy na węglach, namaż konia pod gardłem od ucha do ucha na słońcu, albo w cieple, także i guzy, które mu się pokazują. Krew też dobrze puścić z obu dwu żył poprzecznych.

Insze.

Weźmij olejku bobkowego łót jeden, *euphorbium* łót jeden, ciemniejszy białej 2 dragmie, zmieszaj wespół, a wzięwszy parę piór gęsich czystych, namaż to maścią, i włóż po jednemu w nozdrze wetknąwszy na piędzi, namaż też i około nosa, i w gębie wewnątrz, a postaw go w ciepłe z godzinę żeby przyskał, dając mu potem pić wodę mączną jęczmienną. Kurzyć mirrą też dobrze, przykrywszy go płachtą, żeby dym w nozdrza szedł.

Na bielmo w oku.

Weźmij jaje świeże kokosze, upiecz je w bochnie chleba w piecu, obłupże je a weźmij sam czystych białek, a odrzuciwszy żółtek na stronę, pokraj on białek, albo stłucz na pół w moździerzu kamiennym a nie w mosiężowym, albo na misce nowej drzewianej, albo na glinianej, potem go posyp hałunem drobno tłuczonym, włóż w chustkę cudną a wyciśnij z niego wódkę, i schowaj w banieczce szklanej. Tą wódką piórkiem zakrapiaj poranu i wieczór oko, spędzi bielmo pewnie: a tegoż lekarstwa i ludziom możesz śmieło udzielać, zwłaszcza uboższym.

Na krosty i na parchy.

Przemywszy ługiem dobrym ciepłym, i wytarłszy wiechciem, namazuj go ciepło tą maścią, a potem znowu kilkakroć ługiem obmywaj, a to czyni do trzech razy. Oliwy łót 1, smalcu wieprzowego niesłonego łót 1, bluszczu łótów ośm, szanty łótów siedm, octu podług zdania; zmieszaj, zwarz, uczyni maść.

Insze.

Weźmij oliwy łót jeden, siarki żywej łótów półtora, soli łótów 4, sadzy z komina łótów sześć, smalcu wie-

przowego łót jeden, uwarz z octem winnym, a uczyni maść.

Na krzycę.

Opaliwszy żelazem guzy, albo ranę, żeby się nie rozszerzała, namazuj tą maścią. Olejku różanego łótów cztery, sadła lisiego łót jeden, sadła gęsiego albo kokoszego łót jeden, *arsenicum* tłuczonego łót jeden, po dwa kroć na dzień przemywając ługiem z hałunem rozpuszczonym.

Na aperturę.

Ta najeczęściej w pęcinie przypada, zwłaszcza gdy się koń tratuje, albo też w strzelicy. Na to weźmij terpentyny łótów ośm, wosku młodego, miodu przasnego po łótów sześć. *Plastrum oxycroceum* dwie dragmie, olejku różanego łótów dwa: uwarz z tego maść, a przyjmij namazawszy na chuscie białej.

Na powietrze końskie, które z krostami suchemi przypada.

Weźmij skóry z drzewa jasionia, a moc z ją w kadziach i w korytach, w wodzie rzecznej, z tej niech ustawnie piją przez czas choroby, a wszystek jad wypędzi z nich. Toż i drugiemu bydłu służy.

Na odciśnienie podeszwy i piętki.

Przypada to koniowi, gdy mu zabije za żywe, a dobrze nie zgoi, albo od ciasnej podkowy, albo jeśli był nadchwacony, tedy krew spada do podeszwy, że nie może chodzić, albo chodzi właśnie jako na pakulach. Na to puść mu naprzód krew z szyje, albo z poprzeczki, potem weźmij smalcu wieprzowego, otrąb pszennych wedle potrzeby, uwarz albo usmaż wespół, nie do tego

nie przymiędzywając, a przykładaj ciepło po dwa razy na dzień.

Insze.

Weźmij ślazu, barszczu, korzenia borakowego po łocie 1, otrąb przygarść, usmaż to wszystko, stłukłszy pierwszej w moździerz dobrze, w smalcu wieprzowym, a przywiń jako pierwszej.

Insze.

Weźmij soli łótów 8, prochu z liścia dziewannego łótów 6, sadzy łótów 4, galsztynu łótów 4, galasu tłuczonego łótów 6, rozmarynu tłuczonego łótów 2, octu dobrego łótów 3, zwarz zmiészawszy, a uczyni masę, którą ciepło na chuście przykładaj w trzeci dzień po sobie, przemywając co raz octem ciepłym po odjęciu plastru tego.

Na ból w nogach z uderzenia, abo w żyłach.

Weźmij rzepy, naskrob jej nożem, a tak surową obwiń członek, abo nogę bolącą raz i kilka, wnet ból wyciągnie.

Insze.

Liście kapuściane z piwem a z otrębami pszenne-
mi dobrze rozwarzone, wyciąga ból i ulżywa żyłom suchym.

Na popsowaną gębę, abo poranioną
wewnątrz.

Rany w wardze, abo w dziąsłach, które targaniem nieopatrzny jeździec, abo zły masztalerz podział, pomazuj miodkiem różanym, póki się pogoją, nie kładąc mu w gębę przez ten czas żadnego munsztuka ani

wędzidla. To i goi prędko i po zagojeniu na miejscach obrażonych twardość nie zostawa. Tym też czasem siana ostrego nie dawać mu jeść, ale przewyborne.

ROZDZIAŁ XLIV.

Zamknięcie tych ksiąg.

Jako niezliczona liczba chorób i przypadków znajduje się na tym mizernym świecie, którym i ludzie i bydła są podległe, tak też lekarstw i sposobów zabiegania onym co dzień więcej się przymnaża. Przeto temu obojgu folgując, niemniej też i pracy swej własnej, zamykając o przypadkach i chorobach końskich tę książkę, w której sieła się ich, a mem zdaniem co najpotrzebniejszych do uleczenia porządkiem swym pomieniło, — ostatek inszym w tem bieglejszym, umiejętniejszym i doświadczenia większego zlecę: mnie ile czasu ważniejsze zabawy pozwoliły, tom łaskawemu czytelnikowi wyraził i do wiadomości podał.

Wiadomość o autorze i dziele.

Bentkowski Felix (Historya Literatury Polskiej, tom II, str. 425) tyle powiada:

Hippica to jest o koniach księga. Po tym krótkim tytule, który wśród ozdobnych rycin jest umieszczony, na następnej karcie takowy jest napis: *Najjaśniejszemu Zygmuntowi III królowi polskiemu i t. d.* potrzebną i krotochwilną (*sic*) młodości swej zabawę (*sic*) ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana, Krzysztoph Moniwid na Dorostaiach etc. iako nayniżey ofiaruie i pod obronę (*sic*) poddawa. Dalej zaraz następuje przedmowa do czytelnika, a na ostatniej karcie wyrażono: w Krakowie w drukarni Andrza. Piotrkowczyka R. P. 1603. *in fol.* karty nieliczbowane. 49 arkuszy prócz przedmowy i rejestru na dwóch arkuszach, z wielu pięknymi figurami (wystawującami konie i różne gatunki munsztuków) rżniętymi na ołowiu lub cynie, jak z wybicia wnosić wypada. (Wójcicki twierdzi w swojej Historji Literatury, 1845, tomie IIgim, że to są ozdobne miedzioryty. P. R.)

Dalej pisze Bentkowski: Niesiecki w Herb. II. 73. pod Dorohostajskiemu herbu Leliwa pisze, że Moniwidowie od dóbr dziedzicznych Dorohostajskiemu zwać się poczęli, a na następnej 74 karcie mówi, że z tej rodziny Krzysztof stolnik litewski, a później marszałek w. litew. wydał książkę o koniach.

Dalej mówi Bentkowski o rozkładzie dzieła, czego nie powtarzamy z powodu, że ten rozkład jasny czytelnikowi z naszego przedruku.

Wójcicki powiada że Krzysztof urodził się 1562, a zmarł 1611 roku, że dzieło jego należy do gruntownych pism, obejmując w zupełności wszystko, co tylko do chowu, rozmnażania, ujeżdżania i leczenia koni należało, a co zachowali nasi przodkowie.

My przy niniejszym przedruku nie mając owego pierwszego wydania z r. 1603, o którym mówią Bentkowski i Wójcicki, mamy za to przed sobą dwa wydania późniejsze, o których milczą ci historyografowie literatury naszej. U jednego z nich brakuje zupełnie tytułu, a na str. 1 zaczyna się odrazu: *Hippika albo o koniach księgi pierwsze — Rozdział I, Przedmowa i t. d.*, jak w wydaniu naszym — *in folio*, stronnice liczbowanych 133, oprócz rejestru. U dołu stronnicy 133: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae apud Lucam Kupisz S. R. M. Typogr. Anno MDCXLVII.*

Drugie, miasto tytułu ma rycinę konia przeskakującego worek pełen obroku; — na postumencie na którym koń stoi, jest napis: HIPPIKA O KONIACH. Dalej jak w wydaniu poprzedzającym. W ogóle tak co do liczby i rozkładu stronnicy, jako też pod względem innych typograficznych szczegółów, w obu tych wydaniach wielka zgodność panuje; tylko że na końcu ostatniej, 133 strony w tem drugim czytamy: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae. Typis Academicis.* Bez roku, ale prawdopodobnie późniejsze to wydanie od poprzedzającego. — W obudwu mieści się po 42 tablice rycin i figur, które w niniejszym przedruku zamieszczamy wiernie wszystkie, tylko w zastosowaniu do wydania a $\frac{1}{3}$ zmniejszone. — Użyczone nam łaskawie do użytku egzemplarze powyższych wydań, oba są własnością jw. Piotra hr. Moszyńskiego.



88403

Co się w tych czworgu księgach, i w każdym z nich rozdziale zamyka, dla prędszego znalezienia porządkiem opisano.

W księgach pierwszych.

Rozdział	I. Przedmowa	str. 3
"	II. O początku końskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli jazdę	" 4
"	III. O naturze, wieku końskim, o głosie i o lekarstwach z niego	" 11
"	IV. O sierściach końskich, i o naznawianiu	" 15
"	V. O sierści gniadej i jej różności	" 16
"	VI. O cisawej a jej różnościach	" 17
"	VII. O siwej	" 18
"	VIII. O wronej	" 20
"	IX. O różnych a mieszanych sierściach	" 23
"	X. O przymiotach końskich dobroć albo złość znaczących	" 24
"	XI. O stanie a urodzie	" 28
"	XII. Jaki ma być obieran stadnik	" 30
"	XIII. Co za wady wystrzegać się w stadniku	" 34

Rozdział	XIV. Z jakimi przymioty świerzopa ma być odłączona dla źrebiąt	str. 36
"	XV. Od wielu albo do wielu lat tak koń, jako i świerzopa pożyteczna być może do płodu . . .	" 37
"	XVI. O chowaniu stadnika tak na staniu ustawnie, jako i czasu przypuszczenia . . .	" 38
"	XVII. Jako przypuszczać stadnika, a do wielu klacz, i jakiego z jaką świerzopą chować . . .	" 42
"	XVIII. O czasie przypuszczania koni, a uchowaniu świerzop, rozeznaniu będzieli żróbek czyli klaczka	" 49
"	XIX. Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane, i jako chować tak lecie jako zimie . . .	" 53
"	XX. O rozeznaniu lat końskich . . .	" 59
"	XXI. O straży koło stada . . .	" 61
"	XXII. O uwalaszaniu . . .	" 63
"	XXIII. O piątnowaniu . . .	" 65

W księgach wtórych.

Rozdział	I. Przedmowa . . .	str. 68
"	II. W którym czasie źrebie z stada brać . . .	" 69
"	III. Jakim sposobem źrebie snadnie w stadzie łapać . . .	" 70
"	IV. Ułapiwszy jako na stajni chować, ogłaskiwać, czem karmić . . .	" 73
"	V. Jako z lekka objeżdżać i otargiwać, sposób różny do jazdy do wozu . . .	" 75
"	VI. O kawecanie i o bardeli . . .	" 77
"	VII. O stajni, o okolicznościach i o porządku w niej . . .	" 78
"	VIII. O powinności masztalerskiej . . .	" 84

Rozdział	IX. O koniuszym i o podkoniuszym	str. 86
"	X. Powinność kawalkatorów . . .	" 88
"	XI. O przygotowaniu konia do jazdy . . .	" 90
"	XII. O różności ćwiczenia w jeźdeckiej nauce . . .	" 92
"	XIII. Sposób ćwiczenia klusania, czwałania i zadzierżywania . . .	" 93
"	XIV. O różności kół . . .	" 96
"	XV. O bieganiu ślimak nazwanem . . .	" 99
"	XVI. O repellonach . . .	" 101
"	XVII. O wężyku . . .	" 103
"	XVIII. O redoppi albo czynieniu w miejscu . . .	" 104
"	XIX. O odjęciu uporów niektórych i wad końskich . . .	" 107
"	XX. Obieranie miejsca i ziemie w ćwiczeniu koni . . .	" 116
"	XXI. O podróźnej opatrności . . .	" 117
"	XXII. O kowaniu koni . . .	" 120

W księgach trzecich.

Rozdział	I. Przedmowa . . .	str. 122
"	II. Co jest munsztuk . . .	" 123
"	III. O czankach ogółem . . .	" 123
"	IV. O wędzidlach ogółem, i o przewiskach sztuk z których bywają złożone . . .	" 125
"	V. O podbródkach albo łańcuszkach . . .	" 127
"	VI. O istności gęby końskiej, zrozumienia onej . . .	" 129
"	VII. O różnych munsztukach i wędzidlach, a mianowicie o każdym z osobna, gdzie na przeciwko każdemu munsztukowi	"

	i wędzidłowi wyrysowanemu władza i sposób onego używania opisany jest	str. 130
Rozdział	VIII. Proporcya i kształt konia	171
"	IX. Zamknięcie tych ksiąg	173

W księgach czwartych.

Rozdział	I. Przedmowa	str. 174
"	II. O przepurgowaniu końskiem	175
"	III. O czasie lekarstw dawania i puszczenia krwi z żył	176
"	IV. O sposobie przeezyszczenia wszystkiego ciała	179
"	V. O ślepcie, o bielmie i o uderzeniu	181
"	VI. O napaści albo paskudniku, nogeiu	185
"	VII. O słoneczniku albo kaduku	187
"	VIII. O myszach	189
"	IX. O suchotach	190
"	X. O zabrze	191
"	XI. O nosatym	191
"	XII. O wilezym i psim zębie	193
"	XIII. O dychawicy i kaszlu	193
"	XIV. O drzeniu serca	196
"	XV. O febrze albo zaziębieniu	197
"	XVI. O zapaleniu wewnętrznem	200
"	XVII. O ochwaceniu	202
"	XVIII. O żołzach albo o mycie	204
"	XIX. O spleceniu i schnieniu żył, łopatek	205
"	XX. O zarażeniu wąsatem	208
"	XXI. Rupie i glisty w jelitach	209
"	XXII. O kamieniu w nerkach i w moczownicy i zadzierzeniu moczu	211
"	XXIII. O zatwardzeniu kału	215
"	XXIV. Na osadnienie i rany	216

Rozdział XXV.	O ukąszeniu od gadziny jaskiej, tak i o zjedzeniu w sienie albo w trawie pajaka albo jadowitego czego	str. 217
"	XXVI. Na martwą kostkę	219
"	XXVII. O częstem wody puszczeniu	221
"	XXVIII. O puchlinie w jądrach	222
"	XXIX. Świerzb, wozgrzywość, żaba, mucha, krzyca, wilk, strupy	223
"	XXX. O puchlinie w nogach	227
"	XXXI. Kopyta rozpadnienie	229
"	XXXII. Piętki rozpadnienie	231
"	XXXIII. Kopyta schnienie, stwardzenie i odrastanie	232
"	XXXIV. Kopyta odewstanie od mięsa	234
"	XXXV. Na zabicie w tucze	237
"	XXXVI. Stawu zwinienie	238
"	XXXVII. Zabicie żyły	239
"	XXXVIII. Zatreowanie	240
"	XXXIX. O zagwożdżeniu albo zakłuciu do żywego	241
"	XL. O wypadnięciu ogona i odrastaniu włosów	243
"	XLI. Na gurdziel	245
"	XLII. Na chudnienie końskie	246
"	XLIII. Rozmaite doświadczenia końskie, maści, plastrów i innych rzeczy	249
"	XLIV. Zamknięcie tych ksiąg czwartych	261